KSIĘGA WSPOMNIEŃ
Tadeusz Wydra
1958–2013

KSIĘGA WSPOMNIEŃ

Tadeusz Wydra

1958–2013

Radom 2018

Inicjatywa i koordynacja	**ANDRZEJ KOSZTOWNIAK, PAWEŁ ORACZ**
Koncepcja układu książki, redakcja, wybór, reprodukcja i obróbka fotografii	**JERZY KUTKOWSKI**
Pomoc redakcyjna	**KRYSTYNA PIOTROWSKA, BARBARA KUTKOWSKA**
Fotografie	**Jerzy Kutkowski, Jan Kutkowski, Krystyna Piotrowska, Wanda Gotkiewicz, St. Zbigniew Kamieński, Monika Skrzek-Oracz, Paweł Oracz, Grażyna Żuchowska-Zanella, Paulo Zanella, Andrzej Traczyński, Maciej Sadownik, Krzysztof Szczęsny, Cezary Jędrzejewski, Tomasz Gałczyński, Jacek Lewandowski, s. Anna Reczko, ks. Krzysztof Jeżak, z archiwum ks. Edwarda Poniewierskiego, z archiwum Małgorzaty Wydry, z archiwum Jana Rejczaka, z archiwum Barbary i Jerzego Kutkowskich**
Opracowanie graficzne, projekt okładki	**ANNA SKROK**
Indeks nazwisk	**BARBARA KUTKOWSKA**
Korekta	**JOANNA FUNDOWICZ**

Wydawcy

Instytut Technologii Eksploatacji – Państwowy Instytut Badawczy w Radomiu, ul. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom, tel. (48) 3644221, email: kontakt@wydawnictwo-itee.radom.pl www.itee.radom.pl

Stowarzyszenie „Młyńska" Verum Bonum Pulchrum, ul. Młyńska 23/25, 26-600 Radom
Email: kontakt@stowarzyszeniemlynska.pl www.stowarzyszeniemlynska.pl

Druk

Instytut Technologii Eksploatacji – PIB w Radomiu

WPROWADZENIE

Wszyscy wiedzieliśmy, że Tadeusz choruje na ciężką chorobę, bo trwało to już dość długo, ale wszyscy widzieliśmy także, jak dzielnie walczy z tą chorobą. Właściwie nie okazywał żadnych słabości w tym trudnym okresie. Nawet przyzwyczaił nas do tego, że dobrze sobie radzi i sprawiał wrażenie, że nic nadzwyczajnego się nie dzieje. Spotykał się z wieloma osobami, rozmawiał, roztaczał wśród nas różnorodne wizje i pomysły na nowe projekty czy przedsięwzięcia, zachęcał do działań. Zarażał swoimi planami i wrodzonym entuzjazmem, inspirował, dzielił się pasjami. Taki był, takim zawsze go znaliśmy. Poprzez swoją postawę w chorobie niejako osłabił naszą czujność i w pewnym sensie także wrażliwość. Każdy z nas miał przecież swoje osobiste i zawodowe obowiązki, którymi się na co dzień zajmował i chyba wydawało nam się, że Tadeusz też sobie nieźle radzi. I owszem, on sobie radził sam oraz ze wsparciem swojej rodziny, bo chyba nie chciał absorbować nikogo więcej. Wręcz przeciwnie – angażował innych ludzi do spraw i tematów, które były ważne dla naszej pracy, życia zawodowego i społecznego, i jak zawsze ważne dla spraw kraju.

Dlatego dzień 25 marca 2013 roku był dla nas, jego znajomych, dużym i bardzo wstrząsającym zaskoczeniem.

Kiedy Tadeusz udał się kolejny raz do szpitala w Warszawie nie byłem jakoś specjalnie zaskoczony. Chorując, wiele razy przebywał w szpitalu, a potem wracał do domu, do pracy, do spotkań. Jednak tym razem niestety było inaczej. Pierwszy raz rzeczywistość okazała się dramatycznie inna. To był poniedziałkowy poranek. Rozpoczynałem pracę jakimś spotkaniem. Nie mogłem odebrać telefonu od Roberta, syna Tadeusza. Po kilkunastu minutach oddzwoniłem. Nie spodziewałem się takiej informacji. Robert powiedział mi – pamiętam jak dramatycznie smutnym głosem – że tata odszedł. Jak zawsze w takich sytuacjach brakuje słów na wyrażenie czegokolwiek. Straciłem wtedy nie tylko mowę, ale i myśli. Pamiętam, że czułem się tak, jakby świat zawisł, przystanął, zamarł. Z jednej strony docierała do mnie ta myśl, że Tadeusz odszedł. Z drugiej – nie mogłem uwierzyć, że to się faktycznie stało. Miałem rozchwiane odczucia, myślałem: „nie, za chwilę się ocknę, być może się zwyczajnie obudzę ze snu i rzeczywistość będzie inna". W takim zawieszeniu trwałem jeszcze przez dłuższy okres. Po wielu miesiącach, blisko po roku, gdy wspólnie z panem Janem Pastwą, wtedy Dyrektorem Krajowej Szkoły Administracji Publicznej, organizowaliśmy pierwszą, rocznicową konferencję wspomnieniową Tadeusza, pt. „Dobrze przysłużył się Polsce", właśnie w KSAP. Pisząc e-maile do znajomych z informacją na ten temat, napisałem, że wielu z nas pewnie jeszcze nie zaakceptowało tego, że Tadeusz odszedł i pewnie wielu z nas ma w swoich komórkach jego numer telefonu. Podczas rozmów w czasie tego spotkania okazało się, że właśnie tak było. Ponadczasowa prawda, że czas leczy rany, sprawdza się i teraz. Mimo że nadal mam numer telefonu Tadeusza w swojej kolejnej już komórce, mam świadomość, że już nie będziemy do siebie dzwonić. Oczywiście nadal odczuwam z tego powodu żal i smutek, ale wiem, że tak niestety już zostanie. Stąd właśnie za bardzo cenną i dobrą uznaję inicjatywę napisania wspomnień o Tadeuszu w formie książki.

Pomysł spisania wspomnień zasugerował p. poseł Andrzej Kosztowniak. Spotkaliśmy się kiedyś obaj przy herbacie w Warszawie, w Ministerstwie Finansów, kiedy już rozpoczął swoją pracę

w parlamencie. Pokazałem mu wtedy tablicę pamiątkową, która kilka miesięcy wcześniej została odsłonięta ku pamięci Tadeusza pełniącego funkcję dyrektora generalnego w ministerstwie. Zastanawialiśmy się wówczas jak można by przygotować upamiętnienie w kolejną rocznicę śmierci naszego przyjaciela. To była jakaś automatyczna i naturalna myśl, że powinniśmy utrwalać jego pamięć. Mieliśmy wtedy dwa pomysły. Pierwszy dotyczył przygotowania tablicy pamiątkowej w radomskiej siedzibie dawnego urzędu wojewódzkiego, gdzie Tadeusz rozpoczynał służbę państwową na stanowisku dyrektora tego urzędu. Drugi – to pomysł na księgę wspomnieniową. Założeniem publikacji było zebranie pisemnych wypowiedzi ludzi, którzy znali osobiście Tadeusza, byli jego współpracownikami w różnych instytucjach oraz różnych działaniach zawodowych i społecznych albo po prostu znali go prywatnie jako kolegę i przyjaciela. Chcieliśmy wspólnie opisać go takim, jak go pamiętamy, jak żył, jak pracował, jakim był przyjacielem, kolegą, współpracownikiem, ale także jak pomagał, doradzał, inspirował itd. Pomysł ten wydawał się o tyle interesujący i cenny, że wiele osób w swojej pamięci nosiło bardzo dużo wspomnień życia, pracy i służby państwowej i społecznej Tadeusza, a dotychczas nigdzie te wspomnienia nie były udokumentowane. Było tak pewnie dlatego, że Tadeusz był niezwykle skromnym człowiekiem i za swojego życia nikomu na nic takiego by nie pozwolił.

Pierwszy z tych pomysłów udało się szybko i sprawnie zrealizować. Wiele osób z Radomia włączyło się w tę inicjatywę. 18 kwietnia 2016 roku w Radomiu dokonano uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej, w obecności wielu radomian, przedstawicieli władz lokalnych i krajowych, ale przede wszystkim z udziałem Rodziny i wielu przyjaciół Tadeusza.

Nasze wspólne działanie redakcyjne rozpoczęliśmy natomiast od pewnego spotkania. Razem ze wspomnianym już wcześniej Andrzejem Kosztowniakiem umówiliśmy się na spotkanie i rozmowę z żoną Tadeusza, Małgosią, żeby uzgodnić z nią możliwość zrealizowania pomysłu publikacji wspomnieniowej. Małgosia zaprosiła nas do swojego domu w Radomiu. W rozmowie telefonicznej zasugerowała, żeby w spotkaniu uczestniczył także bliski przyjaciel Tadeusza p. Jerzy Kutkowski. Spotkaliśmy się zatem w jeden z sobotnich poranków, w domu rodzinnym Państwa Wydrów, dokładnie w tym samym pokoju i przy tym samym dużym stole, gdzie wielokrotnie siadaliśmy z Tadeuszem przy różnych okazjach i rozmowach. Po przedstawieniu naszej koncepcji stworzenia książki Małgosia zareagowała z przychylnością i dużym wzruszeniem. Widać było, że mimo upływu

wtedy już prawie trzech lat od śmierci Tadeusza ciągle mocno odczuwała jego odejście. Myślę, że drżący głos Małgosi świadczył o tym, że liczyła się z faktem, że takie wspomnienia będą dla niej niełatwym powrotem do jej własnych przeżyć. Potem, u Małgosi, spotykaliśmy się jeszcze wielokrotnie, żeby rozmawiać o kolejnych etapach przygotowań naszej publikacji. Pan Jurek Kutkowski od początku podjął się roli koordynatora naszych prac redakcyjnych. Właśnie on spośród nas miał największe i najlepsze doświadczenie w tym zakresie, a ponadto jest uznanym fotografikiem, co bardzo wzbogacało warsztat pracy naszego zespołu. W spotkaniach u Małgosi w ramach prac redakcyjnych często uczestniczyła także p. Krystyna Piotrowska, p. Barbara Kutkowska, p. Jan Rejczak, p. Dominik Surma, p. prof. Zbigniew Kamieński, ale także i inne osoby. Często w naszych rozmowach uczestniczyli również synowie Tadeusza: Bartłomiej i Robert oraz ich żony: Malwina i Paulina. Wszystkie te spotkania i rozmowy pozwalały nam zbliżać się do finalnej wersji publikacji wspomnieniowej o Tadeuszu, w ramach której swoje wypowiedzi zamieściło ok. 50 autorów, znajomych i przyjaciół Tadeusza.

Z publikacją wspomnieniową jednak nie poszło tak łatwo i szybko. Szeroko propagowaliśmy ten pomysł, i za każdym razem inicjatywa była komentowana jako bardzo trafna. Każdy, z kim rozmawialiśmy o tym pomyśle potwierdzał, że to ważne, aby upowszechniać jego wyjątkową dla tych czasów postawę życiową. Ocenialiśmy, że jest to wartość zarówno dla nas samych, którzy go znaliśmy, ale także dla tych, którzy nie znali Tadeusza, a przez publikację mogliby go poznać. Część osób szybko napisała to, co ocaliła w swojej pamięci, Dla wielu innych jednak na samą myśl o napisaniu takich wspomnień jakby serce zadrżało z jakąś obawą. Zastanawiali się i pytali, jak pisać o kimś, kto był tak wielkim i niezwykłym człowiekiem. Częste były wówczas takie postawy i reakcje, że konieczne jest opisanie tej ludzkiej wrażliwości, życzliwości i uczynności, jaką posiadał i emanował Tadeusz, ale nie do końca wiadomo było, jak o tym pisać. Jakimś pomysłem na poradzenie sobie z pokonaniem tej bariery było zorganizowanie spotkań, na które zapraszaliśmy znajomych Tadeusza, po to żeby

wspólnie zastanowić się nad koncepcją całej publikacji wspomnieniowej i podejściem do pisania swoich indywidualnych wspomnień. Odbyły się dwa takie spotkania. Pierwsze z nich w Radomiu, w salach katechetycznych kościoła św. Teresy, tj. rodzimej parafii Tadeusza, a drugie w Warszawie, na zapleczu warszawskiej bazyliki św. Jana Chrzciciela. Podczas obu tych spotkań uczestnicy bardzo otwarcie dzielili się wspomnieniami swoich relacji z Tadeuszem, wspólnych działań zawodowych i osobistych. Takie rozmowy, w gronie znajomych i przyjaciół ośmielały do późniejszego formułowania tekstów wspomnieniowych. Ale kilka osób mimo wszystko nie zdecydowało się zacząć pisać…

W czerwcu 2017 roku razem z Andrzejem Kosztowniakiem wybraliśmy się na spotkanie do p. prof. Adama Mazurkiewicza, dyrektora Instytutu Technologii Eksploatacji w Radomiu, żeby porozmawiać o wydaniu publikacji. Instytut słynie jako najlepszy w kraju zarówno z wysokich standardów rozwoju technologicznego, ale także z działalności wydawniczej i promującej zarówno myśl technologiczną, jak i ludzi, którzy byli propagatorami rozwoju technologicznego, przemysłowego i społecznego. Samo spotkanie było także wspomnieniem Tadeusza. Pan Profesor wspominał i opowiadał o tym, jak Tadeusz wielokrotnie odwiedzał Instytut i mimo że nigdy właściwie nie miał żadnych bezpośrednich spraw realizowanych z Instytutem, to zawsze obaj mieli do omówienia wiele bieżących tematów dotyczących spraw społecznych i gospodarczych miasta i regionu, co potem wpływało na sposób pracy i rozwój wielu inicjatyw. Pan Dyrektor Adam Mazurkiewicz potwierdził możliwość wydania publikacji w ramach Instytutu, co oczywiście przyjęliśmy z dużym zadowoleniem i radością.

Powstanie tej publikacji i utrwalenie wspomnień o Tadeuszu Wydrze, człowieku o bardzo dużej wrażliwości społecznej i niezwykłej empatii do każdej poznanej osoby, zawdzięczamy wielu ludziom, którzy wspierali naszą redakcję na wielu etapach tego procesu, za co bardzo serdecznie im wszystkim dziękujemy.

Instytucjonalnie wsparły nas radomskie stowarzyszenia: Stowarzyszenie „Młyńska" Verum Bonum Pulchrum, które podjęło się roli współwydawcy razem z Instytutem Technologii Eksploatacji PIB, Stowarzyszenie „Inicjatywa" oraz Klub Inteligencji Katolickiej.

Oprócz wyżej wymienionych, osobiście chcę serdecznie podziękować p. Jerzemu Kutkowskiemu i p. Krystynie Piotrowskiej, którzy wykonali ogromną, profesjonalną pracę redakcyjną związaną z przygotowaniem naszej publikacji, a także osobom, które bezpośrednio wspierały moją pracę. Są to: Łukasz Ofiara i jego żona Paulina, którzy dzięki swojemu doświadczeniu wielokrotnie udzielali mi twórczych, merytorycznych konsultacji; Bartosz Malangiewicz, który od wielu lat wspiera prowadzenie strony internetowej www.TadeuszWydra.pl; Dominik Surma, który wkłada chyba najwięcej pracy i czasu w organizację spotkań, zdobywanie materiałów, organizowanie kontaktów i w inne działania organizacyjne.

Wszyscy dziękujemy także Małgosi i jej synom Bartkowi i Robertowi Wydrom za to, że zgodzili się na realizację pomysłu publikacji, dostarczyli wielu informacji i fotografii z domowego archiwum oraz wspierali nas w całym procesie jej powstawania.

Paweł Oracz

KALENDARIUM ŻYCIA TADEUSZA WYDRY

08.06.1958 Urodził się w Radomiu jako trzeci syn Kazimierza Wydry i Danieli z domu Ławryniuk. Starsze rodzeństwo to Włodzimierz (1951–2013) i Henryk (1954).

1964–1972 Uczeń Szkoły Podstawowej nr 28 w Radomiu, przy ul. Jaracza.

1972–1977 Uczeń Technikum Elektronicznego w Radomiu, przy ul. 25-Czerwca, zawodnik Zespołu Siatkarskiego „Czarni" Radom.

1977–1982 Student Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach, Wydziału Transportu w Radomiu.

od 1977 Członek Duszpasterstwa Akademickiego i Duszpasterstwa Absolwentów przy parafii Opieki Najświętszej Marii Panny w Radomiu, prowadzący ks. Jerzy Banaśkiewicz.

12.09.1981 Ślub z Małgorzatą Żuchowską w kościele pw. ONMP w Radomiu.

02.08.1982 Rozpoczęcie pracy zawodowej – Polskie Koleje Państwowe, Dział Łączności w Radomiu.

01.09.1982 Powołanie do służby wojskowej – Szkoła Podchorążych w Tomaszowie Mazowieckim, a następnie Garnizon Wojskowy Radom.

01.10.1984 Na świat przychodzi syn Bartłomiej.

03.10.1987 Na świat przychodzi syn Robert.

1988 Praca w Technikum Elektronicznym w Radomiu – nauczyciel zawodu.

1990–1994 Radny Rady Miejskiej I kadencji w Radomiu z listy Komitetu Obywatelskiego.

1990–1997 Praca w Urzędzie Wojewódzkim w Radomiu – Dyrektor Urzędu.

16.04.1993 Umiera Tata Tadeusza – Kazimierz Wydra.

1997–1999 Praca w Agencji Rozwoju „Radom 2001" – Prezes Zarządu

1998	Radny Województwa Mazowieckiego I kadencji z listy AWS (rekomendowany przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich)
1999–2002	Praca w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie – Dyrektor Generalny Urzędu
08.05.2002	Umiera Mama Tadeusza – Daniela Wydra
09.2002–2004	Praca w Urzędzie Służby Cywilnej w Warszawie – Dyrektor Departamentu Zarządzania Kadrami Korpusu Służby Cywilnej
2004–2006	Praca w Polskich Sieciach Elektroenergetycznych w Warszawie PSE Operator – Dyrektor PSE Serwis – Wiceprezes Zarządu
04.2006–01.2008	Praca w Ministerstwie Finansów w Warszawie – Dyrektor Generalny
02.2008–06.2008	Praca w Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad – Dyrektor Generalny
od 09. 2008	Praca w Urzędzie Dozoru Technicznego w Warszawie – Dyrektor Biura Prezydialnego
25.03.2013	Odszedł do wieczności po długiej, ciężkiej chorobie.

25 marca 2014	W pierwszą rocznicę śmierci – konferencja upamiętniająca osobę Tadeusza Wydry w Krajowej Szkole Administracji Publicznej w Warszawie pod hasłem: „Dobrze przysłużył się Polsce”.
18 maja 2015	W drugą rocznicę śmierci – w Ministerstwie Finansów upamiętniono postać Tadeusza Wydry. Uroczystość była połączona z organizacją konferencji: „Od słów do czynów. Projekty sektora publicznego zmieniają Polskę”, podczas której dokonano odsłonięcia tablicy upamiętniającą Tadeusza Wydrę, Dyrektora Generalnego MF w latach 2006–2008.
18 kwietnia 2016	W trzecią rocznicę śmierci – w gmachu Urzędu Miejskiego w Radomiu (dawny Urząd Wojewódzki) odsłonięto tablicę upamiętniającą osobę Tadeusza Wydry.

KS. EDWARD PONIEWIERSKI

Miałem i mam wielki szacunek dla Tadeusza

Każdy człowiek jest wartością sam w sobie. Życie jednych przebiega w małych wspólnotach, życie drugich wyciska znamię na wielkich wspólnotach. Tadeuszowe należy do tych drugich.

W młodości inspirowany przez różnych ludzi, także kapłanów, kształtował w sobie charakter człowieka, który chciał żyć z sensem. Był „chłopakiem z radomskich Plant". Pan Bóg zaszczepił w nim solidność i pragnienie bycia prawdziwym. Rówieśnicy z dzielnicy nie mieli wielkich ambicji. Po latach wspominał, że motywy do rozwoju odnajdywał w rodzinie, parafii, szkole i w sporcie. Sport bardzo go hartował fizycznie i duchowo.

W okresie studenckim wiele czerpał ze wspólnoty Duszpasterstwa Akademickiego. Uczestniczył w regularnych spotkaniach i wakacyjnych obozach. Do końca życia wielkim autorytetem i przyjacielem był dla niego i rodziny ks. Jerzy Banaśkiewicz. Bywało, że i Tadeusz był podporą dla swego duszpasterza akademickiego.

Po śmierci Tadeusza rozmawialiśmy z żoną Małgosią i ich synami nad treścią napisu, jaki warto umieścić na jego grobie. Chodziło o to, by napis wyrażał jak najpełniej treść jego życia i może też niósł inspirację czytelnikowi. „Kochał Boga, Rodzinę, Radom i Polskę" – napisali bliscy. Słowa te tchną może trochę patosem, ale wydaje mi się, że jest w nich cały Tadeusz.

Pan Bóg dał mu wiele talentów. Synowie bardzo cenią w nim ojca. Wielu twierdzi, że miał w sobie coś, co łączy ludzi. Umiał zapalać do podejmowania różnych inicjatyw społecznych. Znał się na ludziach i potrafił łatwo „rozgryźć", co w nich siedzi – to bardzo się przydawało w kierowaniu wielkimi strukturami wojewódzkimi i w ministerstwie. Pracując w Warszawie zbierał na wspólne spotkania Radomian, którzy znaleźli zatrudnienie w stolicy. Wszystko po to, by razem działać na rzecz rodzinnego miasta. Tadeusz wspominał o wielkich impulsach, jakie dla troski o Radom odnajdywał w rozmowach z biskupem Janem Chrapkiem. Był świetnym rozmówcą, szanującym innych, pełnym kultury osobistej dyplomatą.

Już po śmierci Tadeusza dowiedziałem sie o pewnej intymnej tajemnicy jego religijności. Myślę, że nie ma jej co ukrywać, bo jest piękna. W rodzinnym kościele parafialnym, dziś katedralnym, miał swoje szczególne miejsce. Lubił przychodzić w różnych ważnych dla siebie chwilach, przed ikonę Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Jaka jest tajemnica tego wizerunku? Mały Jezus siedzący na rękach Maryi odwraca od Niej wzrok i patrzy w prawy róg ikony. Tam anioł trzyma krzyż, który kiedyś miał się stać miejscem Jego odkupieńczej śmierci. Jezus, czując ciężar tego, co ma przyjść opiera mocno swoje ręce na rękach Maryi. W Niej ma swoje oparcie. Myślę, że Tadeusz przeniknął treść tego świętego wizerunku.

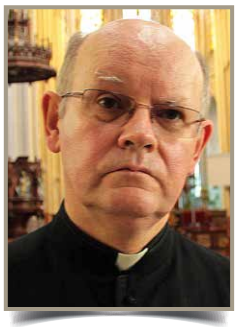

Ks. prałat Edward Poniewierski ur. w 1953 r. w Radomiu. Święcenia kapłańskie przyjął 3 czerwca 1978 r. z rąk Sługi Bożego biskupa Piotra Gołębiowskiego w Sandomierzu. Pracował w parafiach w Kuczkach i Przysusze. Ukończył studia specjalistyczne z zakresu teologii moralnej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był wykładowcą teologii moralnej w Seminarium Duchownym w Sandomierzu i w Radomiu. Był też odpowiedzialny za formację duchową kleryków jako ojciec duchowny. W 1991 r. został mianowany kanonikiem honorowym kapituły konkatedralnej w Radomiu. Po reorganizacji Kościoła w 1992 r. został inkardynowany do nowo utworzonej diecezji radomskiej. Przez kilka lat pełnił też posługę ojca duchownego kleru diecezjalnego, dyrektora Unii Apostolskiej kapłanów. W 1996 r. został mianowany proboszczem parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Radomiu, gdzie rozpoczął budowę kościoła. W 1999 r. nowy biskup diecezjalny, bp Jan Chrapek w dzień swego ingresu poprosił go, by podjął obowiązki kanclerza kurii diecezjalnej. W 2002 r. został proboszczem parafii katedralnej w Radomiu pod wezwaniem Opieki Najświętszej Maryi Panny i Dziekanem Dekanatu Radom Centrum, a w 2004 r. otrzymał godność Kapelana Honorowego Jego Świątobliwości Jana Pawła II zostając prałatem. Jego dziełem jest m.in. generalny remont kościoła katedralnego (2007–2013) i zorganizowanie muzeum katedralnego. Jest również wydawcą ok. 50 publikacji książkowych i albumów poświęconych historii Radomia i diecezji radomskiej. Od 2013 r. jest Wikariuszem Generalnym i kanclerzem Kurii Diecezji Radomskiej.

JAN REJCZAK

Człowiek i urzędnik sumienia

Każdy człowiek wpisuje się w społeczność, w rodzinę, w swoją Ojczyznę. Nie każdy jednak tak samo. To piękne i poruszające, że na naszej drodze życia spotykamy osoby, które odciskają trwały ślad w pamięci i skłaniają – mimo upływu lat od ostatniego spotkania, bo takie kiedyś jest zawsze - do serdecznej wdzięczności za dar ich obecności wśród nas.

Tadeusza Wydrę poznałem, kiedy był studentem Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Był wielką osobowością; aktywnie uczestniczył w działalności radomskiego Duszpasterstwa Akademickiego. Wielką przyjaźnią i zaufaniem na całe życie obdarzył Tadeusza charyzmatyczny duszpasterz akademicki ks. infułat Jerzy Banaśkiewicz. W kwietniu 1981 roku student Tadeusz, podczas ingresu w Radomiu, witał w imieniu radomskiej młodzieży nowego Biskupa Sandomierskiego Edwarda Materskiego. W maju 1981roku, bezpośrednio po zamachu na Ojca Świętego Jana Pawła II, Tadeusz był jednym z inicjatorów zorganizowania polowej mszy świętej na terenie osiedla akademickiego; uroczystość ta zgromadziła tłumy młodzieży, pracowników uczelni i mieszkańców. W tym czasie blisko współpracował też z radomską Solidarnością przy organizacji obchodów V Rocznicy Czerwca' 76 i poświecenia kamienia węgielnego pod Pomnik Ludzi Skrzywdzonych w związku z Protestem Radomskich Robotników 25 czerwca 1976 r. Po wprowadzeniu stanu wojennego Tadeusz uczestniczył w konwersatoriach dla studentów i absolwentów wyższych uczelni pracujących w Radomiu. Stale był blisko ludzi pokrzywdzonych i odważnie wspomagał prace Biskupiego Komitetu Pomocy Osobom Internowanym i Więzionym za Przekonania. Równocześnie włączał się w działalność Klubu Inteligencji Katolickiej, organizował Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej. W następnych latach Tadeusz Wydra był współzałożycielem różnych stowarzyszeń, aby poprzez ich działanie objawiało się prawdziwe oblicze społeczeństwa obywatelskiego. Bardzo aktywnie uczestniczył w pracach Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Radomskiej oraz Środowiska „Inicjatywa". W 2001 roku Tadeusz Wydra został wyróżniony przez Prymasa Polski Józefa Kardynała Glempa podziękowaniem i honorowym medalem za *czynny udział w obchodach Roku Stefana Kardynała Wyszyńskiego, poprzez wkład pracy w dzieło przybliżania społeczeństwu polskiemu dziedzictwa duchowego, naukowego i kulturalnego Prymasa Tysiąclecia.* Bliski kontakt z Kościołem to był fundament, na którym Tadeusz Wydra niezmiennie opierał swoje życie i publiczną służbę!

W 1988 roku Tadeusza porwał nurt przemian demokratycznych w Ojczyźnie. W marcu 1989 roku powstał w Radomiu Komitet Obywatelski Ziemi Radomskiej, który stał się płaszczyzną spotkań ludzi i środowisk wywodzących się z ruchu niepodległościowego i solidarnościowego; był to drugi regionalny komitet obywatelski w Polsce. Tadeusz został jego członkiem. W pierwszych dniach kwietnia 1990 roku premier Tadeusz Mazowiecki dokonał wreszcie zmiany wojewody radomskiego i odwołał ze stanowiska, zasiedziałego od grudnia 1981 roku, pułkownika Ludowego Wojska Polskiego; Radom był jednym z pierwszych miast z „nowym" niekomunistycznym wojewodą. Nie

były to jednak czasy ani łatwe, ani stabilne; dyktator stanu wojennego Wojciech Jaruzelski był Prezydentem RP, jeszcze „pracowała" milicja obywatelska i służba bezpieczeństwa. Kadrę w urzędach wojewódzkich stanowili w większości funkcjonariusze komunistycznego reżimu. Dlatego bardzo trudno było namówić ludzi do pracy w urzędzie; to nie były przecież trwałe posady, wszystko mogło się jeszcze zdarzyć. W maju 1990 r. odradza się niezależny od komunistycznej władzy samorząd terytorialny. Tadeusz Wydra bierze czynny udział w wyborach samorządowych, a mieszkańcy Radomia powierzają mu mandat radnego Rady Miejskiej. Powoli postępują w państwie głębsze przemiany ustrojowe.

We wrześniu 1990 roku na moją prośbę (pełniłem wówczas urząd wojewody radomskiego). Tadeusz Wydra zgodził się podjąć pracę w administracji. Został dyrektorem Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu. Przez kilka miesięcy łączył zatrudnienie w urzędzie z nauczaniem w Technikum Elektronicznym; nie chciał komplikować nauki swoim uczniom i dyplomantom. Bardzo szybko służba urzędnicza stała się jego nowym powołaniem i poświęcił się jej całkowicie. Był wzorem urzędnika państwowego, kompetentnego, sprawnie podejmującego odpowiedzialne decyzje, adekwatne do synchronizacji skomplikowanych przedsięwzięć organizacyjnych i logistycznych. Tadeusz Wydra uczestniczył w realizowaniu licznych, niepowtarzalnych zadań, do rozwiązania których nie było gotowych wzorów i schematów zachowań. W pierwszych miesiącach jego pracy w urzędzie organizowane były urzędy rejonowe, które w przyszłości miały przekształcić się w powiaty, drugi szczebel administracji samorządowej. Według ówczesnych planów miało ich być prawie dwukrotnie mniej niż jest obecnie. Prowadziło to do napięć, protestów oraz konfliktów między samorządami i „władzą wojewódzką". Województwo radomskie było dość duże, obejmowało 63 gminy, kilkanaście miast i ponad 800 tysięcy mieszkańców; problemów do rozwiązania nie brakowało! Za współpracę administracji rządowej w województwie z samorządami odpowiadał właśnie dyrektor Urzędu. Kolejne wyzwanie, któremu musiało sprostać województwo to zorganizowanie pierwszych powszechnych wyborów Prezydenta RP na jesieni 1991 r. W tym czasie trwały już przygotowania do wizyty papieża Jana Pawła II w Radomiu, 4 czerwca 1991 roku. Dyrektor Urzędu był głównym koordynatorem współdziałania licznych służb, inspekcji, straży, wojska oraz strony kościelnej. Następne pilne zadanie dla Tadeusza Wydry to było przygotowanie administracji wojewódzkiej do pierwszych w pełni demokratycznych wyborów do parlamentu w październiku 1991 roku. W ocenie rządu RP administracja wojewódzka w Radomiu zasłużyła wówczas na szczególne uznanie i wyróżnienie.

W trakcie III kadencji Sejmu RP, od 1997 roku, Tadeusz Wydra współpracował z sejmową Komisją Administracji i Spraw Wewnętrznych. Jego opinie i konsultacje miały istotny wpływ na kształt Ustawy o służbie cywilnej. W 1998 roku Tadeusz Wydra kandydował w okręgu radomskim z listy Akcji Wyborczej Solidarność do sejmiku wojewódzkiego i został radnym powstającego wówczas województwa mazowieckiego. W trakcie kadencji zrzekł się jednak mandatu, ponieważ o jego powrót do pracy w administracji usilnie zabiegał pierwszy wojewoda mazowiecki Antoni Pietkiewicz. Tadeusz Wydra został powołany na stanowisko dyrektora generalnego w największym w Polsce Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie! Przez lata, dojeżdżając do „rządowej" pracy w stolicy, stale pozostawał blisko samorządów i samorządowców ze swojego terenu. Kiedy w 2004 roku Rada Miejska w Radomia nadała papieżowi Janowi Pawłowi II tytuł Honorowego Obywatela Radomia, Tadeusz wystąpił z inicjatywą, aby w uroczystości wręczenia tego tytułu w Watykanie, wzięła udział nie tylko delegacja władz Radomia, ale również szeroka reprezentacja radnych, wójtów, burmistrzów, starostów z kilkudziesięciu miast i gmin diecezji radomskiej. I tak się stało! Wielu samorządowcom towarzyszyły żony i mężowie; w audiencji papieskiej uczestniczyła też małżonka Tadeusza – Małgorzata.

Tadeusz Wydra nigdy nie zapomniał o swoim rodzinnym mieście i stale był szczególnie wrażliwy na problemy ubóstwa inwestycyjnego i infrastrukturalnego ziemi radomskiej. Podejmował różne innowacyjne i niekonwencjonalne działania, aby w Warszawie nie zapominano o naszym regionie. Jego konsekwentne starania, poparte osobistym autorytetem i kontaktami zawodowymi, zaowocowały między innymi uruchomieniem w Radomiu Ogólnopolskiego Centrum Przetwarzania Danych dla Ministerstwa Finansów, budową nowych obiektów dla Urzędu Dozoru Technicznego, dla Archiwum Państwowego oraz przyspieszyły modernizację połączeń drogowych i kolejowych na ziemi radomskiej. W kontekście ożywienia przemysłu i strategicznego rozwoju miasta, na wyjątkowe uznanie zasługuje jego praca w Miejskiej Agencji Rozwoju Radom' 2001, do powołania której skutecznie zachęcił radomski samorząd. Jestem przekonany, że dokonany wówczas przez niego wybór zrujnowanej dawnej miejskiej elektrowni na siedzibę agencji rozwoju miasta okazał się proroczy i doprowadził po latach do uratowania tego obiektu, dziś okazałego Mazowieckiego Centrum Sztuki Współczesnej „Elektrownia".

Tadeusz Wydra ustawicznie wzmacniał i doskonalił swój profesjonalizm. Najpierw był to profesjonalizm niejako intuicyjny, oparty na talencie, dobrych cechach osobowości, uczciwości, koleżeńskości, ale także mądrości, pracowitości i odpowiedzialności. Wiele się dokształcał, także na Uniwersytecie Warszawskim. Choć nie był prawnikiem z wykształcenia, zadziwiał znajomością zagadnień prawnych z różnych działów administracji; często wymieniał poglądy z uznanymi polskimi prawnikami. Potrafił doskonale słuchać ludzi. Rozmowa z nim nie eskalowała napięcia, nerwowości. Posiadał umiejętność dialogu. Tworzył atmosferę szacunku dla rozmówcy. Jeżeli miał inne stanowisko, nie forsował swojego zdania; zawieszał dyskusję i po pewnym czasie, po „przenocowaniu" powracał do sprawy. Trwał przy swoich racjach, ale bez uporu. Był zasadniczy zarówno w rzeczach małych, jak i wielkich, ale przede wszystkim w stosunku do siebie. Sam wiele wiedząc i rozumiejąc, skutecznie pomagał innym, co sprawiało mu radość. Miał szczególny dar ułatwiania kontaktów, tworzenia więzi między ludźmi i między instytucjami. Przez lata podtrzymywał relacje ze swoimi pracownikami z pierwszego okresu pracy w radomskim urzędzie; niektóre z nich przerodziły się w trwałą przyjaźń. Nigdy nie patrzył na człowieka poprzez pryzmat jego przekonań politycznych, religijnych czy przynależności partyjnej. Stąd tylu przyjaciół i szacunek, na który sobie zapracował i zasłużył.

Niestety kompetencje, prawość i szlachetność postępowania Tadeusza Wydry, jako urzędnika nie zawsze spotykały się z należytym uznaniem, a stawały się nawet przyczyną niezawinionego poczucia krzywdy i niesprawiedliwości. Kilka razy Tadeusz Wydra był zmuszany do odejścia z urzędów z przyczyn politycznych. Tak było w Radomiu i w Warszawie, kiedy zmieniły się po kolejnych wyborach „kolory" rządu, wojewodów i ministrów. To smutna refleksja, ale zbyt często w naszej Ojczyźnie decydenci, kierując się ciasnym interesem partyjnym i prywatą, dymisjonowali rzetelnych urzędników i wymieniali ich na „swoich", korumpując tym samym urzędy i państwo.

Na kilka miesięcy przed śmiercią Tadeusza poszliśmy razem na spacer po radomskim

Spotkanie po latach. Urzędnicy byłego Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu w Turnie w ośrodku „Emaus”

cmentarzu rzymskokatolickim. Odwiedzaliśmy groby naszych krewnych, przyjaciół, znajomych. W pewnym momencie Tadeusz zatrzymał się, wskazał na grób i powiedział…. „niedługo sam tu spocznę”. To było niezwykłe i wzruszające przeżycie. Byłem przekonany, że przezwycięży chorobę, że jego śmierć to jeszcze bardzo odległa w czasie perspektywa. Dopowiedział również, jakby niechcąco, że „człowiek umiera dwa razy: po raz pierwszy, kiedy kończy się jego ziemskie życie… a po raz drugi, kiedy o zmarłym zapominają żyjący”.

Jan Rejczak ur. w 1946 r. w Radomiu. Studia na Wydziale Mechaniki Precyzyjnej Politechniki Warszawskiej, w 1982 r. doktorat. W latach 1970–1973 pracownik Zakładów Metalowych Łucznik w Radomiu. W 1973 r. został pracownikiem naukowym Instytutu Automatyki i Telematyki Transportu Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Po 1976 r. zajął się organizacją pomocy dla ofiar represji. Znalazł się wśród założycieli „Solidarności” w regionie Ziemia Radomska, w 1981 r. objął funkcję wiceprzewodniczącego zarządu regionu, był także delegatem na zjazdy krajowe Solidarności. Uczestniczył w 49-dniowym strajku w WSI w Radomiu. W latach 1981–1984 członek Prymasowskiej Rady Społecznej w Warszawie. Po wprowadzeniu stanu wojennego został internowany. Po zwolnieniu bezrobotny. W latach 1983–1989 pracował jako katecheta. W 1989 przywrócony do pracy w Wyższej Szkole Inżynierskiej. W 1989 r. został przewodniczącym regionalnego Komitetu Obywatelskiego. W latach 1990–2006 radny w radomskiej Radzie Miejskiej (1994–1998 przewodniczący). Od 1990 do 1992 wojewoda radomski. W latach 1997–2001 poseł, przewodniczący Sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych i wiceprzewodniczący Komisji do Spraw Służb Specjalnych. Od 2006 r. radny sejmiku mazowieckiego. Prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Radomiu od 1988 r.

DEPOZYT MYŚLI (WSPOMNIENIA)

Kiedy zostałem poproszony o napisanie kilku refleksji związanych z pamięcią o szkole średniej, przyjąłem to z dużym wyróżnieniem, tym bardziej że propozycja padła ze strony byłego nauczyciela języka polskiego. Choć sam przedmiot i czas jemu poświęcony zamieniałem wówczas na matematykę, elektronikę czy wychowanie fizyczne, to jednak owoce ciężkiej pracy profesorów polonistów dzisiaj dają największą satysfakcję.

Minęło dwadzieścia lat od ukończenia szkoły. Wiem już, co wtedy należało robić z tak zwanymi młodzieńczym czasem wolnym. Najlepszym przyjacielem na takie chwile byłby zapewne podręcznik do języka polskiego, z lekturami obowiązkowymi i nadobowiązkowymi, z klasyką literatury, która niedotknięta we właściwym czasie już zawsze będzie spóźniona. Wiedza i dorobek myśli tam znaleziony w połączeniu z nauką historią tworzą w moim przekonaniu wspaniały przewodnik **po przyszłości**.

Trudno jest objąć w pamięci i wiernie odtworzyć wydarzenia z tamtych lat. Wielu nauczycieli, duże grono przyjaciół starszych i młodszych. Nie wszystkich człowiek dzisiaj rozpoznaje. Niektórzy już nie żyją. Ci w pamięci trwają najmocniej. Ciasne korytarze starego budynku przy ulicy I Maja. Dziennik w powietrzu wskazujący nadchodzącego nauczyciela. Codzienne spotkania wszystkich ze wszystkimi. Nieistniejące już budynki warsztatowe, strzelnica, boisko z trybunami i sala gimnastyczna. Kto pamięta biegi sprawnościowe po Leśniczówce, zawołanie „Ojcze" czy dzienniczek czynów społecznych? Odeszły w zapomnienie jedynie słuszne pochody pierwszomajowe. Żaden tekst nie odda tego co po tamtym czasie i tamtym miejscu zostało.

W 1976 r., już po proteście robotników radomskich, szkoła zmieniła siedzibę. Razem z nowym budynkiem przy ul. Sadkowskiej 19 szkoła otrzymała nowego patrona. Od tej pory wszystkim ważnym szkolnym uroczystościom towarzyszył sztandar z haftem upamiętniającym Bohaterów z Westerplatte. Wszyscy uczniowie z dumą nosili tarcze w kształcie telewizyjnego ekranu. Na mapie Radomia przez długi czas byliśmy najmłodszą szkołą średnią. Tak młodą, jak młoda była wiedza o elektronice. Nie przeszkadzało to w niczym a dzięki uzdolnieniom, ciężkiej pracy i zaangażowaniu wielu nauczycieli bardzo często prymat naszej szkoły był widoczny. Niech przykładem będzie matematyka, fizyka, wiedza techniczna czy wreszcie sport, a w tamtym okresie zwłaszcza piłka siatkowa. W tej dyscyplinie prze wiele lat nie mieliśmy sobie równych w całym województwie. Szkoła rozwijała w nas wiele cech, które wykształcone pozwoliły przetrwać trudne chwile, jakich nikomu późniejsze życie nie szczędziło. Wychowywała nas, uczyła być dociekliwym. Absolwentów naszej szkoły wyróżniała szczególna umiejętność, precyzja myślenia – sztuka odróżniania rzeczy ważnych od mniej ważnych. Przedmioty ścisłe nadawały tempo pracy tej szkoły. Matematyka z fizyką tworzyły podstawy do wejścia w tajniki wiedzy zawodowej, ta z kolei przekonywała, że najbardziej skomplikowane urządzenia nie są straszne. Wyjątkowy dar tej szkoły, a zwłaszcza jej nauczycieli, że potrafili w czasie lekcji zabierać nas w głębokie podróże do podstaw przekazywanej wiedzy. Do samego dołu, do źródeł pochodzenia i do celu pojmowania. W tym miejscu spotykali się już wszyscy; poloniści, historycy, w-f (meni), zawodowcy,

warsztatowcy, na swój sposób pracownicy administracji. Uczono nas szukać odpowiedzi na pytania o rzeczy dobre i rzeczy złe. Uczono umiejętności rozpoznawania. Nie sposób zapomnieć nieżyjących profesorów Tarwida, Wlazłowicza czy Nogaja (późniejszego dyrektora szkoły). Tak rozwijano w nas proporcjonalnie wiedzę o świecie i technice z wiedzą o nas samych. Gdzieś tam w postawie naszych nauczycieli tkwi tajemnica wielu, wśród ówczesnych absolwentów, powołań kapłańskich. Im wszystkim okazuję szczególne uznanie, bo przekonują, że każda wiedza, nawet ta najbardziej ścisła, jaką jest elektronika ma w gruncie rzeczy służyć poznaniu człowieka, jego potrzeb i jego możliwości.

Dane było mi po latach spojrzeć na szkołę inaczej. Byłem w niej przez kilka lat nauczycielem. Jubileusz szkoły to piękna uroczystość i powód do spotkania ludzi z nią związanych – 40-letniej Rodziny Zespołu Szkół Elektronicznych. To oni i myśl przez nich pozostawiona są w moim przekonaniu największym depozytem każdej szkoły, a zwłaszcza tej szkoły, mojej szkoły z lat siedemdziesiątych.

Tadeusz Wydra (absolwent 1977)

Przedruk z książki „Zespół Szkół Elektronicznych im. Bohaterów Westerplatte 1967–2007 40 lat Zespołu Szkół Elektronicznych". Opracował zespół: Anna Chrzanowska, Krystyna Jasiewicz, Krzysztof Elbanowski, Artur Nowocień, Sławomir Sokołowski, Barbara Srocka, Jacek Szydłowski, Maciej Szykowny, Janina Woźniak, Zbigniew Żuchowski.

Budynek Zespołu Szkół Elektronicznych w Radomiu (stan obecny)

1. Ślub rodziców Tadeusza, Kazimierza Wydry z Danielą Ławryniuk; **2.** Tadeusz z Mamą na spacerze, przy kościele Mariackim w Radomiu, 1962 r.; **3.** Zabawa choinkowa w Domu Kultury Zakładów Metalowych „Walter", Tadeusz z bratem Henrykiem, Radom, 1963 r.; **3.** Zabawa choinkowa w Domu Kultury Zakładów Metalowych „Walter", Tadeusz z Mikołajem, Radom, 1964 r.; **4.** Pamiątka I Komunii Świętej, **5.** Pierwsza komunia św. Tadeusza (drugi z lewej), plac kościoła Mariackiego, Radom, maj 1966 r. **6.** Z katechetą ks. Marianem Cukrowskim, Tadeusz w trzecim rzędzie, drugi od prawej; **7.** Tata Tadeusza – Kazimierz Wydra

8. Wakacje w Mrągowie, Tadeusz siedzi pierwszy z lewej, 1978 r.; **7.** Zdjęcie Tadeusza jako ucznia Technikum Elektronicznego; **12.** Zdjęcie Tadeusza z lat studenckich; **10.** Studenci Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu, pierwszy z prawej, na dole Tadeusz Wydra; **11.** Kaszuby, Ostrowo, luty 1979 r.; **11.** Bal studencki – Połowinki, Tadeusz w środku, Radom, 1980 r.; **13.** Zdjęcie Tadeusza z balu studenckiego, Radom, 1980 r.; **15.** Okres studiów, Rabka, luty 1980 r.; **14.** Szkoła Podchorążych w Tomaszowie Mazowieckim, grudzień 1982 r.

KAZIMIERA ŁAWRYNIUK

TADZIU...

Twój ostatni pobyt w Bytowie – był naszym pożegnaniem.

Skąd wiedziałeś, że nie będę mogła być w Radomiu na Twoim pogrzebie?

Byliście z Małgosią u mnie w sierpniu 2009 r. Powspominaliśmy dawne dzieje naszych rodzin. Patrzyłeś w Małgośkę jak w obraz i zabawiałeś się układaniem magnetiksów (zabawek moich wnuków). Powiedziałeś: chyba sobie kupię takie kulki, to tak uspakaja.

Byliśmy dla siebie bardzo bliscy w rodzinie. A czy coś się zmieniło? Odległość to fakt, ale czy tylko to się liczy. Twoja mama Danusia i mój mąż Bogdan to przecież rodzeństwo. Nie ma ich już na ziemi, ale są w nas. Ciebie też nie ma fizycznie, ale jesteś wśród nas obecny.

Gdy sięgam pamięcią, to wspominam czasy, kiedy byliśmy jeszcze wszyscy, pamiętam moje spotkania z Wami w Radomiu i Bytowie. Często stają mi Twoi rodzice przed oczyma. Już wiem na pewno, skąd od Ciebie biło to niezwykłe ciepło do ludzi. To dom rodzinny, to Twój dom, to maleńkie mieszkanie i Twoi Rodzice przekazali Ci te przymioty charakteru. Twoja mama z dobroci swego serca dzieliła się z wszystkimi swymi skromnymi zasobami. Obdarzała miłością swych bliskich i potrzebujących. Każdy, kto odwiedzał Wasz dom, nie mógł wyjść głodny. Wasza mama każdemu z Was – Tobie i Twoim braciom służyła pomocą. Często ponad siły.

Wspomagaliście mnie i moją rodzinę po śmierci mojego męża. Przed każdymi świętami przychodziły paczki z Radomia dla moich dzieci Kasi i Maćka. Nawet nie wiem, czy zawsze umiałam należycie podziękować. I Ty Tadziu przejąłeś te „obowiązki". Pamiętam wieczne pióro (takie z górnej półki), które otrzymał od Ciebie mój syn Maciej. Był dumny jak paw.

W czasie pobytu w Radomiu, byłam świadkiem wielu rozmów Twojego Taty z Tobą. Kazik po ciężkich chorobach: najpierw udar mózgu, potem przeszedł zawał serca, później kolejny zawał, był nieczynny zawodowo i dlatego dużo czasu poświęcał na rozmowy z Tobą. Jako młody chłopak zapewne nie zawsze ze wszystkim się zgadzałeś. Mądrość życiową, prawdę o Katyniu, prawdziwą historię Polski to Tata Ci przekazał.

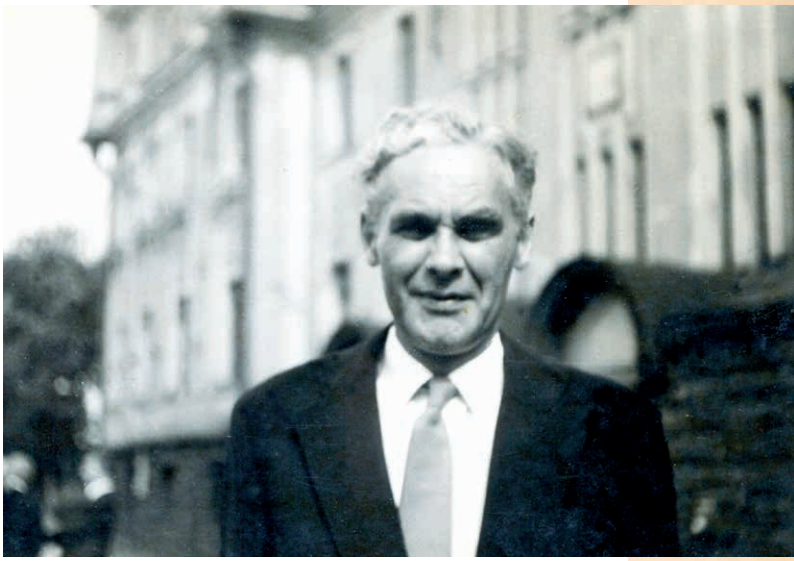

Ojciec Tadeusza

Po jego śmierci byłeś wsparciem dla mamy i braci. Tadziu teraz dopiero sobie uświadomiłam, jak mało wiedziałam o Twoich życiowych sukcesach zawodowych. Przecież Ty się nigdy nie chwaliłeś, a ja zawsze byłam zajęta swoimi sprawami.

Mama Tadeusza

Tadziu, brakuje mi chyba najbardziej rozmów z Tobą na tematy związane z sytuacją w naszej Ojczyźnie. Tematy społeczne były Ci bliskie, lubiłam słuchać, jak opowiadałeś, a jednocześnie stawiałeś tak trafne diagnozy na przyszłość. Bardzo mi tego brakuje. Miałeś wyjątkowy dar analizy rzeczywistości i rzadko kiedy się myliłeś w swoich przemyśleniach. Dawałeś ludziom nadzieję, kiedy sam ją widziałeś, natomiast tam, gdzie było ciężko szukałeś nowych rozwiązań. Niewiele jest osób, które tak trafnie oceniają rzeczywistość jak Ty.

Tadziu podczas ostatniego pobytu Twojego z Małgosią w Bytowie obiecałeś, że teraz będziemy się częściej spotykać i że niedługo odwiedzicie mnie znów. Ale przyszła choroba i już się nie zobaczyliśmy.

Wiem, że nie my decydujemy, ale tak bardzo bym chciała cofnąć czas.

Żyjemy w Roku Miłosierdzia, to mi pozwala ufać, że to, co najważniejsze w sensie naszego istnienia jest jeszcze przed nami. To zostanie ukazane wprost bez osłony.

Wiedziałam, że masz w Małgosi nie tylko kochającą żonę, ale i przyjaciela. Byłeś dumny z synów. Nie mówiłeś o tym, ale ja to czułam i widziałam.

Smutno mi, ale równocześnie cieszę się, że Ty Tadziu, ojciec chrzestny mojego wnuka Oskara, masz tak wspaniały życiorys, który podpowiada, jak należy żyć w rodzinie i dla dobra innych ludzi.

Do zobaczenia. Ciocia Kazia.
Bytów, grudzień 2015 r.

Kazimiera Ławryniuk z domu Krzywoszyńska. Urodzona w 1937 r.
Z wykształcenia ekonomista.
Od końca lat sześćdziesiątych XX w. biegły rewident,
czynna zawodowo do 2011 r.

TOMASZ GAŁCZYŃSKI

Moje wspomnienie o Tadeuszu

Tadeusza poznałem we wrześniu 1972 roku. Po ukończeniu szkół podstawowych trafiliśmy do pierwszej klasy Technikum Telekomunikacyjnego w Radomiu. Zaczynaliśmy w budynku przy ulicy 1 Maja (obecnie 25-Czerwca), a skończyliśmy razem po 5 latach nauki już w nowym budynku przy ulicy Sadkowskiej. Zaczynaliśmy naukę w Technikum Telekomunikacyjnym, a skończyliśmy w Zespole Szkół Elektronicznych. Nie siedzieliśmy w jednej ławce, jak to się mówi o przyjaciołach, nawet podczas studiów nie byliśmy w jednej na roku, połączył nas sport, miłość do piłki siatkowej. W technikum piłka siatkowa była priorytetem, więc my też na pierwszym WF-ie zostaliśmy wybrani do trenowania siatkówki. Od pierwszych dni w szkole mieliśmy bardzo dużo zajęć. Przed południem lekcje, potem dom i obiad, wieczorem kilka godzin treningu, a w soboty i niedziele graliśmy mecze. Ciężko było szczególnie w pierwszej klasie, żadnej taryfy ulgowej od profesorów, a że poziom nauki w szkole był wysoki więc nie było łatwo. Widzieliśmy się więc z Tadeuszem prawie codziennie, uczyliśmy się razem, trenowaliśmy razem, często prowadziliśmy rozmowy o przyszłości, o życiu, co dalej. Całe dnie pochłaniała nas nauka i piłka siatkowa. Przez te 5 lat technikum reprezentowaliśmy szkołę, klub sportowy Czarni Radom na poziomie młodzików, juniorów i seniorów. Na studiach doszła reprezentacja w piłce siatkowej WSI Radom do rozgrywek szkół wyższych. Był też oczywiście między nami element rywalizacji. W nauce nie miałem szans z Tadeuszem, był najlepszy w klasie, był swoistym liderem wśród rówieśników, lubiany przez profesorów, umiał się znaleźć w każdej sytuacji, był otwartym młodzieńcem, nie takim zamkniętym w sobie mrukiem, jak to się mówi – był wszędzie, chłopak do tańca i do różańca. W szkole był wzorowym uczniem, w sporcie miał talent, a także rozwijał się duchowo przy ks. Jerzym Banaśkiewiczu. Był dla mnie takim osobistym apostołem, który próbował wciągnąć mnie do kręgu młodzieży akademickiej przy kościele ONMP w Radomiu (kościół Mariacki). Dzięki Tadeuszowi uczestniczyłem w historycznej mszy św. na placu Zwycięstwa w Warszawie podczas pierwszej pielgrzymki Ojca Św. Jana Pawła II do Polski 2 czerwca 1979 roku. W nauce więc nie miałem szans z Tadeuszem, ciężkie chwile przeżywałem po każdej szkolnej wywiadówce. Dla mojej mamy Tadeusz był idolem wychwalanym przez wychowawców klasy, a ja byłem według mojej mamy tym najgorszym

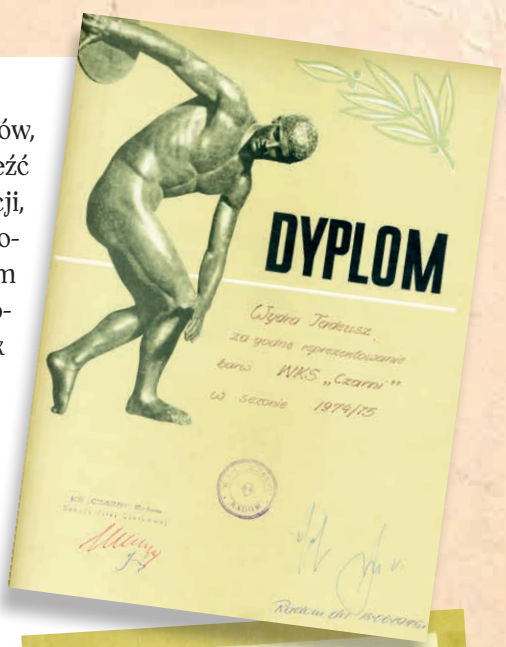

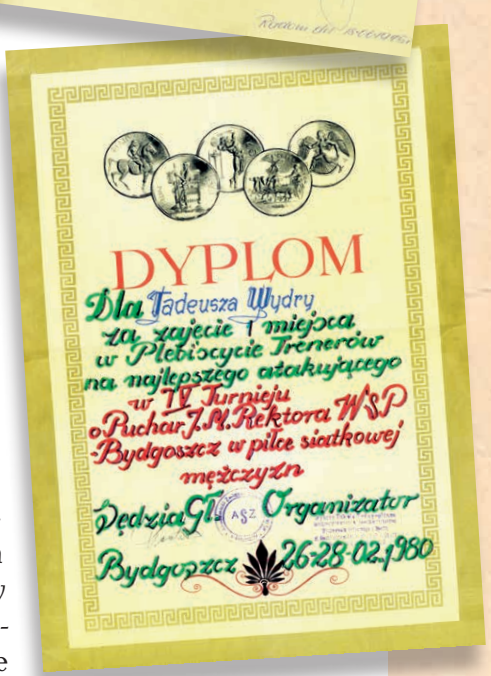

nieukiem. Sądzę że nie byłem taki ostatni w nauce, nie miałem problemów w szkole, ale Tadeusz umiał się znaleźć w każdej sytuacji, profesorowie go lubili, więc dostawał lepsze oceny. Próbowałem więc rywalizacji w sporcie. Może byłem troszeczkę lepszy sportowo, ale kapitanem drużyny i tak zostawał Tadeusz, a ja zastępcą kapitana. Oczywiście życie nie kończyło się na piłce siatkowej i szkole. Miło wspominam wspólne krótsze lub dłuższe wyjazdy z naszymi rówieśnikami w różne miejsca w kraju i za granicę. Tadeusz zawsze był organizatorem takich eskapad i ich liderem, wymyślał, w którym kierunku wypadamy.

Tadeusz dostał dużo talentów od Boga, nie zmarnował ich, rozwinął je w latach szkolnych, na studiach i w dorosłym życiu. Wielka szkoda, że tak szybko od nas odszedł…

Tomasz Gałczyński, ur. 1957 w Radomiu, absolwent Technikum Elektronicznego i Wydziału Transportu Politechniki Świętokrzyskiej w Radomiu. W latach 1972–1979 reprezentant sekcji piłki siatkowej WKS Czarni Radom w kategorii juniorów, młodzików i seniorów (awans do 2 ligi). Od 1986 roku na stałe zamieszkały w Londynie (Wielka Brytania).

Krótka informacja z Klubu Czarnych

Tadeusz Wydra w latach 1971–1976 był zawodnikiem sekcji piłki siatkowej Wojskowego Klubu Sportowego „CZARNI" w Radomiu.

Zawsze był dobrym duchem drużyn juniorskich, a następnie drużyny seniorskiej. Po zakończeniu kariery zawodniczej, pracując w administracji państwowej, do samego końca czuł sie związany z klubem, służąc zawsze radą i pomocą.

WIESŁAW SIARA

Wspomnienie o Tadeuszu

Pierwszy raz spotkaliśmy się z Tadeuszem w 1972 roku w szkole średniej, rozpoczynając wspólnie naukę w Zespole Szkół Elektronicznych w Radomiu (dawniej Technikum Telekomunikacyjne). Wychowawcami naszej klasy byli mgr Zofia Gryczyńska i mgr Tadeusz Hajdak – nauczyciel matematyki. Pamiętam, że Tadeusz uczył się bardzo dobrze, uprawiał profesjonalnie siatkówkę, był reprezentantem drużyny szkolnej i zawodnikiem klubu Czarni Radom. Był lubiany przez uczniów i nauczycieli.

Nasze kontakty szkolne szybko przekształciły się w spotkania koleżeńskie, które odbywały się w naszych rodzinnych domach. Były to spotkania poświęcone nauce, ale również zwykłe rozmowy dotyczące naszych planów na przyszłość tą bliską i dalszą. Często spotykaliśmy się w domu Tadeusza. Tadeusz miał dobre relacje z rodzicami i często w naszych rozmowach uczestniczyła jego mama. Czasami też w naszych rozmowach brał udział ojciec Tadeusza pan Kazimierz Wydra. Lubił z nami rozmawiać i przekazywał nam wiele cennych uwag dotyczących dorosłego życia, w które wstępowaliśmy. Chociaż wówczas nie byliśmy tego świadomi, zapadło to nam głęboko w pamięci. Tadeusz przypominał swojego ojca, bo chociaż był wśród nas najmłodszy (do szkoły zaczął uczęszczać w wieku 6 lat), to cechowała go właśnie dojrzałość i mądrość. Również moi rodzice bardzo lubili i szanowali Tadeusza. Stawiali go dla mnie za wzór do naśladowania i bardzo lubili z nim rozmawiać. Zawsze mobilizował nas do większej aktywności w szkole średniej, a później na studiach.

Studia rozpoczęliśmy na Wydziale Transportu Politechniki Świętokrzyskiej w Radomiu. W tym czasie oprócz wspólnej nauki połączyły nas wspólne wypady wakacyjne na Mazury, nad morze i w czasie ferii zimowych w góry. Czując potrzebę pielęgnowania i rozwijania swojej wiary, czynnie uczestniczył w życiu kościoła i duszpasterstwa akademickiego, dlatego był świadectwem i przykładem dla innych. Na swojej drodze Tadeusz spotykał ciekawych i mądrych ludzi, takich jak ksiądz Jerzy Banaśkiewicz, który w środowisku studenckim był autorytetem. Wspólnie świętowaliśmy połowę okresu studiowania, tzw. „połowinki" w auli naszej uczelni. W roku 1981 miałem zaszczyt być świadkiem na ślubie Małgorzaty i Tadeusza. Pomimo, że wcześnie założył rodzinę, kontakty nasze przetrwały przez cały okres studiów i dalej, aż do śmierci Tadeusza.

Tadeusz zawsze pamiętał o moich imieninach. Nawet wtedy, gdy przez wiele lat pracował w Warszawie. Również później w czasie okrutnej choroby, jeśli czas mu pozwalał dzwonił, odwiedzał mnie i moją rodzinę. Często podczas tych spotkań serdecznie wspominaliśmy czasy naszej młodości. Zawsze chętnie wspierał wszystkich dobrą radą, był otwarty na potrzeby innych, zawsze można było na Tadeusza liczyć.

Pomimo że wiedzieliśmy o poważnych problemach zdrowotnych Tadeusza, wiadomość o jego śmierci była dla mnie ogromnie smutnym zaskoczeniem. Nigdy nie jest się gotowym na odejście przyjaciela... I chociaż nie ma go już wśród nas, to na zawsze pozostanie w mojej pamięci.

Wiesław Siara, ur. w 1957 r. w Radomiu. W latach 1973–1977 uczęszczał do Zespołu Szkół Elektronicznych w Radomiu do tej samej klasy co Tadeusz. W latach 1977–1982 studiowali razem na Politechnice Świętokrzyskiej na Wydziale Transportu w Radomiu. W latach 1987–1988 kontynuował studia na Uniwersytecie Warszawskim, na Wydziale Matematyki i Informatyki. Obecnie pracuje w Instytucie Energetyki Warszawa – Oddział Techniki Grzewczej i Sanitarnej w Radomiu na stanowisku kierownika Pracowni Systemów Menadżerskich. Rodzina: żona Jolanta, dwoje dzieci.

KRZYSZTOF STARNAWSKI

O śp. Tadeuszu Wydrze – Pro memoria

Wspomnienia

W roku akademickim 1977/78 prowadziłem na Wydziale Transportu wówczas Politechniki Świętokrzyskiej wykład z analizy matematycznej dla I roku studiów. Słuchaczy było ok. 120, a jednym z nich był Tadeusz Wydra.

Po wielu latach pracy na Uczelni liczba moich studentów przekroczyła 20 tysięcy, można więc zapytać, czy możliwe jest ich pamiętać?

Z pewnością nie wszystkich, ale byli też tacy, których zapomnieć nie sposób.

Tadeusz należał do nielicznej grupy tych moich słuchaczy, którzy pozostali w pamięci na zawsze.

Wynika to przede wszystkim z faktu, że był studentem poważnym z kilku powodów:

– studiował rzetelnie, czyli dbał nie tylko o to, aby przedmiot „zaliczyć", ale także o to, aby wiedzę rozumieć i ją utrwalać,
– z napiętą uwagą wsłuchiwał się w dodatkowe informacje wykładowcy, dotyczące problemów historycznych i patriotycznych, a okazji ku temu matematyka dostarcza wiele.

Jako przykład może służyć życie i działalność prof. Wacława Sierpińskiego, jednego z najwybitniejszych matematyków świata w historii ludzkości. Oprócz osiągnięć matematycznych dokonał także rzeczy niezwykłej, bo w roku 1920 rozszyfrował meldunki wojskowe sowieckiego sztabu, czym przyczynił się walnie do zwycięstwa Polski nad Armią Czerwoną.

Takie i inne informacje Tadeusz chłonął jak przysłowiowa gąbka wodę.

– Czy rzetelnie przepracowane studia miały wpływ na to, że również dorosłe życie potraktował jako wartość godną najwyższej powagi, a nie tylko „zaliczenia"? Jestem przekonany, że tak!
– Zapytałem jego rówieśników z roku, jakim był kolegą? Dominowały słowa: powaga, koleżeńskość.
– Wymienione wyżej cechy są łatwo dostrzegalne „gołym okiem". Są jednak w relacjach międzyludzkich krótkotrwałe, nieuchwytne zmysłami stany wewnętrzne, które trudno określić, a które objawiają się „błyskiem oczu" lub „drgnieniem powiek". Psychologia nazywa je i m p o n d e r a b i l i a m i.

Chodzi o wartości moralne, które wyczuwałem w nim na wykładach, i które sprawiały, że czułem w Tadziu „bratnią duszę".

Hamując megalomanię własną, należy stwierdzić, że bywają w życiu wykładowcy chwile, kiedy swoją „przewagę" nad studentem odczuwa tylko dlatego, że zajmuje miejsce po tej drugiej stronie katedry.

– Gdy więc po wielu latach spotkaliśmy się z Tadziem jako wykładowcy w jednej z radomskich uczelni, zadawałem sobie pytanie znane od lat: jaka sytuacja jest lepsza – czy taka gdy uczeń przerasta mistrza, czy na odwrót?

Tadziu! Skłoniłeś mnie do zadania tego pytania!

Refleksja

Gdy przedwcześnie odchodzi człowiek o tak niepospolitych walorach ducha i serca, w które wyposażył Pan Bóg Tadeusza, cierpienie Rodziny jest zrozumiałe, ale pozostaje dręczące pytanie: czy jest wytłumaczalne?

Przypomnijmy tu wydarzenie, które miało miejsce w czasie pontyfikatu Ojca Św. Benedykta XVI:

Do Watykanu przybyła pielgrzymka japońskich katolików. Mała Japonka zapytała Ojca Św. dlaczego Pan Bóg doświadczył jej ojczyznę tak wielkim cierpieniem?

Wybitny papież teolog odpowiedział: Dziecko, ja nie wiem dlaczego, ale wiem, że Chrystus też cierpiał.

Wierzymy, że losami ludzi kieruje Pan Bóg. Wierzymy, że ostatecznym przeznaczeniem człowieka jest obcowanie „twarzą w twarz" ze Stwórcą.

Jeśli więc cierpienie można jakoś wytłumaczyć, to tylko na gruncie wiary!

Jej odrzucenie prowadzi nieuchronnie do koszmarnego wniosku, że ostatecznym przeznaczeniem człowieka jest cmentarz. Tadeusz wiedział o tym dobrze i tego m.in. mógł się od studenta uczyć wykładowca.

Zakończmy myślą wybitnego, współczesnego nam ks. prof. Michała Hellera, który jest także wybitnym matematykiem – samoukiem:

> ***Zawsze uważałem, że dwie rzeczy są dla mnie i dla ludzkości najważniejsze: wiedza, którą daje nauka, i poczucie sensu, które daje religia.***

Tadeusz udowodnił życiem, że był również tego zdania.

Krzysztof Starnawski – zaczynał pracę nauczycielską w roku 1958 jako świeżo upieczony maturzysta. Od tamtego roku jest nauczycielem matematyki aż do dziś. Po studiach matematycznych na Uniwersytecie Warszawskim i kilkuletniej praktyce w charakterze asystenta prof. Edwarda Otto na Politechnice Warszawskiej podjął pracę w roku 1967 na obecnym Uniwersytecie Technologiczno-Humanistycznym w Radomiu. Jednocześnie pracował w szkołach różnych typów: podstawowej, średniej, ogólnokształcącej, zawodowej, a także szkole specjalnej działającej w więzieniu. Honorowy członek Klubu Inteligencji Katolickiej im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Radomiu. Przewodniczący Radomskiej Rady Seniorów I kadencji (2014–2016), wskazany do Rady przez Prezydenta Miasta.

DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE

MYŚMY KSIĘDZA TRAKTOWALI JAK OJCA

Od lat dziecięcych pod dużym wpływem zmarłego ks. Jerzego Banaśkiewicza był Tadeusz Wydra, jeden z uczniów, parafianin i wreszcie przyjaciel ks. infułata, były dyrektor generalny w Ministerstwie Finansów.

Tadeusz Wydra znal ks. Banaśkiewicza już jako dziecko, kiedy mieszkał na radomskich Plantach. Potem ks. Jerzy uczył młodego Tadeusza religii. – *Całe życie obok. Myśmy księdza traktowali jak ojca. Prowadził bardzo wielu ludzi, tych którzy już z Radomia wyjechali. Ksiądz był dla nas duszpasterzem w pełnym tego słowa znaczeniu* – przyznaje Tadeusz Wydra. To ksiądz infułat kształtował u progu lat 80 program duszpasterstwa akademickiego w Polsce. Ks. Banaśkiewicz chrzcił dzieci w rodzinie pana Tadeusza, błogosławił związki małżeńskie oraz odprowadzał na ostatni spoczynek. Ponad dwa miesiące temu pobłogosławił małżeństwo syna Tadeusza Wydry, a 30 lat temu celebrował mszę ślubną samego pana Tadeusza.

Ks. Jerzy według wspomnień pana Tadeusza i zapisów historii to kapłan aktywny w czasie stanu wojennego, w czasie strajków. To on też przybliżał do Jana Pawła II. – *Pontyfikat Jana Pawła II był nam pokazywany przez ks. Banaśkiewicza. To on konstruował pielgrzymki* – wspomina przyjaciel zmarłego kapłana. Był z pewnością dla wielu autorytetem. Nigdy nie pobłażał, zawsze wymagał. – *Miał w sobie taką ojcowską szorstkość, taką, że mobilizował. Karcił, jeśli trzeba było* – zauważał Tadeusz Wydra. I rozmawiał, dużo rozmawiał. – *A rozmów było wiele, rozmowy były stale i o Polsce, i o Radomiu, i o czasach, w których żyjemy, o dzieciach, o młodzieży i ksiądz zawsze odpowiedzi udzielał, ale pytań zostało bardzo wiele niepostawionych. Mam takie wrażenie, że dla bardzo wielu ludzi ta bliskość, na którą ksiądz zezwalał, ona będzie musiała pozwalać udzielić odpowiedzi na te niepostawione pytania. To będzie test na dojrzałość tych relacji, które nas z księdzem łączyły* – mówił Tadeusz Wydra.

Ostatni raz rozmawiali w sobotę o zbliżającym się złotym jubileuszu kapłaństwa ks. infułata. Ks. Banaśkiewicz był wtedy po szpitalnych badaniach. Ostatnie spotkanie przyjaciół podobne było do poprzednich. – *Tak żartobliwie ksiądz wspominał (...) Mówiliśmy sobie kiedyś pół żartem. Jak już będzie proszę księdza emerytura, mówiłem, to tu jest taki pokój. Miesiąc temu, będąc u nas w domu oglądał pokój. No stoi pusty, mówię, czeka na księdza. Planowaliśmy też taki wyjazd do lasu, spacer* – opowiada dalej pan Tadeusz. Ale śmierć przyszła nagle. – *Niepokojące wiadomości płynęły bardzo stopniowo. Z samego rana informacja o wezwanym pogotowiu i koniecznym szpitalu. Msza św. o godz. 10 – coraz bardziej niepokojące wieści, natomiast bezpośrednio po mszy św. napłynęły informacje o śmierci... i pomyślałem otworzę w dowolnym miejscu poezję ks. Jerzego. Akurat otworzyłem na króciutkim eseju o poetach* – kończy wspomnienie Tadeusz Wydra:

Dlaczego jest łatwiej powiedzieć to był wielki poeta, niż powiedzieć to jest wielki poeta? Przecież są bardziej prawdziwi, kiedy ich nie ma, niż kiedy są. Poeci – najsmutniejsi ludzie na ziemi. Rodzi ich dopiero śmierć.

Z Radia Plus

1. Powitanie nowego ks. biskupa sandomierskiego Edwarda Materskiego przez DA przed kościołem Mariackim w Radomiu 1981 r.; **2.** i **3.** Peregrynacja Obrazu Jasnogórskiego ulicami Radomia. Obraz niosą przedstawiciele DA (1i 2); **4.** Jubileusz 30.lecia Duszpasterstwa Akademickiego w Radomiu, msza św. w katedrze radomskiej, czerwiec 1996 r.; **5.** Przed katedrą po jubileuszowej mszy św.; **6.** Jedlnia-Letnisko, jubileusz 30. lecia Duszpasterstwa Akademickiego w Radomiu, czerwiec 1996 r.; **7.** Jubileusz 35. lecia Duszpasterstwa Akademickiego w Radomiu, Nadleśnictwo w Siczkach k. Radomia, czerwiec 2001 r.; **8.** W czasie mszy św. Jubileuszowej 2001 r.; **9.** Jubileusz 35. lecia DA; **10.** Jubileusz 35.lecia DA. Od lewej: Krzysztof Szczęsny,

Jagoda Szczęsna, Tadeusz Wydra, Teresa Wrodycka, Anna Różycka, 2001 r.; **11.** Ks. biskup Jan Chrapek i Tadeusz Wydra przy ognisku, Nadleśnictwo w Siczkach k. Radomia, czerwiec 2001 r.; **12.** i **13.** Pogrzeb ks. infułata Jerzego Banaśkiewicza, byłego diecezjalnego Duszpasterza Akademickiego.

KRYSTYNA BRENDEL

Wspomnienie o Tadeuszu Wydrze

Tadeusza i Małgorzatę poznałam poprzez moją starszą siostrę śp. Leokadię, która w społeczności absolwentów duszpasterstwa akademickiego miała najwięcej przyjaciół i znajomych. Do gościnnego domu Wydrów zachodziłam potem z moim mężem – też absolwentem radomskiego DA – aby świętować czerwcowe i październikowe imieniny. Wspominam te spotkania bardzo miło.

Tadeusz potrafił z każdym, w licznym zazwyczaj gronie gości, porozmawiać. I co ważne, prowadził rzeczywisty dialog – słuchał i wyrażał swoje zdanie, ciekawie przedstawiał swoje doświadczenia i poglądy w różnych kwestiach. Zaskakiwał wnikliwością przemyśleń, trafnością argumentów, umiejętnością przekonywania, zdolnościami, które nie każdemu są dane, a które psychologia nazywa inteligencją emocjonalną.

Zupełnie szczególnym przeżyciem były dla mnie pięćdziesiąte urodziny Tadeusza, które wraz z dwoma kolegami, jubilatami zorganizował w nadleśnictwie Marcule.

Byłam zgnębiona nagłą i przedwczesną śmiercią ks. Jarosława Brendla, brata mojego męża, w styczniu 2008 r. Warto przypomnieć, że wyjazd Tadeusza na pogrzeb ks. Jarka stał się pretekstem do zwolnienia go z pracy i utraty stanowiska – niewyobrażalne, ale prawdziwe.

Żal znaczył kolejne szare dni, na radość nie było psychicznego przyzwolenia, depresja zaglądała w oczy. Pewnego dnia na przełomie maja i czerwca Tadeusz zatelefonował, aby zaprosić całą moją rodzinę na swoje urodziny. Byłam zaskoczona. Czas żałoby, a tu propozycja radosnej uroczystości. To, że o nas pomyślał było bardzo miłe. Mimo to próbowałam odmówić, nie czując się na siłach uczestniczenia w spotkaniu towarzyskim.

Im bardziej się broniłam, tym bardziej Tadeusz przekonywał, aż namówił. Do dziś jestem mu wdzięczna za to zaproszenie. Uroczystość była wspaniała: mnóstwo dawno nie widzianych znajomych, spotkania po latach, atrakcje dla dzieci, wspólne śpiewanie, przestrzeń, cudowna przyroda - wytchnienie od przygniatających przez ostatnie miesiące ciężkich stanów emocjonalnych i rozmyślań. Kiedy nadeszła prezentacja gości Tadeusz ze szczerym uznaniem ogłaszał, że jesteśmy rodzicami szóstki dzieci. Rzadko mogliśmy słyszeć tego typu pozytywne komentarze. To były lata, gdy wielodzietność kojarzono, jakże dla nas niesprawiedliwie, z patologią. Dla Tadeusza fakt, że wychowujemy gromadkę dzieci to była wartość, sukces godzien podkreślenia.

Takiego Tadeusza, człowieka pogodnego, świetnie rozróżniającego to, co istotne i ważne od marności, hołdującego temu, co wartościowe, mającemu na uwadze dobro drugiego człowieka, świetnego organizatora, z pełnym poświęceniem realizującego różne zadania radomskiej społeczności zachowam w swojej pamięci.

Brakuje nam takich ludzi. Świadomość, że Tadeusza nie ma pośród nas boli, ale miejsce po nim wypełnione jest niejednym ciepłym, jak moje, wspomnieniem, a w sercach wielu osób zawsze będą obecne ślady jakże dobrych z nim spotkań.

Radom 29.02.2016 r.

Krystyna Brendel. Absolwentka psychologii KUL. Żona, matka sześciorga dzieci, teściowa i od dwóch lat babcia. Z Tadeuszem zetknęła się w grupie absolwentów Duszpasterstwa Akademickiego w Radomiu i Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich Diecezji Radomskiej.

STANISŁAW ZBIGNIEW KAMIEŃSKI

***

Nie uzurpuję sobie prawa do nazywania się przyjacielem Tadeusza Wydry. Nie było okoliczności czy sposobności, aby się zaprzyjaźnić (mam na myśli nie tylko różne sfery naszej aktywności zawodowej i społecznej, ale i własny mój charakter), choć znaliśmy się niewiele krócej niż od zawsze i od początku znajomości byliśmy kolegami. A poznać musieliśmy się nie gdzie indziej tylko w DA, w Duszpasterstwie Akademickim prowadzonym przez księdza Jerzego Banaśkiewicza przy kościele Mariackim, który wówczas nie był jeszcze katedrą. Zapewne spotkaliśmy się kiedyś (kiedy, kto to może dziś wiedzieć?) w słynnym mieszkaniu księdza na parterze plebanii, przez które przewinęło się setki maturzystów przed dostaniem się na studia w innych miastach, studentów miejscowej Wyższej Szkoły Inżynierskiej, później Politechniki Świętokrzyskiej i Politechniki Radomskiej, absolwentów podejmujących swoje pierwsze prace. Tadeusz, o siedem lat ode mnie młodszy, należał do innego już pokolenia młodzieży związanej z DA, nie jeździliśmy nigdy razem na wakacyjne obozy organizowane co roku przez Banasia – Szefa, jak go wówczas nazywaliśmy; te wspólne wyjazdy najbardziej zapewne integrowały ludzi. Tadeusz i Małgosia (jego późniejsza żona) zaczęli brać w nich udział, gdy ja przyjeżdżałem już nad morze z własną rodziną, ale mieszkaliśmy wówczas niedaleko siebie, po dwóch stronach ostrowieckiego lasu i parokrotnie przychodziliśmy z Teresą i dziećmi odwiedzać odmłodzone, znajome towarzystwo radomskie na wakacjach, gdzie pojawiał się jeszcze czasem ktoś z naszej pierwszej ekipy. Spotykaliśmy się też od czasu do czasu w Radomiu, na imieninach wspólnych znajomych, na uroczystościach kościelnych, mszach w różnych intencjach i zebraniach w różnych sprawach. Lubiłem Tadeusza, był zawsze pogodny, otwarty, nastawiony optymistycznie do świata, takie w każdym razie sprawiał wrażenie. Zamienialiśmy ze sobą parę zdań, chyba nigdy nie były to dłuższe rozmowy, ale Tadeusz zawsze słuchał wszystkiego uważnie i odpowiadał po chwili namysłu; przypominam sobie jego zamyśloną twarz, na której pojawiał się uśmiech

i błysk w oczach. Ale zawodowo poruszaliśmy się w innych obszarach i ja, trochę oderwany od realnej rzeczywistości, zajęty swoją własną wyobraźnią abstrakcjonisty, niewiele wiedziałem o karierze zawodowej Tadeusza. Jego natomiast interesowało to, co dzieje się w przestrzeni publicznej Radomia, ale także w życiu prywatnym jego znajomych (gotów do rady i wsparcia – nie piszę tego ot tak, bo wypada), nawet gdy później pracował już w Warszawie. Pomagał w promowaniu tam kolekcji Muzeum Sztuki Współczesnej, którą tworzyliśmy w Radomiu. W tej sprawie odwiedzaliśmy go parokrotnie, w Urzędzie Wojewódzkim na Placu Bankowym i w Ministerstwie Finansów przy Świętokrzyskiej, raz z Jurkiem Kutkowskim, kilka razy z Mieczysławem Szewczukiem.

Tadeusz zachorował, trudno było w to uwierzyć, zawsze wydawał się okazem zdrowia, niespożytych sił, walczył z chorobą na różne sposoby, m.in. starał się być dalej czynny, aktywny zawodowo, pracował, gdy tylko przerwy w leczeniu na to pozwalały, nie tracił nadziei, że choroba zatrzyma się. Dochodziły do nas wiadomości o stanie jego zdrowia, raz przygnębiające, innym razem dające szansę na opanowanie choroby. Pamiętam, jak wspominał mi podczas jakiegoś przypadkowego spotkania, że lekarz ze szpitala, gdzie się leczył, miał od dawna ten sam nowotwór i pomimo tego ciągle intensywnie pracował. Myślałem, że Tadeusz poradzi sobie z chorobą, jak z tyloma innymi niełatwymi sprawami. Jesienią 2012 r. znalazłem się w trudnej sytuacji życiowej, czułem się bezradny. Któregoś dnia zadzwonił Tadeusz, był już wówczas bardzo chory i nawet nie przyszło mi na myśl, aby obarczać go swoimi sprawami. Jednak wieść dotarła jakoś do niego i sam zatelefonował, obiecał pomóc w miarę możliwości. Kiedy sytuacja wyjaśniła się szczęśliwie, odetchnąłem z ulgą, choć jednocześnie byłem całkowicie wyczerpany. Prawdziwą radość czułem, myśląc o Tadeuszu, który gotów był przyjść mi z pomocą, pomimo własnych, najpoważniejszych życiowych problemów. Uświadomiłem sobie wówczas, że może byliśmy jednak przyjaciółmi?

5–6 III 2016

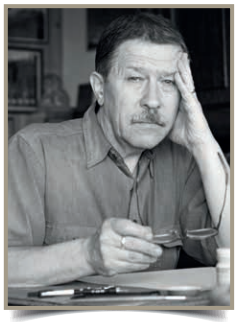

kamienski@kamienski.eu

Urodzony w Radomiu w 1951 r. Studia w Akademiach Sztuk Pięknych w Krakowie i Warszawie, dyplom 1975 r. Zajmuje się rysunkiem, malarstwem, fotografią. Publikuje teksty o sztuce. Nauczyciel akademicki, asystent i adiunkt na Wydziale Grafiki ASP w Warszawie (1975–1987); od 1989 r. pracuje na Politechnice Radomskiej, obecnie Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny w Radomiu; wykłada rysunek i malarstwo na Wydziale Sztuki, profesor.

JERZY BOGDAN KUTKOWSKI

Drogi Tadku,

postanowiłem w zakamarkach swej pamięci odszukać chwile kiedy splatały się nasze drogi lub biegły równolegle, blisko siebie. Pierwszy raz usłyszałem Twoje nazwisko na konwersatoriach Duszpasterstwa Akademickiego. Ks. Jerzy Banaśkiewicz, trzymając w ręku ogólnopolski studencki tygodnik ITD, powiedział: *piszą o meczu radomskich siatkarzy, ale chwalą tylko Tadka Wydrę. Piszą, że był najlepszy na parkiecie.* Wtedy mnie olśniło i skojarzyłem nazwisko z osobą, którą znałem z widzenia. To był koniec lat 70. ubiegłego wieku. Pełen podziwu dla Twoich sportowych dokonań ks. Jerzy uważał Cię również za kogoś od zadań specjalnych. Nie było spraw, których byś nie załatwił. Pełne zaufanie, pewność co do przedsiębiorczości i dyskrecji. Pamiętam pierwszy Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Radomiu. To był rok 1982. Stan wojenny, przepustki, trudności z podróżowaniem. Dostałeś trudne zadanie. Ksiądz prosił, abyś pojechał pociągiem do arcybiskupa Henryka Gulbinowicza do Wrocławia. Miałeś wypożyczyć od niego film, wtedy hit światowego kina, dzieło mistrza Franca Zefirellego „Jezus z Nazaretu". Nie było jeszcze kaset, płyt DVD, ten długi film był na kilku szpulach zapakowanych w metalowe pudełka. Było ciężko, ale poradziłeś sobie. Teraz, choćby z filmu, wiemy, że pałac biskupi we Wrocławiu był wtedy bacznie obserwowany przez SB. Tam Solidarność ukryła 80 milionów pobrane w ostatniej chwili z banku. Ty o tym nie wiedziałeś i nie wiedział o tym Szef. Na szczęście wszystko poszło dobrze, czekaliśmy na peronie w Radomiu, rzeczywiście pudełka z filmem były ciężkie. Kiedy wspominaliśmy z Małgosią ten epizod, Twoja Żona przypomniała, że oprócz filmu przywiozłeś jeszcze coś. Arcybiskup Cię zapytał: *a macie projektor, aby film wyświetlić?* Odpowiedziałeś, że pożyczymy. Wtedy dał Ci, ku Twojemu zaskoczeniu pieniądze na projektor. W czasach, gdy w sklepach był tylko ocet kupienie projektora było w zasadzie niemożliwe. Znalazłeś wyjście, sprowadziliście z Szefem to urządzenie przez Pewex. Projekcja, którą trzeba było (z powodu wielkiej frekwencji) kilka razy powtarzać odbyła się w kościele Mariackim wypełnionym wtedy nie tylko wiernymi, ale i rusztowaniami (wykonywano freski i sgraffita). To była nowość – film fabularny o biblijnej treści. Kościół na każdym seansie był pełny. Stałem oparty o drewniany słup rusztowania. Zaskoczyłeś mnie wtedy, przyniosłeś mi krzesło, abym usiadł, pamiętam to do dziś doskonale. Myślałem o tym geście, przecież chyba nie uważałeś mnie za starca. Tylko o 8 lat jestem starszy. Podziwiałem dobre wychowanie.

Pamiętam, że kiedy brałeś ślub z Małgosią (12 września 1981 r.) uroczystość odbywała się też w takiej scenografii – to był las rusztowań. Dwa tygodnie wcześniej byliście u nas, na Gołębiowie. Spotkanie poobozowe; było smutno, nie było Szefa, bo trafił do szpitala. Pamiętasz, siedzieliście przy stole z Jarkiem Brendlem, Ewą Pietras, Sylwkiem Brendlem, Anią Grabowską i Basią. Obok Ciebie Gosia. Reszta na kanapie i fotelach. W sumie 18 osób. Dzwonek do drzwi. Wchodzi ks. biskup Edward Materski. Pamiętasz – mimo naszych protestów zdjął przemoczone buty (osiedle było jeszcze placem budowy). Wracał ze szpitala od Szefa, przywiózł od niego krótki liścik pełen serdeczności. Ty ten list głośno odczytałeś. Jak pamiętasz, obozy DA od 1970 r. były organizowane najczęściej w Ostrowie, między Karwią a Jastrzębią Górą. Ks. Banaśkiewicz

dowiedział się o gajówce w lesie od państwa Kurbielów i Wicherków, którzy w latach 60. spędzali w okolicy wakacje i przychodzili tu po mleko dla dzieci. Potem, gdy grupa obozowiczów się powiększyła, trzeba było poszukać dużego domu we wsi. W latach 80. to właśnie Ty jeździłeś wiosną, by wyszukać i zarezerwować miejsce tam, gdzie gospodarze nie obawiali się przyjąć 25-osobowej grupy studentów (i absolwentów) z księdzem. Jak pamiętasz, byliśmy obserwowani. Codzienne msze święte ks. Jerzy odprawiał w największym pokoju. Pamiętasz, jak kiedyś użyłeś tamburyna w zastępstwie dzwonka w trakcie mszy? To było zaskakujące i wywołało salwy śmiechu. Ksiądz musiał przerwać mszę, bo wszyscy, łącznie z nim nie mogli się opanować. Po mszy natychmiast, ale bez złości Szef wyrzucił tamburyn przez okno. Prawie co roku mieszkaliśmy gdzie indziej. Dzięki łatwości nawiązywania kontaktów z ludźmi po kilku latach znałeś prawie wszystkich Kaszubów z Ostrowa. Po latach, kiedy już jeździliśmy na wakacje z własnymi dziećmi kierunek nam się nie zmienił. Nawet kiedy już dzieci dorosły i wyjeżdżały samodzielnie, my byliśmy wierni temu miejscu. Ty z Małgosią w Jastrzębiej Górze, my ciągle w lesie obok, w gajówce Dettlaffów.

A pamiętasz to niespodziewane spotkanie w lesie? Zbierałem z Basią grzyby i z daleka zobaczyłem światła zbliżającego się samochodu. Okazało się, że to Wasz samochód. Jechaliście leśnymi dróżkami od Karwi i jakiś naturalny GPS poprowadził Was akurat tą przy której my byliśmy. Pracowaliśmy na tych samych falach. Jakaż to była radość. Odwiedzaliśmy się codziennie. My chodziliśmy do Was do Jastrzębiej Góry, do willi na skarpie, gdzie onegdaj bywał Józef Piłsudski, a Wy odwiedzaliście nas w gajówce, gdzie kiedyś przyjeżdżali: Stanisław i Tadeusz Różewiczowie, Jerzy Tchórzewski i Wojciech Fangor. Czuliśmy geniusz tych miejsc (genius loci). To miejsca, które zawsze się do nas uśmiechały. Mieszkaliśmy w odległości 20-minutowego spaceru, co zachęcało do wędrówek po lesie i nieśpiesznej wymiany poglądów i najświeższych wiadomości. Na plaży bywaliśmy rzadko, najczęściej o zachodzie słońca. Uzupełnieniem były wspólne wycieczki do Krokowej, Pucka, Władysławowa, Wejherowa na kalwarię i dalej do Trójmiasta. Na niedzielne msze jeździliśmy do sanktuarium Królowej Polskiego Morza w Swarzewie.

Ważną, myślę, że najważniejszą dla Ciebie rzeczą było skierowanie synów Bartłomieja i Roberta na właściwą drogę życia. Chciałeś im pokazać różne jej warianty. Pamiętasz, zabierałeś ich na plenery malarskie w 1997 i 1998 roku, które organizowałem w Nowym Mieście nad Pilicą, posyłałeś do szkoły muzycznej, ogniska plastycznego. Nie poszli drogą artystyczną, ale są mądrzejsi o takie właśnie doświadczenia, może bardziej wrażliwi na piękno. Opowiadałeś często o swoich latach szkolnych, o pokusach, których na Plantach nie brakowało. O codziennych rozmowach z leżącym w łóżku chorym ojcem. Słuchałeś go, odrabiając lekcje i brałeś do serca jego rady. Bez problemu zdobyłeś wyższe wykształcenie i wyszedłeś na prostą. Nie bałeś się żadnej pracy, jak była potrzeba, zajmowałeś się handlem, jeździłeś do sezonowej pracy na Zachód, pracowałeś na kolei i w technikum jako nauczyciel. O następnych szczeblach kariery zawodowej pewnie napiszą Twoi znajomi z kolejnych miejsc pracy. Ja wspomnę tylko o jednym, o Agencji „Radom 2001", której byłeś szefem. Ulokowano ją w starej zabytkowej elektrowni. Była tam duża sala, w której na Twoje zaproszenie urządziłem wystawę prac dyplomowych absolwentów Liceum Plastycznego. Uczniowie

byli oczarowani poprzemysłowym klimatem obiektu. Jedna z uczennic Kaja Koziarska, tak zachwyciła się budynkiem z przełomu XIX i XX wieku, że jako pracę dyplomową na Wydziale Architektury postanowiła wykonać projekt adaptacji elektrowni na potrzeby promocji sztuk plastycznych. Oprócz sal wystawowych miały tu być pracownie artystów. Pomysł poparł związany z Radomiem Andrzej Wajda, ogłoszono konkurs na szczegółowy projekt. Upłynęło sporo lat i to właśnie w starej elektrowni powstało imponujące Mazowieckie Centrum Sztuki Współczesnej. To Ty byłeś intuicyjnie u początku tego dzieła. Pamiętasz, planowaliśmy wtedy wydanie albumu o Radomiu, jego tajemnicach i ciekawostkach, miał nosić tytuł „Spacer sentymentalny". Był już wstępny projekt książki, niestety wtedy zmieniłeś miejsce pracy. Dopiero po kilkunastu latach udało się książkę wydać. Niestety nie zdążyłeś jej zobaczyć. Przed dwudziestu laty wspólnie zakładaliśmy Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, które już na początku działalności przeszło trudną próbę. Tego z pewnością nie da się zapomnieć – katastrofalna powódź w okolicach Wrocławia i Opola w lipcu 1997 r. Moja żona Barbara była wtedy prezesem SRK. Postanowiliśmy przyjść z pomocą i zorganizowaliśmy kolonie dla dzieci powodzian. Pojechałeś autokarem, aby je przywieźć. Trafiłeś do miejscowości Święta Katarzyna, gdzie z trudem dało się dojechać. Rodzice z zalanych okolic przywozili swoje dzieci i szybko autobus został wypełniony, nawet nikt nie pytał, gdzie one jadą. Przywiozłeś je do Zwolenia, gdzie władze samorządowe udostępniły nam internat. Wspomógł nas bp Edward Materski i Caritas. Oprócz zajęcia się powodzianami, wypełnienia im wolnego czasu trzeba było dzieciom zapewnić odzież i obuwie. Przyjechały praktycznie bez bagaży. Jeździłeś do hurtowni i sklepów. Potrafiłeś przekonać właścicieli do darowizn, przywiozłeś także dla wszystkich wyprawki szkolne. Organizowaliśmy dla nich wycieczki i zabawy. Dopiero podczas odwożenia dzieci przekonałem się, jakie zniszczenia spowodowała powódź zwana powodzią tysiąclecia i jak ważna była nasza pomoc. Ta praca zbliżyła nas do biskupa Edwarda. Często go potem odwiedzaliśmy. Pamiętasz, jak odwiedziny w jego urodziny, w uroczystość *Trzech króli* stały się z czasem miłym corocznym zwyczajem. Biskup Materski grał na pianinie i wspólnie śpiewaliśmy kolędy. Wizyty trwały do końca jego życia. Byłeś aktywny w Stowarzyszeniu *Środowisko Inicjatywa*, które jest drożdżami wielu lokalnych działań, ale dbało również o relaks swoich członków. Ileż było tych spotkań integracyjnych. Pamiętasz nasze kuligi i grille w Marculach? Tam także wspólnie z dwoma równolatkami obchodziłeś swoje 50. urodziny w towarzystwie zadziwiająco wielu przyjaciół i znajomych. A pamiętasz spotkania w Turnie?

Kiedy zostałeś Dyrektorem Generalnym Województwa Mazowieckiego poznałeś w Warszawie wielu radomian na wysokich i trochę niższych stanowiskach, starałeś się organizować imprezy integracyjne w trakcie których tych ludzi przedstawiałeś sobie wzajemnie z nadzieją, że to „radomskie lobby" będzie forsować decyzje korzystne dla rodzinnego miasta. Pamiętam kilka takich spotkań w okolicach Świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia. W czasie jednego z nich zorganizowałeś wystawę moich fotografii pokazujących piękny Radom. Jego dobre strony. Pamiętasz, otwierał ją bp Jan Chrapek. Nie zapomnę jak potem przeżywałeś jego tragiczną śmierć. We wspomnieniach tak o nim napisałeś: „Rozmowy, jakie prowadziliśmy, obracały się zawsze wokół problemów Radomia. Biskup umiał

słuchać, ale jednocześnie także stawiać wnikliwe pytania i formułować celne uwagi. Rozmowa z nim była prawdziwą ucztą intelektualną i duchową. Dzięki temu, że kontaktował się z wieloma osobami reprezentującymi szerokie spectrum radomskich środowisk szybko poznawał ludzi i problemy miasta, wyrabiając sobie na ich temat dobrze ugruntowany, obiektywny pogląd. […] Pamiętam jego słowa, w których za Ojcem Świętym przekonywał, że *…najbardziej użytecznymi nie są ludzie dysponujący dużymi pieniędzmi czy też wpływami w mediach, ale ci, którzy są w stanie budować dobro wspólne, tworzyć nowe wartości i zjednywać dla realizacji swoich pomysłów inne osoby. Zatem nie pytaj, co Radom może zrobić dla ciebie, zastanów się raczej, co ty możesz zrobić dla Radomia…"* Myślę, że zawsze te słowa pamiętałeś, były dla Ciebie ukierunkowaniem działań służbowych i prywatnych. Przeszedłeś wiele stresujących zdarzeń związanych z politycznymi decyzjami, dlatego tak ważna była dla Ciebie kwestia służby cywilnej. Nie było Ci łatwo w Warszawie. Starałeś się mimo odległości jak najwięcej czasu spędzać z rodziną. Kiedy miałeś dosyć, zastanawiałeś się czy nie wrócić na stałe. Zająć się czymś przyziemnym, choćby otworzyć w Radomiu kwiaciarnię lub zakład oprawy obrazów. Kilka razy o tym rozmawialiśmy. Radom był Twoją małą ojczyzną, starałeś się o inwestycje dla rodzinnego miasta. Los tak chciał, że przez pewien czas obaj byliśmy na długich zwolnieniach lekarskich. Zalecano nam długie spacery. Jeździliśmy na wycieczki w okolice Radomia, do Orońska, Bierwiec, Jedlni-Letniska czy Taczowa. Odwiedzaliśmy składy staroci, gdzie można było czasem trafić coś wartościowego i ładnego. Lubiłeś rozmawiać w trakcie spacerów *w pięknych okolicznościach przyrody.* Nie brakowało tematów, byłeś dociekliwy, potrafiłeś słuchać, wyciągać wnioski, martwił cię los rodzinnego miasta. Kiedyś wróciłeś do wspomnień o biskupie Chrapku, który przestrzegał by: *Rozwiązywanie problemów Radomia nie przypominało meczu, podczas którego wszyscy zawodnicy jednej drużyny bez ładu i składu biegają za piłką, zapominając o taktyce i ścisłym podziale ról na boisku.* Starałeś się te działania koordynować przy realizacji określonych celów. Nie wszystko wiem, bo w takich sprawach byłeś bardzo dyskretny, ale z pewnością przyczyniłeś się do wybudowania w Radomiu Centrum Przetwarzania Danych Ministerstwa Finansów i biurowca Urzędu Dozoru Technicznego. Masz udział w powstaniu nowej siedziby Archiwum Państwowego i pięknej Szkoły Muzycznej. Byłeś u zarania budowy ośrodka wypoczynkowo-formacyjnego w Turnie. Kiedy przejeżdżam obok tych trwałych śladów Twojej aktywności, zawsze o Tobie myślę. Nie da się inaczej. Byłeś wręcz podręcznikowym przykładem asertywności. Taka postawa towarzyszyła Ci w kontaktach służbowych i prywatnych, miałeś adekwatny do rzeczywistości obraz własnej osoby. Stawiałeś sobie realistyczne cele, dzięki czemu w pełni wykorzystywałeś swoje możliwości. Rozmawiałeś ze wszystkimi, nawet z antagonistami, starałeś się zrozumieć ich błędy. Potrafiłeś do wielu spraw ich przekonać. Jako człowiek asertywny szczerze ujawniałeś innym siebie, wyrażałeś otwarcie swoje uczucia i pragnienia. Wszystko to czyniłeś w sposób uczciwy, bezpośredni, śmiało, niezależnie od tego, czy w danej kwestii udało Ci się odnieść sukces, czy też nie. Potrafiłeś zmienić zdanie, kiedy uznałeś argumenty interlokutora. Akceptowałeś zmiany w sobie i innych. Zawsze potrafiłeś się porozumieć z innymi, ale też potrafiłeś dochodzić swych praw i je egzekwować. Podziwiałem Twoją nadzwyczajną aktywność do ostatnich dni.

W domowej księdze pamiątkowej, którą z Basią założyliśmy, na początku wpisałeś: „Do zobaczenia na ostatniej stronie… 29.08.1981”.

Do ostatniej strony już nie tak daleko… nikt nie wie, która strona będzie dla niego tą ostatnią.

Jurek
Radom, 15 marca 2016

Jerzy Bogdan Kutkowski - artysta plastyk i fotografik. Ur. w 1950 r. w Radomiu. Studia wyższe na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Podyplomowe z zarządzania oświatą. W 1990 r. był współzałożycielem Liceum Sztuk Plastycznych, a w 1998 pełnomocnikiem Zarządu Miasta ds. zorganizowania Zespołu Szkół Plastycznych w Radomiu, gdzie był nauczycielem i wicedyrektorem. Działalność twórcza: rysunek, fotografia, malarstwo. Prace prezentował na 140 wystawach w kraju i za granicą, także na 44 wystawach indywidualnych. Jego prace znajdują się w zbiorach muzealnych i prywatnych. Należy do Związku Polskich Artystów Plastyków (był prezesem zarządu). Współautor i autor kilku książek. Opracował edytorsko i zilustrował 39 książek i albumów. Był współzałożycielem i wiceprezesem (1981) Klubu Inteligencji Katolickiej. Wieloletni prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Radomskiej.

ANDRZEJ PASZKOWSKI

***

Tadeusza poznałem na studiach. Był to rok 1977. Z tamtych czasów go pamiętam jako wspaniałego sportowca i kolegę, znakomicie grał w siatkówkę, bardzo mi tym imponował, nigdy nie odmówił pomocy w trudnych naukowych zawiłościach. Pamiętam go także jako aktywistę społecznego za czasów solidarnościowych lat osiemdziesiątych. Później, ku mojemu zaskoczeniu, za moją pomoc straży pożarnej przypinał mi do klapy marynarki srebrną odznakę strażaka. Następnie spotykałem się z nim na spotkaniach Klubu Inteligencji Katolickiej. Udało mu się wygospodarować parę wieczorów na wspólne rozmowy i wspomnienia, razem z naszymi żonami.

Tadeusz pozostanie w mojej pamięci jako wspaniały człowiek, kolega, niezawodny przyjaciel.

Andrzej Paszkowski ur. w 1957 r. w Garbatce-Letnisko. Szkołę podstawową i średnią (Technikum Samochodowe) ukończył w Radomiu. Po maturze w 1977 r. studia na Politechnice Świętokrzyskiej, potem Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu na Wydziale Transportu – eksploatacja pojazdów. Obecnie przedsiębiorca – P.W. SPEC-BET Paszkowscy Makowiec k. Radomia.

1. Ks. Jerzy Banaśkiewicz – duszpasterz akademicki odprawia mszę św. w domu Państwa Wittbrodtów, Ostrowo k. Karwii, sierpień 1979 r.; **3.** Na obozie DA, od lewej: Andrzej Traczyński, ks. Jerzy Banaśkiewicz, Tadeusz Wydra, Ostrowo, sierpień 1980 r.; **4.** Obóz DA, Ewa Pietras i Tadeusz Wydra składają wiązankę kwiatów pod pomnikiem Trzech Krzyży w Gdańsku, sierpień 1981 r.; **5.** Westerplatte, od lewej Maciej Sadownik, Tadeusz Wydra, ks. Krzysztof Jeżak, sierpień 1981 r.; **6.** Obóz młodzieży z Duszpasterstwa Akademickiego u Państwa Wittbrodtów, Ostrowo k. Karwii, sierpień 1980r.

7. Ostrowo, śpiewanie na obozie; **8.** Wspólne spacery i kąpiele w morzu młodzieży z Duszpasterstwa Akademickiego, Ostrowo k. Karwii; **9.** Granie i śpiewanie na obozie, od lewej Tadeusz Wydra, Krzysztof Brendel, Sylwester Brendel, Wejherowo, sierpień 1980 r.; **10.** Turniej siatkarski na obozie DA; **11.** ,, ,,; **12.** Spotkanie poobozowe u Barbary i Jerzego Kutkowskich, od lewej: Tadeusz Wydra, Anna Grabowska, Ewa Pietras, ks. Jarosław Brendel, Barbara Kutkowska, Radom, 29 sierpnia 1981 r.; **13.** Kolejne pokolenie na obozie, Tadeusz Wydra z synem Bartkiem, Ostrowo k. Karwii, sierpień 1986 r.

40-LECIE PRACY DUSZPASTERSKIEJ KS. INFUŁATA JERZEGO BANAŚKIEWICZA W RADOMIU

W 2009 roku, przypada 40-lecie pracy duszpasterskiej w Radomiu ks. infułata Jerzego Banaśkiewicza, obecnie proboszcza parafii św. Teresy na radomskich Borkach. Główne uroczystości jubileuszowe odbyły się 27 września w radomskiej katedrze. Liturgię celebrował bp Edward Materski. Transmisję z mszy św. przeprowadziło Radio Plus Radom i TVK Dami. Na początku liturgii głos zabrał Tadeusz Wydra, jeden z uczniów ks. Banaśkiewicza, były dyrektor generalny w Ministerstwie Finansów.

Jesteś z nami cztery dekady, w roli nauczyciela, powiernika, duszpasterza oświaty, służby zdrowia, kapelana Solidarności, a ostatnie 10 lat w roli proboszcza. Przez te wszystkie lata towarzyszyłeś nam w chwilach radości, uczyłeś nas zasad i reguł. Z tymi naukami, karnymi i surowymi wyprawiałeś nas w trudną codzienność. Trudno o słowa, aby oddać to wszystko, co Radom tobie zawdzięcza. Wiemy jedno, że własną postawą i modlitwą przybliżasz nas stale do Kościoła, który budujemy w sercach – mówił Tadeusz Wydra.

Homilię wygłosił bp Edward Materski. Mówił, że dzisiaj dziękujemy za 40 lat gorliwej posługi duszpasterskiej w Radomiu ks. infułata Jerzego Banaśkiewicza.

Dziękujemy Bogu za dar powołania do kapłaństwa. Udzielone mu dary stały się również darami dla nas wszystkich. Dziękujemy Bogu za ks. Jerzego, za jego przepowiadane słowa w kościele, salkach katechetycznych, za każde pisane i mówione słowa oraz działalność duszpasterską – mówił bp Materski.

Ks. infułat Jerzy Banaśkiewicz na zakończenie Mszy świętej powiedział, że starość nie mierzy się liczbą lat, ale wartością życia bez skazy.

A tego tak bardzo mi brakuje, dlatego jestem wdzięczny tym wszystkim, którzy o tym pamiętali, chcieli dać wyraz, że jest miejsce dla księdza w tym świecie, w tych czasach – powiedział ks. Banaśkiewicz.

Wśród osób, które wzięły udział w obchodach byli współpracownicy i przyjaciele ks. Jerzego Banaśkiewicza. Wśród nich artysta-plastyk, obecnie nauczyciel fotografii w Zespole Szkół Plastycznych w Radomiu Jerzy Kutkowski. O jubilacie mówi, że jest mistrzem słowa i riposty. *Imponuje wiedzą i znakomitym polskim językiem, kapłan także odważny, bo niósł pomoc represjonowanym w okresie stanu wojennego* – powiedział Kutkowski. Z kolei dziennikarka i była rzeczniczka wojewody radomskiego Krystyna Kasińska poznała księdza Banaśkiewicza po studiach. *Nie znam ludzi, którzy tak pięknie operują polskim językiem. Trzeba szalenie*

uważać jak się z nim rozmawia, bo często bywa tak, że ktoś palnie coś głupiego i zaraz ta wypowiedź jest komentowana przez ks. Jerzego – powiedziała Kasińska. Natomiast Anna Skubisz, dyrektor Biblioteki Miejskiej w Radomiu poznała ks. Banaśkiewicza 5 lat temu, podczas promocji pierwszego tomiku jego poezji. *Nie spodziewałam się, że spod jego pióra, z jego serca, mogą wypłynąć tak liryczne wiersze* – podkreśliła Anna Skubisz. Dodała, że nie zna drugiego takiego księdza, który dba o rozwój kultury w mieście.

Ks. Jerzy Banaśkiewicz urodził się w 1937 r. w Skarżysku-Kamiennej. Jest absolwentem Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – Wydział Filozofii Chrześcijańskiej. Był wikariuszem w parafii Nawiedzenia NMP w Garbatce-Letnisku, św. Trójcy w Starachowicach i parafii Opieki NMP w Radomiu. Był także współorganizatorem Duszpasterstwa Akademickiego w Radomiu, organizatorem pomocy represjonowanym i ich rodzinom w Radomiu oraz Tygodni Kultury Chrześcijańskiej w radomskich kościołach. W latach 1980–1985 prowadził kolportaż wydawnictw niezależnych Gdańskiego MKS: m.in. „Strajkowego Biuletynu Informacyjnego Solidarność", „Tygodnika Solidarność", „Biuletynu Informacyjnego Gdańskiego Komitetu Obrony za Przekonania". Od 1981 roku był członkiem założycielem oraz kapelanem Klubu Inteligencji Katolickiej w Radomiu. Od 26 października do 13 grudnia 1981 był uczestnikiem strajku studenckiego w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu i duszpasterzem strajkujących. Po 13 grudnia niósł pomoc duchową więzionym i materialną ich rodzinom. Do 1983 roku prowadził kolportaż kalendarzy, banknotów i kart świątecznych z Ośrodka Odosobnienia w Warszawie-Białołęce i Kielcach-Piaskach, wspierał działalność Komitetu Pomocy Internowanym oraz Komitetu Pomocy Aresztowanym. Do 1985 roku współorganizował Duszpasterstwo Ludzi Pracy przy swojej parafii, wygłaszał homilie m.in. podczas mszy z okazji 3 Maja, 11 listopada i wydarzeń Czerwca 1976. Do 1990 roku był również współorganizatorem pomocy żywnościowej i medycznej z darów otrzymanych w kraju i z zagranicy dla rodzin osób represjonowanych. W 1983 roku był współorganizatorem spotkania Jana Pawła II z młodzieżą na Jasnej Górze, w 1987 i 1991 r. uczestnikiem przygotowań pielgrzymek Ojca Świętego do Polski. Od 1985 roku pracownik naukowo-dydaktyczny Seminarium Duchownego w Radomiu. Od 1998 proboszcz parafii św. Teresy w Radomiu. Autor książek: *Zapisane liryką* (2005), *Za ziemią Boga zatęsknisz* (2007) oraz 4 tomów *Audycji Radiowych* na antenie Radia Ave (1995-2000).

Józef Deja na podstawie Radia Plus Radom

Jubileusz 40-lecia pracy ks. infułata Jerzego Banaśkiewicza jako duszpasterza akademickiego w Radomiu, 27 września 2009 r.

Jubileusz 40-lecia pracy ks. infułata Jerzego Banaśkiewicza jako duszpasterza akademickiego w Radomiu, 27 września 2009 r.

KRYSTYNA PIOTROWSKA (GRZYBOWSKA)

Tak zapamiętałam Tadeusza

Nasza znajomość nie miała w sobie niczego spektakularnego, nie łączyły nas też żadne wspólne interesy. Było to sympatyczne koleżeństwo, a los sprawiał, że nasze życiowe ścieżki przecinały się co jakiś czas, tak na krótko, żebyśmy mogli się do siebie uśmiechnąć.

Poznaliśmy się na uczelni. Razem rozpoczynaliśmy studia na Wydziale Transportu, wtedy była to Politechnika Świętokrzyska oddział w Radomiu. Tadeusz był rdzennym mieszkańcem Radomia, ja przyjechałam tu z Warszawy i tak jak większość mieszkańców stolicy, których los rzucił na studia do Radomia, planowałam, że wrócę do mojego rodzinnego miasta za rok. Studia miałam kontynuować na takim samym wydziale Politechniki Warszawskiej. Życie jednak pokazało, że nie wróciłam, a już po studiach zostałam w Radomiu dla swojego męża.

W czasie egzaminów wstępnych na uczelnię, podczas tak zwanej rekrutacji wrześniowej, spotkałam Celinę. Chodziłyśmy do tej samej szkoły średniej, ale byłyśmy w innych klasach i znałyśmy się tylko z widzenia. W Radomiu szybko odnalazłyśmy w sobie bratnie dusze. Zaraz po rozpoczęciu roku akademickiego z powodu uroczystości rodzinnych musiałam wyjechać. Na Celinę spadł ciężar poszukiwania dla nas stancji. Zbiegiem okoliczności trafiła na ks. Jerzego Banaśkiewicza i poprosiła go o pomoc. Nie miała pojęcia, że jest on duszpasterzem akademickim. Ale to był strzał w dziesiątkę. Zamieszkałyśmy w obszernym pokoju przy ul. Traugutta, który wynajmowała pewna wdowa. Było nas w sumie trzy, bo dołączyłyśmy do Małgorzaty, studentki Wydziału Ekonomicznego, która tak jak i my przyjechała tu z Warszawy. Była już związana z grupą studentów w Duszpasterstwie Akademickim skupionych właśnie wokół ks. Banaśkiewicza. Dołączyłyśmy z Celiną do tej, wtedy jakże elitarnej grupy. Był w niej również Tadeusz. Mieszkał bardzo blisko naszej stancji. Tak samo blisko znajdował się kościół Mariacki, gdzie odbywały się spotkania Duszpasterstwa Akademickiego, a w niedziele akademickie msze św. o 20.00. Sprawował je i homilie głosił „Szef" – tak mówiliśmy na ks. Jerzego. Wtedy zawiązała się między nami i Tadeuszem nić sympatii i koleżeństwa. Tadeusz bywał u nas na stancji, tak jak i inni znajomi z duszpasterstwa m.in. Eliza, Sylwia, Lidka, Andrzej. Odwiedzał nas też ks. Banaśkiewicz.

Kiedyś Tadeusz przyszedł do nas, a ja akurat oliwiłam zawiasy we wszystkich drzwiach w mieszkaniu, bo te skrzypiały niemiłosiernie, co budziło w nocy starszą panią. Nasz gość popatrzył na mnie i powiedział z uśmiechem: „Z tobą to nawet Robinson Crusoe by nie zginął". Był to największy komplement, jaki do tej pory otrzymałam, a który dotyczył moich technicznych umiejętności.

Kolejny rok studiów wszystkie trzy rozpoczęłyśmy, mieszkając już w akademiku.

Studiowała z nami na roku Grażyna. Przyjechała z Rabki. Podczas ferii zimowych znalazła nam w swoich rodzinnych stronach kwaterę i niewielką grupą wyjechaliśmy w góry. Tadeusz też tam był. Nie uprawialiśmy zimowych sportów, ale chodziliśmy na spacery, dużo rozmawialiśmy. Później Tadeusz zakochał się z wzajemnością w radomiance Małgosi, również związanej z grupą studentów skupionych przy ks. Banaśkiewiczu. Małgosia studiowała

na Wydziale Chemicznym. Wzięli ślub. Ślub był w katedrze.

Skończyliśmy studia. Celina i Małgorzata wróciły do Warszawy. Ja zamieszkałam z mężem na radomskich Plantach. Tadeusz i Małgosia mieszkali co prawda w innej dzielnicy miasta, ale dzieliła nas bardzo mała odległość. Na tyle niewielka, że nasze starsze dzieci – ich syn Bartek i nasza córka Ela – rozpoczęły naukę w tej samej szkole i w tej samej klasie. I znowu się spotykaliśmy. Tym razem najczęściej na szkolnych wywiadówkach. Pod koniec edukacji naszych pociech w podstawówce pojawił się pomysł, aby klasa wyjechała na Zieloną Szkołę. Wstępny koszt takiego przedsięwzięcia był jednak dość duży. I tu sprawę wziął w swoje ręce Tadeusz. Znalazł tylu sponsorów, że dzieciaki wyjechały do Krynicy-Zdroju prawie za darmo. Pomógł tak, że nikomu się nie chwalił, nie podkreślał swoich zasług. Taki był. Jeśli coś robił, to bez rozgłosu, szumu, za to skutecznie.

Miał w sobie żyłkę społecznika, a gdy połączyć to z jego lokalnym patriotyzmem, to nie dziwi wielkie zaangażowanie w sprawy Radomia. Pamiętam też, jak skutecznie włączył się w pomoc dla powodzian z Wrocławia w 1997 roku.

Spotykaliśmy się rodzinnie w naszym mieszkaniu, w Klubie Inteligencji Katolickiej, podczas zebrań Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, na świątecznych spotkaniach Środowiska „Inicjatywa", w grupie „Radomian w Warszawie" czy imprezowo na działce. Mieliśmy wielu wspólnych znajomych. Na któreś spotkanie na działce Tadeusz nie przyjechał. Dość szybko dowiedzieliśmy się o jego problemach zdrowotnych. Już chory, był świadkiem ślubów swoich synów. Był też przy ks. Banaśkiewiczu, gdy ten na ostatnie godziny życia trafił do szpitala.

Tadeusz dzielnie walczył ze swoją chorobą. Między kolejnymi chemiami dojeżdżał do pracy, do Warszawy. Jego trzustka nie dała jednak za wygraną. Musiał się poddać.

Pogrzeb był w katedrze, która wypełniła się jego najbliższymi, przyjaciółmi, kolegami i koleżankami, znajomymi z pracy. Przyjechali z Radomia i z różnych miejsc w Polsce. Później uczestnicy tej Eucharystii stali na cmentarnych alejkach, aby być, w chwili ostatniego pożegnania przy miejscu jego wiecznego spoczynku.

Szybko okazało się, że Tadeusz pozostawił po sobie trwały ślad, i nie mam tu na myśli tylko jego najbliższych. W okolicach drugiej rocznicy śmierci Tadeusza dostałam zaproszenie do Warszawy z Ministerstwa Finansów na poświęconą mu konferencję „Od słów do czynów. Projekty sektora publicznego zmieniają Polskę". To wydarzenie pozwoliło mi zobaczyć mojego kolegę od strony, z której w zasadzie go nie znałam. Mirosława Boryczka, dyrektor generalny Ministerstwa Finansów, powiedziała, że to szczególna konferencja, a u źródeł pomysłu jej zorganizowania jest myśl o wspaniałym człowieku. – To był człowiek, który realizował zasadę „od słów do czynów". Jeżeli zapomnimy, że mamy coś dobrego po sobie zostawić, coś konkretnego, coś, co służy ludziom, to możemy uznawać naszą misję za pustą i patetyczną. Ta konferencja jest o tym, co udaje się dobrego zrobić – mówiła.

Tego samego dnia została odsłonięta pamiątkowa tablica. Odsłonił ją minister finansów Mateusz Szczurek, który powiedział: – Tadeusz Wydra był człowiekiem służby. Służby Polakom, służby dla pracowników Ministerstwa Finansów i tych urzędów, w których przyszło mu zajmować kluczowe stanowiska. Był też dobrym człowiekiem. Nie znałem go zawodowo,

ale z każdym dniem, i to mówię z całkowitym przekonaniem, doświadczam pewnego śladu, który po sobie zostawił tutaj, w ministerstwie. To ten etos służby cywilnej dla kogoś, kto przychodzi zupełnie z zewnątrz, z sektora prywatnego, po 12 latach pracy w korporacji, jest po prostu niesamowity. Bardzo się cieszę, że ta tablica już na stałe zagości w naszym ministerstwie po to, abyśmy wszyscy do tego etosu dorośli i wszyscy go podtrzymywali. Bo gdyby wszyscy służyli Polsce w taki sposób, jak Tadeusz Wydra, to Polska byłaby krajem niedoścignionym, nie do pokonania.

Tablica została umieszczona na ścianie przy drzwiach gabinetu, w którym Tadeusz pracował. Znajduje się na niej napis: „Tadeusz Wydra (1958–2013), urzędnik państwowy, menadżer, społecznik. Współtwórca polskiej Służby Cywilnej. Dyrektor generalny Ministerstwa Finansów w latach 2006–2008. Odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za zasługi dla Polski".

Trzeba w tym miejscu dodać, że na terenie ogromnego gmachu ministerstwa to jedyna tego typu tablica.

Z żoną Tadeusza spotykam się co jakiś czas na kawie. Nigdy nie brakuje nam tematów do rozmów. Mamy przecież za sobą tak wiele lat znajomości, no i wciąż dzieje się też coś nowego. Zawsze, kiedy wspomnimy Tadeusza Małgosi „pocą" się oczy.

Jeszcze przed Tadeuszem pożegnaliśmy wspomnianą Elizę i Sylwię, później Lidkę. Tak jak on przegrały walkę z nieuleczalną chorobą.

Krystyna Piotrowska (Grzybowska), mgr inż. Absolwentka Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Mama dwóch córek. Od ponad 20 lat związana z katolickimi mediami, a od 11 lat pracuje jako dziennikarz radomskiego oddziału „Gościa Niedzielnego".

ŚLUB TADEUSZA I MAŁGORZATY

JACEK LEWANDOWSKI

Nasze spotkania...

Tadeusza Wydrę poznałem w moich – naszych czasach szkolnych – mianowicie było to w latach 1974–1978. W tym okresie uczęszczałem do II LO im. Marii Konopnickiej w Radomiu, a Tadeusz do Technikum Telekomunikacyjnego. Połączył nas sport, nasze szkoły rywalizowały w lidze szkół średnich w piłce siatkowej, przy czym moja szkoła opierała swój wybór reprezentantów wyłącznie na podstawie cech somatyczno-motorycznych, natomiast Technikum Telekomunikacyjne, które reprezentowane było między innymi przez Tadeusza, stało się zapleczem pierwszoligowej drużyny siatkarskiej – Czarni Radom, których później czynnym zawodnikiem był Tadeusz Wydra. Dlatego z góry staliśmy na straconej pozycji w rywalizacji z takimi profesjonalistami.

W równoległym czasie zapoznałem przyszłą małżonkę Tadeusza – Małgorzatę. Była to znajomość nie tylko licealna (Małgorzata – „Chałubińszczak", ja „Konopnicka"), bo Małgorzata była pacjentką mojej Mamy – stomatologa…..

Przyszła matura… los rzucił mnie do Poznania. Małgorzata pozostała w Radomiu i Tadeusz ….też. Dlatego ten epizod życia wspominam, gdyż istniała w międzyczasie rywalizacja między nami o względy Małgorzaty. Tadeusz miał bezwzględną przewagę, był na miejscu, ja w Poznaniu, ponadto uczestniczyli obydwoje w Duszpasterstwie Akademickim, a ja – nie. To na pewno przeważyło o późniejszej jego życiowej decyzji.

Mijały lata….

Po kilku latach w dość przypadkowych okolicznościach nastąpiło nasze spotkanie na dworcu kolejowym w Jastarni (Półwysep Helski). Czekaliśmy na pociągi – Wydrowie w kierunku Władysławowa, ja ze swoją rodziną – w stronę Juraty (tam jeżdżę od ponad 40 lat). Od tamtej pory zaczęliśmy się spotykać co roku na wakacjach a także w okresie Święta Zmarłych w Radomiu (dziś to rytuał – kawa z rogalami świętomarcińskimi).

Niezapomniane chwile na brzegu klifowym w Jastrzębiej Górze, przy domku, w którym wypoczywał kiedyś Marszałek Józef Piłsudski czy na deptaku, czy na molo w Juracie pozostaną w naszej pamięci do końca życia. To są wspomnienia nader aktualne, jak najbardziej prawdziwe, stojące przed naszymi oczami. Wówczas chcieliśmy sobie przekazać wiele informacji, wydarzeń, które następowały w przerwach pomiędzy naszymi spotkaniami. Nigdy to się nie udawało.

Ale kreśląc to wspomnienie (nadal nie wierząc, że Tadeusz nie żyje!!!?), chciałbym w pierwszych słowach ocenić jego, jako człowieka wielkiego honoru, kultury i przede wszystkim wielkiej życzliwości, człowieka niezwykle ciepłego, życzliwego o szczególnej wrażliwości i szacunku w relacjach międzyludzkich.

Myślę, że odszedł człowiek wybitny, oddany sprawom terytorialnym, zwłaszcza tak mu bliskiej ziemi radomskiej. Człowiek wielkiego

umysłu i serca, żył z wielką pasją zarażając innych umiłowaniem samorządności i poszukiwaniem „nowych, nieodkrytych dróg", ponadto ciekawością świata. Nie mogąc zatrzymać żadnego dnia, dbał o to, by go nie tracić.

Ze skromnych moich i nie tylko moich obserwacji wynika, że Tadeusz żył pracą, często tą od podstaw, poświęcał jej wiele – niemal całe dorosłe życie, miał także większe czy mniejsze słabości, m.in. był koneserem dobrego czerwonego wina, dlatego zawsze wielką przyjemnością była dla mnie wakacyjna degustacja znamienitych czerwonych win w towarzystwie Tadeusza i naszych żon.

Z opinii współpracowników wynika, że Tadeusz bardzo szybko zdobywał szacunek, zaufanie i uznanie. Innym stawiał wymagania nie większe niż sobie, umiał każdego docenić. W swoim postępowaniu nie musiał stosować technik motywujących, gdyż swoją postawą wobec drugiego człowieka samoistnie wzbudzał ambicje i potrzebę ciągłego rozwoju, samodoskonalenia się. Usłyszane od niego wyrazy uznania czy choćby cień zadowolenia powodowały przysłowiowe „naładowanie akumulatorów". Łagodność i ciepło w podejściu do człowieka, świata, skromność, mimo tak wielkich dokonań, gesty i uczucia z nimi związane ożywać będą nawet po wielu latach.

Tadeusz dostarczał na co dzień unikatowego i ogromnego dobra, wszyscy na pewno tego doświadczali. Jest także naszym wyposażeniem na przyszłość, drogowskazem na dobre, wartościowe i prawdziwe życie. Dlatego niepewni czasu, jaki nam pozostał, żyjmy tak, jak Tadeusz, który do końca zachował ogromną klasę zarówno w radzeniu sobie z cierpieniem, jak i w momencie odchodzenia.

Pisząc te słowa, pragnę zwrócić szczególną uwagę na coraz rzadziej spotykaną w dzisiejszych czasach osobowość, jaką charakteryzował się Tadeusz Wydra. Był człowiekiem o wielkim umyśle i ogromnym, ciepłym sercu. Ale potrafił być też małym chłopcem, który cieszył się z „gadżetów" rynkowych, zbierał znaczki, kolekcjonował pióra wieczne, miał marzenia – chciał ukończyć historię i prawo. W końcu zdobył wykształcenie politechniczne, ale również posiadł taką wiedzę prawniczą, która pozwalała na swobodną wymianę poglądów z adwersarzami.

Wszystko to czyni go człowiekiem ponadwymiarowym, wyrastającym z szarzyzny gonitwy za sukcesami. Taki właśnie był Tadeusz i taka właśnie pamięć powinna po nim pozostać. Takim go pamiętamy.

Wielki żal gdy tacy ludzie odchodzą, w sercach zawsze gości pustka i przekonanie, że już nigdy nic nie będzie takie samo. Pozostaje z chrześcijańską nadzieją oczekiwać spotkania, może już nie na klifowym brzegu czy na molo, ale tam, gdzie czas i przestrzeń nie istnieją.

Jacek Andrzej Lewandowski, ur. w Radomiu, nauczyciel akademicki, profesor zwyczajny, specjalista rehabilitacji narządu ruchu; Kierownik Katedry Rehabilitacji Narządu Ruchu AWF w Poznaniu; członek Prezydium Wydziału V Nauk Medycznych PAN (Komitet Rehabilitacji, Kultury Fizycznej i Integracji Społecznej); 2008–2016 dziekan Wydziału Wychowania Fizycznego, Sportu i Rehabilitacji; autor i współautor ok. 200 publikacji naukowych oraz 7 książek o charakterze monografii i podręczników akademickich.

BEATA I JAREK POŁOMSCY

Tadeusz Wydra – nasze wspomnienia

Tadeusza Wydrę zapamiętamy na zawsze jako bardzo prawego człowieka i wspaniałego przyjaciela, którego mieliśmy przywilej znać ponad trzydzieści lat. Mogliśmy obserwować go głównie w roli męża, ojca oraz pokornego człowieka kochającego całym sercem Pana Boga.

Był wspaniałym mężem Małgosi. Przez długie lata ich małżeństwa podziwialiśmy miłość, jaką darzyli siebie nawzajem, ich wzajemną przyjaźń i to, że rozumieli się praktycznie bez słów.

Tadeusz miał wspaniały kontakt z dziećmi i młodzieżą. Często powtarzał, jak bardzo ważna jest rozmowa z młodym człowiekiem i zrozumienie lub przynajmniej próba zrozumienia punktu widzenia młodych ludzi, jeśli chce się mieć z nimi dobre relacje. Nie tylko o tym mówił, ale także mieliśmy okazję obserwować wielokrotnie, że te zasady stosował w życiu. Podczas naszych wspólnych spotkań zawsze interesował się tym, czym żyją nasze dzieci i co u nich słychać. Nasi synowie bardzo cenili i lubili rozmowy z Tadeuszem.

Dla Tadeusza rodzina była wielką priorytetową wartością. Bardzo głęboko na sercu leżało mu dobre wychowanie swoich synów Bartka i Roberta. Uważamy, że razem z Małgosią wywiązali się z tego zadania na szóstkę.

Wśród naszych wspólnych rozmów na różne tematy, wielokrotnie odnosiliśmy się do wiary i łączących nas wartości chrześcijańskich. Szczególnie w ostatnich latach swojego życia, kiedy zmagał się ze śmiertelą chorobą, w sposób szczególny pokazał autentyczność swojej wiary, a także pokory i spokoju ducha. Nigdy w tym czasie z jego ust nie usłyszeliśmy słów użalania się nad sobą. Jest dla nas wzorem godnym do naśladowania.

Do ostatnich chwil zachował wspaniałą postawę, przekazując innym swoją miłość i troskę.

W naszej pamięci pozostanie jako serdeczny, życzliwy przyjaciel. I chociaż bardzo nam go brakuje, w naszych sercach zawsze będzie miał szczególne i wyjątkowe miejsce.

Beata Połomska – psycholog, ukończyła w Warszawie studia socjologiczne oraz studia psychologiczne – w specjalności: psychologia zdrowia i psychoterapia, a także studia podyplomowe w zakresie: pedagogiki z dydaktyką oraz wiele szkoleń i kursów. Jest członkiem Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich.

Jarosław Połomski – stomatolog, ukończył Warszawski Uniwersytet Medyczny w 1984 roku. Jest współzałożycielem i właścicielem przychodni Mega Dent w Radomiu. W życiu prywatnym: małżeństwo od 1983 r., posiadają trzech dorosłych synów: Wojtka, Maćka i Tomka. Hobby: podróżowanie camperem, windsurfing, chodzenie po górach, wyprawy rowerowe, kajakowe oraz czytanie książek.

1. Ślub cywilny Tadeusza z Małgorzatą w USC w Radomiu, 11.09.1981 r.; **2.** Sesja fotograficzna z okazji ślubu, nad zalewem w Siczkach, 12.09.1981 r.; **6.** Ślub Tadeusza z Małgorzatą w kościele Mariackim w Radomiu, 12.09.1981 r.; **7.** Ślubu udzielał i życzenia składa ks. Jerzy Banaśkiewicz, ówczesny duszpasterz akademicki 12.09.1981 r.; **9.** Życzenia składa diakon Stefan Pasternak z Gdyni. 12.09.1981 r.

PRACA ZAWODOWA W RADOMIU

TADEUSZ DERLATKA

Wspomnienie

Moje kontakty z Tadeuszem związane były głównie z naszą pracą w Urzędzie Wojewódzkim w Radomiu. Pamiętam pewne wydarzenie z początku pracy w urzędzie. Jako Dyrektor wydziału uczestniczyłem w naradzie grona dyrektorów, na której ówczesny dyrektor urzędu opierając się na standardach amerykańskich, dla rozluźnienia polecił nam głośne śpiewanie przebojów Elvisa Presleya. Kiedy informacja o tym dotarła do wojewody p. Jana Rejczaka nastąpiła szybka reakcja i tymczasowa umowa o pracę z dyrektorem urzędu nie została podtrzymana.

Na to miejsce został przyjęty młody, energiczny, jeszcze mało znany mgr inż. Tadeusz Wydra. W dekadzie lat 90. w Urzędzie Wojewódzkim w Radomiu prowadzone były liczne ważne dla regionu przedsięwzięcia. Do najważniejszych trzeba zaliczyć: przygotowanie formalnoprawne budowy trasy ekspresowej E-7 łączącej Radom z Warszawą, zbiornika wodnego w Domaniowie, dokończenie budowy Szpitala Wojewódzkiego na Józefowie, modernizacja sieci ciepłowniczej w Radomiu, głośną sprawą była też budowa fabryki kleju p. Grabka pod Grójcem. Tadeusz jako Dyrektor Urzędu angażował się osobiście, nadzorując także dotrzymywania terminów. W sprawie budowy drogi krajowej E-7 musieliśmy kontaktować się z ponad tysiącem zainteresowanych stron postępowania administracyjnego. Skorzystano z możliwości zbiorowego rozpatrywania uwag, wniosków i zarzutów na specjalnie organizowanych naradach z udziałem wojewody. Regularne i sprawne przeprowadzenie tych narad odbywało się przy szczególnym zainteresowaniu dyrektora urzędu. Z satysfakcją terminowej budowy E-7 związane były także otrzymane podziękowania i specjalna odznaka ze strony głównego inwestora, tj. Wojewódzkiego Oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych w Warszawie. Budowa Wojewódzkiego Szpitala przeciągała się na tyle, że jeden ze znanych biznesmenów zgłosił żądanie przekazania obiektu na cele utworzenia Centrum Biznesu. Z polecenia wojewody mieliśmy wspólnie

z Tadeuszem przygotować odpowiedź w tej sprawie. Należy pamiętać, że nasze województwo radomskie znajdowało się na 43 miejscu w kraju pod względem liczby łóżek szpitalnych przypadających na 1000 mieszkańców. Jednomyślnie i zdecydowanie odmówiliśmy realizacji tego pomysłu. Z perspektywy czasu można się cieszyć z podniesienia standardu lecznictwa szpitalnego. Natomiast efekty gospodarcze rozwoju wiązane były m.in. z tworzeniem i rozwojem Oddziału Specjalnej Tarnobrzeskiej Strefy Ekonomicznej.

Z chwilą utworzenia województwa mazowieckiego Tadeusz Wydra został powołany na stanowisko Dyrektora Generalnego Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, a następnie pełnił stanowisko Dyrektora Generalnego Ministerstwa Finansów. Te ważne funkcje jako urzędnik państwowy traktował bardzo rzetelnie, nie zapominając o lokalnym radomskim patriotyzmie. Wiem o tym, że miał wiele konkretnych pomysłów na ściągnięcie nowych inwestorów do naszego miasta. Osobistym sukcesem Tadeusza była realizacja nowoczesnego ośrodka obliczeniowego przy ul. Kieleckiej w Radomiu, a także nowej siedziby Oddziału Urzędu Dozoru Technicznego na Osiedlu XV-lecia.

Udzielał się także aktywnie jako parafianin, będąc w bliskich kontaktach z proboszczem ks. inf. Jerzym Banaśkiewiczem, pomagał w różnych pracach związanych z wystrojem kościoła i plebanii pw. św. Teresy na Borkach. Miałem okazję poznać go także jako oddanego rodzinie męża i ojca.

Pozostanie w pamięci jego dyskretny, ciepły uśmiech, bezkompromisowa postawa, ofiarna praca i gotowość życzliwej pomocy.

Tadeusz Derlatka, ur. w 1940 r. w Zwoleniu. Po studiach na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej pracował m. in. w biurze projektów „Miastoprojekt" w Radomiu, od 1990 r. był architektem wojewódzkim, wicewojewodą radomskim, kierownikiem Oddziału Rozwoju Regionalnego Delegatury Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu oraz przewodniczącym Rady Miejskiej. Jest autorem wielu projektów architektonicznych w kraju i za granicą, m.in. 10 kościołów w kraju i jednego na Litwie. Projektował osiedla mieszkaniowe w Algierii, Stargardzie Szczecińskim, Starachowicach, Ożarowie i w Radomiu. Wygrał konkurs na ołtarz papieski związany z wizytą Jana Pawła II w Radomiu w 1991 r. Jest autorem projektu sarkofagu biskupa Jana Chrapka w katedrze radomskiej i pomnika poświęconego bp. Chrapkowi przy obwodnicy w Białobrzegach. Od 1992 r. jest prezesem Stowarzyszenia Miłośników Poezji Jana Kochanowskiego „Renesans", wiceprezesem Stowarzyszenia Ratowania Zabytków Radomia, współorganizatorem Społecznego Komitetu Ochrony Zabytkowego Cmentarza Rzymsko-Katolickiego w Radomiu i prezesem Komitetu Pomocy Społecznej.

ELŻBIETA STOCHLA

***

Kiedy Dominik Surma zatelefonował z prośbą, bym redagowany właśnie zbiór wspomnień o Tadeuszu Wydrze zechciała uzupełnić również swoimi reminiscencjami, bardzo się ucieszyłam. Oto spotyka mnie wielki honor i wyróżnienie. Po chwili jednak uczucie satysfakcji zaczęło mieszać się z niemałym zakłopotaniem: co napisać?; jakie obrazy przywołać teraz, a jakimi podzielić się przy następnej tego typu okazji? Tekst nie może przecież być zbyt długi, a wspomnieniowych refleksji o Człowieku, który wywarł na mnie ogromny wpływ i któremu wiele zawdzięczam, ciśnie się naprawdę mnóstwo...

Pana Tadeusza Wydrę spotkałam po raz pierwszy w roku 1992, gdy rozpoczynałam pracę w Urzędzie Wojewódzkim w Radomiu. Po miesiącu zostałam jego sekretarką. Jak się później domyśliłam, Pan Dyrektor trochę zaryzykował, powierzając mi to stanowisko. Przypuszczam, że nie do końca był przekonany, iż ja, jako młody, niedoświadczony wówczas pracownik, podołam wszystkim obowiązkom. Zresztą chodziło nie tylko o to. Na początku chyba nie wyczuwaliśmy się nawzajem. Coś jak brak „chemii" i nieodbieranie na wspólnych falach. Dysonans, który budowaniu ścisłych zawodowych relacji dyrektor–sekretarka, mających swoją szczególną specyfikę, nie wróży dobrze. A jednak mi zaufał. Później okazało się, że współpraca była udana i trwała aż do odejścia Pana Dyrektora z urzędu, czyli do roku 1996.

Początek lat 90. to czas ustrojowej transformacji. Ewoluowała także administracja. Dyrektor Wydra swoją ciężką pracą oraz wyznawaną filozofią etosu urzędu zwracał na siebie uwagę wielu ludzi: przełożonych, podwładnych, ale także osób z innych środowisk. Dostrzeżono w nim potencjał i zdolności do budowania nowej administracji, a ludzie lgnęli do niego, widząc nie tylko kompetentnego urzędnika – co oczywiście jest zawsze ważne – ale, tak zwyczajnie, uczciwego człowieka. Zdawał się być niemal ucieleśnieniem znanej z Ewangelii Św. Mateusza zasady: „*Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie*".

Wiem, że Panu Dyrektorowi Wydrze zależało na odbudowaniu autorytetu urzędnika. Nigdy w mojej obecności, a znałam też opinie koleżanek i kolegów z pracy, nie uchybił godności żadnego pracownika, chociaż praca do łatwych nie należała, zwłaszcza w konfrontacji z tzw. trudnym klientem. Spory rozstrzygał z dużym wyczuciem. Zależało mu na wyjaśnieniu każdej spornej kwestii, ale nigdy, ale to nigdy nie pozwolił klientom na obrażanie urzędników i niestosowne względem nich zachowanie.

Dla mnie osobiście Pan Dyrektor stał się bardzo szybko nie tylko szefem, przełożonym, ale też mentorem, nauczycielem, od którego nauczyłam się bardzo dużo. Dzięki niemu mój rozwój zawodowy i osobowościowy postępował w przyspieszonym tempie. Ktoś obdarzony taką energią i niezwykłą siłą charakteru musiał przyciągać innych do siebie. Przychodzili do niego, do urzędu, ludzie z różnych środowisk. Ze wszystkimi umiał rozmawiać i co najważniejsze – współpracować. Nikomu nie uchybił. Godność człowieka była dla niego najważniejsza.

Pracy miał zawsze bardzo dużo. Często zostawał po godzinach, uczestnicząc w wielu projektach, m.in. przy tworzeniu nowych ustaw o administracji, ale nigdy przedsięwzięcia te

nie przesłaniały mu człowieka. Bardzo mi dzisiaj tego brakuje. Praca dla niego i z nim była wyzwaniem, ale jednocześnie dawała też dużo satysfakcji i radości. Zawsze znajdował czas, żeby choć chwilkę porozmawiać na tematy niezawodowe. Najchętniej opowiadał mi o swoich synach, wówczas małych jeszcze chłopcach. Niekiedy były to bardzo zabawne historie.

Do dziś dobrze pamiętam dzień, w którym Pan Dyrektor odchodził z pracy w urzędzie. Poprosił mnie do swojego gabinetu, powiedział że odchodzi, podziękował za współpracę, a na koniec dodał: „Pani Elu, przyjmując panią do pracy w swoim sekretariacie, dostrzegłem w pani pewien potencjał, ale nie przypuszczałem, że tak świetnie pani sobie poradzi!". Pamiętam postawę i wyraz twarzy, z jakim to mówił. Odebrałam to jako ogromne uznanie. Oczy momentalnie zrobiły się mokre od łez ze wzruszenia. Słowa uwięzły w gardle, a chciałam jeszcze tak wiele powiedzieć…. To było dla mnie prawdziwe uznanie za pracę, zwłaszcza że ciągle czułam jakiś niedosyt i dyskomfort powodowany przeświadczeniem, że mogłabym dać z siebie jeszcze więcej, jeszcze bardziej się postarać…

Nauczyłam się od niego bardzo dużo. W różnych momentach życia i okolicznościach przypominają mi się jego opinie, nauki, przestrogi. Owocują i są mi pomocne do dziś. Czasami w pracy łapię się na tym, że myślę: „A co Dyrektor Wydra zrobiłby w danej sytuacji, jakby postąpił, co by powiedział …" i tymi myślami dzielę się z koleżankami i kolegami.

Po tym, jak odszedł z urzędu nieraz go spotykałam. Zawsze się zatrzymał, porozmawiał. Czasami przysłał kartkę na święta. Zawsze towarzyszyła temu dyskretna troska, czy nie mam jakichś problemów, czy nie trzeba mi w czymś pomóc, czy nie potrzebuję czegoś „przegadać". W razie potrzeby ofiarowywał swój czas i swoje doświadczenie. To było dla mnie ważne, bo czułam jego wsparcie, to, że mogę na niego liczyć, że nasza znajomość nie zakończyła się z chwilą odejścia Pana Dyrektora z urzędu. Ja ze swej strony wysyłałam mu imieninowe życzenia, pisane najlepiej jak potrafiłam. A teraz… pamiętam nadal. W dniu jego imienin chodzę na mszę św. i modlę się o życie wieczne dla niego.

Odszedł przedwcześnie. Wiem, że zrobiłby jeszcze dużo dobrego. Poczucie straty jest więc ogromne i mam czasami wrażenie, pracując w administracji, że z każdym dniem jest większe. Dlatego warto wsłuchiwać się w to, co miał do przekazania, i spojrzeć, co po sobie zostawił. I warto o nim pamiętać.

Pracownik administracji rządowej od roku 1992.
Sekretarka Pana Dyrektora Tadeusza Wydry w Urzędzie Wojewódzkim w Radomiu w latach 1992–1996

SERGIUSZ KIERUZEL

***

– Umiejętność patrzenia to sztuka – powiedział Tadeusz Wydra. Po tym zdaniu zapadła wymowna cisza. Przed nami stały rdzewiejące, niekompletne maszyny, obdrapane ściany opuszczonych pofabrycznych hal i niski biurowiec z powybijanymi szybami. Delegacja złożona z pośredników inwestorskich, władz miejskich, związkowców i mnie, jako przedstawiciela lokalnych mediów, z wyraźnym niepokojem zagłębiała się w postindustrialną zonę Radomia. Widok był rzeczywiście przygnębiający. Każdy z nas widział co innego. Agenci inwestycyjni znikające szanse na szybki zysk. Urzędnicy tracili nadzieję na choćby częściowe zniwelowanie szalejącego wtedy w mieście bezrobocia. Związkowcy zatrzymywali się co kilka metrów, jakby kontemplując tę apokaliptyczną scenerię. Ja szukałem jak zawsze newsa do kolejnego wydania radiowego „Tematu dnia". Tadeusz Wydra zaprosił mnie do udziału w tej ekspedycji, by dzięki Radiu Radom przybliżyć mieszkańcom możliwe kierunki rozwoju miasta. Jednak niechęć uczestników zwiedzania do komentowania zastanej rzeczywistości nie pozwalała na nagranie potrzebnego materiału dźwiękowego. Wszyscy widzieliśmy bowiem brak perspektyw. Nie tylko dla tej czy innej fabryki, dla zwijającego się miasta, ale co było najbardziej przejmujące, dla nas samych.

Tylko dyrektor Wydra widział przyszłość i to lepszą. – Tylko od pomysłu zależy, jaką przyszłość zbudujemy – powiedział później indagowany przeze mnie w radiowym studiu. To było jak motto naszych częstych radiowych spotkań. Tadeusz Wydra był wielkim promotorem Radia Radom. Widział w największej regionalnej rozgłośni żywy budulec tożsamości kulturowej mieszkańców. Przy każdym spotkaniu komentował także dokonania naszej drużyny siatkówki. Obłożony obowiązkami i częstymi wyjazdami, nie mógł tak często, jak chciał oglądać meczów ulubionej dyscypliny. Dlatego radio dostarczało mu informacji i, jak podkreślał, prawdziwych emocji. Jednak najważniejsze były rozmowy o Radomiu. Były one zawsze bardzo owocne. Dziennikarze mogli liczyć na niebanalne spojrzenie dyrektora na codzienne problemy. Ale najważniejsza były jego znajomość, zaangażowanie, wręcz pasja, z jakimi opowiadał o tematach związanych z rozwojem Radomia. Potrafił tą pasją także zarażać. Z dziennikarskiego punktu warto było drążyć tematy, którymi się pasjonował. Pamiętam, jak w połowie lat 90. XX wieku przekonywał do konieczności pilnej budowy trasy szybkiego ruchu do Warszawy. Dzisiaj, jadąc w godzinę do Janek, warto o tym pamiętać. Burzę komentarzy wywołał głośno wypowiedziany przez Tadeusza Wydrę na antenie pomysł lokalizacji w Radomiu ważnych instytucji wojewódzkich i krajowych. Większość nie wierzyła w szanse powodzenia. Najważniejsze jest jednak, że wizjonerska pasja szła zawsze w parze z sumiennością. Wszędzie tam, gdzie był, zdobywał sojuszników do inwestowania w przyszłość Radomia.

– Umiejętność patrzenia to sztuka – powtórzył Wydra. Wszyscy uczestnicy spotkania zebrali się wokół dyrektora. Pokręciłem mikrofon, wcisnąłem nagrywanie. – Nie patrzymy na problem, tylko na jego rozwiązanie – kontynuował. Tu może być montownia części zamiennych, fabryka nowych technologii, a nawet nowoczesny dom dla seniorów, będziemy

wkrótce i tego potrzebować. Stan obecny jest przygnębiający, ale to jest nasze miasto. Tylko my możemy o nie zadbać. Popatrzyliśmy na siebie. Niby było to oczywiste, ale trzeba było to wypowiedzieć, byśmy i my zobaczyli przyszłość. Taką, w której dzięki pracowitości i odwadze w podejmowaniu decyzji będziemy żyli w lepszym mieście, lepszej Polsce.

Sergiusz Kieruzel – dziennikarz, wykładowca mediów obywatelskich m.in. w Budapeszcie i Kijowie b. redaktor naczelny Radia Radom; animator życia społecznego, współzałożyciel m.in. Fundacji Nowy Staw, Stowarzyszenia Arka oraz Towarzystwa Edukacji Patriotycznej; obecnie prezes przedsiębiorstwa społecznego Dom Nastów k. Lublina; autor wielu publikacji na temat mediów obywatelskich i ekonomii społecznej oraz scenariuszy spektakli teatralnych i widowisk plenerowych o tematyce historycznej.

CEZARY JĘDRZEJEWSKI

***

Moja znajomość z Panem Tadeuszem Wydrą sięga roku 1996, kiedy miałem zaszczyt być przez niego – ówcześnie dyrektora Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu – zaproszonym do współpracy przy realizacji Medalu Dobrej Sławy. Podczas pierwszego spotkania w jego gabinecie przedstawił mi zamysł wojewody utworzenia honorowej odznaki województwa radomskiego, która miałaby posiadać rangę odznaczenia państwowego. Wymagało to zwrócenia się do Kancelarii Prezydenta RP o formalne ustanowienie takiego odznaczenia na podstawie odpowiednio przygotowanego wniosku z załączonymi projektami. Pamiętam, że w kontekście wcześniejszych doświadczeń we współpracy z urzędami i urzędnikami bardzo zaskoczył mnie Pan Wydra wyjątkowo dobrym przygotowaniem merytorycznym do naszej rozmowy, determinacją i konsekwencją, z jakimi zmierzał do osiągnięcia jak najlepszego rezultatu końcowego tej współpracy. Przy tym był człowiekiem o bardzo miłym usposobieniu. Wysokiej rangi urzędnik nawet przez chwilę nie dał mi do zrozumienia, jaki dzieli nas dystans, rozmowy z nim były przyjemnością. Pamiętam, jak szczerze ucieszył się, kiedy zaprezentowałem projekty medalu, w których zawarłem cytat z „Pieśni o dobrej sławie" Jana Kochanowskiego. Szybko to podchwycił i skonkludował: „...a medal będzie się nazywał Medalem Dobrej Sławy." Tak też się stało, Prezydent RP ustanowił honorowe odznaczenie województwa radomskiego o tej nazwie.

Później, także kiedy był dyrektorem generalnym UW w Warszawie, miałem przyjemność spotkać się z Panem Tadeuszem

kilka razy w różnych, zazwyczaj oficjalnych i uroczystych okolicznościach. Pomimo epizodycznej z jego perspektywy znajomości zawsze poświęcał mi choćby kilka chwil na uścisk dłoni i rozmowę.

Z innych, poza własnymi doświadczeniami, źródeł wiem, jak wiele mu zawdzięczamy, nie tylko w lokalnej społeczności. Jego idee i postulaty tworzenia profesjonalnej służby cywilnej, fachowego korpusu urzędników państwowych wynikające z własnego zaangażowania, uczciwości, pracowitości i rzetelności do dziś pozostają niezwykle aktualne.

Wierzę, że Bóg wynagrodził Panu Tadeuszowi Wydrze jego ofiarną służbę, dobroć i uczciwość.

Radom, 07.09.2017 r.

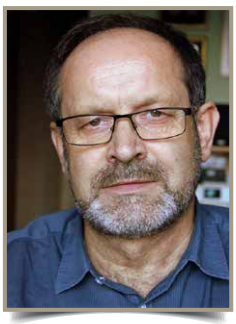

Cezary Jędrzejewski, ur. 1960 w Radomiu. Studia na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dyplom z grafiki warsztatowej w pracowni prof. Ryszarda Krzywki oraz aneks do dyplomu z projektowania graficznego u prof. Józefa Słobosza (1986r.) Twórczość w zakresie grafiki warsztatowej, wydawniczej i reklamowej, medalierstwa, fotografii, rysunku i malarstwa. W latach 1986–2007 nauczyciel plastyki i wiedzy o kulturze w VI LO im. Jana Kochanowskiego, od roku 2000 nauczyciel przedmiotów artystycznych w Zespole Szkół Plastycznych im. Józefa Brandta.

MARIA MAGDALENA SZCZEPANIK

Wspomnienia o Tadeuszu Wydrze

Wrzesień 1991 roku. Ciepły, słoneczny, ale już jesienny poranek. Idę do pracy, mijając alejkę wysadzoną dojrzewającą jarzębiną. To moje pierwsze dni pracy w kancelarii wojewody radomskiego.

O godz. 9.00 rozpoczyna się narada pracowników wojewody z przedstawicielami organizacji działających na rzecz osób niepełnosprawnych. Zajmuję miejsce na uboczu, przy dwuosobowym stoliku i sporządzam notatkę ze spotkania. W trakcie narady dyskretnie wchodzi uśmiechnięty, elegancko ubrany mężczyzna. Witając się ze mną, cicho pyta, jakie reprezentuję media, a ja z nieukrywaną satysfakcją odpowiadam, że

jestem pracownikiem kancelarii wojewody, Pana Jana Rejczaka.

Potem dowiaduję się, że właśnie rozmawiałam z Dyrektorem Generalnym Urzędu, Tadeuszem Wydrą, którego gabinet *nomen omen* sąsiaduje z pokojem zajmowanym przeze mnie.

Koniec lata 2006 roku. Mój 18-letni syn, rok przed maturą, olimpijczyk z biletem wstępu na upragnione studia w prestiżowej uczelni, ulega ciężkiemu wypadkowi komunikacyjnemu. Samochód osobowy poruszający się z nadmierną prędkością uderza w jadącego na rowerze Marka. W jednej chwili zmienia się całe nasze dotychczasowe życie. Rozpacz. Żeby odnaleźć sens tej nagłej zmiany w rodzinie zapada cisza, która z czasem pozwala usłyszeć słowa miłosierdzia Bożego... Dzwonią znajomi, wielu znajomych. Zatroskani chcą pomóc. Jak ciężko rozmawiać … Mijają dni, stan syna ulega pogorszeniu. Jest bardzo źle. W piątek wieczorem dzwoni Tadeusz, właśnie wrócił z Warszawy. Razem z Małgosią chcą nas odwiedzić. Zapowiedź wizyty mobilizuje, wiemy, że musimy „wyjść z ciszy", która bezwiednie ogarnia nasze rozdarte dusze.

Od tamtej pory spotykamy się prawie cyklicznie. Tadeusz i Małgosia opiekują się nami z wielkim wyczuciem i delikatnością. Bez zwłoki załatwiają wszystko co najważniejsze, konsultacje medyczne, leki, recepty i wiele innych ważnych spraw. Nie pytają, co jeszcze, sami znajdują rozwiązania. W tych trudnych miesiącach początkowo bardzo niepewnego powrotu do zdrowia naszego syna Małgosia i Tadeusz nieustannie są z nami.

Jesień 2009 rok. Od kilku lat pracuję w Urzędzie Miejskim w Radomiu. Przygotowuję projekt utworzenia Centrum Organizacji Pozarządowych, które prowadzić ma organizacja pozarządowa wyłoniona w drodze konkursu. Całość prac zamykam w listopadzie. Oddając przełożonym dokumenty do akceptacji, dowiaduję się, że Centrum prowadzić będzie Referat, którym kieruję. Zaskoczenie i istotna zmiana. Musimy przygotować się do przeprowadzki. Decyzja nie podlega dyskusji merytorycznej i może dobrze. W pracy nie zadaję już niepotrzebnych pytań. Przygotowuję przeniesienie. Robię to z zawodową odpowiedzialnością, staram się przekonać siebie o zaistnieniu pilnej konieczności innej realizacji ważnego, dla rozwoju społeczności lokalnej zadania.

Jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia spotykam Tadeusza. On powierza mi swoje rozterki. Konstatuję: czym jest moje quasi-zawirowanie w porównaniu z jego naprawdę poważnymi problemami w niełatwej pracy zawodowej!

Jak co roku w Wigilię dzwoni Tadeusz, składamy sobie życzenia. Wszystkie swoje problemy ułożył według priorytetów. I nie ustaje, ale działa. Jego dyskretnie podany przykład wskazuje, jak można uporać się z początkowo nieprzewidywalnym tsunami!

Już po świętach rozmawia ze mną prezydent. Powoli dociera do mnie informacja o uruchomieniu działalności Centrum Organizacji Pozarządowych. Zaczynam rozumieć, jak ważna była dla mnie rozmowa z Tadeuszem. Jak dużo można skorzystać, gdy potrafi się słuchać drugiego człowieka.

Czego jeszcze nauczył mnie Tadeusz? Tego, że życie podlega ciągłym zmianom, że nic nie trwa wiecznie, że im większa burza, tym bardziej należy cieszyć się z wypogodzenia...

Takich i innych, z pozoru przypadkowych zdarzeń z udziałem Tadeusza była niezliczona ilość i dotyczyły nie tylko mnie.

Tadeusz – mój Anioł Stróż, patron dobrej sprawy, opiekun i przewodnik duchowy,

wspomożyciel, czy mogłam sobie wymarzyć spotkanie na swej drodze kogoś tak niezwykłego?

To dla mnie dar, który otrzymałam żeby móc dojrzewać w doświadczeniu z ciągłą, bezinteresowną życzliwością, z nieprzeciętną inteligencją i wrażliwością. Także po to, by nie rezygnować z raz obranego przeze mnie kierunku pracy, pracy dla innych. TADEUSZ odszedł na zawsze, nie mogę już dzwonić do niego. On też nie dzwoni, ale nadal mnie wspiera, pomaga rozumieć, że najważniejsze jest niewidzialne dla oczu. Już łzy otarte, a w sercu nieustająca wdzięczność i pokój bo wiem, że on i tak jest blisko!

maj 2016 r.

Maria Magdalena Szczepanik – mężatka, matka dwójki dzieci. Absolwentka Akademii Ekonomicznej w Katowicach, w latach 1988–1992 pracownik naukowy Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu, obecnie Uniwersytet Technologiczno–Humanistyczny im. Kazimierza Pułaskiego. Od roku 1992 do stycznia 2017 r. pracownik administracji publicznej, w tym m.in. Pełnomocnik Wojewody Radomskiego ds. Osób Niepełnosprawnych, Kierownik Referatu ds. Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi oraz współtwórca i Kierownik Centrum Organizacji Pozarządowych – komórek organizacyjnych Urzędu Miejskiego w Radomiu. W okresie swojej aktywności zawodowej jak i społecznej inicjowała oraz prowadziła wiele projektów służących wspieraniu rozwoju sektora NGO, a zwłaszcza podmiotów kościelnych działających na rzecz dzieci, młodzieży i osób dorosłych zagrożonych wykluczeniem społecznym. Przez wiele lat szczególną rolę jej mentora i profesjonalnego doradcy pełnił właśnie śp. Tadeusz Wydra.

JAN PĘKSYK

Wspomnienia

To był 1990 rok. Pełniłem wtedy funkcję zastępcy kierownika Urzędu Rejonowego w Zwoleniu. Tadeusz Wydra był asystentem wojewody, a jesienią został dyrektorem Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu. Z Tadeuszem, obok kontaktów służbowych, łączył nas ten sam światopogląd. Pochodziliśmy z tego samego pnia. Mieliśmy również wspólnego znajomego, dziś już śp. ks. Jarosława Brendla, który był wikariuszem w Zwoleniu. Razem z żoną udzielałem się w ruchach świeckich przy parafii i kiedyś u ks. Jarosława spotkaliśmy się z Tadeuszem. Tam właśnie rozpoczęła się nasza nie tylko służbowa znajomość. Z czasem zaczęliśmy spotykać się w gronie naszych rodzin. Tadzio miał w sobie coś takiego, co sprawiało, że ludzie do niego lgnęli i jak to się potocznie mówi – korzystniej było z nim zgubić, niż z innym znaleźć.

Pamiętam swój urlop w 1997 roku, ponieważ we Wrocławiu była wtedy powódź. Tadeusz zapytał mnie, czy mógłbym pomóc w zorganizowaniu dwutygodniowego pobytu dla dzieci powodzian w Zwoleniu. Głównym organizatorem akcji było Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. Zgodziłem się natychmiast. Wybraliśmy miejsce zakwaterowania. Był to internat przy Zespole Szkół Rolniczo-Technicznych w Zwoleniu. Dzieci przyjechały autokarem – tak jak stały. Potrzebne było wszystko. Organizowaliśmy dla nich odzież, żywność, artykuły higieniczne.

Pojawiały się też problemy wychowawcze. Tadeusz radził sobie ze wszystkim. Do Zwolenia przyjeżdżał niemal codziennie w towarzystwie żony. Powodzian odwiedzali również m.in. ks. bp Edward Materski oraz Basia Kutkowska, prezes SRK.

Kolejny epizod. Wracaliśmy ze szkolenia dla kadr Urzędu Wojewódzkiego. Na jednym z postojów podjechała na parking grupa młodych ludzi. Posypały się wulgaryzmy. To byli kibole z klubowymi szalikami. Wszystkich bardzo to raziło, ale nikt nie miał odwagi interweniować, nikt nie chciał z nimi zaczynać. W pewnej chwili Tadzio do nich podszedł. Coś powiedział i towarzystwo się uciszyło. Po jakimś czasie pytam Tadzia, jak to zrobił. On się uśmiechnął i powiedział, że szybko zorientował się, kto jest szefem tego całego towarzystwa i zastosował w stosunku do nich mały szantaż. Powiedział, że tu jedzie grupa ludzi wpływowych, którzy temu ich klubowi mogą pomóc albo zaszkodzić. Decyzja należy do nich. „Potraficie się zachować?" – zapytał. Widocznie w tych ludziach był prawdziwy duch kibica, bo to wystarczyło. Była to sytuacja, której nie można wyreżyserować. Trzeba mieć w sobie coś szczególnego, potrafić podejmować szybkie i trafne decyzje oraz działania. On to umiał.

Inna sytuacja. Trwały przygotowania do reformy administracyjnej państwa. Zastanawiano się nad tym czy do 17 województw dodać jeszcze osiem. W przypadku, gdyby liczba województw miała zwiększyć się o osiem, Radom miał zostać stolicą jednego z nich. Zorganizowano spotkanie kadry kierowniczej tych ośmiu województw. Organizatorem spotkania był szef Urzędu Rady Ministrów – Leszek Miller. Zostałem tam zaproszony, gdyż byłem wtedy kierownikiem Urzędu Rejonowego w Zwoleniu (stanowisko to zajmowałem od 1992 roku). Trwała burzliwa dyskusja. Wiele osób bało się utraty pracy. Tadzio również zabierał głos. Był za utrzymaniem koncepcji dodania 8 województw. Jego wypowiedź była wnikliwa, analityczna, świetnie przygotowana. W czasie przerwy, w rozmowach kuluarowych usłyszałem taką wypowiedź: „Jeśli wy macie w Radomiu ludzi takiego formatu, to możecie być spokojni, bo wam się województwo należy. Bo to nie budynki decydują, a ludzie". Przyjemnie było posłuchać takiej oceny wypowiedzi mojego znajomego. Tadzio, jako dyrektor Urzędu Wojewódzkiego, był wtedy przełożonym kierowników urzędów rejonowych, został odwołany ze stanowiska w 1996 roku na Boże Narodzenie. Bardzo to przeżył zarówno on, jak i jego rodzina. Nasze stosunki służbowe wygasły.

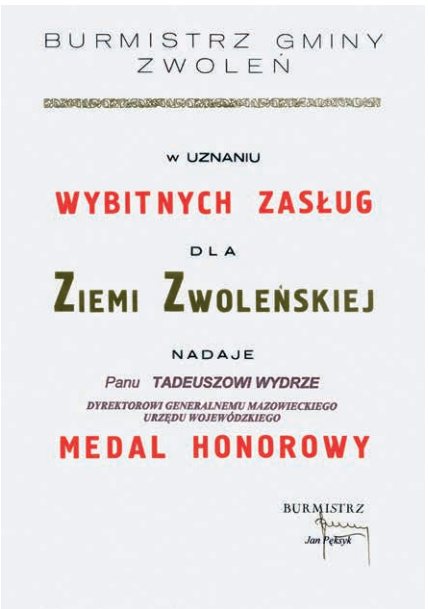
BURMISTRZ GMINY ZWOLEŃ

w UZNANIU

WYBITNYCH ZASŁUG

DLA

ZIEMI ZWOLEŃSKIEJ

NADAJE

Panu TADEUSZOWI WYDRZE

DYREKTOROWI GENERALNEMU MAZOWIECKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO

MEDAL HONOROWY

BURMISTRZ

Jan Pękosyk

Później, kiedy w Warszawie piastował stanowisko dyrektora generalnego Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, ja sprawowałem funkcję burmistrza Zwolenia. Wiedziałem, że w sprawach służbowych będę przez niego wysłuchany i to nie na zasadach koleżeństwa. Przedstawiony mu problem zostanie poddany ocenie merytorycznej, ale też w miarę możliwości będzie rozwiązany z korzyścią dla byłego województwa radomskiego. Do Tadzia zwracaliśmy się jako konwent burmistrzów i wójtów. Jeśli sprawa

dotyczyła regionu radomskiego, dostawaliśmy wsparcie również ze względu na to, że Tadzio pochodził z Radomia i był z tym miastem bardzo związany. Nie znaczyło to oczywiście, że dyskryminował pozostałą część województwa mazowieckiego, ale radomskie było mu zawsze bliskie.

Kolejne wspomnienie związane jest z pobytem w Rzymie. Tadeusz zadzwonił do mnie w listopadzie i powiedział, że planowana jest pielgrzymka samorządowców. Miałem 2 godziny na zastanowienie się, czy chcę w niej uczestniczyć. Powiedziałem – „Tak". Ci, którzy nie zdecydowali się na udział w pielgrzymce żałowali, gdy dowiedzieli się, jaka była jej ranga. Tadzio okazał się świetnym organizatorem, wszystko było dopięte na ostatni guzik. Kupił bilety, załatwił dom pielgrzyma u o. Konrada Hejmo. Na lotnisku czekał na nas ktoś z tabliczką „Widra". Był też specjalnie podstawiony bus. Ojciec Święty przyjął nas obok dzieci z kliniki wrocławskiej, chorych onkologicznie. To było 30 listopada. Był to dla mnie wymarzony prezent urodzinowy.

Nigdy nie zapomnę momentu, gdy opuściłem urząd burmistrza. To dość trudne, bo ma się świadomość, że zamknął się pewien etap w życiu. Z pierwszej osoby w gminie stałem się ponownie zwykłym obywatelem miasta. W Wojewódzkim Zarządzie Melioracji i Urządzeń Wodnych w Warszawie inspektorat w Zwoleniu rozpocząłem pracę 1 września 2003 roku i jedną z pierwszych osób, które mnie wtedy odwiedziły, był Tadeusz. Znalazł czas, wiedział, jak bardzo jest mi to potrzebne.

Nie zapomnę też tych moich imienin, gdy Tadzio zadzwonił z życzeniami, a ja ledwie poznałem jego głos. Nie wiedziałem, że ma aż tak duże problemy zdrowotne. Zaproponował spotkanie. Nie widzieliśmy się ok. dwa miesiące i nie przypuszczałem, że choroba tak szybko może zmienić człowieka. Zauważył moje zakłopotanie i powiedział, że teraz nosi spodnie w takich samych rozmiarach jak jego synowie. Moja żona odeszła na bok. Ocierała łzy.

Choroba Tadzia, a później jego śmierć odcisnęły na mnie swoje piętno. Ta śmierć była przedwczesna. Ks. Jarosław Brendel, człowiek, dzięki któremu nawiązaliśmy swoją znajomość, zmarł wcześniej. Obydwaj byli bardzo wartościowymi ludźmi. Widocznie tam na górze również są potrzebni.

Jan Pęksyk, lat 62, był m.in. nauczycielem matematyki, kierownikiem Urzędu Rejonowego w Zwoleniu oraz burmistrzem Zwolenia. Mieszka w Zwoleniu, jest żonaty, ma troje dzieci.

JAROSŁAW DASZKIEWICZ

O grzejnikach, grafikach i nie tylko, czyli moje z Tadeuszem spotkania...

Połowa stycznia 2016 r., telefon, głos w słuchawce:

Paweł: – *Cześć, Jarku, mówi Paweł Oracz. Miałem kłopoty ze zdobyciem numeru twojej „komórki", ale jakoś się udało...*

Ja (zaskoczony, bo kontakt urwał się nam kilka lat temu): – *Witaj, Pawle, kopę lat! Co słychać?*

Paweł: – *Wiesz, mijają trzy lata od śmierci Tadeusza Wydry. Jest pomysł, żeby upamiętnić tę rocznicę wydaniem niewielkiej publikacji wspomnieniowej. Rodzina nie ma nic przeciwko temu. Może napisałbyś krótki tekst, dwie–trzy strony maszynopisu, nie więcej? Będą też inni autorzy.*

Ja: – *Oczywiście, bardzo chętnie... A ta publikacja to naprawdę świetna myśl!*

Paweł: – *Fajnie, zatem będziemy w kontakcie. Dziękuję, Jarku, i do usłyszenia!*

Ja: – *Dziękuję również! Cześć!*

I

Rok 1990: zmiany, zmiany, zmiany... W *„Życiu Radomskim"* przygotowywaliśmy teksty prezentujące sylwetki, dziś już nie pamiętam dokładnie: albo jeszcze kandydatów, albo już nowo wybranych radnych Rady Miasta – pierwszej po ustrojowej transformacji. W gazecie zajmowałem się m.in. oświatą. Z „resortowego" rozdzielnika przypadło mi więc w udziale pisanie wywiadów z radnymi (kandydatami?) – nauczycielami.

Na rozmowę z Tadeuszem umówiłem się, telefonując do Zespołu Szkół Elektronicznych przy ul. Sadkowskiej, gdzie wówczas pracował. Ze spotkaniem nie robił żadnych problemów, choć po jednej stronie biurka miał zasiąść człowiek związany ze środowiskiem przedokrągłostołowej opozycji, a po drugiej – dziennikarz, dziś powiedzielibyśmy, *mainstreamowy*. Zresztą, jaki tam *„mainstreamowy"* – robiło się reporterkę miejską i tyle.

Spotkaliśmy się w „Elektroniku". Pisząc wywiad, starałem się przybliżyć Czytelnikom *„Życia Radomskiego"* sylwetkę Tadeusza, nawiasem mówiąc, mojego rówolatka. Pytania dotyczyły więc głównie jego kariery zawodowej, problematyki, którą chciał zajmować się jako radny, ale także – by wizerunkowy rys nie wypadł chłodno i sztywno – życia osobistego mojego rozmówcy: wspomnień z dzieciństwa i lat młodości, prywatnych zainteresowań, żony, dzieci, rodziny. Na koniec rozmowy podziękowałem za wywiad, sugerując zarazem autoryzację tekstu. Przystał na tę propozycję.

Wkrótce potem spotkaliśmy się ponownie, ale już w redakcji przy ul. Żeromskiego 49/51. Przeczytał uważnie tekst, nanosząc kilka poprawek, które odnotowałem. Podziękowaliśmy sobie za współpracę, a następnego dnia artykuł ukazał się na łamach kolejnego numeru *„Życia Radomskiego"*.

II

Rok 1993 (może 1994?): gmach przy ul. Żeromskiego 53, gabinet Dyrektora Urzędu Wojewódzkiego Tadeusza Wydry. Znowu rozmowa - tym razem jednak o... zaworach termostatycznych. Zakupy podzielników ciepła (wtedy były one na rynku nowością!) przez spółdzielnie mieszkaniowe, Wojewoda Radomski, jeśli dobrze pamiętam, miał w jakiejś formie współfinansować ze swojego

budżetu. Dopytywałem bodaj o szczegóły zasad i warunków tego wsparcia. Podczas rozmowy towarzyszył mi redakcyjny fotoreporter. Tekst do gazety miał być uzupełniony zdjęciem Tadeusza. Fotek kolega „napstrykał" dobrych kilka, może nawet kilkanaście. Sęk w tym, że jak się później okazało, wszystkie w układzie albo pionowym, albo poziomym prostokąta, a potrzebny był akurat kwadrat, bo tak właśnie modułowo rozplanowana została kolumna.

Artykuł miał ukazać się już nazajutrz. Czas ucieka, „łamacze" w pełnej gotowości, drukarnia się niecierpliwi, a tu, mimo usilnych poszukiwań, znaleźć choćby jedno zdjęcie „w kwadracie" nie sposób. Co robić? Zamawiamy rysunek u dyżurnego grafika. Przedstawiał kaloryfer z węzełkiem na rurze, symbolizującym odcięcie dopływu gorącej wody do grzejnika. Pewna uszczypliwość – przyznaję; w dodatku nieuprawniona, bo ilustracja nie odzwierciedlała dokładnie treści artykułu. Tekst, jak pamiętam, nie miał krytycznego wydźwięku i w istocie dotyczył innych kwestii, niż sugerować mógł rysunek. Na wymowę grafiki nie miałem jednak większego wpływu. *„Życie Radomskie"* drukowane było w Warszawie i tam właśnie, o ile nie przesyłaliśmy fotek, wykonywano, a następnie dołączano do tekstów ilustracje graficzne zamawiane z Radomia.

Przypadek zrządził, że po kilku dniach spotkałem Tadeusza w holu Urzędu Wojewódzkiego. Spogląda na mnie z zagadkowym, a przy tym lekko ironicznym uśmiechem i pyta: – *Panie redaktorze, po co było robić tyle zdjęć, skoro puściliście taką grafikę?* Wyrwany nagle i niespodziewanie do odpowiedzi, wyjaśniłem najzupełniej szczerze, że wszystkiemu winne były niefortunny zbieg okoliczności i kłopoty techniczne. Moje tłumaczenia chyba jednak na niewiele się zdały. Wówczas, jak sądzę, Tadeusz pozostał w przeświadczeniu, że to obfotografowywanie z lewa i prawa było swego rodzaju mydleniem oczu, trochę „pod publiczkę". Na jego miejscu pewnie myślałbym podobnie. Później, gdy przy różnych okazjach spotykałem Tadeusza i w rozmowach schodziło na wspominki o starych, dobrych czasach, a niekiedy także o tym zabawnym-niezabawnym zdarzeniu, uwierzył mi jednak, jak sądzę, na słowo, że w zamieszczeniu niefortunnej grafiki nie było żadnej premedytacji i złych intencji. Ot, presja czasu i pechowy zbieg okoliczności.

III

Rok 2011, lato: Tadeusz wtedy już ciężko chory, ale mimo to aktywny, wciąż gotowy służyć radą i pomocą, o czym w trakcie znajomości z nim wielokrotnie się przekonywałem; ja – wówczas już „przebranżowiony" na fundusze unijne. Poprosiłem go o spotkanie, ponieważ pracowałem akurat nad projektem związanym z organizowaniem szkoleń współfinansowanych ze środków UE dla pracowników administracji, a kto, jak kto, ale Tadeusz znał ją na wylot. Pamiętam, że chodziło o podpowiedź w znalezieniu dobrych wykładowców z zakresu kodeksu postępowania administracyjnego, prawa geodezyjnego i budowlanego.

Było ciepłe, słoneczne południe. Rozmawialiśmy w jednej ze śródmiejskich radomskich kawiarń. Tadeusz zamówił zieloną herbatę, ja poprosiłem o kawę i piwo. Nie miał żadnych kłopotów ze wskazaniem kandydatów do poprowadzenia szkoleń. Dał mi namiary na urzędników, którzy na teorii

i stosowaniu przepisów prawnych w praktyce (czyli przy wydawaniu decyzji administracyjnych) zęby zjedli, a zarazem posiedli dar wykładania skomplikowanej materii w sposób jasny i zrozumiały. Jak w takich razach zazwyczaj bywało, gawędziliśmy też o tym i owym..., co u Niego, co u mnie...

Po półtorej, może dwóch godzinach spojrzał wymownie na zegarek: – *No, Jarku, na mnie czas. Zbliża się pora moich leków. Godziny ich zażywania muszę odmierzać co do minuty niczym zegarmistrz. Cześć! Trzymaj się!*

* * *

„A kiedy przyjdzie także po mnie, Zegarmistrz światła purpurowy, by mi zabełtać błękit w głowie, to będę jasny i gotowy...". Myślę, że Tadeusz był JASNY i GOTOWY.

Jarosław Daszkiewicz – w latach 1997–1999 specjalista ds. szkoleń i promocji w Miejskiej Agencji Rozwoju „Radom-2001", której prezesem w tym czasie był Tadeusz Wydra. Wcześniej, w latach 1984–1997 dziennikarz „Życia Radomskiego". Od 1999 r. w radomskiej delegaturze Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego; w pionierskich latach wdrażania funduszy strukturalnych UE w Polsce (2004–2006) - pracownik Biura Zarządzania Funduszami Europejskimi MUW w Warszawie. Obecnie jest naczelnikiem Biura ds. Funduszy Europejskich Starostwa Powiatowego w Radomiu.

DOMINIK SURMA

***

Wspominając śp. Tadeusza Wydrę, nie sposób swoich myśli nie skierować ku Opatrzności Bożej, dziękując za wielki dar spotkania na swojej drodze wyjątkowego człowieka.

Moja znajomość z p. Tadeuszem Wydrą na przestrzeni minionych kilkunastu lat miała różnoraki charakter. Rozpoczęła się na gruncie spraw społecznych w 1997 r. Działalność w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży „zaprowadziła" mnie do Miejskiej Agencji Rozwoju RADOM 2001, której prezesem w tamtym okresie był p. Tadeusz.

Wtedy nawet nie przypuszczałem, że za dwa lata będę pracował w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, a pan Tadeusz Wydra będzie moim szefem. Ten właśnie etap znajomości na płaszczyźnie zawodowej odcisnął najmocniejszy ślad w moim życiu. Dla młodego, nieopierzonego urzędnika, był wielką skarbnicą wiedzy, którą się chętnie dzielił, a jako były nauczyciel miał swoisty talent do jej przekazywania. Swoim przykładem kształtował i uczył zawodowego profesjonalizmu, lojalności, rzetelności, by jak najlepiej wypełniać misję dobrego urzędnika.

Godziny rozmów, tych w urzędzie i tych podczas wspólnych podróży w samochodzie, do i z Warszawy, zawsze wnosiły wartość dodaną. Nawet te o sprawach prostych i przyziemnych były ciekawymi lekcjami życia. Motywowały i podtrzymywały na duchu. Pan Tadeusz był doskonałym rozmówcą. Przede wszystkim potrafił słuchać i wczuć sie w sytuację swojego rozmówcy.

Na zawsze utkwiła mi w pamięci jedna z podróży z Warszawy do Radomia, którą tego dnia odbywaliśmy moim samochodem. W pewnej chwili Dyrektor Wydra przerwał rozmowę na służbowe tematy i zapytał mnie, co oznacza i jaką ma symbolikę rybka, a właściwie jej kontur, który jest naklejony na moim samochodzie. Odpowiedziałem, że to symbol chrześcijaństwa, a dokładnej znak pierwszych chrześcijan. „To wiem" – odparł Dyrektor, jednakże dalej dociekał „Ale co to znaczy?" Odpowiedziałem, że słowo ryba z języka starogreckiego „Ichtys" to skrót pierwszych liter: Jezus Chrystus – Boga Syn, Zbawiciel. „Ale ja to wszystko wiem" – odparł Szef. „A według mnie", kontynuował dalej, „taka naklejka zauważona na samochodzie znaczy, że kierowca takiego samochodu pomoże mi, jak zepsuje mi się auto, że pokieruje, jak zbłądzę na nieznanym terenie....". „Zgadza się, ma Pan rację" - odpowiedziałem. Po krótkiej chwili milczenia Dyrektor jeszcze dopowiedział: „Mam też przekonanie, że kierowca samochodu z taką rybką będzie też przestrzegał przepisów drogowych, ...w szczególności tych o dopuszczalnej prędkości". Po tych słowach moja noga dyskretnie, płynnie zmniejszyła nacisk na pedał gazu.

W sposób niezauważalny znajomość z p. Tadeuszem przeniosła się też na płaszczyznę prywatną. Był bardzo ciepłą i otwartą osobą, nigdy nie odmówił pomocy. Zawsze wiedział, co powiedzieć, co doradzić. Dyskretnie, ale skutecznie motywował, w sprawach zawodowych i prywatnych. Również mnie. Za co bardzo Ci dziękuję Panie Tadeuszu, bo tylko dzięki tym dyskretnym motywacjom udało sie wrócić i dokończyć porzucone studia.

Dominik Surma, ur. w 1976 r. w Radomiu. Absolwent Wydziału Zarządzania i Dowodzenia Akademii Obrony Narodowej w Warszawie (2010 r.). Samorządowiec, radny Miasta Radomia III kadencji, społecznik, w latach 1997–1999 członek Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Radomskiej, współzałożyciel i w latach 1997–2003 wiceprezes Stowarzyszenia „Młodzi Samorządni", urzędnik państwowy i samorządowy.

PAWEŁ ORACZ

Tadeusz Wydra – mentor, profesor, wychowawca i przyjaciel

Pierwszy mój kontakt z Tadeuszem Wydrą miał miejsce podczas nauki w szkole średniej. Było to Technikum Elektroniczne w Zespole Szkół Elektronicznych w Radomiu, tj. tzw. radomski Elektronik. Od lat, a pewnie do dzisiaj, jest to jedna z najlepszych radomskich i w ogóle, polskich szkół średnich technicznych. Niełatwo było się tam dostać, bo sito egzaminów wstępnych było bardzo gęste. Jak już się udało przez nie przebrnąć, to z jednej strony oczywiście radość, a z drugiej ciężka praca. Niemniej dla wszystkich nas uczniów tej szkoły to była duża duma, że uczymy się właśnie w Elektroniku. Nauka dla większości uczniów Elektronika szybko stawała się czymś w rodzaju pasji. Mimo że było ciężko, to z dużym zaangażowaniem żyliśmy zagadnieniami różnych przedmiotów zawodowych i szkoły w ogóle. Właściwie w ciągu całej szkoły cały czas poświęcany był na naukę. To za sprawą nauczycieli, którzy niewątpliwie posiadali talent profesorski i szybko zarażali nas zapałem do nauki. Jednym z nich był profesor Tadeusz Wydra, który był jednym z młodszych nauczycieli. On sam też był absolwentem tej szkoły. Uczył nas przedmiotu *elektronika*. Myślę, że można powiedzieć, iż był nietypowym nauczycielem w tej szkole. Prawie wszyscy profesorowie poświęcali cały czas lekcji na zagadnienia przedmiotu, którego nas uczyli. Profesor Wydra jednak znajdował chwile, żeby rozmawiać z nami nie tylko o elektronice. Było to wiele lat temu ale pamiętam, że poprzez swoje komentarze w różnorakich sprawach życia codziennego uświadamiał nam, że nasze, wówczas młode życie prowadzi nas nie tylko do zdobycia określonego zawodu, ale również do wypełniania pewnych ważnych ról w społeczeństwie. Na początku nie do końca było to dla nas zrozumiałe. Po pierwsze byliśmy bardzo młodzi i chyba nie interesowało nas jakieś życie społeczne, tylko raczej własne życie. Po drugie pochłanialiśmy wiedzę zawodową, bo elektronika i informatyka na przełomie lat 80. i 90. była prawdziwą pasją i na tym się koncentrowaliśmy. Ale opowieści prof. Wydry o życiu szybko stawały się dla nas interesujące i niebawem udało mu się nas skutecznie nakłonić do ich uważnego wysłuchiwania. W swojej pamięci nie odtwarzam przypadków rozmów na ten temat czy dyskusji klasowych w tym zakresie. Pamiętam, że przede wszystkim, z dużą koncentracją i zainteresowaniem słuchaliśmy, co do nas mówił, dlaczego ważne jest to, co wokół nas się dzieje, dlaczego warto to wiedzieć, obserwować i rozumieć, dlaczego warto w tym uczestniczyć, by w konsekwencji współkreować rzeczywistość. Mocno utrwaliło się w mojej pamięci to, że uświadamiał nas, iż mimo że jesteśmy młodzi, w nieodległym czasie będziemy pełnić różne funkcje społeczne i dużo będzie od nas zależało oraz że to ważne, żeby świadomie do tego się przygotowywać. Wiem, że były to dla nas bardzo ważne lekcje wrażliwości społecznej, życia publicznego, demokracji i życia w ogóle. Nie wykluczam, że właśnie te lekcje elektroniki u prof. Tadeusza Wydry i te pozornie niezawodowe tematy wywarły na mnie decydujący wpływ w ukształtowaniu moich zachowań społecznych, stających się nawet jakaś moją pasją, bo przez wiele

lat potem realizowałem się w niezliczonych przedsięwzięciach, projektach, w różnych stowarzyszeniach, ruchach itp. Już w czasie studiów, podczas których tryb nauki nie miał takiego rygoru jak w technikum, takie aktywności społeczne stały się istotną domeną mojego życia.

Pamiętam też inny, bardzo miły akcent. Mieszkałem w internacie szkolnym przy ulicy Kościuszki w Radomiu. Życie w internacie było dla mnie nowością. Mieszkali tam uczniowie różnych radomskich szkół, w tym my z Elektronika. Było to bardzo wielobarwne środowisko młodych ludzi i wychowawców internatu. Pamiętam, że prof. Tadeusz Wydra był jedynym nauczycielem z technikum, który odwiedził nas w internacie. Wiem, że nie miał takiego obowiązku, a przyszedł do nas, siadł z nami w pokoju i rozmawiał o tym, jak nam się tam mieszka, czy mamy dobre warunki do nauki i czy mamy jakieś problemy itp. Było to dla mnie w wielu aspektach bardzo interesujące wydarzenie. Normalnie w szkole, podczas lekcji, był profesor i klasa. Natomiast spotkanie w internacie trochę wyglądało jak spotkanie z kimś bliskim, miało koleżeński, a może nawet przyjacielski charakter. Spowodowało skrócenie dystansu i zbudowanie poczucia bezpieczeństwa i opieki troskliwej osoby. Po tym spotkaniu wszystkie lekcje z prof. Wydrą były, w moich odczuciach, jeszcze bardziej przyjazne.

Po zakończeniu nauki w technikum zerwał się mój bezpośredni kontakt z Tadeuszem Wydrą. Wiedziałem, że został ważną osobistością w strukturach Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu. Był jego dyrektorem. Byłem dumny z tego, że to mój dawny nauczyciel i że go znam osobiście i wiem, jak jest kompetentny. Jednak na co dzień nie śledziłem jego działalności.

W czasie studiów na ówczesnej Politechnice Radomskiej zajmowałem się m.in. działalnością w różnych stowarzyszeniach, ale głównie w KSM. To stało się okazją do ponownych kontaktów i współpracy z Tadeuszem Wydrą. Bardziej intensywna współpraca rozpoczęła się w roku 1997. Tadeusz Wydra był wtedy prezesem Miejskiej Agencji Rozwoju Radom 2001. Działalność tej instytucji ukierunkowana była na kreowanie różnych procesów rozwoju inwestycyjnego i społecznego miasta. Była to okazja do wielu wspólnych działań w ramach radomskich stowarzyszeń, w których funkcjonowaliśmy. Jednym z takich działań był jeden z projektów KSM, w ramach którego udało nam się kilkukrotnie zaprosić do Polski na wypoczynek młodzież polską z Ukrainy. Radomscy księża pracowali na misjach w ukraińskich parafiach i polecali nam takie grupy, które można było gościć w Radomiu. Tadeusz Wydra pomagał nam wtedy w przygotowywaniu i udostępnianiu obiektów i infrastruktury miasta, jako bazy wypoczynkowej dla grup młodych Polaków z Ukrainy. Innym przykładem wsparcia była współpraca w ramach Stowarzyszenia Młodzi Samorządni. Założyliśmy to stowarzyszenie, aby stworzyć platformę dla aktywnej młodzieży radomskiej do rozwoju kompetencji społecznych. Mieliśmy wtedy od prezesa Tadeusza Wydry bardzo istotne wsparcie. Był on bardzo doświadczonym społecznie człowiekiem, m.in. poprzez swoje doświadczenia w wielu funkcjach społecznych, dlatego oczywiście korzystaliśmy z tego doświadczenia poprzez liczne spotkania, rozmowy, konsultacje do programu pracy naszego

stowarzyszenia, profilu szkoleń i innych aktywności. Pan Tadeusz Wydra był dla nas niewątpliwie najważniejszym mentorem, ale także pomagał nam poprzez udostępnianie kontaktów z innymi wartościowymi specjalistami oraz udostępnianie infrastruktury lokalowej MAR2001. Wiele osób wywodzących się z tego stowarzyszenia obejmowało potem ważne funkcje społeczne, w tym w strukturach samorządów, a także administracji państwowej. Jedną z najbardziej wybitnych w tym zakresie osób jest p. Andrzej Kosztowniak, który został wieloletnim Prezydentem Radomia i następnie posłem na Sejm RP. Pamiętam, jak Tadeusz Wydra dzielił się ze mną wewnętrznymi rozterkami, zastanawiając się, czy tak młody człowiek jakim był Andrzej Kosztowniak, kiedy pierwszy raz został prezydentem, a miał wtedy niespełna 30 lat, może skutecznie poradzić sobie z zarządzaniem tak dużym miastem. Chociaż sam też się nad tym zastanawiałem, to jednak z zadowoleniem odpowiedziałem wtedy, że przecież sam nas tego uczył, żeby śmiało podejmować takie ważne społeczne wyzwania. Na szczęście potem wszystko dobrze się toczyło i była jeszcze druga kadencja. Świadczy to zarówno o osobistym profesjonalizmie Andrzeja Kosztowniaka, ale także o ludziach i środowisku, które go do tego przygotowywało.

W roku 1999, po reformie terytorialnej kraju, likwidacji uległo m.in. województwo radomskie, a powstało nowe województwo mazowieckie integrujące prawie całe terytoria poprzednich sześciu województw. Tadeusz Wydra otrzymał wtedy misję pracy na stanowisku dyrektora generalnego Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie. Ja byłem wtedy już absolwentem Politechniki Radomskiej i od ponad roku pracowałem jako nauczyciel, ale z przyjemnością i zaszczytem przyjąłem propozycję pracy jako asystent dyrektora Tadeusza Wydry. To była dla mnie prawdziwa szkoła życia. Na co dzień średnio ok. 12 godzin dziennie współpracowałem z dyrektorem Wydrą. Pomagałem mu w wielu codziennych obowiązkach i sukcesywnie, ale i szybko obarczał mnie coraz to bardziej odpowiedzialnymi zadaniami. Widziałem, że pokłada we mnie bardzo duże zaufanie, co było dla mnie ogromnie motywujące do odpowiedzialnej pracy i prawdziwej, najgłębszej, jak to możliwe lojalności. Jednocześnie, pracując tak blisko poznawałem go coraz lepiej. Wiedziałem dotychczas, że w swojej działalności jest bardzo kompetentny i rzetelny. Poznając go tak blisko, dowiedziałem się, skąd to się brało. Był bardzo wymagający przede wszystkim wobec siebie samego i również wobec innych. Jednak sedno jego profesjonalizmu było jeszcze głębiej. Był bardzo ludzki. Doskonale rozumiał człowieka i człowieczeństwo zbudowane na bardzo bliskich mu wartościach chrześcijańskich. Na tych wartościach budował całą filozofię swojego życia i swojej pracy. Doceniał i szanował każdego człowieka. Potrafił współpracować ze wszystkimi ludźmi, tj. niezależnie od ich przygotowania zawodowego, światopoglądu czy jakiejkolwiek przynależności. Wewnętrznie nie tolerował nieuczciwości, kłamstwa czy obłudy. Ale potrafił takie negatywne oceny zamknąć w sobie wewnętrznie, żeby nikomu nie odbierać szansy na zmianę, na poprawę, na nową lepszą jakość. Uważał, że subtelne sygnały, jakie dawał w takich przypadkach ludziom, wpływają na nich. Z perspektywy wiem, że chyba nie zawsze tak było, ale

tym samym nigdy nikomu nie odbierał i nie ograniczał godności człowieka. To już chyba głębokie oceny etyczne mogą odpowiedzieć, czy można było takie przypadki jeszcze lepiej rozstrzygać.

Obserwowałem także, że mimo że prawie całą dobę pracował w wymiarze zawodowym i w wymiarze społecznym, to jednak wartością nadrzędną była dla niego rodzina. Żona Małgosia, opiekowała się domem rodzinnym w Radomiu, w tym dwoma dorastającymi, nastoletnimi wówczas synami Bartkiem i Robertem, była jakąś gwarancją bezpieczeństwa rodzinnego. Mimo że na co dzień pracował w Warszawie, miał zasadę, że każdy weekend spędzał w Radomiu z żoną i synami. Wiem, że budowało go to w nowe, nadzwyczajne siły. Budowało go to, że wtedy w 100% mógł być dla rodziny i oddać im całego siebie i rodzina dawała mu wtedy dużo sił na kolejny tydzień pracy w Warszawie. Dodatkowo starał się jeszcze jedną noc w ciągu tygodnia spędzać w domu rodzinnym w Radomiu. Mimo że podróż między Warszawą a Radomiem wtedy nie była tak wygodna i komfortowa jak teraz, po wybudowaniu nowych dróg ekspresowych, mostów i całej pozostałej infrastruktury, to starał się jeden raz w ciągu tygodnia być ze swoimi bliskimi.

Na zakończenie pracy w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, podobnie jak w wielu wcześniejszych i późniejszych przypadkach, stał się niestety ofiarą zmian politycznych. Było to dla niego bolesne i nie był w stanie tego ukryć wewnętrznie w sobie. Miał wielu przyjaciół, w wielu środowiskach społeczno-politycznych, ale cenił ludzi, a nie działaczy, cenił profesjonalizm, a nie przynależność. Był pionierem i propagatorem polskiej służby cywilnej, która z założenia miała zagwarantować stały profesjonalizm funkcjonowania służb urzędniczej polskiej administracji publicznej. Był praktykiem polskiej służby cywilnej i jej założenia budował na wieloletnich i wielorakich doświadczeniach. Polemizował z teoretykami służby cywilnej, a wypracowywane w ten sposób rozwiązania urealniały się w formalnych zapisach ustawach i w innych aktach wykonawczych. Właśnie z tych powodów za każdym razem, kiedy decyzje polityczne bezwzględnie niszczyły dorobek rzetelnych i profesjonalnych urzędników, nie mógł się z tym pogodzić. W jego własnej sytuacji nigdy nie miał problemu z pracą zawodową, bo chyba za każdym razem, kiedy jedną tracił, to inna go znajdowała sama. Nie mógł jednak nigdy zaakceptować takiego, oderwanego od zasad cywilizowanej demokracji, sposobu postępowania w strukturach państwowych.

Teraz paradoksalnie wydaje się, że może właśnie te liczne zmiany zawodowe kształtowały jego wyjątkowo głęboki doświadczenie i wiedzę merytoryczną, ale niewątpliwie miało to niestety również destrukcyjny wpływ na życie i zdrowie osobiste.

Tym samym Tadeusz Wydra był zmuszony do dość częstej zmiany pracy. Ostatnia instytucja, gdzie razem z nim pracowałem to Ministerstwo Finansów. Ówczesna wicepremier, minister finansów, pani prof. Zyta Gilowska wybrała go na swojego współpracownika na stanowisku dyrektora generalnego ministerstwa. Wiem, że nie znali się wcześniej, ale szybko pani premier zbudowała bardzo duże zaufanie do swojego dyrektora generalnego. To było ogromne wyzwanie, bo zarządzanie Ministerstwem Finansów dotyczyło nie tylko

zarządzania organizacją złożoną, w samej tylko centrali, z ok. 2,5 tys. osób, a w całym resorcie blisko 70 tys. urzędników skarbowych i funkcjonariuszy celnych, ale przede wszystkim zarządzanie to dotyczyło ogromnej odpowiedzialności za całe bezpieczeństwo finansowe państwa, w wielu jego obszarach i na wielu jego poziomach. Był to trudny czas dla Ministerstwa Finansów związany m.in. z działaniami antykorupcyjnymi i spektakularnymi aresztowaniami dokonywanymi przez funkcjonariuszy służb specjalnych. Pamiętam wówczas, że zarówno pani premier Zyta Gilowska, jak i dyrektor generalny Tadeusz Wydra wkładali wysiłek, aby usunąć wszelkie przypadki i źródła nieuczciwych postaw i jednocześnie zabezpieczyć godność i poszanowanie kolosalnie większej liczby praworządnych, uczciwych urzędników ministerstwa. Myślę, że ich profesjonalizm i wewnętrzna, bogata duchowo podbudowa, pozwoliły im wykonywać tę pracę naprawdę wzorowo. Widać było, że dobrze im się współpracowało, zbudowali do siebie niezwykłe zaufanie i przyjaźń osobistą. Niestety, oboje odeszli już od nas.

Zarówno podczas swojej pracy w ministerstwie finansów, jak i we wcześniejszych instytucjach Tadeusz Wydra posiadał ogromny szacunek i uznanie współpracowników. Było tak zarówno z wiceministrami i dyrektorami departamentów w samym ministerstwie, ale także innymi dyrektorami generalnymi w pozostałych ministerstwach i urzędach centralnych. Myślę, że podstawą tego szacunku była jego codzienna postawa. Z jednej strony był kompetentny i doświadczony oraz zajmował ważne stanowiska, a z drugiej strony charakteryzował się ogromną skromnością i empatią względem wszystkich współpracowników. Swoją wiedzą chętnie się dzielił z innymi w formie konsultacji oraz życzliwych koleżeńskich porad, ale nigdy nikogo nie pouczał, nie krytykował, na nikogo nie narzekał. Wszyscy cenili sobie takiego współpracownika i takiego kolegę. Wyrazem tego ogromnego osobistego i zawodowego szacunku była obecność wielu jego współpracowników podczas specjalnej konferencji w Ministerstwie Finansów. Największa sala konferencyjna ministerstwa wypełniła się po brzegi, jak jedna z kolejnych dyrektorów generalnych Ministerstwa Finansów, pani Mirosława Boryczka, również bardzo ceniona w środowisku menadżerów administracji publicznej, wystosowała zaproszenie na konferencję pt. *Od słów do czynów*. Konferencja związana była z jedną z podstawowych zasad pracy Tadeusza Wydry, a jej tytuł dokładnie odzwierciedlał tę zasadę. Prelegenci w swoich wystąpieniach podkreślali, że właśnie przykład takiego działania i postawy zawodowej, jaką prezentował Tadeusz Wydra, jest najlepszym przykładem dla całej naszej administracji. Po zakończonej konferencji dokonano odsłonięcia tablicy upamiętniającej pracę Tadeusza Wydry w Ministerstwie Finansów, upamiętniając tym samym drugą rocznicę jego śmierci. Uroczystość ta odbywała się z udziałem bardzo znamienitych gości. Oprócz wspomnianej dyrektor generalnej ministerstwa pani Mirosławy Boryczki uczestniczył w niej sam ówczesny minister finansów pan Mateusz Szczurek, ale również szefowa Służby Cywilnej pani Claudia Torres-Bartzel, a także dyrektor Krajowej Szkoły Administracji Publicznej pan Jan Pastwa i wielu innych dyrektorów generalnych i osób, które przez swoją obecność i swoje wypowiedzi potwierdzały szlachetność wzorców

pracy zawodowej prezentowanych przez Tadeusza Wydrę.

Tak los się ułożył, że w swoim życiu byłem uczniem Tadeusza Wydry. On był moim nauczycielem i w jakimś sensie wychowawcą. Był także moim mentorem i przewodnikiem w życiu publicznym i pracy zawodowej. Wieloletnia wspólna praca i działalność społeczna tak nas zbliżyła, że staliśmy się przyjaciółmi. Zawsze, do samego końca jego życia, traktowałem go jak swojego przewodnika. Darzyłem go dużym szacunkiem i wdzięcznością za wieloletnie wsparcie mojej drogi zawodowej.

Ze wzruszeniem, ale i zadowoleniem odtwarzam historię naszej znajomości. Nie sposób całej tej historii opisać, zresztą nie o wszystkim chce się pisać, bo są też takie wspomnienia, które miło jest zostawić tylko w swojej pamięci.

Mimo że poznałem Tadeusza jako bardzo zasadniczego człowieka, bo takim był na co dzień we wszystkich oficjalnych kontaktach, i wielu ludzi może głównie takim go pamięta, to teraz jak tylko o nim myślę, to zawsze w wyobraźni widzę jego wyraziście uśmiechniętą twarz, radosne niebieskie oczy i pełne zadowolenie emanującą od samego serca. On tak właśnie potrafił się cieszyć, i tak wyrażał szczęście całym sobą. Jestem przekonany, że dorobek życia na ziemi pozwala mu być takim szczęśliwym w wieczności, do której od nas odszedł.

Z wdzięcznością dla Tadeusza
29 lipca 2017 r.

Paweł Oracz – urzędnik państwowy, aktualnie funkcjonujący w różnych strukturach administracji centralnej. Podstawowe obszary aktywności zawodowej to zarządzanie strategiczne, zarządzanie projektowe i informatyzacja usług publicznych. Prywatnie amator wędrówek wysokogórskich, narciarstwa i wycieczek rowerowych.

ARTUR CZABAN

Wspomnienie

Jest koniec stycznia 1991 roku. Pracuję na stanowisku inspektora wojewódzkiego w jednym z wydziałów w Urzędzie Wojewódzkim w Radomiu. Właśnie zdałem egzamin na radcę prawnego przed Okręgową Izbą Radców Prawnych w Kielcach i czekam na ślubowanie umożliwiające wykonywanie zawodu. Wobec braku perspektyw w urzędzie noszę się z zamiarem rozwiązania stosunku pracy (chyba nawet coś na ten temat mówiłem w kadrach) i poszukuję pracy – w zawodzie radcy prawnego – „na rynku". Jest kilka propozycji, ale nic konkretnego. Szukam dalej. Któregoś dnia oddzywa się telefon w sekretariacie wydziału, w którym pracowałem, że ktoś mnie szuka…

Nie ma mnie na miejscu, więc później znajduję na biurku kartkę: „zadzwoń na wew. 861 lub 475 – p. Wydra".

Dzwonię – słyszę kobiecy głos i mówię: „dzień dobry, proszę z panią Wydrą".

Z drugiej strony: „chyba z panem Wydrą?" i następuje połączenie, gdzie w słuchawce słyszę: „Artur? mówi Tadeusz Wydra". Zamarłem, słyszałem, że od kilku miesięcy Tadeusz Wydra jest asystentem wojewody Rejczaka, ale go wtedy nie spotkałem (mój wydział miał siedzibę poza głównym budynkiem Urzędu) – nie było okazji. Ale to ten Tadek? ten, z którym spotykaliśmy w Duszpasterstwie Akademickim u ks. Jerzego Banaśkiewicza? Minęło przecież z 15 lat… Nie spotkaliśmy się od tamtego czasu…

Przyjmuję zaproszenie do wojewody Rejczaka, wchodzę, witam się z p. wojewodą i z Tadeuszem, który przedstawia się jako dyrektor Urzędu! No, wysokie progi, szczególnie dla kogoś, kto już jest jedną nogą poza urzędem i chce rozpocząć nowe życie zawodowe. Oni skądś znali moje plany i zaczęli mnie namawiać na pozostanie w urzędzie, no, że teraz idzie nowe, że potrzeba nowych, wykształconych ludzi – do nowych zadań, że nie można teraz „dezerterować". Ja na to, że mam rodzinę, dwoje małych dzieci, że mamy normalne potrzeby, których nie zaspokoimy z żoną z pensji nauczycielskiej i urzędniczej (…) Oni na to, że trzeba reorganizować pracę urzędu, zmienić obsługę prawną urzędu i podejście mentalne pracowników do pracy urzędniczej, że kiedy, jak nie teraz należy to zrobić, i że potrzeba do tego ludzi, i że ja mógłbym w tym pomóc (…) Odpowiadam: muszę się zastanowić, nie wiem, czy podołam nowym obowiązkom …

Wkrótce otrzymuję propozycję: mam zostać zastępcą dyrektora wydziału organizacji i nadzoru w urzędzie – z zakresem obowiązków – koordynacja spraw organizacyjnych oraz obsługi prawnej urzędu. Szok! Ja nie mam żadnego doświadczenia zawodowego … ale propozycję przyjmuję. Wtedy jeszcze nie zdaję sobie sprawy, co mnie czeka.

Od tej chwili stale z Tadeuszem współpracujemy, oczywiście w ramach hierarchii służbowej: on szef, ja podwładny. Późniejsze zmiany na szczytach władzy państwowej doprowadzają do zmian także w Urzędzie Wojewódzkim w Radomiu. Tadeusz odchodzi z pracy w urzędzie – bez własnej woli …

Ciekawe, ci, którzy wówczas odpowiadali za jego odejście z pracy, dziś mają usta pełne demokratycznych frazesów …

Jest styczeń 1999 roku. Nie ma już województwa radomskiego, choć nikt wtedy i dziś nie rozumie – dlaczego i dlaczego znaleźliśmy

się w mazowieckim ... Mnie wyznaczono rolę likwidatora Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu. Za chwilę Tadeusz Wydra zostaje dyrektorem generalnym Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, więc znowu spotykamy się służbowo. Ja jednak noszę się z zamiarem odejścia poza administrację. Odchodzę w maju 1999 roku do spółki Skarbu Państwa, która ma zajmować się bieżącą obsługą administracji publicznej. Po dwóch tygodniach telefon z Warszawy, dzwoni Tadeusz: „A kto będzie mi pilnował wydawania wojewódzkiego dziennika urzędowego, skoro odszedłeś z urzędu?" (redakcja wojewódzkiego dziennika urzędowego została w marcu 1999 roku przeniesiona do Radomia, bo tu byli merytorycznie przygotowani pracownicy posiadający odpowiednie umiejętności, był sprzęt i zapał do pracy). Odpowiadam więc bez namysłu: „Wracam!" I wróciłem na część etatu – jako redaktor naczelny dziennika urzędowego województwa mazowieckiego. I jestem tu do dzisiejszego dnia. Dzięki Tadeuszowi...

A potem były te krótkie nasze spotkania w redakcji, nawet wtedy, gdy Tadeusz pełnił kolejne funkcje publiczne, spotkania, których dziś, po prostu, po ludzku brakuje...

Artur Czaban – radca prawny. Redaktor Naczelny Dziennika Urzędowego Województwa Mazowieckiego.
W latach 1991–1998 Zastępca Dyrektora Wydziału Organizacji i Nadzoru, Zastępca Dyrektora oraz Dyrektor Wydziału Organizacyjno-Prawnego Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu.

1. Mecz siatkówki nauczycieli Szkoły Elektronicznej z uczniami, Radom, 1988 r.; **3.** Urząd Wojewódzki w Radomiu, gabinet Tadeusza, 1991 r.; **4.** Urząd Wojewódzki w Radomiu, hall główny, I piętro, wystawa prac dyplomowych absolwentów Zespołu Szkół Plastycznych w Radomiu; **5.** Od lewej: Paweł Łączkowski, Jan Rejczak, Tadeusz Wydra, UW w Radomiu, 1991 r.; **6.** Od lewej: Michał

Jagiełło wiceminister kultury w latach 1989–1997, dyrektor generalny UW Tadeusz Wydra, wiceprezydent Miasta Radomia w latach 1990-1994 Krzysztof Telka, Teatr Powszechny w Radomiu; **7.** Od lewej: Tadeusz Wydra, Anna Semik – aktorka, Michał Jagiełło, Teatr Powszechny w Radomiu; **8.** Od lewej: Tadeusz Wydra, Andrzej Łapicki – aktor, Maciej Bargiełowski – wicedyrektor Teatru

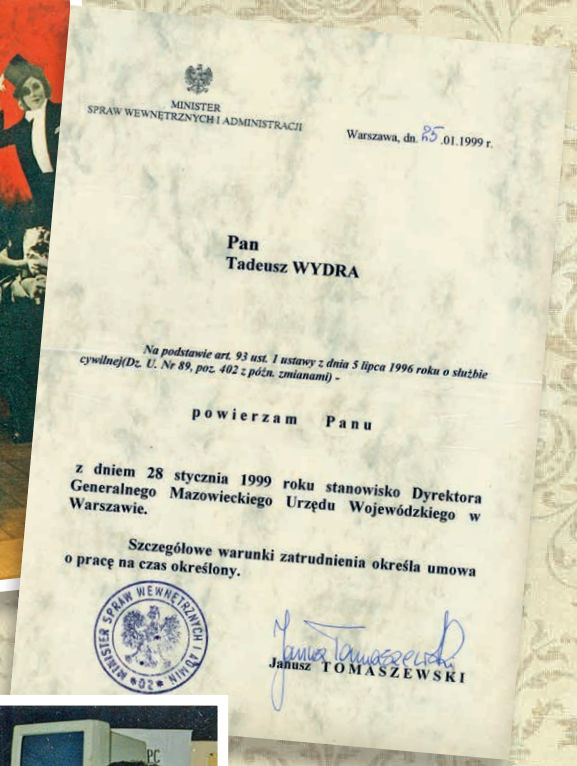

MINISTER
SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI

Warszawa, dn. 25.01.1999 r.

Pan
Tadeusz WYDRA

Na podstawie art. 93 ust. 1 ustawy z dnia 5 lipca 1996 roku o służbie cywilnej(Dz. U. Nr 89, poz. 402 z późn. zmianami) -

p o w i e r z a m P a n u

z dniem 28 stycznia 1999 roku stanowisko Dyrektora Generalnego Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie.

Szczegółowe warunki zatrudnienia określa umowa o pracę na czas określony.

MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMIN

Janusz TOMASZEWSKI

Powszechnego w Radomiu w latach 1991-1999, Tadeusz Derlatka, Wicewojewoda Radomski w latach 1991-1993; **9.** Wręczenie nagród w konkursie informatycznym; **10.** Wręczenie nagród w konkursie informatycznym; **11.** Spotkanie u wojewody dr. Jana Rejczaka; **12.** Spotkanie wigilijne kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu z katechetami, 24 grudnia 1991 r.;

13. Klub Środowisk Twórczych „Łaźnia" w Radomiu; **14.** Udział w uroczystościach religijnych przed radomską katedrą; **15.** Spotkanie wojewodów i dyrektorów Urzędów Wojewódzkich; **16.** Msza św. pod pomnikiem Ludzi Skrzywdzonych, w rocznicę Radomskiego Czerwca, Radom 25 czerwca 1995 r.; **17.** Rocznica Radomskiego Czerwca, Radom, 25 czerwca 1995 r. Od lewej: Kazimierz Wlazło, Jan Rejczak, NN, Tadeusz Wydra, Marian Krzaklewski.

PRACA ZAWODOWA W WARSZAWIE

ANNA GRĘZIAK

***

Tadeusza Wydrę poznałam na początku 1999 roku, kiedy w nowo powstałym Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim został dyrektorem generalnym. Był to początek zupełnie nowej rzeczywistości w administracji publicznej. Wskutek wejścia w życie ustaw reformujących państwo dotychczasowy zakres kompetencji administracji rządowej został istotnie przesunięty w stronę samorządu terytorialnego. Już podczas przygotowywania projektów tych rozwiązań zwracałam uwagę na zagrożenia związane z jednoczesnym wprowadzaniem reformy ochrony zdrowia i ustaw reformujących administrację państwa. Kierując bowiem od połowy 1990 roku (czyli praktycznie od początku nowej, wolnej Polski) Wydziałem Zdrowia w Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, doskonale znałam rzeczywistość w ochronie zdrowia, którą w dużej mierze sama tworzyłam.

Dyrektor Tadeusz Wydra stał się siłą rzeczy „likwidatorem" mojego wydziału. Nietrudno się domyśleć, że nasze wzajemne relacje, przynajmniej na początku, były bardzo trudne.

Z czasem z obu stron zaczęło się rodzić zrozumienie wynikające z przekonania o fachowości i kompetencji, ale przede wszystkim o wzajemnej dobrej woli „stron". Ostatecznie moje relacje z dyrektorem Tadeuszem Wydrą stały się nie tylko poprawne, lecz wręcz przyjazne. Przekonałam się, że mam do czynienia z człowiekiem prawym, bez reszty oddanym pracy na powierzonym sobie odcinku, konsekwentnie realizującym cele wyznaczone przez ówczesnych reformatorów polskiego państwa. Zrozumiałam, że z owymi reformatorami nie we wszystkim się zgadzam, a Tadeusz Wydra, Dyrektor Generalny Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego jest tylko, a raczej aż uczciwym, kompetentnym i lojalnym urzędnikiem państwowym. Takich urzędników Polska potrzebowała wtedy i potrzebuje dziś.

Dzięki spotkaniom kadry MUW organizowanym – najczęściej z okazji świąt – przez Wojewodę Antoniego Pietkiewicza nasze kontakty trwały praktycznie do końca. Do czasu, kiedy choroba ostatecznie pokonała Tadeusza. Towarzyszyłam mu, chociaż z oddali, w kolejnych etapach drogi zawodowej, mając głębokie przekonanie, że jesteśmy po tej samej, właściwej stronie.

Przede wszystkim zaś serdeczną myślą i modlitwą towarzyszyłam mu w zmaganiach z chorobą.

Anna Gręziak ur. w 1948 r. w Pułtusku – lekarka i urzędnik państwowy. Wykonywała zawód lekarza anestezjologa w szpitalach w Pułtusku, Wyszkowie i Szpitalu im. prof. Witolda Orłowskiego Warszawie. Potem poświęciła się pracy na różnych stanowiskach w administracji ochrony zdrowia: przez 9 lat pełniła funkcję Lekarza Wojewódzkiego w Warszawie, 2 lata pracowała w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich jako pełnomocnik ds. ochrony praw pacjentów i osób niepełnosprawnych, w rządzie PiS sprawowała funkcję wiceministra zdrowia jako podwładna prof. Zbigniewa Religi. Do 10 kwietnia 2010 r. była doradcą Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego ds. ochrony zdrowia. Współzałożycielka i Prezes Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich. Od 2000 r. jest Damą Zakonu Rycerskiego Świętego Grobu Bożego w Jerozolimie. Zainteresowania: bioetyka, muzyka oratoryjno-kantatowa, żeglarstwo.

LESZEK BUTOWSKI

***

W tym krótkim wspomnieniu chciałem przywołać kilka faktów i wydarzeń, które wiążą się z Tadeuszem Wydrą i w jakimś stopniu pokazują, jakim był człowiekiem. Znaliśmy się w sumie niezbyt długo, zaledwie trochę ponad 10 lat. Najpierw były to kontakty tylko służbowe. Później przerodziły się one w przyjaźń, która dla mnie miała szczególną wartość.

Tadeusza poznałem jesienią 2001 r., kiedy rozpocząłem pracę w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie. Pełnił on tam funkcję dyrektora generalnego, a ja zostałem zatrudniony jako dyrektor Wydziału Rozwoju Regionalnego i Integracji Europejskiej. Wspominam o tym dlatego, ponieważ zajmowane przez nas stanowiska spowodowały, że mieliśmy okazję się poznać. Z tego pierwszego okresu utkwiło mi w pamięci kilka wydarzeń związanych z Tadeuszem, które w jakiś sposób pokazują go jako urzędnika państwowego. Wydaje mi się, że był on człowiekiem, który w sprawach służbowych w stosunku do swoich współpracowników utrzymywał pewien dystans. Pamiętam jak zaraz po rozpoczęciu pracy chciałem dość pilnie skontaktować się z dyrektorem generalnym w sprawie, która wydawała mi się ważna. Niestety okazało się, że nie jest to takie proste. Pierwszy wolny termin był dość odległy, a w międzyczasie sprawa sama się wyjaśniła. Później oczywiście spotykaliśmy się na różnych naradach, ale przypominam sobie, że w tym początkowym okresie moje bezpośrednie służbowe kontakty z Tadeuszem należały do rzadkości. Być może w jakimś stopniu było to spowodowane sytuacją, w jakiej funkcjonował sam urząd. Był to czas (czasami szorstkiej) koalicji AWS i Unii Wolności i nawet na poziomie wojewódzkim obowiązywały parytety polityczne. Na Mazowszu wojewoda i pierwszy wicewojewoda byli rekomendowani przez AWS, zaś drugi wicewojewoda przez UW. Każdy z nich miał odpowiedni zakres kompetencji, którego emanacją były odpowiednie wydziały urzędu, nad którymi sprawował nadzór. Nie trzeba dodawać, że mieli oni także wpływ na obsadę kadrową, zwłaszcza na kierowniczych stanowiskach. Pamiętam, że Tadeusz jako dyrektor generalny musiał całą tę układankę ułożyć w taki sposób, aby w miarę sprawnie funkcjonowała. I tutaj – wydaje mi się – należy podkreślić jego prawdziwy profesjonalizm. Sądzę, że starał się on nie kierować uprzedzeniami ani nie ulegać naciskom, a pracowników oceniał w sposób sprawiedliwy bez względu na ich konotacje polityczne czy inne. Wymagało to jednak pewnej roztropności, rozwagi, a także czasu, aby nieco bardziej poznać ludzi i ocenić ich kompetencje.

Myślę, że z biegiem czasu nabierał on do mnie większego zaufania. Oznaką tego (tak to przynajmniej odebrałem) było wysłanie mnie wraz z delegacją mazowieckich burmistrzów i wójtów do Paryża. Oczywiście było to też związane z zakresem spraw, jakim zajmował się wydział, którym kierowałem. Wyjazd wydawał się jednak na tyle ciekawy, że pewnie znaleźliby się inni chętni. Pamiętam przy tym, że byłem wtedy dość mocno zajęty w urzędzie i wcale nie było mi to na rękę. Tadeusz uznał jednak, że inne sprawy mogą poczekać i nalegał, abym pojechał. Po powrocie okazało się, że kontakty, które wtedy nawiązaliśmy zaowocowały współpracą między polskimi i francuskimi samorządami oraz innymi instytucjami, która trwa do dnia dzisiejszego.

Dwa inne wydarzenia. Pierwsze miało miejsce podczas narady dyrektorów

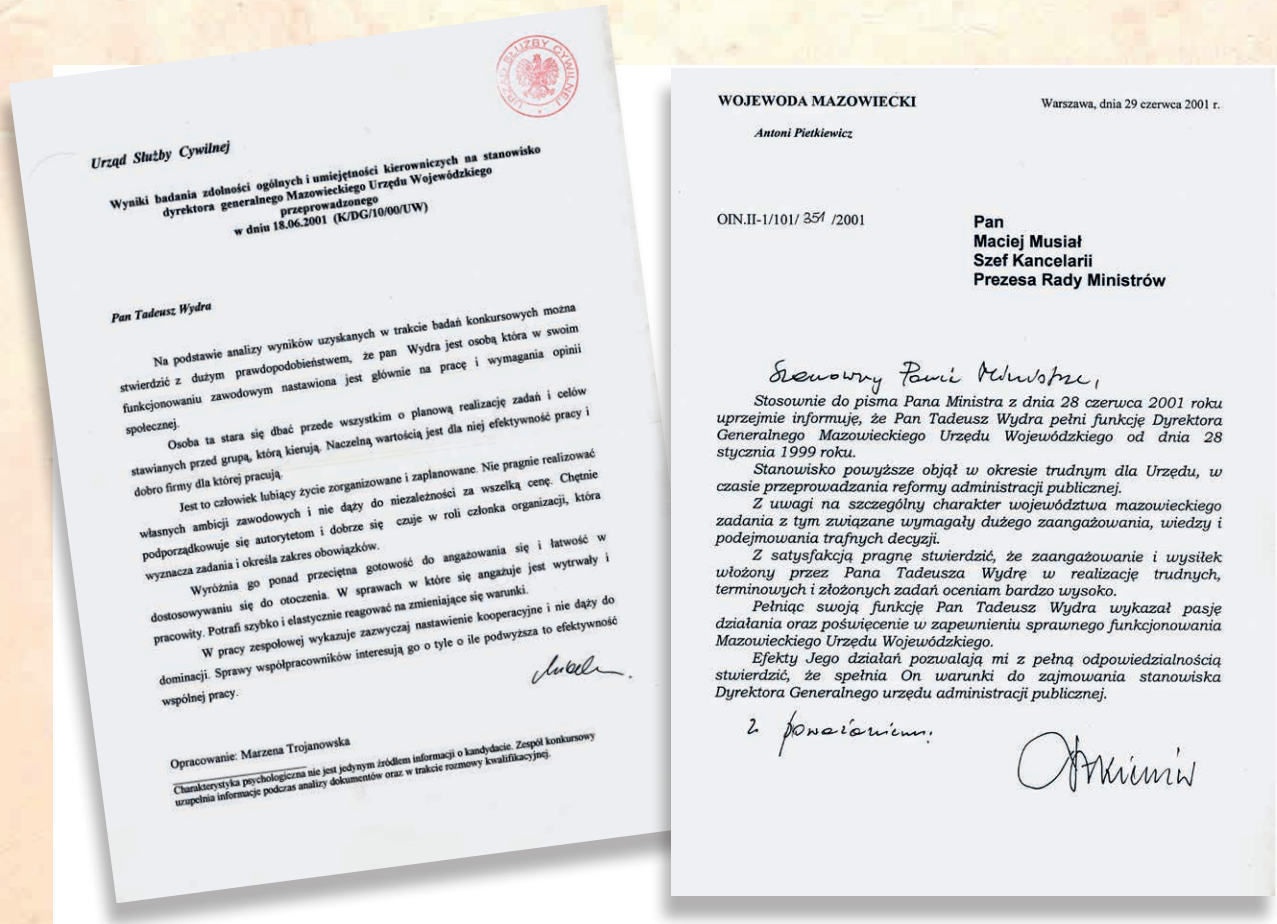

Urząd Służby Cywilnej

Wyniki badania zdolności ogólnych i umiejętności kierowniczych na stanowisko dyrektora generalnego Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego przeprowadzonego w dniu 18.06.2001 (K/DG/10/00/UW)

Pan Tadeusz Wydra

Na podstawie analizy wyników uzyskanych w trakcie badań konkursowych można stwierdzić z dużym prawdopodobieństwem, że pan Wydra jest osobą która w swoim funkcjonowaniu zawodowym nastawiona jest głównie na pracę i wymagania opinii społecznej.

Osoba ta stara się dbać przede wszystkim o planową realizację zadań i celów stawianych przed grupą, którą kieruje. Naczelną wartością jest dla niej efektywność pracy i dobro firmy dla której pracują.

Jest to człowiek lubiący życie zorganizowane i zaplanowane. Nie pragnie realizować własnych ambicji zawodowych i nie dąży do niezależności za wszelką cenę. Chętnie podporządkowuje się autorytetom i dobrze się czuje w roli członka organizacji, która wyznacza zadania i określa zakres obowiązków.

Wyróżnia go ponad przeciętna gotowość do angażowania się i łatwość w dostosowywaniu się do otoczenia. W sprawach w które się angażuje jest wytrwały i pracowity. Potrafi szybko i elastycznie reagować na zmieniające się warunki.

W pracy zespołowej wykazuje zazwyczaj nastawienie kooperacyjne i nie dąży do dominacji. Sprawy współpracowników interesują go o tyle o ile podwyższa to efektywność wspólnej pracy.

Opracowanie: Marzena Trojanowska

Charakterystyka psychologiczna nie jest jedynym źródłem informacji o kandydacie. Zespół konkursowy uzupełnia informacje podczas analizy dokumentów oraz w trakcie rozmowy kwalifikacyjnej.

WOJEWODA MAZOWIECKI

Antoni Pietkiewicz

Warszawa, dnia 29 czerwca 2001 r.

OIN.II-1/101/ 351 /2001

Pan
Maciej Musiał
Szef Kancelarii
Prezesa Rady Ministrów

Szanowny Panie Ministrze,

Stosownie do pisma Pana Ministra z dnia 28 czerwca 2001 roku uprzejmie informuję, że Pan Tadeusz Wydra pełni funkcję Dyrektora Generalnego Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego od dnia 28 stycznia 1999 roku.

Stanowisko powyższe objął w okresie trudnym dla Urzędu, w czasie przeprowadzania reformy administracji publicznej.

Z uwagi na szczególny charakter województwa mazowieckiego zadania z tym związane wymagały dużego zaangażowania, wiedzy i podejmowania trafnych decyzji.

Z satysfakcją pragnę stwierdzić, że zaangażowanie i wysiłek włożony przez Pana Tadeusza Wydrę w realizację trudnych, terminowych i złożonych zadań oceniam bardzo wysoko.

Pełniąc swoją funkcję Pan Tadeusz Wydra wykazał pasję działania oraz poświęcenie w zapewnieniu sprawnego funkcjonowania Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego.

Efekty Jego działań pozwalają mi z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że spełnia On warunki do zajmowania stanowiska Dyrektora Generalnego urzędu administracji publicznej.

Z poważaniem.

wydziałów oraz szefów służb, straży i inspekcji podległych wojewodzie. W spotkaniu uczestniczył ówczesny szef Służby Cywilnej, ale wprowadzenia do tematyki obrad dokonał Tadeusz Wydra jako dyrektor generalny Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego. Utkwiło mi ono w pamięci nie tylko ze względu na treść, ale również ze względu na formę. Pamiętam jego wypowiedź spokojną, wyważoną, bardzo merytoryczną. Mogła służyć za wzór, jakie wartości powinny przyświecać funkcjonariuszowi publicznemu, którego celem działania ma być dobro wspólne. I zupełnie inna sytuacja. Sala biesiadna zamku w Nidzicy. Po zakończonej naradzie w podobnym gronie spotykamy się na kolacji. Atmosfera jest dużo bardziej swobodna. Przewidziana jest nawet muzyka i tańce. W pewnym momencie do mikrofonu podchodzi Tadeusz i zaczyna ładnym głosem śpiewać bez akompaniamentu. Myślę, że te dwie sytuację również pokazują, jakim był człowiekiem w pracy i po pracy.

W 2002 r. zakończyliśmy naszą współpracę służbową. SLD wygrało wybory. Nastała inna koalicja, nowy wojewoda. Tadeusz przeszedł do pracy w Urzędzie Służby Cywilnej, ja zdecydowałem sprawdzić się w konsultingu i założyłem biuro doradcze. W tym czasie spotykaliśmy się już prywatnie, ale rozmawialiśmy głównie o tym, co się dzieje w kraju. Odniosłem wrażenie, że w nowym miejscu pracy Tadeusz nie czuł się dobrze. Pełnił on tam chyba funkcję dyrektora jakiegoś departamentu, ale wydaje mi się, że było to dużo poniżej jego możliwości.

W krótkim okresie rządu PiS, Samoobrony i LPR Tadeusz pełnił funkcję dyrektora generalnego w Ministerstwie Finansów. Nasze bezpośrednie kontakty w tamtym okresie były dość rzadkie, ale obserwowałem jego pracę z zewnątrz i wydaje mi się, że w pełni się w niej realizował. Świadczą o tym efekty jego działalności na tak trudnym polu, jakie dotyczyło funkcjonowania Ministerstwa Finansów w tamtym okresie.

Inne wspomnienia moich kontaktów z Tadeuszem mają związek z katastrofą smoleńską. Pamiętam, jak nazajutrz po 10 kwietnia zadzwoniłem do niego, aby zamienić parę słów. Wszyscy wtedy byliśmy w szoku i pytania o trwałość państwa były jak najbardziej uzasadnione. W naszej krótkiej rozmowie Tadeusz zachowywał spokój (tak to przynajmniej odbierałem) i przekonywał mnie, że instytucje państwowe są wystarczająco stabilne, aby w miarę normalnie funkcjonować. W późniejszym okresie, kiedy emocje już nieco opadły, rozmawialiśmy kilkakrotnie o odpowiedzialności za to, co się stało. Podczas jednej z takich rozmów Tadeusz, którego uważałem za człowieka bardzo pryncypialnego, powiedział, że od sprawiedliwości ważniejsze jest miłosierdzie. Myślę, że to zdanie również wskazywało, jakim był człowiekiem. A jego słowa z tamtego czasu nabierają teraz innego wymiaru w kontekście nauczania papieży Jana Pawła II i Franciszka.

I na zakończenie chciałem przywołać jeszcze jedno wspomnienie. Na przestrzeni tych ponad 10 lat znajomości głównymi tematami naszych rozmów były oczywiście sprawy publiczne. Od czasu do czasu przeplataliśmy je jednak bardziej prywatnymi rzeczami. Jedna z nich dotyczyła wspólnego żeglowania. Namawiałem Tadeusza na żagle w Chorwacji. Wydawało mi się, że miał na to dużą ochotę ale ciągle odkładał i mówił, że w następnym roku. Później przyszła choroba i już nie było nam dane żeglować.

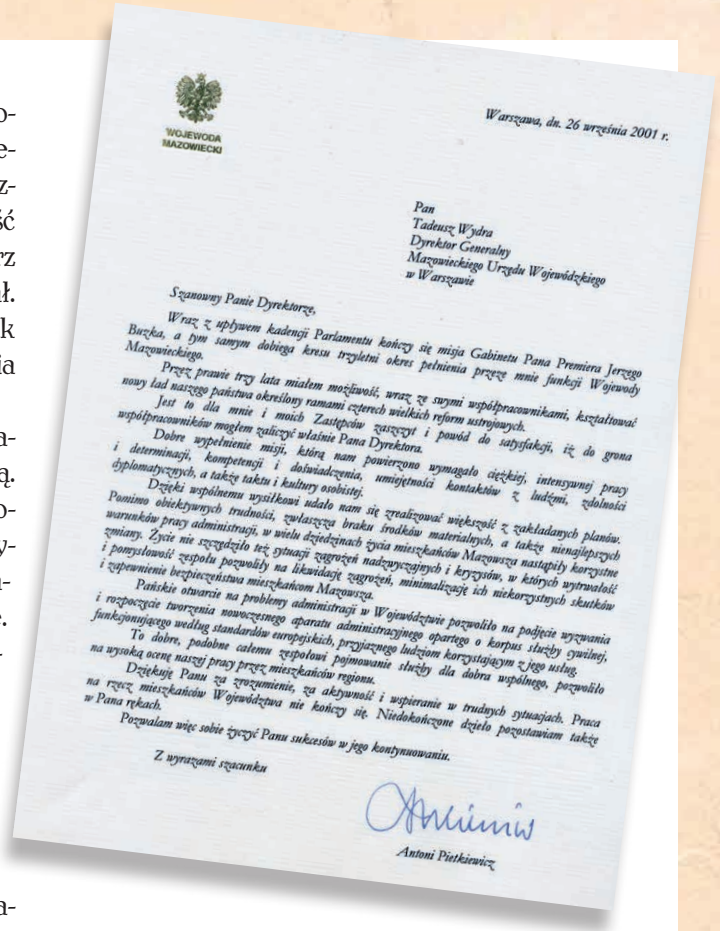

WOJEWODA MAZOWIECKI

Warszawa, dn. 26 września 2001 r.

Pan
Tadeusz Wydra
Dyrektor Generalny
Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego
w Warszawie

Szanowny Panie Dyrektorze,

Wraz z upływem kadencji Parlamentu kończy się misja Gabinetu Pana Premiera Jerzego Buzka, a tym samym dobiega kresu trzyletni okres pełnienia przez mnie funkcji Wojewody Mazowieckiego.

Przez prawie trzy lata miałem możliwość, wraz ze swymi współpracownikami, kształtować nowy ład naszego państwa określony ramami czterech wielkich reform ustrojowych.

Jest to dla mnie i moich Zastępców zaszczyt i powód do satysfakcji, iż do grona współpracowników mogłem zaliczyć właśnie Pana Dyrektora.

Dobre wypełnienie misji, którą nam powierzono wymagało ciężkiej, intensywnej pracy i determinacji, kompetencji i doświadczenia, umiejętności kontaktów z ludźmi, zdolności dyplomatycznych, a także taktu i kultury osobistej.

Dzięki wspólnemu wysiłkowi udało nam się zrealizować większość z zakładanych planów. Pomimo obiektywnych trudności, zwłaszcza braku środków materialnych, a także niesprzyjających warunków pracy administracji, w wielu dziedzinach życia mieszkańców Mazowsza nastąpiły korzystne zmiany. Życie nie szczędziło też sytuacji zagrożeń nadzwyczajnych i kryzysów, w których wytrwałość i pomysłowość zespołu pozwoliły na likwidację zagrożeń, minimalizację ich niekorzystnych skutków i zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom Mazowsza.

Pańskie otwarcie na problemy administracji w Województwie pozwoliło na podjęcie wyzwania i rozpoczęcie tworzenia nowoczesnego aparatu administracyjnego opartego o korpus służby cywilnej, funkcjonującego według standardów europejskich, przyjaznego ludziom korzystającym z jego usług.

To dobre, podobne całemu zespołowi pojmowanie służby dla dobra wspólnego, pozwoliło na wysoką ocenę naszej pracy przez mieszkańców regionu.

Dziękuję Panu za zrozumienie, za aktywność i wspieranie w trudnych sytuacjach. Pracа na rzecz mieszkańców Województwa nie kończy się. Niedokończone dzieło pozostawiam także w Pana rękach.

Pozwalam więc sobie życzyć Panu sukcesów w jego kontynuowaniu.

Z wyrazami szacunku

Antoni Pietkiewicz

Chciałbym móc powiedzieć Tadeusz, jeszcze nie wszystko stracone, jeszcze pożeglujemy, tylko dołączę do Ciebie po tamtej stronie.

Leszek Butowski
– geograf, były urzędnik administracji samorządowej i rządowej, warszawiak, żeglarz. Profesor Uniwersytetu Łódzkiego.

ROBERT CZARNECKI

***

Miałem przyjemność i ogromny zaszczyt znać Tadeusza Wydrę w sumie kilkanaście lat, przy czym spotykaliśmy się zarówno na gruncie zawodowym, jak i przy różnych okazjach o charakterze bardziej towarzyskim. Miałem taką unikalną perspektywę, możliwość współpracowania i obcowania z Tadeuszem w trzech różnych rolach. Byłem zarówno młodszym, jeżeli chodzi o staż zawodowy, i znacznie uboższym, jeśli chodzi o doświadczenie życiowe, kolegą, dyrektorem generalnym w tym pierwszym okresie, kiedy Tadeusz Wydra był dyrektorem generalnym Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, a ja zostałem dyrektorem generalnym Urzędu Służby Cywilnej. Później nastąpił okres, kiedy to Tadeusz Wydra był moim pracownikiem jako dyrektor jednego z kluczowych departamentów, Departamentu Zarządzania Kadrami Służby Cywilnej w Urzędzie Służby Cywilnej. Wreszcie, jako jego podwładny pracowałem w Ministerstwie Finansów, kiedy po likwidacji Urzędu Służby Cywilnej Tadeusz Wydra, będąc już wówczas dyrektorem generalnym Ministerstwa Finansów zaproponował mi pracę w charakterze dyrektora Biura Dyrektora Generalnego. Szczególnie w Ministerstwie Finansów miałem okazję dużo czasu spędzić razem z Tadeuszem przy realizacji różnych przedsięwzięć, kiedy próbował tę ogromną organizację w jakiś sposób usprawniać i kształtować.

Chcę podkreślić, że każda z tych relacji była dla mnie niezwykle wzbogacająca, że można było być nie tylko pracownikiem, kolegą, ale nawet szefem i bardzo dużo czerpać z takiej relacji otwartej, życzliwej w każdej sytuacji. Patrząc na osobę, na urzędnika, na człowieka na pewno należy podkreślić, że pracowitość i profesjonalizm, jako podstawowe cechy były obecne w każdym z zadań realizowanych przez Tadeusza, jako absolutna podstawa do wszelkich działań zawodowych i projektów, które prowadził. Drugim wspólnym mianownikiem była ogromna życzliwość i otwartość na drugiego człowieka, zarówno w pracy zawodowej, jak i poza nią. Nikogo nie odrzucał, nikogo nie wykluczał a priori, nie budował barier, nie stawiał warunków wstępnych jeżeli chodzi o rozmowę, o wspólne rozwiązywanie jakichś problemów. Wreszcie to, co było charakterystyczne, to widzenie swojej pracy urzędnika zawsze w szerszym kontekście, w kontekście zadań państwa. Wykonywanie swojej pracy ze spojrzeniem na perspektywę wzmocnienia i trwałości jego funkcjonowania. Na każdym zajmowanym stanowisku, przy realizacji każdego podejmowanego zadania odczuwalna, wręcz widoczna była troska, czemu ta praca służy. Nie tylko tu i teraz, ale co z tych instytucji, z tych rozwiązań zostanie na przyszłość, czy my naszym działaniem budujemy coś dla tego przysłowiowego dobra wspólnego.

I kolejny rys charakteru, o którym koniecznie należy wspomnieć to bezwzględna uczciwość i pomijanie interesu własnego w pracy. Nigdy, współpracując czy w Urzędzie Służby Cywilnej, czy później w Ministerstwie Finansów, nigdy nie zetknąłem się z sytuacją, w której nie tylko zaistniałaby kwestia podejmowania jakichkolwiek działań niezgodnie z prawem lub nieetycznych, ale również stawiających w trudnej sytuacji inne osoby, chociażby swoich podwładnych. Trudnymi

sprawami, za które Tadeusz jako przełożony, jako szef był odpowiedzialny, a które piętrzyły się licznie, nie próbował obciążać swoich pracowników, wymawiać się, przekazywać innym. Brał je po prostu na siebie. Niezapomnianą dla mnie cechą była wreszcie umiejętność wykorzystywania przez Tadeusza anegdot i plastycznych przypowiastek do wyrażania i opisywania różnych sytuacji w życiu. Na przykład powtarzał: „Jeśli ci ktoś mówi, że jesteś pijany, to go możesz zignorować; jeśli powtarza ci to druga osoba, to się sobie dokładnie przyjrzyj; ale jeśli usłyszysz to samo od trzeciej osoby, to się nie zastanawiaj, tylko idź się wyspać". Inna przypowiastka, którą dobrze zapamiętałem dotyczyła motywowania zespołu. Opowiadała o tym, jak matka przełożona zarządziła w klasztorze przygotowanie przez nowicjuszki bardzo hucznego jubileuszu święceń najstarszej zakonnicy. Na pytanie, po co robić tyle starań, przygotowań i występów, skoro Jubilatka i tak nie dowidzi, nie dosłyszy, a i mało co zapamięta, padła odpowiedź: „Ja tego nie robię dla niej, ja to robię dla nich…"

Dyrektor Tadeusz Wydra pracował dla wielu ministrów, wojewodów, szefów urzędów centralnych na różnych stanowiskach w służbie cywilnej. Nie był osobą publiczną, nie był celebrytą. Wykonywał zwyczajne zadania urzędnicze, ale jednak robił to w sposób niezwykły, łącząc ludzi wokół celów i zadań, widząc szerszy kontekst swojej pracy, dbając o użyteczność i trwałość wprowadzanych rozwiązań – czyli realizując modelowo cele, dla których Służba Cywilna, jako taka, została powołana. Był zwykłym człowiekiem, a równocześnie w jakiś sposób był człowiekiem niezwykłym, który był w stanie gromadzić i łączyć osoby z różnych środowisk, z różnych sfer życia publicznego. Na koniec tego wspomnienia pozwolę więc sobie wyrazić refleksję, że poprzez taki swój ludzki wymiar – postaci niekoturnowej, nie jakiegoś niedostępnego herosa ze szklanego ekranu, Tadeusz pozostaje w mojej pamięci wspaniałym wzorcem, takim wzorcem na wyciągnięcie ręki dla przyszłych adeptów służby publicznej.

Robert Czarnecki – urzędnik państwowy, absolwent III promocji Krajowej Szkoły Administracji Publicznej, współtwórca polskiej służby cywilnej, były dyrektor generalny Urzędu Służby Cywilnej.

CLAUDIA TORRES-BARTYZEL

Pan Dyrektor Wydra

Poznałam Tadeusza w 1999 r., gdy został dyrektorem generalnym mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie. Od roku zajmowałam swoje pierwsze stanowisko kierownicze w Urzędzie Służby Cywilnej i dyrektorzy generalni, dla których organizowałam szkolenia, wciąż mnie onieśmielali. Może nie wszyscy w tym samym stopniu, ale gdy tylko na horyzoncie pojawił się Tadeusz (przystojny, zawsze elegancki i niezwykle elokwentny) stał się tym, który onieśmielał mnie najbardziej. A po jakimś czasie jedynym. Za chłopięcym uśmiechem i jasnym spojrzeniem kryła się niespodziewana powaga, z jaką zawsze zabierał głos w niezliczonych dyskusjach i rozmowach, którym najpierw miałam przyjemność się przysłuchiwać, a w których później brałam już udział. Słuchacz nie miał wątpliwości, po kilku pierwszych słowach, iż ma do czynienia z państwowcem, z urzędnikiem *par excellence*, z żarliwym patriotą swych rodzinnych okolic, z pasjonatem. I każda z tych cech urzekała z osobna, sprawiała, iż rozmowa zamieniała się w lekcję dla tego, kto chciał się uczyć.

Bardziej niż od innych uczyłam się od Pana Dyrektora Wydry (przeszliśmy na „ty" zaledwie kilka miesięcy przed jego śmiercią), że każda chwila naszej służby się liczy i że w każdej powinniśmy myśleć o tym, co możemy zrobić więcej, lepiej, z większym pożytkiem dla naszego rozwijającego się kraju. Podzielaliśmy śmiałe ambicje, które wówczas tworzyły konsensus politycznych wysiłków dostania się przez Polskę do elitarnych międzynarodowych klubów. I administrację na miarę tych naszych zamierzeń tworzył niestrudzenie, pracując we wcale niełatwych czasach.

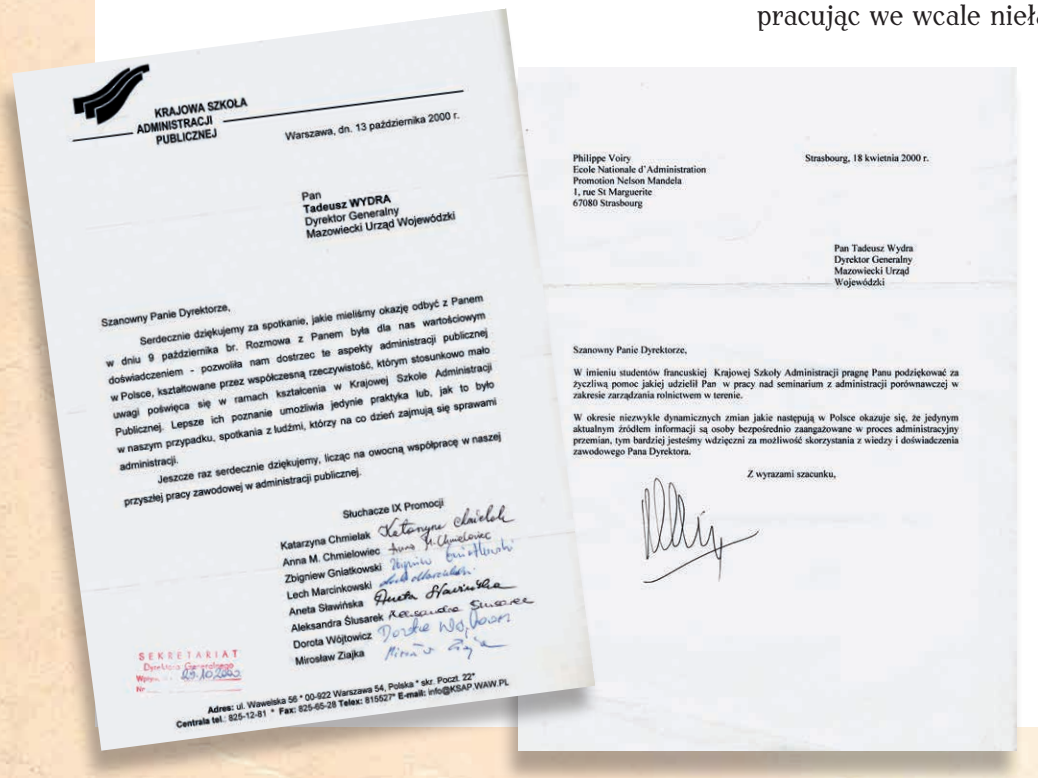

KRAJOWA SZKOŁA ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

Warszawa, dn. 13 października 2000 r.

Pan
Tadeusz WYDRA
Dyrektor Generalny
Mazowiecki Urząd Wojewódzki

Szanowny Panie Dyrektorze,

Serdecznie dziękujemy za spotkanie, jakie mieliśmy okazję odbyć z Panem w dniu 9 października br. Rozmowa z Panem była dla nas wartościowym doświadczeniem - pozwoliła nam dostrzec te aspekty administracji publicznej w Polsce, kształtowane przez współczesną rzeczywistość, którym stosunkowo mało uwagi poświęca się w ramach kształcenia w Krajowej Szkole Administracji Publicznej. Lepsze ich poznanie umożliwia jedynie praktyka lub, jak to było w naszym przypadku, spotkania z ludźmi, którzy na co dzień zajmują się sprawami administracji.

Jeszcze raz serdecznie dziękujemy, licząc na owocną współpracę w naszej przyszłej pracy zawodowej w administracji publicznej.

Słuchacze IX Promocji
Katarzyna Chmielak
Anna M. Chmielowiec
Zbigniew Gniatkowski
Lech Marcinkowski
Aneta Sławińska
Aleksandra Ślusarek
Dorota Wójtowicz
Mirosław Ziajka

SEKRETARIAT
Dyrektora Generalnego
Wpłynęło 25.10.2000
Nr

Adres: ul. Wawelska 56 * 00-922 Warszawa 54, Polska * skr. Poczt. 22*
Centrala tel.: 825-12-81 * Fax: 825-65-28 Telex: 815527* E-mail: info@KSAP.WAW.PL

Philippe Voiry
Ecole Nationale d'Administration
Promotion Nelson Mandela
1, rue St Marguerite
67080 Strasbourg

Strasbourg, 18 kwietnia 2000 r.

Pan Tadeusz Wydra
Dyrektor Generalny
Mazowiecki Urząd
Wojewódzki

Szanowny Panie Dyrektorze,

W imieniu studentów francuskiej Krajowej Szkoły Administracji pragnę Panu podziękować za życzliwą pomoc jakiej udzielił Pan w pracy nad seminarium z administracji porównawczej w zakresie zarządzania rolnictwem w terenie.

W okresie niezwykle dynamicznych zmian jakie następują w Polsce okazuje się, że jedynym aktualnym źródłem informacji są osoby bezpośrednio zaangażowane w proces administracyjny przemian, tym bardziej jesteśmy wdzięczni za możliwość skorzystania z wiedzy i doświadczenia zawodowego Pana Dyrektora.

Z wyrazami szacunku,

Dołączył w 2002 roku do naszego zespołu w Urzędzie Służby Cywilnej. I wtedy poznałam Tadeusza troszczącego się nie tylko o sprawę, ale także o człowieka, o każdego konkretnego człowieka, pojedynczego, nie anonimowego. Był wymagającym, ale wspaniałym kolegą, który chętnie służył pomocą, przyglądał się sprawom i problemom nie tylko

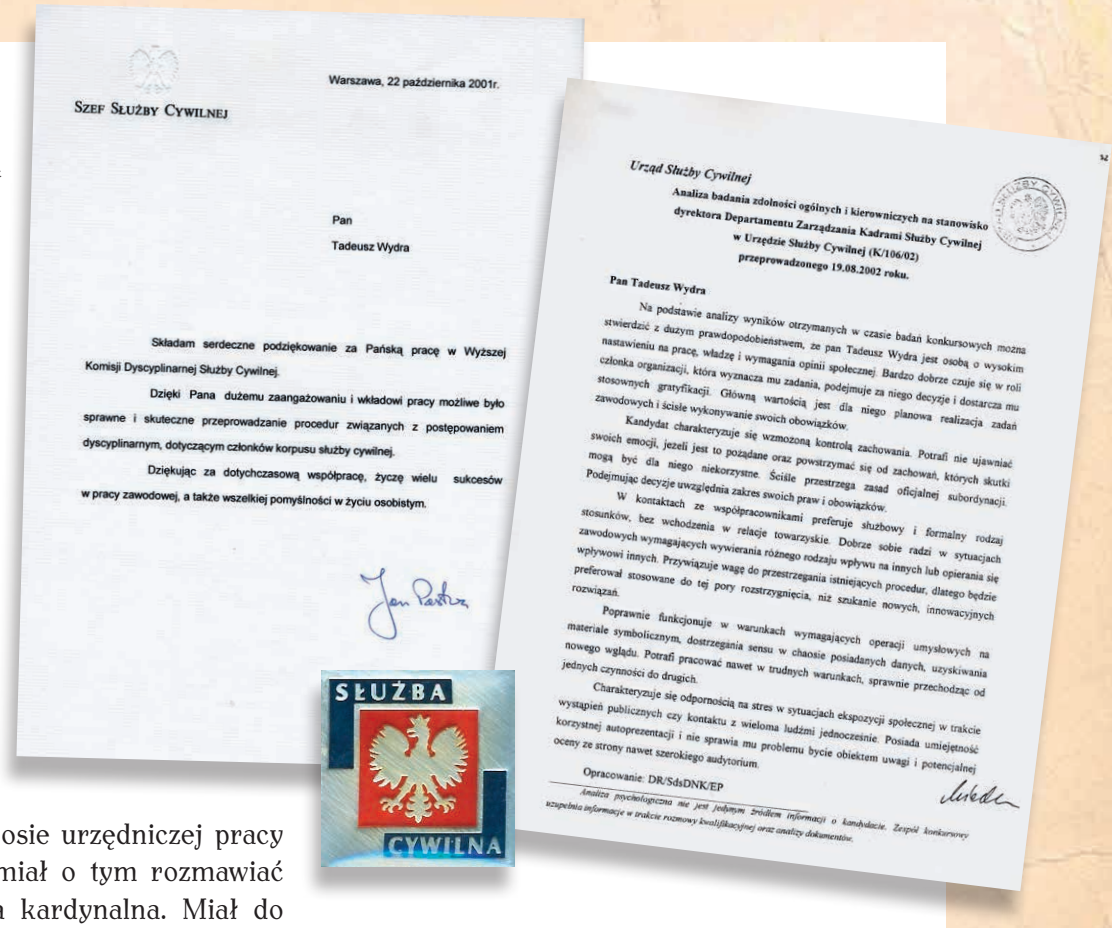

Warszawa, 22 października 2001r.

SZEF SŁUŻBY CYWILNEJ

Pan
Tadeusz Wydra

Składam serdeczne podziękowanie za Pańską pracę w Wyższej Komisji Dyscyplinarnej Służby Cywilnej.

Dzięki Pana dużemu zaangażowaniu i wkładowi pracy możliwe było sprawne i skuteczne przeprowadzanie procedur związanych z postępowaniem dyscyplinarnym, dotyczącym członków korpusu służby cywilnej.

Dziękując za dotychczasową współpracę, życzę wielu sukcesów w pracy zawodowej, a także wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Urząd Służby Cywilnej

Analiza badania zdolności ogólnych i kierowniczych na stanowisko dyrektora Departamentu Zarządzania Kadrami Służby Cywilnej w Urzędzie Służby Cywilnej (K/106/02) przeprowadzonego 19.08.2002 roku.

Pan Tadeusz Wydra

Na podstawie analizy wyników otrzymanych w czasie badań konkursowych można stwierdzić z dużym prawdopodobieństwem, że pan Tadeusz Wydra jest osobą o wysokim nastawieniu na pracę, władzę i wymagania opinii społecznej. Bardzo dobrze czuje się w roli członka organizacji, która wyznacza mu zadania, podejmuje za niego decyzje i dostarcza mu stosownych gratyfikacji. Główną wartością jest dla niego planowa realizacja zadań zawodowych i ścisłe wykonywanie swoich obowiązków.

Kandydat charakteryzuje się wzmożoną kontrolą zachowania. Potrafi nie ujawniać swoich emocji, jeżeli jest to pożądane oraz powstrzymać się od zachowań, których skutki mogą być dla niego niekorzystne. Ściśle przestrzega zasad oficjalnej subordynacji. Podejmując decyzje uwzględnia zakres swoich praw i obowiązków.

W kontaktach ze współpracownikami preferuje służbowy i formalny rodzaj stosunków, bez wchodzenia w relacje towarzyskie. Dobrze sobie radzi w sytuacjach zawodowych wymagających wywierania różnego rodzaju wpływu na innych lub opierania się wpływowi innych. Przywiązuje wagę do przestrzegania istniejących procedur, dlatego będzie preferował stosowane do tej pory rozstrzygnięcia, niż szukanie nowych, innowacyjnych rozwiązań.

Poprawnie funkcjonuje w warunkach wymagających operacji umysłowych na materiale symbolicznym, dostrzegania sensu w chaosie posiadanych danych, uzyskiwania nowego wglądu. Potrafi pracować nawet w trudnych warunkach, sprawnie przechodząc od jednych czynności do drugich.

Charakteryzuje się odpornością na stres w sytuacjach ekspozycji społecznej w trakcie wystąpień publicznych czy kontaktu z wieloma ludźmi jednocześnie. Posiada umiejętność korzystnej autoprezentacji i nie sprawia mu problemu bycie obiektem uwagi i potencjalnej oceny ze strony nawet szerokiego audytorium.

Opracowanie: DR/SdsDNK/EP

Analiza psychologiczna nie jest jedynym źródłem informacji o kandydacie. Zespół konkursowy uzupełnia informacje w trakcie rozmowy kwalifikacyjnej oraz analizy dokumentów.

SŁUŻBA CYWILNA

ze swojej perspektywy, pochylał się z uwagą nad troskami innych. Umiał być nie tylko przywódcą, ale także członkiem zespołu – a umiejętności te rzadko chadzają w parze. Wiara w to, iż Polska zasługuje na najlepszych, najlepiej przygotowanych, zaangażowanych i uczciwych urzędników napędzała go w trakcie dwuletniej misji.

Z ust Tadeusza uśmiech znikał zawsze, gdy rozmawialiśmy o etyce, o etosie urzędniczej pracy i o uczciwości. Nie umiał o tym rozmawiać lekko, była to sprawa kardynalna. Miał do spraw etyki stosunek wręcz ewangeliczny, co sprawiało, iż rozmowy o niej były ciężkie i trudne. A w owym 2002 roku dużo o tym rozmawialiśmy zanurzeni w prace nad powstaniem pierwszego kodeksu etyki służby cywilnej. Potrzeba jego powstania nie była dla wszystkich oczywista: skodyfikowanie wartości konstytutywnych dla służby, wypływających czy to z ustawy o służbie cywilnej, czy też z ustawy zasadniczej wręcz, miało swoich przeciwników. Czyż jest nam potrzebne coś ponad dekalogiem? Czy należy każdemu tłumaczyć, co to znaczy być uczciwym człowiekiem? Czy jeżeli nie wpojono nam zasad etyki w rodzinnym domu, w szkole, w młodości – da się to nadrobić za pomocą protezy, jaką jest z konieczności tego typu kodeks? Pamiętam te rozmowy, a raczej ich klimat i to, że niełatwo było je zakończyć.

Potem Tadeusz odnalazł się w kolejnych miejscach pracy: w Polskich Sieciach Energetycznych, gdzie był odpowiedzialny m.in. za budowę paskudnego, odcinającego się ostro od otoczenia budynku w Konstancinie (w tej kwestii oboje zgadzaliśmy się), a potem w Ministerstwie Finansów, gdzie swoją misję pełnił z prawdziwą namiętnością. Tadeusz, mający za sobą tyle doświadczeń w sferze publicznej, rozumiał daleko bardziej od przeciętnego pracownika i dyrektora resortu, jak kluczową rolę dla rozwoju kraju i jego bezpieczeństwa odgrywa polityka budżetowa.

Dzwonił od czasu do czasu, pytał co słychać, raz czy dwa się spotkaliśmy. I zawsze było tak, jakbyśmy dopiero co zakończyli poprzednią rozmowę i podejmowali ją w tym dokładnie wątku, w którym ją zostawiliśmy. Zawsze o Polsce i o służbie, i o byciu porządnym człowiekiem –chociaż te spotkania były już pozapracowe, prywatne, przy kawie.

Tadeusz. Wzór skromności, kultury osobistej. Wielkiej klasy człowiek, który odszedł …chociaż byliśmy przecież umówieni, że wiele razem jeszcze zrobimy… bo roboty wciąż pozostaje dużo.

Claudia Torres-Bartyzel ur. w 1964 r. w Łodzi. Ukończyła w 1990 r. socjologię na Uniwersytecie Łódzkim, absolwentka pierwszej promocji Krajowej Szkoły Administracji Publicznej. Studia doktoranckie w zakresie zarządzania na Uniwersytecie Warszawskim. W 2004–2005 była stypendystką Fundacji Fulbrighta na University of Minnesota w USA. Pracę zawodową rozpoczęła w 1993 r. w Urzędzie Rady Ministrów jako doradca ministra. W latach 1995–1997 była kierownikiem projektów na rzecz Rozwoju Administracji Publicznej. W latach 1998–2006 pełniła funkcję dyrektora różnych departamentów w Urzędzie Służby Cywilnej, do 2004 r. pełniła obowiązki dyrektora generalnego tego urzędu. W latach 2006–2008 prezes zarządu CIECH SERVICE Sp. z o.o. Od 2008 w Ministerstwie Edukacji Narodowej, do 2010 r. dyrektor Departamentu Współpracy Międzynarodowej, a następnie dyrektor Departamentu Funduszy Strukturalnych. W latach 2013–2014 kierowała pionem rozwoju Krajowej Szkoły Administracji Publicznej. W 2014 r. powołana na szefa Służby Cywilnej, w 2015 złożyła rezygnację z tej funkcji. Współautorka, wraz z Jackiem Krawczykiem, powieści kryminalnej *Chomik na widelcu* (Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2009).

ANNA ZBRONIEC-KWIATKOWSKA

***

Tadeusza Wydrę poznałam w 2006 r. Jako ówczesny Dyrektor Generalny Ministerstwa Finansów był moim szefem i mentorem.

Pamiętam, że pracował bardzo dużo i intensywnie. Zwykle w pracy był już kilka minut po ósmej. Zjawiał się wtedy w swoim gabinecie na drugim piętrze gmachu ministerstwa, niosąc w dłoni swoją brązową teczkę. Jako dyrektor generalny miał do dyspozycji samochód służbowy oraz kierowcę, ale zdarzało się, że do pracy przyjeżdżał metrem. Do dziś pamiętam zdziwienie wielu osób, które spotykały go rano w drodze do pracy, bo niecodzienna to sytuacja, kiedy członek kierownictwa ministerstwa zamienia wygodną limuzynę na zatłoczone w porannym szczycie metro. Pełniąc funkcję dyrektora generalnego, pracował zwykle 10, czasem 12 godzin dziennie. Najdłużej w poniedziałki, kiedy odbywały się posiedzenia kierownictwa Ministerstwa Finansów i w których obowiązkowo uczestniczył, a nieco krócej w środy i piątki, kiedy wybiegał w pośpiechu, by zdążyć przed korkami do Radomia, do swojej rodziny.

Pamiętam, że każdy dzień w jego kalendarzu wypełniony był spotkaniami. Bywały dni, kiedy miał umówionych kilka lub kilkanaście spotkań, jedno po drugim, a każde

w innym temacie. Zawsze przygotowany, swoim rozmówcom poświęcał czas, swoją energię oraz cierpliwość i sprawiał, że wszyscy mieli poczucie indywidualnego traktowania, niezależnie od tego, czy ktoś piastował wysokie stanowisko, czy był szeregowym pracownikiem. Tadeusz Wydra po prostu szanował ludzi. Widać to było, kiedy podawał dłoń na powitanie, obdarzając rozmówcę ciepłym uśmiechem, kiedy słuchał, kiedy zadawał pytania i kiedy był wsparciem dla wielu, którzy przychodzili z prośbą o pomoc. Mam wrażenie, że nigdy nie odmawiał pomocnej dłoni. Jego znajomi i przyjaciele wiedzieli, że mogą na niego liczyć, dlatego przychodzili z problemami, pytali o radę i prosili o wsparcie. A on zawsze wysłuchał, porozmawiał i doradził.

Dla mnie osobiście Tadeusz Wydra to kopalnia wiedzy o administracji, o państwie, o polityce, o zarządzaniu, o ludziach i wreszcie o samym życiu. Rozmowy z nim należały do jednych z najciekawszych na świecie. Zwykł używać słów, które na długo zapadały w pamięć. Te sformułowania były z jednej strony bardzo proste i zrozumiałe, a z drugiej prowokowały do myślenia. W jednym z e-maili, które wymieniliśmy już po zakończeniu naszej współpracy w MF napisał o śmierci „wielka tajemnica". Do dziś nie spotkałam się z bardziej trafnym określeniem.

Anna Zbroniec-Kwiatkowska, ur. w 1979 r., absolwentka Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 2003––2006 pracownik Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, od 2006 r. zatrudniona w Ministerstwie Finansów.

JAROSŁAW LAZURKO

***

Dla każdego prezesa powołanie nowego przewodniczącego Rady Nadzorczej to ważne wydarzenie. W takiej właśnie sytuacji poznałem Tadeusza Wydrę, który w 2000 roku został szefem Rady Nadzorczej Warszawskich Zakładów Mechanicznych „PZL-WZM" – firmy zarządzanej wówczas przeze mnie od prawie 10 lat. Pamiętam pierwsze posiedzenie Rady, kiedy zacząłem wprowadzenie nowego przewodniczącego od opowieści o historii firmy i ostatnich latach głębokich zmian i restrukturyzacji. Potem przeszedłem do aspektów technologicznych i specyfiki precyzyjnej produkcji aparatury paliwowo-wtryskowej do

silników Diesla, a następnie omówiłem system sprzedaży przez sieć dystrybutorów i w eksporcie. Trwało to chyba ze 3 godziny, a był to dopiero wstęp do posiedzenia Rady, które miało w swoim programie kilka spraw do rozstrzygnięcia. Tadeusz cierpliwie słuchał tego bardzo długiego wprowadzenia, nie wykazywał najmniejszego zniecierpliwienia i nie przyspieszał, mimo że posiedzenie odbywało się późnym popołudniem. Widać było, że naprawdę chce poznać najlepiej jak to możliwe zarówno tę firmę, jak i ludzi, którzy ją prowadzą, czyli mnie i mojego zastępcę – również obecnego na posiedzeniu. Kiedy tak wygłaszałem ten monolog, po pewnym czasie ta cierpliwość i spokój Tadeusza zaczęły mnie samego dziwić. Miałem już wtedy doświadczenie i wiedziałem, że inny przewodniczący dawno by mi przerwał i w najlepszym razie kazał dalszą część opowieści przełożyć na następne spotkanie. A Tadeusz nie tylko, że tego nie zrobił, to jeszcze czasami zadawał pytania i interesował się szczegółami. Dopiero po długim czasie, gdy go lepiej poznałem, zrozumiałem, czemu tak naprawdę służyła ta nasza pierwsza rozmowa. Przez moją relację, tłumaczenie jak rozumiemy zjawiska otaczającego nas świata i swoją rolę, a także o co nam chodzi w prowadzeniu tej firmy, Tadeusz chciał się do nas przekonać i na tej podstawie udzielić nam kredytu zaufania. Bo taki właśnie był w podejściu do ludzi – szukał w nich dobra, wiedzy, profesjonalizmu i pozytywnych ludzkich cech. To pozwalało mu otworzyć się na współpracę, żeby razem budować wspólnotę celów, planów i dążeń. Czułem to przez następne wiele lat naszej znajomości i w końcu przyjaźni. Uzyskany na samym początku kredyt zaufania i uznanie dla naszych wieloletnich doświadczeń dało możliwość współdziałania w poczuciu wzajemnego szacunku i dowartościowania. Taka relacja mobilizowała do jeszcze większych starań, bo przecież nie chcieliśmy Tadeusza zawieść. A kredyt zaufania odczuliśmy już na tym pierwszym, prowadzonym przez Tadeusza posiedzeniu Rady. Wszystkie punkty merytoryczne zostały rozpatrzone przez Radę w bardzo szybkim tempie i Rada podjęła uchwały takie jak zaproponowaliśmy. Tadeusz parę razy tylko podkreślił, że wierzy, iż dobrze wszystko przeanalizowaliśmy i że podjęte decyzje będą dobre dla firmy. W ten sposób, od razu, tego pierwszego dnia, stanął po naszej stronie, czyli po stronie fabryki i 850 ludzi wówczas w niej pracujących. Bo to była dla Tadeusza wielka wartość, co później wiele razy podkreślał. Miał przecież porównanie z Radomiem, gdzie w tym czasie było wysokie bezrobocie, wiele fabryk zlikwidowano, a ludzie musieli dojeżdżać do pracy do Warszawy. Tadeusz bardzo nad tym ubolewał i tym bardziej cieszyło go, że potrafimy utrzymać ten nasz biznes, dawać pracę i zapewnić wieloletnim pracownikom dotrwanie w naszej fabryce do zasłużonej emerytury. Sam też się do tego wydatnie przyczynił, chroniąc później nasze działania przed atakami z zewnątrz. A niestety takie ataki się zdarzyły, bo w owym czasie nie wszyscy mieli podobną do Tadeusza świadomość, jak wielką wartością jest tych 850 miejsc pracy. Byli ludzie pazerni, którym zależało tylko na rozegraniu własnych interesów, nawet za cenę szkody wyrządzonej fabryce. W starciu z nimi Tadeusz doskonale wiedział, po której trzeba być stronie i wówczas, w tych trudnych sytuacjach zaufanie, jakim mnie obdarzał było czymś naprawdę wyjątkowym. Potem razem mieliśmy wielką satysfakcję ze wspólnej drogi, jaką przeszliśmy.

Fabryka miała stabilną sytuację i dodatnie wyniki, chociaż Tadeusz zawsze pytał o kluczowe parametry: czy zysk nie mógłby być wyższy, a na przykład zapasy mniejsze? Te pytania, jako jedyne ze strony Tadeusza, wprowadzały nas w twórcze zakłopotanie i zmuszały do dalszych wysiłków. W ten sposób Tadeusz po mistrzowsku realizował swoją misję przewodniczącego Rady Nadzorczej, z jednej strony wspierając, a z drugiej zadając od czasu do czasu celne i zarazem pobudzające do działania pytania kierownictwu firmy.

Jarosław Lazurko, ur. w 1957 r., posiada tytuł mgr. inż. organizacji i zarządzania przemysłem, a także jest absolwentem pierwszych w Polsce studiów MBA w Międzynarodowej Szkole Zarządzania im. Leona Koźmińskiego. W latach 1991– 2007 był szefem Warszawskich Zakładów Mechanicznych „PZL-WZM", a w latach 2009–2014 Prezesem i Dyrektorem Generalnym Grupy Spółek H. Cegielski – Poznań S.A. Obecnie jest prezesem Leading Partners Sp. z o.o.

KRZYSZTOF RÓŻYCKI

***

Z Tadeuszem znaliśmy się od zawsze, jak większość młodych ludzi z tego samego pokolenia, wychowanych w jednym mieście. Łączyło nas środowisko, poglądy, duszpasterstwo akademickie i osoba św. pamięci ks. Infułata Jerzego Banaśkiewicza, a przez pewien czas również wspólna praca.

Nie będę powtarzał, czego dokonał Tadeusz w pracy zawodowej, jak przyczynił się do rozwoju rodzinnego miasta, jakie wspaniałe, godne pozazdroszczenia miał cechy charakteru i jak wiele mu zawdzięczam. Z kilkudziesięcioletniej znajomości pragnę przytoczyć dwa zdarzenia, które obrazują, jak zapamiętałem Tadeusza.

Przypływają obrazy spotkań, z których nie do końca da się przypomnieć słowa, a raczej atmosferę, wrażenie wywarte przez osobowość Tadeusza, jego niezapomniany głos. Może trzeba było coś szczególnie zapamiętać, zapisać, nagrać któreś z jego publicznych wystąpień, takich, jak to na spotkaniu wigilijnym Stowarzyszenia Radomian w Warszawie, czy z prezydentem Radomia w Galerii Porczyńskich. Szczególnie utkwiło mi to pierwsze, kiedy podczas burzliwej dyskusji o losach Radomia, przyszłości tego miasta i możliwościach rozwoju, głos zabrał Tadeusz. I tu też nie jestem w stanie przytoczyć słów, a raczej efekt jego wypowiedzi. Kiedy Tadeusz skończył mówić, zapadła głęboka, refleksyjna cisza na gwarnej dotąd sali. Moment zastanowienia pozwolił wszystkim oswoić się z tym, co przed chwilą usłyszeli, sensem wypowiedzianych słów, szlachetnością myśli, głębią rozważań i trafnością wniosków. Nikt już nie zabrał głosu

w dyskusji. Nie było tu onieśmielenia, rezygnacji, ale przemożne przeświadczenie, że mówca trafił w samo sedno i powiedział z ojcowską troską wszystko, co należało powiedzieć.

Tak do ludzkich umysłów i ludzkich serc trafiał Tadeusz.

Wspominam też spotkania służbowe, a szczególnie to pierwsze, wyznaczone przez Tadeusza w godzinach przyjęć pracowników; on – szef, ja – szeregowy pracownik przychodzący służbowo. Czekam na swoją kolejność. 18.15 wchodzę do gabinetu dyrektora generalnego Ministerstwa Finansów i nie mogę wypowiedzieć słowa. I nie ma tu znaczenia, że dobrze się znamy, że wiele razy spotkaliśmy się na gruncie towarzyskim, nie ma znaczenia spędzony nie tak dawno przy jednym stoliku i przegadany o Polsce Sylwester.

Zauważa moje zmieszanie.

– Wiesz, mam czasem to samo. Tak nieraz bywa w kontaktach zawodowych osób, które bardzo dobrze się znają – mówi Tadeusz.

I wszystko nabiera właściwego wymiaru, wraca na swoje miejsce i gadamy półtorej godziny o sprawach zawodowych. Jak dobrze rozumiejący się fachowcy rozwiązujemy ważkie problemy. Owocem jest wiele zrealizowanych, widocznych do dziś zadań, które on zainicjował i nadał im odpowiedni kształt. Nigdy też nie negował moich propozycji, a wspierał mnie i prowadził we właściwym kierunku.

Po latach myślę, że budziła respekt i często onieśmielała nieprzeciętna osobowość Tadeusza, jego charyzma. Ponieważ wiele razy mówiłem to za jego życia, powtórzę i teraz: Tadeusz był godzien piastować najwyższe funkcje w państwie polskim.

Szkoda, że tego nie doczekaliśmy.

Krzysztof Różycki urodził się i mieszkał wiele lat w Radomiu. Ukończył Technikum Mechaniczne, a następnie Wydział Transportu Politechniki Świętokrzyskiej. Pracę zawodową rozpoczynał na budowie Centralnej Magistrali Kolejowej. Od 16 lat w Warszawie - pracował w Instytucie Pamięci Narodowej, Ministerstwie Finansów i Ministerstwie Cyfryzacji, zawsze związany z inwestycjami i utrzymaniem nieruchomości. Żonaty od 40 lat z Anną, którą poznał jeszcze w szkole średniej. Mają czworo wspaniałych dzieci i czworo cudownych wnuków. W dobrej kondycji utrzymuje ich praca zawodowa, nieustanny kontakt z rodziną, praca na działce prawie w każdy weekend i wyjazdy na narty, najlepiej z przyjaciółmi.

PIOTR SOROCZYŃSKI

***

Bardzo trudno jest pisać o kimś bliskim. Zwłaszcza kiedy już odszedł, a spisane wspomnienia będą czytać inni. Będą to często ci dla których wspominany był również bliski, ale również osoby postronne zainteresowane przeczytaniem historii czy wspomnień. Silne są obawy przed popadnięciem w nadmiernie pompatyczny ton. A wyjątkowo o to łatwo, gdy

pisze się o kimś niebywale wyróżniającym się na tle innych. Zabawne, że równie silne są obawy o popadnięcie w śmieszność, czy wręcz infantylność, gdy się chce ocalić od zapomnienia drobiazgi składające się na życie. Tymczasem to one najlepiej ukazują o jakim się pisze człowieku. Można więc iść na łatwiznę i nie pisać, ale to byłby prawie grzech zaniechania.

Stosunkowo łatwo powiedzieć na otwarcie, że Tadeusz był człowiekiem wielkim. Wszyscy, którzy go znali z pewnością to potwierdzą i raczej nie będą z takim stwierdzeniem polemizować. Najważniejsza jest jednak odpowiedź, czemu to określenie tak dobrze pasuje do Tadeusza. Jestem przekonany, że jest to złożenie bardzo wielu faktów. Każdy z nich jest konieczny, ale żaden nie jest dostateczny, by można było mówić o owej wielkości. Musiało bowiem dojść do tego „coś", co przy istnieniu całej listy ważnych rzeczy zepnie je dopiero w całość. Na długiej liście, gdzieś na samym początku, powszechnie wymieniane będzie ogromne zaangażowanie Tadeusza w sprawy publiczne rozumiane zarówno w kontekście całego kraju, jak i bardziej lokalnie. Potrzeba robienia tak – by sprawy były poukładane porządnie i toczyły się w dobrą stronę, była z pewnością jednym z silniejszych motorów działania Tadeusza. Obserwując jego pracę, podziwiało się i to, z jak żelazną konsekwencją pracował, i to jakie owa praca przynosiła efekty. Tyle, że ludzi niebywale zaangażowanych w sprawy publiczne można wskazać wielu, lecz bardzo niewielu można by określić wielkimi. Proste byłoby wskazanie, że wyróżnikiem wielkości są głównie osiągnięte efekty. Połączenie błyskotliwej inteligencji z głęboką intuicją i dużą wiedzą ułatwiało Tadeuszowi widzenie spraw na wiele ruchów naprzód. To właśnie owa dalekowzroczność była jednym z najsilniejszych powodów, za które Tadeusza się podziwiało. To po prostu było niebywale imponujące – odróżniające Tadeusza od większości z nas. Tyle że ludzi zaangażowanych i dalekowzrocznych można wskazać sporo, ale wielu z nich nie jest specjalnie ciepło wspominanych. Apodyktyczni, przekonani o swej wyższości, idą przez życie, obijając innych. Historia być może ich wspomni, ale czy ktoś znający ich osobiści pokusi się o określenie wielki? Z pewnością nie. Tadeusz miał nad nimi kolosalną przewagę, którą stanowił stosunek do innych ludzi. Nie wiem, czy to głównie intuicja, czy może jednak inteligencja połączona z wiedzą, ale musiało być mocne „coś" pomagające Tadeuszowi w odpowiedni sposób docierać do ludzi. Każdy jest inny, a Tadeuszowi udawało się zawsze dobrać odpowiedni klucz pozwalający z kimś współpracować, negocjować, zapalać do wielkich idei. Pewnie była to mieszanka szacunku, zrozumienia, empatii. Ogromny nacisk na utrzymanie relacji. Czuło się, że Tadeuszowi zależy na relacji i że ma się jego pełne wsparcie. W dodatku to działało i utrzymywane było niezależnie od układu zależności – czy tyczyło się pracownika, kolegi, szefa czy kontrpartnera w rozmowach. Stąd tak wielu ludzi oczarowanych wręcz Tadeuszem. Tadeusz słuchał innych uważnie. Mocno podkreślał, gdy rozmowa z kimś natchnęła go do nowych idei i pomysłów, czy rozszerzyła w jakimś zakresie jego wiedzę. Choć oczywiście zazwyczaj (z tym rozszerzaniem i ubogacaniem) było w drugą stronę.

Powyższe sprawy stanowią dopiero wierzchołek owych koniecznych, ale nie dostatecznych warunków. Można by jeszcze wymieniać, ale chyba ważniejsze będzie wskazać na to, co je spina i nadaje im kompletność. Z Tadeuszem chciało się pobyć. Pogadać, gdzieś razem pójść, może posiedzieć. Często z mądrymi/

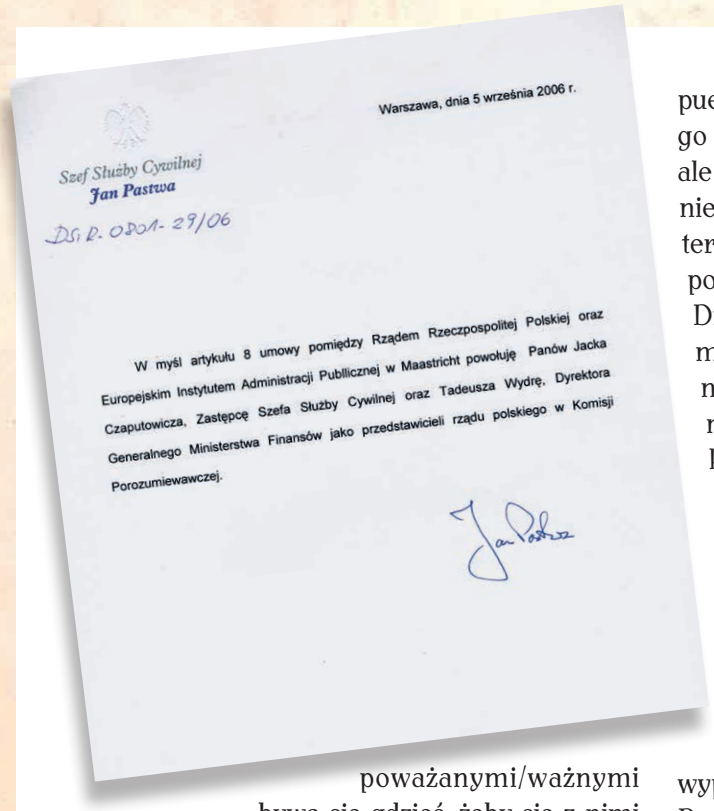

Warszawa, dnia 5 września 2006 r.

Szef Służby Cywilnej
Jan Pastwa

DSC.P. 0201- 29/06

W myśl artykułu 8 umowy pomiędzy Rządem Rzeczpospolitej Polskiej oraz Europejskim Instytutem Administracji Publicznej w Maastricht powołuję Panów Jacka Czaputowicza, Zastępcę Szefa Służby Cywilnej oraz Tadeusza Wydrę, Dyrektora Generalnego Ministerstwa Finansów jako przedstawicieli rządu polskiego w Komisji Porozumiewawczej.

poważanymi/ważnymi bywa się gdzieś, żeby się z nimi przed innymi pokazać, czy mieć chwilkę lub dwie na „zapunktowanie" przed nimi. Ale z Tadeuszem sprawy miały się inaczej. Z nim było miło być dla samego jego towarzystwa. To odróżniało go od innych ustawianych na świeczniku ludzi, traktowanych często jak posągi z brązu … Był bardzo ludzki i mimo swej wielkości tak bliski nam wszystkim. I dlatego większość z nas przyjaźniła się z Tadeuszem długo potem, jak przestaliśmy się spotykać z przyczyn zawodowych (od których często znajomość się zaczynała).

Najbardziej lubię przypominać sobie poczucie humoru Tadeusza. Sporo żartów, zwłaszcza sytuacyjnych, drobnych a ciepłych przycineczków. Do tego dwa rodzaje nie tyle śmiechu, co okazywania radości i zadowolenia. Pierwszy to taki specyficzny śmiech na „he, he" puentujący jakiś żart czy spłatany figiel. Trudno go opisać dla ludzi, którzy Tadeusza nie znali, ale ci co mieli możliwość z nim żartować pewnie wiedzą o czym mówię. Zresztą często ja teraz śmieję się w podobny sposób (co znajomi podsumowują, że „się śmieję Tadeuszem …"). Drugi rodzaj to było połączenie niewinno-kamiennej twarzy od brody do nosa, ze skrzącymi się wyżej oczami. To było zarezerwowane na okoliczność, kiedy Tadeuszowi udało się kogoś nieźle wkręcić albo ugotować. Może mały przykład na tę okoliczność. Pewnego razu, kiedy jeszcze razem pracowaliśmy w Ministerstwie Finansów opowiedziałem Tadeuszowi, że przydałoby mi się gdzieś wyskoczyć w ładne miejsce na weekend. Tadeusz podpowiedział mi znakomite miejsce (które faktycznie w pełni się sprawdziło). Po moim powrocie zostałem wypytany, czy wszystko było jak się należy. Pomiędzy różnymi pytaniami Tadeusza zadał jedno niewinne „A Bogdan ostrożnie jechał?". Trzeba tylko wiedzieć, że Pan Bogdan był kierowcą, z którym jeździłem wtedy służbowo w ministerstwie. Po tym pytaniu w głowie mi eksplodowało. Bo jak Tadeusz mógł pomyśleć, że na weekendowy wyjazd pojechałem służbowym autem w dodatku kazałem się wieźć Panu Bogdanowi! Zanim zdążyłem cokolwiek odpowiedzieć, zobaczyłem niewinno-kamienną minę Tadeusza i błyski w oczach. No tak, pomyślałem – dałem się wypuścić jak dzieciak … Ta historia pokazuje jeszcze jeden aspekt. Niebywale mi zależało na dobrej opinii u Tadeusza. Na opinię mniej zwraca się uwagę w kontakcie z kolegą (co formalnie miało miejsce), ale zdecydowanie bardziej w kontakcie z niedoścignionym mistrzem (co zachodziło wtedy naprawdę).

Wspominając Tadeusza, chciałbym opowiedzieć o jeszcze jednym ważnym, a łatwym do pominięcia aspekcie. Często świat dzieli się na dwa żywioły: biznesowy i urzędniczy. Według powszechnej opinii owe dwa światy działają według różnych pragmatyk i raczej słabo się rozumieją. Najtrudniej ludziom ze świata urzędniczego zrozumieć, jak to jest, że w biznesie absolutnie wszystko podporządkowane jest klientom i sprzedaży, a na inne sprawy sił już praktycznie nie starcza. Ludziom z biznesu nie mieści się w głowie, jak można tak wiele czasu i sił poświęcać, by sprawy były poukładane jak należy, przeprowadzone zgodnie z kanonem, opisane w licznych i ścisłych regulacjach wykluczających tak ważny w biznesie „spontan". Tadeusz rozumiał oba te światy (co moim zdaniem jest bardzo rzadkie). Sporo w tym temacie rozmawialiśmy. Pewnego razu Tadeusz rozczulił mnie (wszak mnie wychowanego w świecie biznesu), mówiąc: „Jak poszedłem pracować do biznesu, to dopiero po kilku miesiącach olśniło mnie, o co chodzi z tym, że wszyscy wokoło biegają i wciąż mówią o sprzedaży. Trzeba przecież coś najpierw uhandlować, żeby było na wypłaty ...".

I na zakończenie może jeszcze jedna opowieść pokazująca fragment tego, jakim był Tadeusz. Któregoś dnia Tadeusz wpadł do mnie w odwiedziny. Żeby było przy czy posiedzieć, przepadłem na chwilkę w kuchni, szykując coś do picia. W tym czasie w pokoju gościnnym z Tadeuszem zaczęła gadać moja córcia (wtedy czteroletnia). Kiedy przyszedłem z napojami zobaczyłem, że pochłonięci są dyskusją. Fotele przestawili tak żeby gadało im się wygodniej, pochyleni do siebie. Córcia popatrzyła na mnie i jakoś tak powiedziała, że może bym w kuchni poszukał jeszcze czegoś przez minutkę czy dwie, bo oni tu mają sprawy do przedyskutowania. Jak powiedziała tak zrobiłem... Potem jeszcze przez tygodnie przekazywałem między nimi informacje. Co zabawne to były takie grypsy, że nic nie rozumiałem z tej wymiany. Natomiast oni bawili się świetnie. Po którejś z takich wymian pozwoliłem sobie na stwierdzenie, że chyba Tadeuszowi przydałyby się już wnuki. Bo wnuki są najfajniejsze na świecie, dziadkowie mogą z nimi robić co chcą, kiedy chcą i jak chcą – a zwłaszcza niemożliwie je rozpuszczać. Bo za wychowanie odpowiedzialni są rodzice, a dziadkowie pokolenie wcześniej swoje już wykonali, więc teraz mogą poszaleć. Na to Tadeusz zrobił swoje (wspominane wcześniej) „he, he" i powiedział: „Podoba mi się, co mówisz".

Piotr Soroczyński jest absolwentem Szkoły Głównej Handlowej. Prezes, Główny Ekonomista Korporacji Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych SA. Od sierpnia 2006 r. do 3 stycznia 2007 r. był Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Finansów. W latach 2000–2006 pracował w Banku Ochrony Środowiska na samodzielnym stanowisku ds. analiz i prognoz makroekonomicznych w Departamencie Analiz i Informacji Zarządczej, następnie na stanowisku głównego ekonomisty. W latach 1994–2000 był pracownikiem Banku Handlowego w Warszawie w Departamencie Współpracy z Bankami oraz w Zespole Głównego Ekonomisty Banku w Departamencie Planowania Finansowego. Jest autorem artykułów i felietonów propagujących wiedzę o prawidłowościach i aktualnym przebiegu procesów gospodarczych. Jest żonaty, ma dwoje dzieci: syna i córkę. Interesuje się turystyką kwalifikowaną, historią i geografią.

ADAM PĘZIOŁ

***

Tadeusza Wydrę poznałem w styczniu 2007 roku w Ministerstwie Finansów. Już z pierwszej rozmowy wynikało, że mamy do czynienia z człowiekiem niezwykłym. Pełnym serdeczności, gotowym nieść pomoc i wsparcie. Nie tylko takie jakie wynikało z jego obowiązków jako dyrektora generalnego Ministerstwa Finansów. Okazało się prędko, że żywo interesował się „korpusem wojewodów" z 1990 roku. Budowa administracji publicznej odradzającej się Rzeczypospolitej to było jego jedno z głównych zainteresowań. Wiele energii i wysiłków temu poświęcił. Był dobrze przygotowany do służby w administracji publicznej pod względem fachowym, intelektualnym i co ważne – moralnym. Wiedział doskonale, iż dla osiągania celów politycznych niezbędny jest efektywny aparat państwowy, w tym sprawna administracja publiczna. Źle działająca może być przyczyną wielu niepowodzeń w sferze gospodarczej, społecznej, bezpieczeństwa, międzynarodowej. A co ważne, taka administracja jest zbyt kosztowna dla obywateli.

Wymagał wiele od siebie pod względem przygotowania profesjonalnego do służby publicznej. Kształcił się, uzupełniał kwalifikacje i umiejętności w różnych dziedzinach. Do swych obowiązków podchodził w pełni zawodowo. Nie był typem służbisty ani, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, zimnym technokratą. Interesowały go losy podwładnych i współpracowników. Z niezwykłym taktem odnosił się do swoich przełożonych. Ale nie było w nim uniżoności. Znał swoją wartość i cenił kwalifikacje i talenty u innych. Bardzo zależało mu na warunkach pracy w podległych ministrowi finansów jednostkach organizacyjnych.

Interesowała go Polska. Ta widziana z perspektywy organizacji aparatu administracyjnego państwa i ta geograficzna ze swoją przyrodniczą i krajobrazową różnorodnością. Interesowała go Rzeczpospolita z całą swoją historyczną złożonością. Kochał ją. Podobnie jak swoją rodzinę – żonę i synów. Chciał, by wyrośli na dobrych obywateli i patriotów. Odwieczne hasło Polaków: Bóg, Honor, Ojczyzna miał w sercu i w codzienności. W tym duchu starał się kształtować swoich synów.

Nie szydził z innych ludzi, którzy inaczej widzieli swoje miejsce na tym świecie.

Tadeusz Wydra to przykład – rzadkiego już dzisiaj - staroświeckiego inteligenta, który dobro publiczne przedkładał nad własne. Zapamiętam go jako człowieka o ponadprzeciętnej życzliwości do innych, o dużej wrażliwości, zatroskanego o sprawy publiczne, ceniącego przyjaźń.

Adam Pęzioł ur. w 1959 r. Ukończył administrację na UMCS w Lublinie. Jest wieloletnim wykładowcą w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. W latach 1990–1993 pełnił funkcję wicewojewody krośnieńskiego, następnie wojewody przemyskiego. Później był wiceprezesem Urzędu Zamówień Publicznych, a w 1998 r. podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji. Od 1999 do 2001 był wojewodą opolskim. W 2006 r. został prezesem Bieszczadzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego. W styczniu 2007 r. został podsekretarzem stanu w Ministerstwie Finansów i głównym rzecznikiem dyscypliny finansów publicznych. W 2015 został prezesem Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Rzeszowie.

ZYTA GILOWSKA

Jak pamiętam Tadeusza Wydrę

Od śmierci Tadeusza Wydry minęły prawie trzy lata, a ja nie umiem inaczej napisać tego wspomnienia, jak tylko przytoczyć własne słowa, które pozwoliłam sobie skierować do żałobników w dniu pogrzebu – 27 marca 2013 roku.

„Czcigodni Księża,

Droga Rodzino,

Szanowni Państwo.

Z ciężkim sercem piszę te słowa.

Pożegnanie ŚP Tadeusza Wydry jest bolesne i pełne smutku.

Wszyscy wiemy, jak heroicznie walczył z okrutną chorobą oraz jak odważny był w tej walce.

Wiemy też, że znakomicie zarządzał zasobami państwowymi w różnych instytucjach. Wiemy, że był w tej pracy rzetelny, skromny i uczciwy.

Powie ktoś – a cóż to takiego? Dobrze organizować, pilnować przed złodziejstwem i chronić przed marnotrawstwem?

Odpowiedź jest prosta. Gdyby to była postawa wygodna i przyjemna, to byłaby powszechna. A przecież nie jest.

Coraz też rzadziej mówimy o służbie cywilnej, której wiernym orędownikiem był Dyrektor Tadeusz Wydra.

ŚP. Tadeusz Wydra doskonale wiedział, że służba Rzeczpospolitej nie redukuje się do wydawania zarządzeń. Wiedział, że chodzi o dużo więcej – o ochronę substancji Państwa polskiego w każdym wymiarze, także materialnym.

Może się o tym przekonać każdy, kto widzi siedzibę Ministerstwa Finansów. Budynek główny tego resortu został oczyszczony z wieloletniego brudu właśnie pod czujnym nadzorem Tadeusza Wydry, ówczesnego Dyrektora Generalnego.

Uważam ŚP. Tadeusza Wydrę za wybitnego sługę naszej Ojczyzny. Wszędzie, gdzie pracował – poszukiwał ładu, strzegł i ochraniał".

Zastanawiam się – cóż mogę dodać do własnych słów sprzed prawie trzech lat? Chyba tylko to, że ŚP Tadeusz Wydra jest mocną postacią mojego prywatnego kanonu najlepszych doświadczeń osób, zdarzeń i wyzwań. Jedną z najmocniejszych.

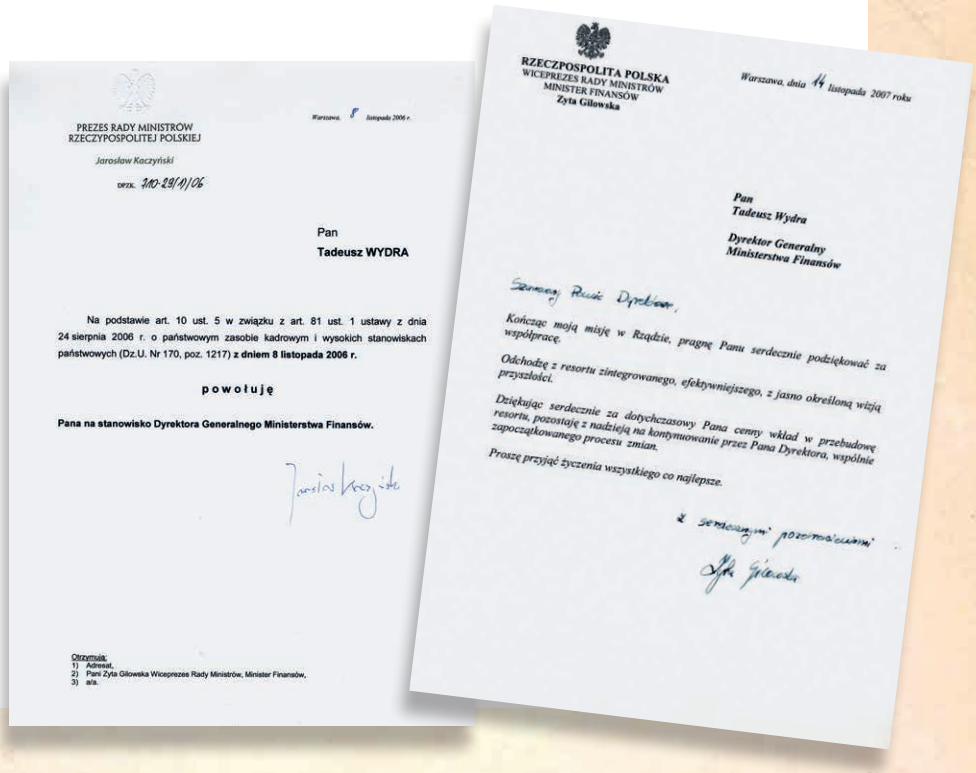

PREZES RADY MINISTRÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Jarosław Kaczyński

Warszawa, 8 listopada 2006 r.

DPZK. 210-28(1)/06

Pan
Tadeusz WYDRA

Na podstawie art. 10 ust. 5 w związku z art. 81 ust. 1 ustawy z dnia 24 sierpnia 2006 r. o państwowym zasobie kadrowym i wysokich stanowiskach państwowych (Dz.U. Nr 170, poz. 1217) **z dniem 8 listopada 2006 r.**

p o w o ł u j ę

Pana na stanowisko Dyrektora Generalnego Ministerstwa Finansów.

Otrzymują:
1) Adresat,
2) Pani Zyta Gilowska Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Finansów,
3) a/a.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
WICEPREZES RADY MINISTRÓW
MINISTER FINANSÓW
Zyta Gilowska

Warszawa, dnia 14 listopada 2007 roku

Pan
Tadeusz Wydra

Dyrektor Generalny
Ministerstwa Finansów

Szanowny Panie Dyrektorze,

Kończąc moją misję w Rządzie, pragnę Panu serdecznie podziękować za współpracę.

Odchodzę z resortu zintegrowanego, efektywniejszego, z jasno określoną wizją przyszłości.

Dziękując serdecznie za dotychczasowy Pana cenny wkład w przebudowę resortu, pozostaję z nadzieją na kontynuowanie przez Pana Dyrektora, wspólnie zapoczątkowanego procesu zmian.

Proszę przyjąć życzenia wszystkiego co najlepsze.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Zyta Gilowska

Może kogoś zdziwić, że obca przecież osoba tak wyraźnie formułuje poczucie wspólnoty – ale jest to fakt. Jestem niezmiennie przekonana, że pracowałam z człowiekiem wybitnym.

Świdnik, 2 lutego 2016 r.

Zyta Gilowska, ur. w 1949 r. w Nowym Mieście Lubawskim. Ukończyła Instytut Nauk Ekonomicznych na Uniwersytecie Warszawskim. W 1981 r. doktorat w Zakładzie Statystyki i Ekonometrii na Wydziale Ekonomii UMCS w Lublinie. Na tym samym wydziale w 1986 r. uzyskała habilitację. Wykładała w Krajowej Szkole Administracji Publicznej (1991–1996) oraz w Europejskim Instytucie Rozwoju Regionalnego i Lokalnego UW (1996–2000). W 1999 r. otrzymała tytuł profesora. Wykładała także na KUL oraz była członkiem Komitetu Nauk Ekonomicznych PAN. Była posłanką na Sejm RP (2001–2005 oraz 2007–2008). W rządzie Kazimierza Marcinkiewicza była wicepremierem ds. gospodarczych, w rządzie Jarosława Kaczyńskiego była ministrem finansów. 16 lutego 2010 r. prezydent Lech Kaczyński powołał ją w skład Rady Polityki Pieniężnej. W 2013 r. prezydent Komorowski odwołał ją z tego stanowiska. W październiku 2015 r. została członkinią Narodowej Rady Rozwoju powołanej przez prezydenta Andrzeja Dudę. Chorowała na serce, zmarła w Świdniku 5 kwietnia 2016 r.

ARTUR NOWAK-FAR

Albumowa fotografia Rozmowy z Tadeuszem Wydrą

Mam w rękach album o Radomiu i biskupie Janie Chrapku. Jest w nim zdjęcie z organizowanej w tym mieście konferencji o administracji samorządowej. Zdjęcie jest typowe, w zasadzie nijak niezajmujące. Jeżeli mogłoby wydawać się jakoś interesujące, to jedynie przez to, że przedstawia wiele osób siedzących w ławkach. Przypomina obraz wiernych słuchających mszy w kościele. Ot, taka swoista konferencyjna „liturgia" z udziałem kilkuset osób. Zdjęcie jest niewyraźne. Można na nim jednak dostrzec poszczególne postacie, choć wszystkie powleczone są jakby mgłą. Wśród nich jedna jest dla mnie szczególna. Wyróżnia ją to, że podtrzymuje głowę w bardzo głębokim zamyśleniu, zasłuchaniu. To postać Tadeusza Wydry.

Poznałem Tadeusza wtedy, gdy był dyrektorem generalnym Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego. Potem już jakoś się nasze losy splatały – zazwyczaj gęściej niż rzadziej. Tę plątaninę zamknęła wspólna praca dla Urzędu Dozoru Technicznego, w którym Tadeusz sprawował ostatnią już swoją funkcję: dyrektora tej ważnej dla bezpieczeństwa maszyn i urządzeń organizacji. Bardzo się z tej współpracy z Tadeuszem zawsze cieszyłem. Przynosiła mi ona dużo satysfakcji. Tadeusz umiał bowiem zbierać wokoło siebie ciekawych, dobrych ludzi, umiał ich zaciekawiać problemami, umiał ich inspirować we wspólnej pracy. Słowem, chciało się z Tadeuszem współpracować.

Wspomniałem o albumie dotyczącym Radomia i biskupa Jana Chrapka. I Radom, i biskup Chrapek byli dla Tadeusza bardzo ważni. Mam wrażenie, że spełniali rodzaj życiowych drogowskazów: Radom jako miejsce na ziemi, zaś biskup jako źródło kierunkowskaz

życiowych wyborów. Śmierć wybitnego kapłana w wypadku samochodowym w 2002 r. Tadeusz bardzo przeżył jako nie tylko publiczną, ale i swoją osobistą stratę.

Został Tadeusz na stronie tego albumu w takim przedstawieniu, w jakim chciałbym go zapamiętać: zasłuchania i zamyślenia, ale i jakby gotowości zgłoszenia swojego stanowiska. Zdjęcie, choćby najlepiej dopasowane do tej mojej chęci, nie odda jednak tego, czego można się było po tym zasłuchaniu i zamyśleniu Tadeusza dalej spodziewać – ciekawej, mądrej rozmowy. Takiej, z której się coś wartościowego dla siebie wynosi, po której można się czuć bogatszy, po której można sformułować jakieś ważne przesłania.

Bo Tadeusz istotnie umiał rozmawiać o rzeczach ważnych. Wybierał do tych swoich mądrych rozmów tematy niebłahe. Ale rozmawiał o nich lekko, choć nie lekko je sobie ważąc. Nie był więc w tych rozmowach posągowy, lecz dostępny, życzliwy i chętny do wymiany poglądów.

Jakie tematy go interesowały? Chyba wszystkie, które miały jakiś głębszy dla niego (ale nie tylko dla niego) sens. Tadeusz lubił swoją pracę, w więc dzielił się swoimi o niej spostrzeżeniami i bardzo bogatymi doświadczeniami o unikatowym charakterze – przez wiele lat sprawował przecież najwyższe funkcje a służbie cywilnej. To prowadziło go do ciekawych rozmów o państwie i administracji publicznej – które postrzegał jako narzędzia służenia ludziom, umożliwiania im realizacji ich własnych zamierzeń. Było uderzające dla wszystkich, że Tadeusz formułował swoje opinie dobrze je ważąc, i – co najbardziej ujmujące, a przy tym tak dla niego charakterystyczne – nie starając się ustawić na pierwszym planie wspomnień i spostrzeżeń samego siebie. Zwykle postać Tadeusza się w tych jego rozmowach gdzieś niemal chyłkiem przemykała, a przecież wiadomo było, że w wielu kwestiach odgrywał on kluczową rolę. Sądzę, że ta jego skromność w prezentowaniu samego siebie mimo oczywistych zasług to w czasach nieraz wręcz nachalnej autoprezentacji cecha rzadka i warta szczególnego docenienia.

Drugim tematem, który Tadeusz bardzo lubił w rozmowie było jego doświadczenie w sektorze prywatnym. Bardzo lubił tu porównywać logikę jego funkcjonowania z logiką działania administracji publicznej. Muszę przyznać, że to wtedy zdradzał największe zadziwienie rzeczywistością, którą przecież zawsze przyjmował z – jak to się czasem mówi – „dobrodziejstwem inwentarza". Co ciekawe i unikatowe, Tadeusz dostrzegał w tej mierze nie tylko to, co zwykle się o tych różnicach pisze, lecz także to, co w nich jest słabo ujęte: widział zróżnicowanie ludzkich motywacji, a tym samym postaw. Wydaje mi się, że to jego dostrzeganie wewnętrznego życia człowieka, staranie się o zrozumienie tego życia jest jeszcze jedną ważną cechą Tadeusza, o której będę pamiętał.

Tadeusz lubił również rozmawiać o swojej rodzinie. Jawił się w tych rozmowach jako człowiek, który pomimo wszystkich swoich bardzo absorbujących zajęć zawodowych stara się zachować czas dla najbliższych. Bo przecież zwyczajnie bardzo ich kochał. Tadeusz miał serdeczny, ciepły stosunek do swojej żony Małgorzaty; z taką niecierpliwością wyczekiwał dobrze zapowiadającej się przyszłości swoich synów – Bartka i Roberta; już w ciężkiej chorobie tak bardzo chciał być świadkiem ślubu jednego z nich. Obu zdążył wyprawić na nową drogę życia.

Tadeusz chętnie mówił o doświadczeniach rodzicielskich. Jakże było miło go wtedy słuchać: jakie ciepło, ale i rodzaj tęsknoty za

wczesnymi latami rodzicielstwa dało się wtedy wyczuć w tych jego opowiadaniach.

Tadeusz kochał swoje miasto Radom. Mógł o tym swoim mateczniku opowiadać bardzo zajmująco. Jakiś czas po odejściu Tadeusza zdałem sobie jednak sprawę, że nie tak bardzo interesowały go uroki materialne – te angielskie *amenities* czy rosyjskie *dostoprimiecza-tielnosti*. Ciekawość drugiego człowieka, o której już wspomniałem, kierowały rozmowy z Tadeuszem na zupełnie inne tory. To były piękne opowieści o ludziach z rodzinnego Radomia, o ich codziennym życiu, o rozumieniu przez nich świata i samych siebie. Wszystko to było opowiedziane z dobrym nastawieniem, z dużą życzliwością dla tych wszystkich osób.

Tadeusz tak bardzo zapraszał mnie do odwiedzenia Radomia. A ja tak bardzo jeszcze z tego jego zaproszenia nie skorzystałem. Tę pustkę da się jednak zapełnić. Choćby album o Radomiu i biskupie Janie Chrapku może mi służyć za przewodnik. Nie do wypełnienia jest jednak pustka, która w państwie powstaje wtedy, gdy takie osoby, jak Tadeusz Wydra odchodzą…

Artur Nowak-Far ur. 1967 r. w Stargardzie Szczecińskim. Studia na Wydziale Prawa i Administracji UAM w Poznaniu. Doktorat w 1996 r. na Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. W latach 1999–2000 wykładał w Forvaltningshojskole w Kopenhadze. Od 2001 r. zatrudniony w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Habilitacja na UAM w Poznaniu w 2002 r. W 2003 r. objął stanowisko profesora nadzw. i kierownika Katedry Prawa Europejskiego w SGH, w 2014 r. otrzymał tytuł profesora nauk prawnych. Jest autorem książek oraz ponad 250 opracowań naukowych z dziedziny prawa europejskiego i administracji publicznej. W latach 2003–2005 doradca ministra rolnictwa i rozwoju wsi w zakresie spraw europejskich. W 2007 r. został wpisany na listę adwokatów w Warszawie. Od 2007 do 2013 r. w kolegium Najwyższej Izby Kontroli. W 2013 r. powołany na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i przewodniczącego Komitetu Audytu w MSZ. Z resortu odszedł w 2015.

OLGIERD ROMAN DZIEKOŃSKI

Tadeusz, dlaczego go pamiętam

A przecież nawet nie mogę sobie przypomnieć, kiedy go poznałem. To było już wiele lat temu, a ciągle on jest koło mnie, w pamięci rozmowy, w obrazie sylwetki, tak trochę pochylonej, jakby zawsze w trudzie. We wspominaniu i przypominaniach tej rozmowy z ludźmi go pamiętającymi. I w poczuciu ciepła rozmowy. Ale czy to było w czasie rządu Buzka czy może Cimoszewicza, przed Kaczyńskim, chyba na pewno nie za Millera. Te nazwiska premierów Rzeczpospolitej wskazują na związek naszej, mojej, z nim pamięci z obrazem polityki w tle. Ale to właśnie tło polityki, te nazwiska, związane z nimi zdarzenia pozwalają wyraźniej zaistnieć obrazowi Tadeusza. Był przecież uczestnikiem tych czasów i związanych z nimi wydarzeń. Ale w pamięci jest właśnie sobą. Bo to na tle tych i kolejnych nazwisk świata polityki i jej meandrów Tadeusz potrafił być i w środku spraw,

i pozostać sobą. Jest więc w pamięci jak osoba, która nie podlega w swoim zachowaniu zmiennościom losu wynikającego z konfiguracji politycznych, mimo, że przecież te konfiguracje miały silny wpływ na niego i jego otoczenie. Ale nie na wpływaniu na jego odnoszenie się do nas, tych których spotykał, z którymi rozmawiał, którzy mogli dzięki niemu mieć poczucie że jest coś stałego. Tego, co w relacjach między ludźmi jest najważniejsze. Wzajemne zaufanie. Teraz często się zastanawiam, co powodowało, że mógł być właśnie sobą, zawsze taki sam, w tak różnych sytuacjach, w tak różnym czasie naszej historii i naszych zmian. Zawsze z życzliwym zaufaniem, z gotowością do rozmowy. Może to był jego udział w aktywnym marzeniu o wolności sprzed 89 roku, może świeżość doświadczania samorządu Radomia, wyrosła z Komitetu Obywatelskiego. Wolne wówczas od kontekstu potrzeby władzy, ale wynikające z naszych marzeń o potrzebie wolności wokół nas, w tych miejscach, gdzie żyjemy, gdzie są nasi przyjaciele, znajomi, sąsiedzi, codziennie nas jednak oceniający. Ale na pewno była obecna wiara w tym formowaniu przyjaźni i jego życzliwości do świata. Nie tylko ta wiara, że ludzie są równi w swojej wolności, a więc i odpowiedzialni wobec siebie, ale że mają wskazaną drogę. Dzisiaj w Roku Miłosierdzia ta droga jest już oczywistością ale wtedy była, a przecież i dzisiaj ciągle jest poszukiwaniem dla wielu z nas. Wówczas było trudniej, nie tak jak jest obecnie, wyznawać słowa o najważniejszym przykazaniu, przykazaniu miłości. Zapominamy, że z nim właśnie wiąże się życzliwe rozumienie drugiej osoby, nawet gdy się różni od naszych o niej oczekiwań. Ale wierzymy, że i ona chce dobrze czynić, nawet gdy czyni to przeciw mnie. Co oczywiście nie oznacza, że czasem trzeba mówić – nie ma zgody. A czasem po prostu odchodzić. A więc zostawiać miejsce innym, tak jak w szacunku dla siebie, ale i w zrozumieniu potrzeby zmiany pozostawiał po sobie puste miejsca w strukturach administracji państwa, jego instytucji Tadeusz. Ale nigdy nie widziałem w nim goryczy, raczej zastanowienie dlaczego, czasem po prostu ludzkie zdziwienie i ponownie radość, gdy mógł stawać się użyteczny. I również to odchodzenie Tadeusza miało wymiar bardzo osobisty wobec jego ostatecznego odejścia. Ze spokojem i godnością, tak jakby znowu chciał zostawić swoje miejsce życia i działania. Dla kogo tym razem? Dla Ciebie, dla mnie, na jak długo?

Sulejówek 21.06.2016

Olgierd Roman Dziekoński (ur. 1950 we Wrocławiu) – polski architekt i polityk, od 2000 do 2001 r. podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego i Budownictwa, od 2007 do 2010 r. podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury, w latach 2010–2015 sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP.
Ukończył w 1975 studia na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej. Od 1974 do 1984 r. pracował jako asystent w Instytucie Planowania Przestrzennego Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. W 1987 r. został absolwentem Salzburg Seminar, w 1993 r. wykładał w Harvard Graduate School of Design. Był wiceprezydentem Warszawy od 1990 do 1994 r. i od 1999 do 2000 r., a także podsekretarzem stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego i Budownictwa w latach 2000–2001. Współtworzył i pełnił funkcję prezesa Agencji Rozwoju Komunalnego.
Od 22 listopada 2007 do 5 października 2010 r. był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Infrastruktury. 7 października 2010 r. powołany na stanowisko sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta. Pełnił tę funkcję do 5 sierpnia 2015 r.

ŻANETA ZACHARSKA-MENDYKA

***

Ciepły i mądry człowiek. To pierwsze słowa, które kojarzą mi się z osobą Pana Tadeusza Wydry. Cieszę się, że mogłam go poznać. Dziękuję za to śp. ks. Inf. Jerzemu Banaśkiewiczowi. Po raz pierwszy spotkaliśmy się na coniedzielnej kawie po mszy świętej o godzinie 10:00 w domu księdza infułata. Pierwsze wrażenie: ciepły i mądry człowiek. I taki już w mojej pamięci pozostanie.

Gdybym mogła jeszcze napisać list do Pana Tadeusza, napisałabym:

Panie Tadeuszu!

Dziękuję za poświęcony czas. Pan bardzo lubił rozmawiać z ludźmi. Z różnymi ludźmi. Z ludźmi w różnym wieku. Z młodymi też. A młodzi takich rozmów potrzebowali. Pamiętam nasze spotkanie na herbatce w kawiarni na Kabatach i bardzo ciepłą, spokojną rozmowę. I te mądre rady na przyszłość. Dziękuję.

Pamiętam też późniejsze rozmowy na różne tematy: o historii, o polityce, o wydarzeniach bieżących. Pamiętam też tę historię o układaniu życzeń na święta w instytucji, w której Pan pracował. Od tamtej chwili zawsze świąteczne życzenia wiążę ze źródłem świąt: czy to Bożego Narodzenia czy to Wielkiej Nocy. Już nie są to puste, oklepane frazesy. Dziękuję.

Pamiętam też pokrzepienie, które od Pana otrzymałam w chwili, kiedy kończyłam studia i zastanawiałam się, co dalej ze swoim życiem zrobić, jaką drogę wybrać. Było to wtedy dla mnie bardzo ważne i bardzo pomocne. Dziękuję za te słowa.

Dziękuję jeszcze raz za pomoc w zdobyciu doświadczenia zawodowego. Dzięki Pana poleceniu odbyłam bezpłatną praktykę w Ministerstwie Sprawiedliwości. Dziękuję za to ważne doświadczenie.

Niezmiernie żal mi było patrzeć, jak Pan niknie w oczach, ale jednocześnie czułam ogromny podziw dla Pana hartu ducha, chęci życia i chęci walki z chorobą. Dziękuję i za tę lekcję.

Dziękuję,
Żaneta

Żaneta Zacharska-Mendyka, ur. 1987 r., adwokat, prywatnie: żona i matka.

MAREK WALCZAK

Garść wspomnień o Tadeuszu

Poznałem Tadeusza Wydrę, kiedy jako prezes Urzędu Dozoru Technicznego byłem w Ministerstwie Finansów w sprawie możliwości umarzania i rozkładania na raty należności państwowej osoby prawnej, jaką jest UDT, w przypadkach i na zasadach przewidzianych w ustawie

o finansach publicznych dla jednostek budżetowych. Uwaga i życzliwość, z jaką ówczesny dyrektor generalny MF słuchał moich argumentów oraz jego dążenie do zrozumienia specyfiki działania jednostek dozoru technicznego sprawiły, że spotkanie przebiegło w niezwykle miłej i rzeczowej atmosferze, a tematyka naszej rozmowy wykroczyła poza problemy związane z finansami publicznymi. Odniosłem wrażenie, że Tadeusza cieszyła rozmowa na temat administracji państwowej z kimś, kto ma wykształcenie politechniczne. Później zrozumiałem, że był człowiekiem dialogu, cieszyła go każda szczera rozmowa.

Pod koniec naszego spotkania pozwoliłem sobie zażartować, że jako inżynier automatyk marnuje swoje talenty w Ministerstwie Finansów, i zaproponowałem mu, aby zajął się pracą inżynierską w UDT. Tadeusz ze swoim urzekającym uśmiechem uprzedził mnie, że mogę żałować swoich słów, bo on o mojej propozycji będzie pamiętał.

Propozycję ponowiłem w roku 2008, gdy tworzyliśmy w UDT nową jednostkę organizacyjną Biuro Prezydialne. Zamierzałem wykorzystać wiedzę i doświadczenie Tadeusza w rozwiązywaniu problemów związanych z prowadzeniem gospodarki finansowej i organizacją pracy w Urzędzie Dozoru Technicznego. Tadeusz przyszedł do pracy w UDT ze szczerym postanowieniem powrotu do praktyki inżynierskiej, zamierzał uzyskać uprawnienia inspektora dozoru technicznego. Dało się zauważyć jego przesyt pracą na stanowiskach urzędniczych. Odniosłem wrażenie, że Tadeusz był zmęczony wielokrotnymi zmianami miejsc pracy. Po kilku dniach Tadeusz z właściwą mu pasją zaczął systemowo poznawać nową instytucję. Szczególnie interesował się wdrożonym w UDT systemem zarządzania jakością i systemem wynagradzania oraz doborem kadr. Jednocześnie tworzył zespół własnych pracowników, dla których zawsze znajdował czas na rozmowę. W krótkim czasie stał się niezwykle cennym pracownikiem, posiadającym zarówno wiedzę i umiejętności techniczne niezbędne dla zarządzania jednostkami administracji państwowej, jak i wszechstronną wiedzą na temat struktury organizacyjnej UDT. Korzystaliśmy z jego doświadczenia w dziedzinie zarządzania finansami publicznymi, jak i realizacji inwestycji budowlanych. Szczególnie bliska była mu budowa nowej siedziby oddziału UDT w Radomiu. Niezwykle cenny był jego wkład w organizację obchodów stulecia istnienia polskiego dozoru technicznego, choć jubileusz ten przypadał już niestety w okresie jego walki z chorobą.

Tadeusz prowadził systematyczne dyskusje z kierownictwem UDT na temat podejmowanych decyzji, ale przede wszystkim rozmawiał z podległymi mu pracownikami. Bezcenne okazywały się wtedy jego doświadczenia z wcześniejszych miejsc pracy. Potrafił naświetlić zagadnienie z tak wielu stron, że – jak raz przyznał – cieszył się, że sam nie musiał podejmować ostatecznej decyzji. Imponował systemowym podejściem do rozwiązywania bieżących problemów, które dla długoletnich pracowników UDT były niekiedy proste, ale od osób dopiero poznających instytucję wymagały zapoznania się z wieloma nowymi zagadnieniami. Swoją rzetelnością i uczciwością w podejściu do obowiązków zjednywał sobie coraz szerszą grupę pracowników UDT.

Doskonale nawiązywał kontakty z ludźmi. Jego rozmówcy czuli, że darzy ich życzliwością, szacunkiem i uwagą. Zauważyłem, że do każdego spotkania starannie się przygotowywał, często prosił o czas na szczegółowe zapoznanie się z tematyką rozmowy. Charakterystyczne było to, że nowe tematy zawsze konsultował z innymi. Szacunek, jakim darzył swoich rozmówców, sprawiał, że nikt się nie wahał prosić go o rozmowę;

był powiernikiem wielu osób, z którymi stykał się na różnych etapach swojego życia. W Urzędzie z racji swojego opiekuńczego podejścia do młodszych kolegów w krótkim czasie otrzymał od nich sympatyczne przezwisko Ojciec Tadeusz. Ja sam miewałem niekiedy wyrzuty sumienia, zajmując mu wiele czasu telefonicznymi rozmowami, również w trudnym dla niego okresie choroby. Charakterystyczne dla Tadeusza było to, że głównie słuchał, sam dzielił się raczej dobrymi wieściami. Było to godne podziwu, zwłaszcza gdy pamiętamy, że w okresie 5 lat pracy w UDT ponad 3 lata walczył z chorobą.

Był mistrzem w lojalności. Potrafił wyczuć, komu i jakie informacje mógł przekazywać, aby ludziom pomagać, a nie szkodzić. Imponująca była jego wiedza na temat kariery zawodowej ogromnej liczby pracowników służby cywilnej. Żalił się, że informacje te nie są mu do niczego potrzebne i, że najchętniej usunąłby je ze swojej pamięci, aby… nabrać większego zaufania do ludzi, ale niestety była to cena, którą płacił za ścieżkę kariery zawodowej.

Niezwykłą uwagę przywiązywał do atmosfery pracy. Kiedyś zwierzył się, że cieszy się z tego, że pracuje w instytucji, w której sympatyczni i kompetentni ludzie po prostu wykonują swoją pracę, wprowadzają przyjazną atmosferę, a jej kierownictwo dba o jak najlepsze warunki dla każdego z podwładnych. Słowa te, zapewne niepozbawione właściwej Tadeuszowi kurtuazji, były niezwykle budujące dla kierownictwa UDT, ale i motywujące do lepszej pracy wszystkich pracowników. Wypowiadał je człowiek, który cieszył się poważaniem w wielu środowiskach. Powołanie się na niego otwierało gabinety wielu znaczących osób. Tadeusz ze swoim pozytywnym podejściem do pracy stał się jednym ze współtwórców przyjaznego ducha Urzędu. Radości z pracy nie utracił do końca swojej walki z chorobą. Co więcej, do końca potrafił się swoją radością dzielić z innymi. Wielu z nas zaskakiwał dowodami życzliwości, wręczając drobne upominki, często bez specjalnej okazji. Najczęściej były to wartościowe książki dobierane do gustu obdarowanego. Sens tych gestów dotarł do nas w momencie, gdy Tadeusza nie było już wśród nas. Było to jego jakże subtelne pożegnanie z nami. Wielu z nas ze wzruszeniem spogląda na te podarunki, które przywołują postać Tadeusza i uświadamiają nam, jak bardzo go nam brak.

Marek Walczak, ur. w 1952 roku w Łodzi. Absolwent Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej Politechniki Warszawskiej. Po studiach pracował w Polskim Komitecie Normalizacji i Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Koparek i Hydrauliki. Od 25 lat pracuje w dozorze technicznym, w którym przeszedł wszystkie szczeble kariery. Prezesem Urzędu Dozoru Technicznego był od 1 kwietnia 2006 roku. 20 marca 2013 roku Marek Walczak został odwołany ze stanowiska prezesa UDT. Żonaty, troje dzieci.

1. Od lewej: Jerzy Kutkowski, Tadeusz Wydra, Stanisław Zbigniew Kamieński, Warszawa, Mazowiecki Urząd Wojewódzki, Gabinet dyrektora generalnego Urzędu, 1999 r.; **2.** Składanie wieńców pod pomnikiem Legionisty w Radomiu z okazji Święta Niepodległości, 11 Listopada; **3.** Tadeusz Wydra z Janiną Fetlińską – dyrektor MCZP 1999–2002, senator RP, zginęła w katastrofie lotniczej w Smoleńsku w 2010 r.; **4.** Powitanie przed Grobem Nieznanego Żołnierza Prezydenta Stanów Zjednoczonych George

W. Busha, Tadeusz Wydra w oficjalnej delegacji powitalnej z ramienia wojewody mazowieckiego, czerwiec 2001r.; **5.** Defilada wojskowa na powitanie Prezydenta Stanów Zjednoczonych George W. Busha, Tadeusz Wydra w oficjalnej delegacji z ramienia wojewody mazowieckiego, czerwiec 2001 r.; **6.** Sadzenie dębów papieskich; **7.** Od lewej: Marek Suski, Tadeusz Wydra i Paweł Dycht, Warszawa, Galeria Porczyńskich spotkanie stowarzyszenia Radomianie w Warszawie; **8.** Kierownictwo Mazowieckiego

Urzędu Wojewódzkiego, posiedzenie wyjazdowe 2001 r. **9.** Od lewej siedzą: Katarzyna Zajdel-Kurowska – Wiceminister Finansów, Zyta Gilowska – Wicepremier, Minister Finansów, Elżbieta Suchocka-Roguska – Wiceminister Finansów, stoją: Marian Banaś – Wiceminister Finansów, Adam Pęzioł – Wiceminister Finansów, Tadeusz Wydra – Dyrektor Generalny Ministerstwa Finansów, Paweł Banaś – Wiceminister Finansów, Marek Hajbos – Dyrektor Biura Ministra;

MAZOWSZE. *Odwołanie dyrektora generalnego Urzędu Wojewódzkiego*

Rządówka już wzięta

Tadeusz Wydra nie jest już dyrektorem generalnym Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego. Lewica ma więc pełną swobodę w tym, kogo zwolnić, a kogo zatrudnić w administracji rządowej

TADEUSZ WYDRA, były dyrektor generalny Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego

44-letni Tadeusz Wydra był dyrektorem generalnym urzędu od chwili utworzenia województwa mazowieckiego. Jest absolwentem Zespołu Szkół Elektronicznych oraz Wydziału Transportu Wyższej Szkoły Inżynierskiej (obecnie Politechnika Radomska). Skończył studia podyplomowe na wydziałach: Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego oraz Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej. Był pracownikiem działu łączności i automatyki PKP Radom, nauczycielem ZSE, od początku lat 90. do 1996 roku dyrektorem Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu. Potem został prezesem Miejskiej Agencji Rozwoju „Radom 2001". W 1998 roku startował do sejmiku Mazowsza z listy AWS. W lutym 1999 roku objął stanowisko dyrektora generalnego Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego.

Wczoraj premier Leszek Miller rozwiązał z nim umowę o pracę. Zrobił to na wniosek wojewody Leszka Mizielińskiego. Powód? – Utrata zaufania – oświadczył rzecznik wojewody Ryszard Grąbkowski. Wydra będzie „blokować" stanowisko dyrektora generalnego do 31 lipca. Do tego czasu jego obowiązki będzie pełnić Ewa Stępniewska, szefowa wydziału środowiska i rolnictwa.

Większość urzędów wojewódzkich kadrowe trzęsienia ziemi ma już za sobą. W Krakowie i Rzeszowie koalicja SLD-UP-PSL od października konsumuje przewagę polityczną. Mazowsze jest jednym z ostatnich regionów, gdzie proces zaczął się ze sporym opóźnieniem. Z końcem lutego wojewoda Mizieliński rozpoczął wielką reorganizację podległego mu urzędu. Na miejsce dotychczasowych 16 wydziałów i biur powstało dziewięć wydziałów i trzy biura. Był to początek nowego rozdania wśród dyrektorów. Wymienił też szefów delegatur. Wszystko pod hasłem szukania oszczędności i usprawnienia pracy.

Kluczem był jednak dyrektor generalny. Bez jego zgody wojewoda nie mógł ani zwolnić, ani przyjąć żadnego urzędnika. – Reorganizacja to nic. Dopiero odejście Wydry będzie oznaczało początek prawdziwej czystki – tłumaczył nam jeden z podwładnych wojewody. Przewidywał najpierw urlopowanie Wydry, a zaraz później pozbycie się go. I tak się stało.

Na rozstanie z Wydrą wpływowi działacze SLD naciskali od dawna. Wolą mieć na jego miejscu swojego człowieka, choćby Małgorzatę Bebelską, aktualnie sekretarz starostwa w Kozienicach. W wyborach do sejmu startowała z listy SLD-UP z szóstego miejsca, wyższego niż znani działacze Sojuszu – Marek Wikiński czy Jacek Nita – ale nie weszła do parlamentu.

Jej awans jest prawie pewny – nie będzie potrzebny żaden konkurs. Do niedawna było tak, że zmianę dyrektora generalnego trzeba było zgłaszać szefowi służby cywilnej, który rozpisywał konkurs na wakujące stanowisko. Grudniowa nowelizacja ustawy pozwala do końca roku ominąć te procedury. W większości urzędów wojewodowie już skorzystali z tej furtki. Bebelska zapytana o objęcie stanowiska, stwierdziła wczoraj: Nikt oficjalnie ze mną nie rozmawiał.

WŁODZIMIERZ PAWŁOWSKI, MAK

10. Zyta Gilowska, Tadeusz Wydra; **11.** Zyta Gilowska, Tadeusz Wydra, Marian Banaś; **12.** Tadeusz Wydra i pracownicy sekretariatu Ministerstwa Finansów: kierowca Wojciech Kostrzewa, Ewa Kietlińska, Iwona Białobrzewska; **13.** Tadeusz Wydra z pracownikami sekretariatu w Ministerstwie Finansów Anną Zbroniec-Kwiatkowską, Ewą Kietlińską, Iwoną Białobrzewską; **14.** Tadeusz Wydra z dyrektorami Departamentów Ministerstwa Finansów, Ośrodek szkoleniowy 2007 r.; **15.** Narada Kierownictwa w Urzędzie Dozoru Technicznego 2009 r., obok Tadeusza Wydry Ryszard Dąsalski; **16.** Tadeusz Wydra prowadzi spotkanie;

17. Spotkanie w Galerii Porczyńskich z Prezydentem Miasta Radomia Andrzejem Kosztowniakiem, Warszawa, 20 stycznia 2010 r.; **18.** Kandydaci do Sejmiku Województwa Mazowieckiego z listy AWS, Radom, MOSIR 1998 r. **19.** Spotkanie prywatne. Od lewej: Robert Czarnecki, Monika Nowosielska, Jan Pastwa, Tadeusz Wydra, Iwona Jędrzejczak, Wiesław Starostka, Marek Haliniak

EDWARD MATERSKI W ŻYCIU TADEUSZA WYDRY

BARBARA KUTKOWSKA

Spotkania u ks. biskupa Edwarda

Znaliśmy się (ja i mój mąż Jurek) z Tadeuszem ponad 30 lat, czyli więcej niż pół jego życia – od lat studenckich w Duszpasterstwie Akademickim, przez czas sprawowania najpoważniejszych stanowisk i funkcji w jego życiu zawodowym i społecznym, po czas choroby, dzielnej walki z nią aż do końca. Najistotniejszym dla mnie aspektem tej znajomości była przyjaźń między naszymi rodzinami. Wiele było w tej przyjaźni wspólnych przeżyć, wielu wspólnych znajomych – ważnych autorytetów i osób, które wycisnęły trwałe piętno na naszym życiu. Nie pamiętam, kiedy zaczęły się te wspólne „odwiedzanki" u ks. biskupa Edwarda Materskiego w stałym składzie – Małgosia, Tadeusz, Jerzy i ja. Trwały przez kilkanaście ostatnich lat życia tego wielkiego kapłana. Zwykle spotykaliśmy w okolicach 13 października (imieniny Jego Ekscelencji) oraz 6 stycznia (urodziny Jego Ekscelencji). Zasiadaliśmy przy stole w pokoju jadalnym – salonie przy kawie, słodkościach lub innych smakołykach przygotowanych przez siostrę Annę i toczyliśmy długie, poważne rozmowy o ważnych sprawach Radomia, województwa czy Polski. Mimo powagi tych rozmów, a właściwie dialogów prowadzonych przez ks. biskupa i Tadeusza, niezapomniany pozostanie w mojej pamięci cudowny, serdeczny nastrój tych spotkań. Szczególnie wzruszające były te urodzinowe, w okresie tuż po świętach Bożego Narodzenia, kiedy siedzieliśmy prawie pod choinką, w sąsiedztwie pięknie urządzonej przez niezastąpioną siostrę Annę szopki i śpiewaliśmy kolędy ze śpiewników przez nią przygotowanych. Na pianinie grał oczywiście ksiądz biskup.

Wiele było różnych rodzinnych, przyjacielskich i okolicznościowych spotkań, ale najcieplej wspominam właśnie tamte. Ostatnie odbyło się 12 stycznia 2012 roku. Tadeusz był wtedy po kolejnej chemioterapii, ale jak zwykle serdeczny i ciepły, dzielnie wtórował nam w śpiewie ulubionych kolęd przy akompaniamencie wykonywanym na pianinie przez biskupa Edwarda. Nikt z nas nie przypuszczał, że to będzie ostanie takie spotkanie. Niewiele ponad trzy miesiące później odszedł ksiądz biskup Edward Materski. W imieniu całego naszego środowiska żegnał go na mszy pogrzebowej Tadeusz. Miałam zaszczyt wtedy mu towarzyszyć. W rok później, niestety pożegnaliśmy Tadeusza – naszego Przyjaciela.

Barbara Kutkowska– urodzona w 1952 r. w Radomiu, mężatka, mąż Jerzy, dzieci: Jan i Teresa. Z wykształcenia mgr inż. budownictwa lądowego i nauczyciel. Od 1977 r. pracowała w Radomskim Przedsiębiorstwie Budowlanym jako inżynier budowy, kierownik działu przygotowania produkcji, a od 1988 roku na różnych stanowiskach w radomskiej oświacie: nauczyciel, wicedyrektor, dyrektor w Zespole Szkół Budowlanych, wykładowca na wydziale nauczycielskim Politechniki Radomskiej (obecnie UTH), wiceprezydent miasta Radomia ds. oświaty, kultury, sportu i turystyki, wizytator Kuratorium Oświaty Delegatura w Radomiu, doradca metodyczny w RODoN. Działalność społeczna w Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich Diecezji Radomskiej, Stowarzyszeniu Pokoleń, Radomskim Stowarzyszeniu Inicjatywa.

1. Tadeusz Wydra z JE ks. biskupem Edwardem Materskim. Mieszkanie ks. biskupa, Radom 11 lipca 2004 r.; **2.** JE ks.biskup Edward Materski z Barbarą i Jerzym Kutkowskimi oraz Małgorzatą i Tadeuszem Wydrami. Mieszkanie ks. biskupa Radom, 11 lipca 2004 r.; **3.** Tadeusz Wydra w trakcie mszy świętej w prywatnej kaplicy JE Ks. biskupa Edwarda Materskiego. Radom, 6 stycznia 2008 r. – Święto Trzech Króli, 85 rocznica urodzin ks. biskupa.; **4.** JE ks. biskup Edward Materski w trakcie mszy świętej odprawianej w prywatnej kaplicy ks. biskupa. Radom, 6 stycznia 2008 r. – Święto Trzech Króli, 85 rocznica urodzin ks biskupa.; **5.** Spotkanie w mieszkaniu JE Ks. biskupa Edwarda Materskiego. Od prawej: Małgorzata Wydra, ks. biskup Edward Materski, Tadeusz Wydra, siostra Anna Reczko, Barbara Kutkowska. Radom, 6 stycznia 2008 r.; **6.** Tadeusz Wydra

z JE ks. biskupem Edwardem Materskim w jego mieszkaniu. Radom, 6 stycznia 2008 r. List z życzeniami od Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.; **7.** Tadeusz Wydra z JE ks. biskupem Edwardem Materskim. Rajec, 10 maja 2008 r.; **8.** Od lewej: Henryk Byzdra, ks. biskup senior Edward Materski, Tadeusz Wydra. Rajec, 10 maja 2008 r.; **9.** Spotkanie absolwentów Duszpasterstwa Akademickiego, Rajec, 10 maja 2008 r.; **10.** Tadeusz Wydra i Jego Ekscelencja ks. biskup senior Edward Materski. Jubileusz ks. infułata Jerzego Banaśkiewicza. Radom-Wielogóra, 27 września 2009 r.; **11.** od lewej: tadeusz wydra, rektor wsd ks. jarosław Wojtkun, Barbara Kutkowska, Małgorzata Wydra. 30 rocznica ingresu biskupa seniora Edwarda Materskiego.

Seminarium Diecezji Radomskiej, Radom 12 kwietnia 2011 r.; **12.** Tadeusz Wydra i Jego Ekscelencja ks. biskup senior Edward Materski. 30 rocznica ingresu biskupa seniora Edwarda Materskiego. Seminarium Diecezji Radomskiej, Radom 12 kwietnia 2011 r.; **13.** Małgorzata i Tadeusz Wydrowie w WSD Radom; **14.** Tadeusz Wydra i Jan Rejczak. 30 rocznica ingresu biskupa seniora Edwarda Materskiego. Seminarium Diecezji Radomskiej, Radom 12 kwietnia 2011 r.; **15.** Od lewej: Ordynariusz Diecezji Radomskiej Jego Ekscelencja Ks. Biskup Henryk Tomasik i Ks. Biskup Adam Odzimek, Tadeusz Wydra, Jego Ekscelencja Ks. Biskup Senior Edward Materski i Ks. Biskup Stefan Siczek. 30 rocznica ingresu biskupa seniora Edwarda Materskiego.

Seminarium Diecezji Radomskiej, Radom 12 kwietnia 2011 r.; **16.** JE ks. biskup Edward Materski w swoim mieszkaniu.; **17.** Od lewej: Tadeusz Wydra, Małgorzata Wydra, Ks. Biskup Senior Edward Materski, siostra Anna Reczko, Barbara Kutkowska. Mieszkanie Ks. Biskupa Radom, 9 lutego 2012 r.; **18.** Małgorzata i Tadeusz Wydra w mieszkaniu Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Seniora Edwarda Materskiego. Radom, 9 lutego 2012 r.; **19.** Małgorzata i Tadeusz Wydra razem z Jego Ekscelencją Ks. Biskupem Seniorem Edwardem Materskim w jego mieszkaniu. Radom, 9 lutego 2012 r.; **20.** Małgorzata i Tadeusz Wydra, Jego Ekscelencja Ks. Biskup Senior Edward Materski, Barbara Kutkowska. Mieszkanie Ks. Biskupa. Radom, 9 lutego 2012 r.; **21.** Jego Ekscelencja Ks. Biskup Senior Edward Materski. Mieszkanie Ks. Biskupa Radom, 9 lutego 2012 r.

PAWEŁ DYCHT

Drogi Panie Tadeuszu!

Nasze życiowe wybory raz zbliżały nasze drogi do siebie, innym razem oddalały. Żałuję, że okazji do spotkań nie było więcej.

Poznaliśmy się w pięknym czasie „skosztowania" wolności przez Polaków. Niezwykły okres, gdy zaczynaliśmy budować swój kraj na nowo. Jeśli dobrze pamiętam był rok 1994 i stało się to za sprawą ks. bpa Edwarda Materskiego. Twórca diecezji sam oddany sprawom Radomia i regionu posiadał dar wciągania w tę materię ludzi skupionych wokół niego. Piękny czas angażowania się w dzieła ważne dla życia społecznego i religijnego. Piszę o tym także dlatego, że nasza ostatnia dłuższa rozmowa przypadła na czas pożegnania tak ważnego dla nas obu Pasterza. Symboliczne. Z lat dziewięćdziesiątych pamiętam nie tylko nasze radiowe (KRR „AVE") spotkania i moje służbowe wizyty u dyrektora Urzędu Wojewódzkiego. Zapamiętałem również rozmowy o Polsce, spory młodości z doświadczeniem i ważne dla mnie, mimo różnicy pokolenia, wspólne widzenie budowania rzeczywistości w oparciu o najwyższe wartości. …o Boga! Jakże to proste i trudne zarazem. BÓG – bez podstawy nie zbudujesz nic trwałego, HONOR – świadczą o tobie uczciwość i rzetelność, OJCZYZNA – służba dla innych w oparciu o powyższe.

Mówią, że żyjemy w czasach liberalizmu i konsumpcjonizmu. Dobrze tedy wspomnieć człowieka godnego zaufania. Człowieka, który potrafił w tych czasach „normalność" przekuć w cnotę. Dla tych, którzy pozostali tu na ziemi wspaniałe jest doświadczenie, że jednak można tak żyć. Wsłuchując się w głos sumienia, kształtować godność człowieka.

Z wdzięcznością za dar spotkania
Radom, 25.03.2017

Paweł Dycht, ur. w 1975 r. w Radomiu – pedagog specjalny, dziennikarz, specjalista ds. marketingu i reklamy, działacz społeczny, zaangażowany w działalność organizacji katolickich, obecnie urzędnik samorządowy. Jest żonaty, ma troje dzieci.

EKSCELENCJO, DROGI KSIĘŻE BISKUPIE EDWARDZIE…

Jesteśmy dzisiaj przy Tobie wszyscy – niezależnie od wieku, stanu, miejsca naszego życia… Jesteśmy wszyscy, dla których Ty Ekscelencjo trwałeś przez czas Twojego duszpasterskiego powołania.

Wszyscy jednym głosem wypowiadamy do Ciebie słowa Wielkiego podziękowania. Podziękowania za Twoją obecność pośród nas… Dziękujemy za: nowe wspólnoty, za koronacje obrazów Matki Bożej, za drogowskaz w osobie św. Kazimierza, za katedrę, za wszystkie nowe dzieła Kultu Bożego, za obecność Ojca Św. na ziemi radomskiej… Wszystkie te działania stanowią fundament naszej diecezji i w pamięci zachowają Wasza Ekscelencję

Ponad 30 lat temu przyniosłeś na ziemię radomską wiarę i energię do czynienia z nas ludzi lepszych… Ludzi, którzy obok dźwigania swoich osobistych spraw powinni być pełni troski o sprawy publiczne.

Z naszej perspektywy, z perspektywy ludzi świeckich Kościoła radomskiego widzieliśmy Twoje Ekscelencjo wielkie zaangażowanie w rozwiązywanie problemów, z którymi przyszło się zmierzyć w latach 80. i 90. Jesteśmy wówczas świadkami Twojej wielkiej troski o ludzi internowanych i krzywdzonych za dążenie do prawdy… Nie do przecenienia jest Twoje zaangażowanie, aby budowane podłoże nowej, społecznej rzeczywistości w Polsce było zgodne z zasadami nauki Kościoła… z zasadami solidarności i szacunku dla historii i jej autentycznych bohaterów.

Zawsze widziałeś dalej, dużo dalej…Twoje listy pasterskie do diecezjan, Twoje niezliczone homilie pełne wyważenia i odpowiedzialności… Te z 11 listopada, 25 czerwca, wspominające wojenną martyrologię, powstanie warszawskie i wreszcie te dotykające naszych codziennych spraw. Zawsze pełne refleksji… Wymowne i tkwiące w naszej pamięci jest Twoje Ekscelencjo wzruszenie w czasie uroczystości pogrzebowych zmarłego biskupa Jana Chrapka… Tak było do ostatnich chwil.

Twoja dalekowzroczność i zatroskanie pozwalały właściwie oceniać dzisiejsze dylematy naszej Ojczyzny…

Ekscelencjo, coś przemija razem z Tobą, coś przemija razem z Twoim dostojeństwem pełnym delikatności, subtelności i wrażliwości.

Ufamy, że w obliczu wielkiej chrześcijańskiej tajemnicy, tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego wszystko ma swój sens i wszystko ma swój cel…tak też odczytujemy cierpienie Twoich ostatnich dni i Twoje odejście.

Powtarzamy za Tobą… kiedy za życia pocieszałeś niektórych z nas…, mówiąc, że taki czas to tylko… **przejście z życia do życia…**

Tadeusz Wydra

Tekst pożegnania wygłoszonego podczas pogrzebu śp. bp. Edwarda Materskiego

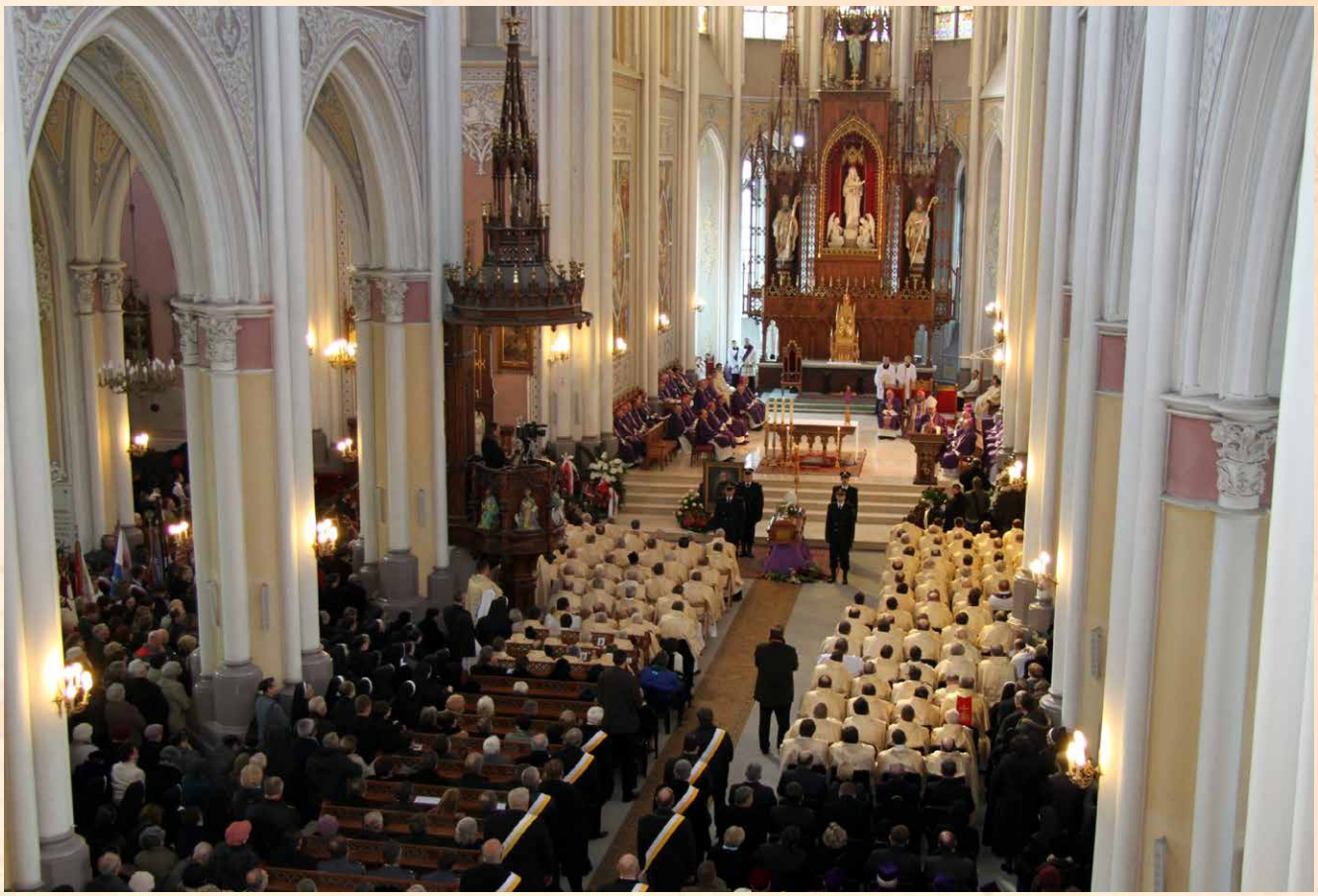

BISKUP JAN CHRAPEK

790 DNI Z ŻYCIA MIASTA

Skrzyżowanie ulic Żeromskiego i 25 Czerwca to w Radomiu miejsce szczególne. Stoi tam pomnik upamiętniający dramatyczne wydarzenia, które boleśnie zapisały się na kartach współczesnej historii miasta. Przez mieszkańców nazywany jest często pomnikiem Trzech Kamieni. Wspomnienie ludzi skrzywdzonych w 1976 r., modlitwa Ojca Świętego słowami Piotra Skargi to fundament tego miejsca. 11 listopada 2002 r. inskrypcję na monumencie uzupełniono zdaniem, wypowiedzianym przez zmarłego rok wcześniej biskupa Jana Chrapka: „Radomianie – mieszkańcy mojego miasta są ludźmi szlachetnych pragnień i wrażliwych działań". Co takiego szczególnego Radom zawdzięcza autorowi cytowanej myśli, że pamięć o Jego Ekscelencji stała się owym kamieniem dopełniającym treść przesłania, jakie niesie pomnik?

21 sierpnia 1999 r. odbył się ingres biskupa Jana Chrapka, który radomska katedra świętowała wraz z zaproszonymi gośćmi oraz wszystkimi mieszkańcami Radomia. Problemy miasta, z którymi od początku swojej misji zetknął się nowy ordynariusz, były tak palące i nabrzmiałe, że mierzyć się z nimi należało bez zbędnej zwłoki. Nic więc dziwnego, że biskup ani myślał o wydłużaniu świętowania z okazji objęcia nowego miejsca swojej duszpasterskiej posługi. Od początku czas obecności biskupa]ana w Radomiu wypełniony był wielką aktywnością. To pasmo przeróżnych inicjatyw każe pracę biskupa mierzyć nie miesiącami ani nawet tygodniami, lecz dniami i godzinami. A jego energia, zapał i rozmach były miastu bardzo potrzebne.

Radom - przez wiele lat dyskryminowany za brak pokory w 1976 r., posiadający braki w infrastrukturze technicznej, zdominowany przez przemysłową monokulturę w socjalistycznym wydaniu, niestwarzający warunków do pełnego, wszechstronnego rozwoju młodzieży – nie wytrzymał zderzenia z gospodarczymi realiami wolnego rynku. Wśród wielu niekorzystnych zjawisk najbardziej dotkliwe okazało się jednak bezrobocie. Będące konsekwencją także niewydolności miejskiego potencjału, odcisnęło ono niezwykle bolesne piętno na Radomiu i jego mieszkańcach. Na to wszystko nałożyły się jeszcze – tak charakterystyczne dla czasów fundamentalnych, ustrojowych przemian – dezorientacja i zagubienie, również w wymiarze moralno-etycznym, wynikające z pomieszania pojęć. Dobro, zło, uczciwość, sprawiedliwość, solidarność z jednej strony, z drugiej zaś prywatna własność, kapitał zagraniczny, kapitał rodzinny, zysk, efektywność ludzkiej pracy, dobro wspólne, czyn społeczny – to kategorie, które wielu ludzi musiało przemyśleć na nowo lub poznawać od podstaw. Odrębną kwestią jest specyfika radomskich elit, które bardziej różnicuje ocena przeszłości niż projekty działań na przyszłość.

Wspomniane pomieszanie pojęć, z uporządkowaniem których nie wszyscy dawali sobie radę, było najbardziej niebezpieczne. Pustoszyło bowiem jednostkową i zbiorową świadomość, zamieniało każdą pozytywną energię na pasmo niepowodzeń. Tę implikację i związane z nią zagrożenia biskup uchwycił najszybciej. Pierwszy list pt. „Tylko miłość się liczy" (znany także jako list o biedzie i ubóstwie) próbował porządkować właśnie kwestie ładu społecznego, a pojęciu sprawiedliwości społecznej nadawać nowy sens. Dotykając natomiast przyczyn naszych ekonomicznych trudności, biskup napisał wtedy: „Niepokoi niska zdolność przyjmowania i stosowania w gospodarce rodzimych idei, wynalazków i rozwiązań technicznych oraz tendencja do bezkrytycznego importowania bądź naśladowania bez uwzględnienia kosztów lokalnej specyfiki". Była to ocena sytuacji wielu miejsc w kraju, ale jakże trafnie identyfikuje również tło problemów Radomia. Mówił też: „Masowe i utrwalone bezrobocie dotyczy zwłaszcza terenów tradycyjnie słabo rozwiniętych oraz obszarów objętych w przeszłości socjalistyczną industrializacją". Przytaczał przykłady miast naszej diecezji: Radomia, Skarżyska, Końskich.

Za chłodną statystyką kryły się dramaty konkretnych ludzi i ich rodzin. „Frustracje z tych powodów często przeradzają się w izolację, ucieczkę w alkohol, utratę sensu życia" -- pisał biskup. Ta diagnoza budowana była w oparciu o własne obserwacje, ale, co warto zaznaczyć, bp Chrapek chętnie korzystał także z opracowań naukowych, przygotowanych przez zespoły różnych specjalistów. Konkluzje, które ostatecznie formułował, były przedmiotem licznych rozmów z wieloma osobami. W pierwszej wygłoszonej opinii, wskazującej na kierunki wychodzenia z trudnej sytuacji, usłyszałem o potrzebie wzmacniania i scalania środowisk intelektualnych. „Tam, gdzie są, trzeba je wzmocnić i rozbudzić, tam, gdzie ich nie ma, trzeba zbudować od początku" – przekonywał. Siły do dalszego rozwoju i przezwyciężania istniejących trudności biskup widział w jedności: „Wytyczenie celów wymaga jedności, realizacja tych celów wymaga budowania jedności". Systematycznie kontaktował się i współpracował z ludźmi wyznaczonymi do kierowania życiem publicznym w mieście. Nalegał, by wyzbyli się wzajemnych uprzedzeń. „W czasach, gdy można tworzyć negatywne listy krzywd, można być otwartym, pracowitym i wytrwałym" - dowodził.

Biskup był słuchany, ale potrafił też uważnie słuchać. Dawał temu dowód w rozmowach indywidualnych, które za jego sprawą nabierały szczególnego charakteru. Nade wszystko jednak cenił spotkania wspólnotowe. Spotkania z samorządami diecezji radomskiej stały się zarazem unikalnym „forum regionów", gromadzącym liderów lokalnych społeczności z terenu trzech nowo powstałych województw. Zapraszał na nie również przedstawicieli rządu, aby rozmawiać o naszych sprawach. Do takich można zaliczyć między innymi wizytę ministra edukacji narodowej i rozmowy na temat szkolnictwa wyższego w naszym mieście, w tym rozwoju Politechniki Radomskiej i tworzenie uniwersytetu, wizytę ministra zdrowia i rozmowy na temat budowy szpitala na Józefowie czy wreszcie wizytę premiera rządu RP i przekazywaną wówczas troską o wszystkie radomskie problemy.

W pamięci pozostaną też spotkania z cyklu Modlitwy Katedr Polskich, spotkania świąteczne, rocznicowe z samorządami zawodowymi, koncerty, w tym jakże pamiętny koncert z udziałem Krzysztofa Pendereckiego w katedrze radomskiej wypełnionej po brzegi, częsta gościna w progach różnych instytucji, wreszcie spotkania z ludźmi młodymi, których kilkutysięczne grupy przychodziły na wieczorną modlitwę do radomskiej katedry. Po jednym z takich spotkań skomentował dziennikarską tezę o upadłym mieście: „Miasto, w którym rodzą się i żyją ludzie, nie może być miastem upadłym". Ciągle słuchał, a mimo to niejednokrotnie powtarzał, że nie spotkał jeszcze wszystkich, którzy mieszkają w Radomiu i którzy mogliby zmienić oblicze miasta.

Biskup Jan Chrapek porządkował myślenie o przyszłości Radomia. Robił to, ucząc dumy z naszej historii. W tym miejscu przywołać wypada postać patrona Radomia – św. Kazimierza. Do jego poszanowania porządku społecznego bp Jan Chrapek odwoływał się, wspominając Unię Radomsko-Wileńską. Bardzo mocno podkreślał też konieczność pieczołowitego kultywowania pamięci o Janie Kochanowskim. W końcu to właśnie dzięki temu poecie nasz region może uchodzić za kolebkę języka polskiego. Często też, prowadząc dialog jakby z samym sobą, z nutą zadumy w głosie konstatował: „Nasze miasto...". Moim zdaniem to po ludzku bardzo trudne po kilku miesiącach obecności mówić spontanicznie: „nasze miasto".

Ze szczególną troską biskup myślał o młodzieży, a zwłaszcza jej kształceniu. Myślami wybiegał daleko w przyszłość, ale wszystkie plany zawierzał Bożej Opatrzności. Tak było, gdy rozpoczął skuteczne starania o utworzenie uniwersytetu w Radomiu – uczelni, która nie tylko edukuje, ale i pogłębia wiedzę o nas samych. Ta dalekowzroczność była dla niego, jak często podkreślał, kontynuacją dalekowzroczności biskupa Edwarda Materskiego, kiedy tworzono diecezję, a zaraz potem radomskie seminarium duchowne. Bp Jan Chrapek wspierał wszelkie inicjatywy gospodarcze i społeczne. Pozyskiwał wsparcie wszystkich, którzy mogli przyczynić się do realizacji danego przedsięwzięcia. Mówił za nas w wielu miejscach i z różnymi ludźmi, przy czym niejednokrotnie były to bardzo wysokie progi i bardzo ważne osobistości. Tak było z inwestycjami w strefie przemysłowej, lotniskiem, trasą E-7, szpitalem, politechniką. Ze znanych mi faktów do bardzo ważnych należy zaliczyć podjęcie w Radomiu rozmów z dyrektorem warszawskiego przedsiębiorstwa „Porty Lotnicze" na temat rozwoju lotniska na Sadkowie. Na jego zaproszenie odpowiadało wielu polityków, którzy odwiedzali Radom. Każda inicjatywa powinna przerodzić się w działanie: „Jeśli prawo przeszkadza, trzeba je mienić, żeby służyło, a nie zniewalało" – argumentował. To za jego sprawą wielokrotnie głos wypowiedziany z Radomia był słyszany w Polsce. Z dumą patrzyliśmy, jak w telewizji ogólnopolskiej komentował ważne wydarzenia religijne i społeczne. Wszyscy mówiliśmy: „To nasz biskup!".

Listy bp. Jana Chrapka „Ślad najwyższego dobra" i „„Dzielmy się miłością", definiujące m.in. współczesne znaczenie pojęcia dobra wspólnego, były ideowym fundamentem tzw. ustawy o wolontariacie. Stanowiły one istotny wkład w dzieło tworzenia katalogu zasad prowadzenia dialogu społecznego rozumianego jako nowa forma dobra wspólnego. Fakty te warto przypomnieć, bo, zaznaczę to raz jeszcze, był to głos z Radomia słyszany w całej Polsce.

Biskup mocno wpisał się w dziedzictwo diecezji radomskiej. Skarbnica ta otwiera przed Radomiem wielką szansę. Obok wnikliwej diagnozy i analizy wielu zjawisk, w spadku otrzymaliśmy również cenne instrumentarium w postaci uporządkowanego zestawu priorytetów, których realizacja powinna przyczynić się do dalszego rozwoju naszego miasta. List o dzieleniu się miłością jest zbiorem wielu wskazań na pozór nie do wypełnienia. Trzeba z nich jednak czerpać, by uwierzyć, że od uporu i determinacji w podejmowanych działaniach rzeczywiście w dużej mierze zależy skala naszych osiągnięć zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Atutów Radomiowi nie brakuje, a do największych z pewnością należy młodzież zamieszkująca nasze miasto.

W swoich opiniach o biskupie Janie Chrapku nie jestem odosobniony. Wiem, że moje oceny podziela duża grupa radomian. Dla wielu osób nie jest tajemnicą, że zmarły biskup myślał o wybudowaniu w centrum miasta pomnika Jana Kochanowskiego. Zamysł ten, podobnie zresztą jak wiele innych, pozostał w sferze niedokończonych planów. Realizację ich przerwała, niestety, przedwczesna śmierć ordynariusza.

Opuścił nas człowiek wielkiego formatu, ale bardzo źle by się stało, gdyby wyjątkowe dzieło, które rozpoczął, miało zakończyć się wraz z odejściem jego inicjatora. Byłaby to chyba ostatnia rzecz, której życzyłby sobie bp Jan Chrapek. To prawda, że poprzeczkę zawiesił bardzo wysoko, ale prawdą jest też, że zostawił wyraźne drogowskazy, które powinny ułatwić sprostanie wyzwaniom. Jeśli dowiedziemy, że słów biskupa, wyrytych w inskrypcji na monumencie u zbiegu ulic 25 Czerwca i Żeromskiego, jesteśmy warci, pomnik zyska miano już nie Trzech, ale Czterech Kamieni i będzie świadczył o śmiałości czynów radomian oraz wielkości ich dokonań.

Tadeusz Wydra, b. Dyrektor Generalny Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie

Przedruk z książki *Biskup Jan Chrapek – Ślady obecności*
Wydawca Wyższa Szkoła Biznesu im. Bp. Jana Chrapka w RADOMIU
Redakcja Mirosław Wąsik
Radom 2003

PIELGRZYM NA DRODZE NR 7

Pierwsze spotkanie

Księdza biskupa Jana Chrapka poznałem w końcu 1992 r. – podczas uroczystości zorganizowanej z okazji jubileuszu istnienia diecezjalnego Radia Ave. Reprezentowałem na niej wojewodę radomskiego. Gospodarzem spotkania był ordynariusz radomski ksiądz biskup Edward Materski. Bp Jan Chrapek natomiast, wówczas sufragan diecezji toruńskiej, zaproszony został jako gość honorowy. W okolicznościowym wystąpieniu, chyląc czoła przed dokonaniami biskupa ordynariusza, mówił nie tylko o doniosłym znaczeniu działalności katolickiej rozgłośni radiowej. Wskazywał również na godny wielkiego uznania dorobek Kościoła radomskiego, w tym m.in. utworzenie diecezji, budowę Wyższego Seminarium Duchownego, wielu nowych obiektów sakralnych i powstanie licznych parafii. Tym, co uderzyło mnie już podczas tego pierwszego spotkania, a czego później wielokrotnie jeszcze doświadczałem, była jego spontaniczność, świadome, jak sądzę, niwelowanie dystansu, bezpośredniość, którą prezentował w kontaktach z ludźmi. Starał się nie onieśmielać, a wręcz przeciwnie – zachęcał do bardziej swobodnego zachowania, co znacznie ułatwiało rozmowę.

Minęło kilka lat od wspomnianej uroczystości. Biskup ordynariusz Edward Materski złożył swój urząd. Wiele osób spekulowało, kto może zostać następcą. Sądzę, że wszelkie domysły i przykładanie ludzkiej, ziemskiej miary do rozstrzygnięć zapadających w tego typu kwestiach nie mają sensu. Głęboko wierzę, że wybór kolejnego Pasterza wynikał z Boskich planów i zamierzeń, jakie Stwórca miał wobec nas.

Od słów do czynów

W czerwcu 1999 r. uczestniczyłem w ingresie biskupa Jana Chrapka do radomskiej katedry. Z tej okazji przyjechali do Radomia, niejednokrotnie po raz pierwszy, znani przedstawiciele świata polityki, kultury, mediów. Wiele spośród tych osób miałem wówczas zaszczyt poznać nieco bliżej. Wkrótce potem biskup Jan Chrapek złożył wizytę w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie. Podczas rozmowy z wojewodą, która toczyła się również z moim udziałem, nie szczędził słów uznania dla stworzonych w Radomiu

warunków, zarówno materialnych, jak i duchowych służących za podstawę do kontynuowania działań duszpasterskich. Deklarował też zainteresowanie różnymi formami współpracy dla dobra miasta i regionu, stawiając przy tym swoją osobę do dyspozycji w inicjowaniu i realizacji różnorodnych przedsięwzięć. Bardzo szybko mogłem przekonać się, że za słowami biskupa Chrapka poszły również czyny.

Trudno przecenić wkład biskupa Jana w kreowanie nowego oblicza Radomia i ziemi radomskiej. Działania, które podejmował, były kontynuacją dzieła zapoczątkowanego wraz z utworzeniem diecezji. Miały one różnorodny charakter i wymiar. Stołówki dla ubogich, filia Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, druga nitka drogi nr 7, szpital na Józefowie, Ośrodek Informacji Europejskiej przy Bibliotece Publicznej – to tylko niektóre przejawy jego zatroskania i zaangażowania w rozwiązywanie problemów życia codziennego. Biskup Chrapek był nieocenionym wręcz sojusznikiem w dziele stwarzania przychylnego klimatu i znajdowania wsparcia dla realizacji wielu tego typu inicjatyw. Sprawiał, że otwierały się drzwi, niejednokrotnie także możnych tego świata, które bez jego dyskretnej ingerencji długo pozostawałyby jeszcze zamknięte.

Obserwując zaangażowanie jego na wielu różnych polach życia społecznego, można było odnieść wrażenie, że to polityk z krwi i kości. Nie można jednak pozoru brać za prawdę. Sądzę, że przejawiana aktywność była swoistą funkcją bogactwa jego życia duchowego, które nosił w sobie i którym hojnie dzielił się z innymi. Biskup Chrapek był dla mnie przede wszystkim, kapłanem, z którym kontakt stawał się okazją do przeprowadzenia głębokiego rachunku sumienia w religijnym rozumieniu znaczenia tego słowa.

Długie Polaków rozmowy

Rozmawiałem z nim wielokrotnie. Część spotkań, jak tradycyjny opłatek organizowany w Warszawie dla osób pracujących w stolicy, a mimo to nadal blisko związanych z Radomiem, była planowana oczywiście z pewnym wyprzedzeniem. Po spotkaniach zawsze zostawał jednak niedosyt powodowany przeświadczeniem, że nie do wszystkich udało się dotrzeć z zaproszeniami.

Nie brakowało jednak i takich spotkań, do których dochodziło spontanicznie, po krótkim kontakcie za pośrednictwem telefonu komórkowego. Ta druga droga zawiodła mnie m.in. przed oblicze wpływowego kardynała A. Backisa z Wilna.

Biskup Chrapek słynął z bezpośredniości i otwartości w kontaktach z ludźmi, której ja również doświadczałem. Z zachęty do bardziej swobodnego, mniej skrępowanego zachowania nigdy jednak w pełni nie korzystałem. Świadomość, że rozmawiam z kapłanem piastującym wysoki urząd w hierarchii kościelnej nakazywała mi zawsze zachowywać powagę i pewien respekt, nawet jeśli sygnały wysyłane przez Księdza Biskupa mogły rodzić pokusę skracania dystansu. Nie zmieniło mojego nastawienia ani to, że często zapraszał mnie do domu, ani to, że również ja miałem honor gościć go w naszym domu.

Rozmowy, jakie prowadziliśmy, obracały się zawsze wokół problemów Radomia. Biskup umiał słuchać, ale jednocześnie także stawiać wnikliwe pytania i formułować celne uwagi. Rozmowa z nim była prawdziwą ucztą intelektualną i duchową. Dzięki temu, że kontaktował się z wieloma osobami reprezentującymi szerokie spectrum radomskich środowisk, szybko poznawał ludzi i problemy miasta, wyrabiając sobie na ich temat dobrze ugruntowany, obiektywny pogląd. Świetna szkoła watykańskiej dyplomacji, której zasady gruntownie poznał i przy kilku okazjach zechciał mi je wyłożyć, stawała się w takich przypadkach bardzo pomocna.

Biskup Jan Chrapek gotów był rozmawiać na różne tematy: o tym, co dobre i co złe jest w naszym mieście. Jako człowiek dyskretny, z tych pierwszych wiadomości robił praktyczny użytek, wysyłając je w świat, co służyło tworzeniu pozytywnego wizerunku Radomia i integrowaniu ludzi wokół realizacji wartościowych celów. Te drugie natomiast zachowywał dla siebie. Pamiętam jego słowa, w których, za Ojcem Świętym, *przekonywał, że najbardziej użytecznymi nie są ludzie dysponujący dużymi pieniędzmi czy też wpływami w mediach, ale ci, którzy są w stanie budować dla dobra wspólnego, tworzyć nowe wartości i zjednywać dla realizacji swoich pomysłów inne osoby. Zatem nie pytaj, co Radom może zrobić dla ciebie, zastanów się raczej, co ty możesz zrobić dla Radomia...*

Inne wskazanie biskupa dotyczyło potrzeby ugruntowania w Radomiu postaw nakierowanych bardziej na ideały humanizmu. Pomysł utworzenia w mieście filii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego nie był wiec przypadkowy. Zwracając uwagę na konieczność solidnego edukowania młodzieży, mówił – *Musimy wykształcić w Radomiu grupę światłych ludzi, którzy w przyszłości staną się ambasadorami spraw miasta w kraju i za granicą.* Z kolei jedna z przestróg, którą dzielił się ze mną, mówiła o tym, by *rozwiązywanie problemów Radomia nie przypominało meczu, podczas którego wszyscy zawodnicy jednej drużyny bez ładu i składu biegają za piłką, zapominając o taktyce i ścisłym podziale ról na boisku. Działania podejmowane na rzecz realizacji określonego celu trzeba koniecznie koordynować.*

Biskup Jan Chrapek nie przemawiał ex cathedra. Nigdy nie mówił językiem prawd objawionych i jedynie słusznych. Nosił w sobie wątpliwości, dzielił się nimi. Do końca nie miał pewności czy ludzie, z którymi rozmawiał i ich opinie prezentują wszystkie punkty widzenia, które powinien poznać, aby zrozumieć nasze

miasto i jego problemy. Nie ustawał jednak w staraniach, by docierać do tych, którzy, mając wielki zasób wiedzy, dotychczas stronili od publicznej aktywności.

Non omnis moriar,

Ostatnią, bezpośrednią rozmowę z biskupem Janem Chrapkiem odbyłem na tydzień przed jego tragiczną śmiercią. Trwała ponad dwie godziny. Później pozostawałem z nim już tylko w kontakcie telefonicznym, informując m.in. o pozytywnych decyzjach, jakie zapadły w związku z budową Domu Samotnej Matki w Jasieńcu.

Feralnego dnia wracałem z Warszawy kilkanaście minut po księdzu biskupie. Minąłem miejsce wypadku, a o Jego śmierci dowiedziałem się już po przyjeździe do domu. Nazajutrz o świcie, w drodze do pracy, zatrzymałem się i zapaliłem pierwszą świecę tam, gdzie dziś płoną ich dziesiątki. Dokładne miejsce wskazał mi sześcioletni chłopiec, który, nie wiedzieć skąd, o piątej rano znalazł się na szosie.

Tadeusz Wydra

Przedruk wspomnienia Tadeusza Wydry opublikowanego w książce *Ślady serca wspomnienia o biskupie Janie Chrapku CSMA*, redakcja książki ks. Edward Poniewierski, ks. Marek Fituch, Wydawnictwo Michalineum, 2001 r.

SIOSTRA ANNA IWANOWSKA

Wspomnienia o Tadeuszu...

Kiedy otrzymałam prośbę o napisanie wspomnień o Tadeuszu, poczułam, że muszę napisać, że jestem mu to w jakiś sposób winna.

Nie jest łatwo w paru zaledwie zdaniach ująć, wyrazić, streścić, zamknąć całe bogactwo czyjejś osobowości, zwłaszcza gdy chodzi kogoś wyjątkowego, kogoś - kogo się znało, kto jest nam bliski.

Wracając do początków znajomości z Tadeuszem, wspominam moją pracę – posługę w Domu Biskupim – w Radomiu gdzie wraz z moimi dwiema współsiostrami – jako wspólnota sióstr Służek NMPN w roku 1999 zaczęłyśmy nasze posługiwanie.

Ksiądz biskup Jan Chrapek – gospodarz Domu Biskupiego był człowiekiem bardzo otwartym i gościnnym, a drzwi jego domu otwarte zawsze dla każdego. Każdy mógł przyjść, by spotkać się i porozmawiać z księdzem biskupem. Wśród tych właśnie ludzi był także Tadeusz Wydra.

Był jednym z nielicznych, którzy zawsze znaleźli sposobność, aby zajrzeć też do kuchni, pozdrowić nas siostry, zostawiając ciepły uśmiech i dobre słowo.

Zapamiętałam go jako człowieka miłego, ciepłego – człowieka o jasnym, pogodnym spojrzeniu ujmującym uśmiechu i ogromnej kulturze słowa. W dalszej znajomości ujawniały się jeszcze inne piękne cechy. Jawił się jako człowiek o dobrym i wrażliwym sercu, zatroskany o ład

i sprawiedliwość w Ojczyźnie i w swoim mieście. Bardzo bliskie były mu sprawy Kościoła i bardzo cenił wartość rodziny, każdej rodziny. Był tez wrażliwy na ludzkie cierpienie i biedę – zawsze gotów pomagać.

Pamiętam – tego wieczoru, kiedy w wypadku zginął ks. bp Jan Chrapek, Tadeusz zjawił się u nas jako pierwszy. Również on, jako pierwszy zapalił znicze przed bramą Domu Biskupiego (potem tych zniczy ciągle przybywało). Przyszedł zaofiarować swoją pomoc, mówił: „chciałbym, jakoś pomóc, mam ku temu możliwości ale nie wiem jak, w jaki sposób, jestem do dyspozycji...”

Pamiętam też jego gotowość pomocy, a jednocześnie jakąś bezradność, bezsilność wobec zaistniałej sytuacji, w której wszyscy się znaleźliśmy i okoliczności przenikniętej dramatem nagłego odejścia księdza biskupa. Zaproponowałam mu udział we mszy św., którą za chwilę miał odprawiać ks. Jacek - sekretarz księdza biskupa. Tadeusz chętnie dołączył do wspólnej modlitwy.

Jako człowiek piastujący wysokie i odpowiedzialne stanowiska nie stwarzał nigdy dystansu. Obce mu były takie cechy jak zarozumiałość, ignorancja czy wyższość. Swym ujmującym, rozbrajającym uśmiechem, pogodą ducha i wielką kulturą burzył wszelkie bariery, odległości i dystans. To sprawiało, że ludzie stawali się sobie bliscy i lepsi. Pamiętam ciągle jego ciepły głos, kiedy zwracał sie do mnie „moja dobra siostro”.

Z czasem nasza znajomość przerodziła sie w przyjaźń z całą rodziną i ta przyjaźń trwa do dziś, umacnia się karmiona wzajemną modlitwą. Trwa, mimo iż dzielą nas teraz tysiące kilometrów, ponieważ obecnie mieszkam i posługuję w Rzymie.

Ta garstka wspomnień podyktowana sercem to zaledwie nieudolne muśnięcie duchowego bogactwa, jakie Bóg złożył w sercu Tadeusza.

Wiele razy – kierując sie naszą ludzką logiką – zadajemy sobie pytanie: Dlaczego tak często ludzie umierają w nieodpowiednim czasie? Dlaczego Tadeusz odszedł tak wcześnie? Mógł jeszcze zrobić tyle dobra, mógł doczekać radowania sie wnukami, być wsparciem dla żony Małgosi, gdy dom opustoszał, bo synowie „wyfrunęli z rodzinnego gniazdka” i założyli swoje rodziny. Dlaczego?

Odpowiedz zdaje sie być jedna... Bo Pan Bóg bardzo za nim zatęsknił i chciał go już mieć blisko siebie... Bo „Owoc” dojrzał do nieba.

Jeśli odchodzi od nas ktoś bliski i drogi, to jakaś część nas odchodzi wraz z nim, ale jednocześnie jakaś część tego, który odchodzi żyje w nas, żyje we wspomnieniach, a nade wszystko żyje w naszych sercach, modlitwie i w tajemnicy świętych obcowania.

Siostra Anna Iwanowska ze Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej, aktualnie pracuje w Rzymie, w Kolegium Amerykańskim.

1. Spotkanie wigilijne dla Radomian pracujących w Warszawie, z udziałem ks. biskupa Jana Chrapka, Mazowiecki Urząd Wojewódzki, styczeń 2001 r.; **2.** Spotkanie wigilijne dla Radomian pracujących w Warszawie, z udziałem ks. biskupa Jana Chrapka, Mazowiecki Urząd Wojewódzki, styczeń 2001 r.; **3.** Ks. biskup Jan Chrapek – Ordynariusz Diecezji Radomskiej, Antoni Pietkiewicz – Wojewoda Mazowiecki, Tadeusz Wydra – Dyrektor Generalny Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, Radom, Politechnika Radomska – inauguracja roku akademickiego 2000 r.; **4.** Od lewej: Antoni Pietkiewicz

–Wojewoda Mazowiecki, ks. Jacek Mizak – sekretarz biskupa Jana Chrapka, siostra Anna Iwanowska, Jerzy Buzek, Siostra Ewa Janek, NN, Małgorzata i Tadeusz Wydra, Radom, ul. Prusa, Dom Biskupi, listopad 2001 r.; **5.** Od lewej: Tadeusz Wydra, Dorota Rejczak, ks. Jacek Mizak, Marian Krzaklewski, Kazimierz Staszewski, Maryla Krzaklewska, NN, biskup Jan Chrapek, Zbigniew Dziubasik, Radom, ul. Prusa, Dom Biskupi, listopad 2000 r.; **6.** Jerzy Buzek, Tadeusz Wydra, pogrzeb ks. biskupa Jana Chrapka, Radom, październik 2001 r.; **7.** Pogrzeb bpa radomskiego Jana Chrapka; ;

DZIAŁANIA SPOŁECZNE

WIŚNIEWSKA LUCYNA

Wspomnienie...

Gdy dostałam propozycję, aby napisać wspomnienie o Tadeuszu Wydrze, zaczęłam się zastanawiać, jak określić tego człowieka, jak to wszystko opisać, ująć.

Człowieka, który przez wiele lat działał z nami w Stowarzyszeniu „Inicjatywa". W tej naszej grupie był osobą nietuzinkową. Wiele osób, tak jak i ja, uważało, że Tadeusza trzeba umieć słuchać i czytać między wierszami. Pewnych rzeczy trzeba było się po prostu domyślać.

Czas, kiedy pierwszy raz spotkaliśmy się z Tadeuszem, gdzieś mi umknął, a on przypomniał mi, że było to jeszcze za naszych studenckich czasów. Byliśmy u Marysi i Miecia Szorskich, było to zapewne jakieś spotkanie z duszpasterstwa.

Nasza już bliższa znajomość i współpraca rozpoczęły się w 1998 roku. W tym właśnie roku województwo radomskie przestało istnieć. Radom znalazł się na terenie województwa mazowieckiego. Pracowałam w Radomiu, a od czerwca 2000 roku rozpoczęłam pracę w Warszawie, jako zastępca dyrektora Mazowieckiego Centrum Zdrowia Publicznego. Tadeusz był Dyrektorem Generalnym Urzędu Wojewódzkiego. Jednostka, w której pracowałam była podległa wojewodzie, zajmowaliśmy się nadzorem, koordynacją działań w zakresie zdrowia. Oczywiście w tym zakresie, jaki pozostawał u wojewody po przeprowadzeniu wszystkich reform – administracyjnej i dotyczącej służby zdrowia, czyli prowadzenia kas chorych, likwidacji niektórych instytucji itp.

To również czas naszych innych wspólnych działań. Zastanawialiśmy się, w jaki sposób uruchomić radomian, którzy z różnych przyczyn pracują i mieszkają poza rodzinnym miastem, do działania na rzecz Radomia i całej ziemi radomskiej. Z inicjatywy Tadeusza powstała wtedy grupa „Radomianie w Warszawie", która spotykała się w Galerii Porczyńskich. Spotkania organizował Tadeusz, szczególnie w tym pierwszym okresie, kiedy weszliśmy w skład województwa mazowieckiego.

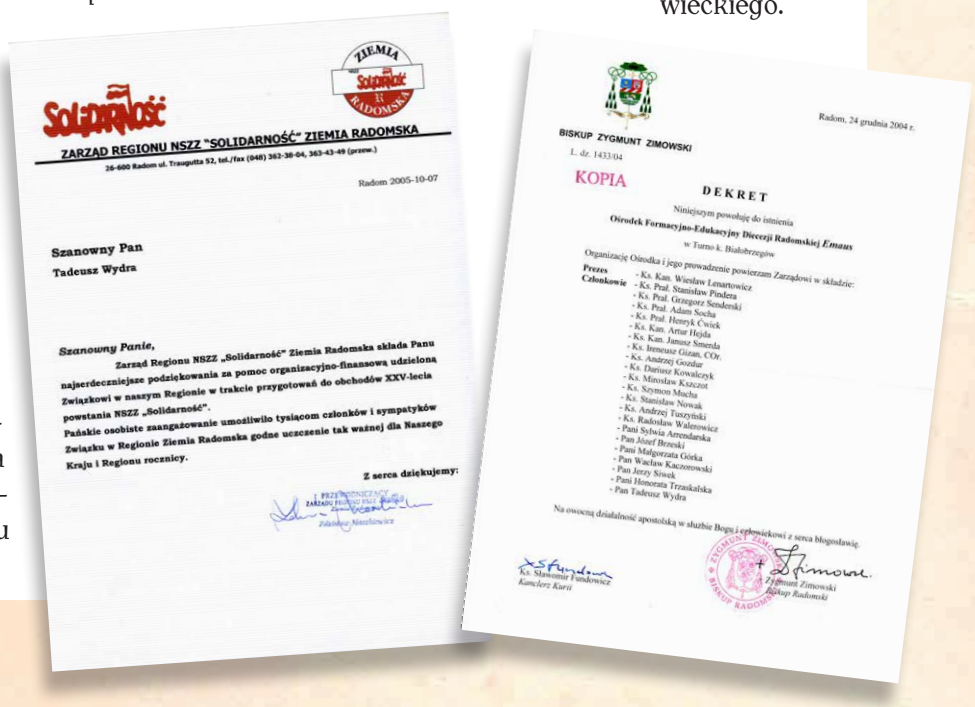

Solidarność

ZARZĄD REGIONU NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" ZIEMIA RADOMSKA

26-600 Radom ul. Traugutta 52, tel./fax (048) 362-38-04, 363-43-49 (przew.)

Radom 2005-10-07

Szanowny Pan
Tadeusz Wydra

Szanowny Panie,

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność" Ziemia Radomska składa Panu najserdeczniejsze podziękowania za pomoc organizacyjno-finansową udzielona Związkowi w naszym Regionie w trakcie przygotowań do obchodów XXV-lecia powstania NSZZ „Solidarność".
Pańskie osobiste zaangażowanie umożliwiło tysiącom czlonków i sympatyków Związku w Regionie Ziemia Radomska godne uczczenie tak ważnej dla Naszego Kraju i Regionu rocznicy.

Z serca dziękujemy:

BISKUP ZYGMUNT ZIMOWSKI

L. dz. 1433/04

Radom, 24 grudnia 2004 r.

KOPIA

DEKRET

Niniejszym powołuję do istnienia
Ośrodek Formacyjno-Edukacyjny Diecezji Radomskiej *Emaus*
w Turno k. Białobrzegów
Organizację Ośrodka i jego prowadzenie powierzam Zarządowi w składzie:
Prezes - Ks. Kan. Wiesław Lenartowicz
Członkowie - Ks. Prał. Stanisław Pindera
- Ks. Prał. Grzegorz Senderski
- Ks. Prał. Adam Socha
- Ks. Prał. Henryk Ćwiek
- Ks. Kan. Artur Hejda
- Ks. Kan. Janusz Smenda
- Ks. Ireneusz Gizan, COr.
- Ks. Andrzej Gozdur
- Ks. Dariusz Kowalczyk
- Ks. Mirosław Kszczot
- Ks. Szymon Mucha
- Ks. Stanisław Nowak
- Ks. Andrzej Tuszyński
- Ks. Radosław Walerowicz
- Pani Sylwia Arendarska
- Pan Józef Brzeski
- Pani Małgorzata Górka
- Pan Wacław Kaczorowski
- Pan Jerzy Siwek
- Pani Honorata Trzaskalska
- Pan Tadeusz Wydra

Na owocną działalność apostolską w służbie Bogu i człowiekowi z serca błogosławię.

Ks. Sławomir Pandowicz
Kanclerz Kurii

Zygmunt Zimowski
Biskup Radomski

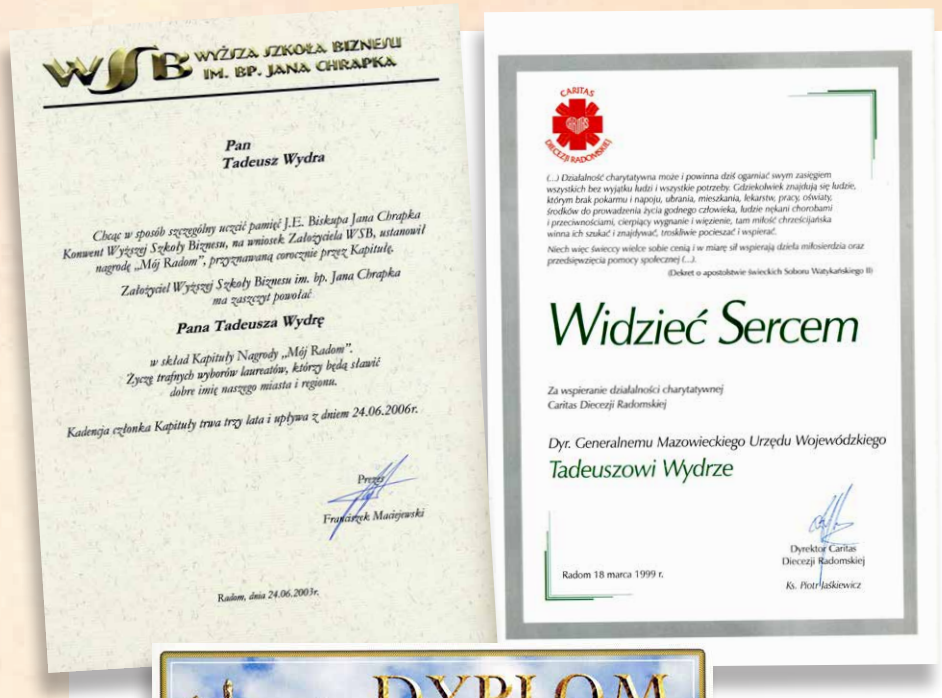

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU IM. BP. JANA CHRAPKA

Pan
Tadeusz Wydra

Chcąc w sposób szczególny uczcić pamięć J.E. Biskupa Jana Chrapka Konwent Wyższej Szkoły Biznesu, na wniosek Założyciela WSB, ustanowił nagrodę „Mój Radom", przyznawaną corocznie przez Kapitułę.

Założyciel Wyższej Szkoły Biznesu im. bp. Jana Chrapka ma zaszczyt powołać

Pana Tadeusza Wydrę

w skład Kapituły Nagrody „Mój Radom".
Życzę trafnych wyborów laureatów, którzy będą sławić dobre imię naszego miasta i regionu.

Kadencja członka Kapituły trwa trzy lata i upływa z dniem 24.06.2006r.

Przew.
Franciszek Maciejewski

Radom, dnia 24.06.2003r.

CARITAS DIECEZJI RADOMSKIEJ

(...) Działalność charytatywna może i powinna dziś ogarniać swym zasięgiem wszystkich bez wyjątku ludzi i wszystkie potrzeby. Gdziekolwiek znajdują się ludzie, którym brak pokarmu i napoju, ubrania, mieszkania, lekarstw, pracy, oświaty, środków do prowadzenia życia godnego człowieka, ludzie nękani chorobami i przeciwnościami, cierpiący wygnanie i więzienie, tam miłość chrześcijańska winna ich szukać i znajdywać, strapionych pocieszać i wspierać.

Niech więc świeccy wielce sobie cenią i w miarę sił wspierają dzieła miłosierdzia oraz przedsięwzięcia pomocy społecznej (...).

(Dekret o apostolstwie świeckich Soboru Watykańskiego II)

Widzieć Sercem

Za wspieranie działalności charytatywnej
Caritas Diecezji Radomskiej

Dyr. Generalnemu Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego
Tadeuszowi Wydrze

Radom 18 marca 1999 r.

Dyrektor Caritas
Diecezji Radomskiej
Ks. Piotr Jaśkiewicz

DYPLOM

Dla

Tadeusza Wydry

Za udział w Turnieju Piłki Siatkowej z okazji 40-Lecia
Zespołu Szkół Elektronicznych im. Bohaterów Westerplatte
w Radomiu

SZKOLNY KLUB SPORTOWY „ELEKTRONIK"

Zespół Szkół Elektronicznych w Radomiu
ZSE RADOM
1967-2007

Obok merytorycznych dyskusji, które prowadziliśmy, była to forma miłego spotkania, ale również możliwość podziwiana dzieł sztuki zgromadzonych przez państwa Porczyńskich. Dużo by tu można pisać, bo na przestrzeni lat tych spotkań i różnych działań było wiele.

Mam takie zdjęcie z czasów pracy w Warszawie. Jest na nim Tadeusz, Janina Fetlińska – późniejsza senator – i ja. W tle widać wiszące na ścianie godło Polski. Zdjęcie zrobione było gdzieś w urzędzie, w czasie gdy Tadeusz był dyrektorem generalnym, pani Janina była dyrektorem Mazowieckiego Centrum Zdrowia Publicznego w Warszawie, a ja byłam jej zastępcą. Pani Janina zginęła w katastrofie smoleńskiej.

W naszym Środowisku „Inicjatywa" bardzo odczuwamy brak Tadeusza. Dla nas to wielka strata. Niejednokrotnie prowadziliśmy bardzo merytoryczne, ale i ożywione dyskusje dotyczące problemów, którymi chcieliśmy się zajmować. Dotyczyły Radomia, ziemi radomskiej i pomysłów na działalność Stowarzyszenia „Inicjatywa". Nie we wszystkim się zgadzaliśmy, ale chyba nie ma takich ludzi na świecie, którzy by zawsze byli jednomyślni.

Tadeusz posiadał szeroką i różnorodną wiedzę z różnych dziedzin życia. Jeśli coś robił, to zawsze był do tego świetnie przygotowany merytorycznie.

Miał też niezwykle rzadką umiejętność. Potrafił skupić wokół siebie młodych ludzi, jak gdyby przygotowując następne kadry, które kiedyś zajmą miejsca po nas. Wśród tych młodych i aktywnych, którzy chcieli działać podobnie jak on był m.in. Paweł Oracz i Andrzej Kosztowniak, późniejszy prezydent Radomia, obecnie poseł na sejm RP.

We wspomnieniach pozostały mi także bardzo sympatyczne spotkania organizowane przez „Inicjatywę", zarówno nasze wewnętrzne, merytoryczne, jak i te w plenerze – kuligi i spotkania integracyjne. Kuligi organizowaliśmy w nadleśnictwie Marcule, często ich głównym

organizatorem był Tadeusz. Bywało, że na kuligi zapraszaliśmy parlamentarzystów czy inne osoby z życia publicznego. Tam, w plenerze, był czas na spokojną rozmowę i często właśnie wtedy przychodziły nam do głowy najlepsze pomysły.

Wszyscy w pamięci mamy starania Tadeusza Wydry o uruchomienie w Radomiu Centrum Przetwarzania Danych dla Ministerstwa Finansów. To Centrum jest w Radomiu, instytucja ta zatrudnia sporo osób, część z nich to lokalni mieszkańcy.

Wspominam też jego zaangażowanie w to, żeby w Polsce była Służba Cywilna niezależnie od opcji politycznej, która wygrywa wybory. Żeby byli urzędnicy państwowi, którzy niezależnie od opcji rządzącej będą tego prawa przestrzegać, będą urzędnikami niezależnymi.

Wiele osób zachowuje na pewno osobę Tadeusza tak jak i ja w pamięci. Niedługo po jego śmierci zdarzyło mi się, że przez chwilę jakbym zapomniała, że nie ma go już wśród nas. Miałam w telefonie zapisany jego numer i jak szukałam kogoś w spisie nazwisk, to przy okazji wyświetliło się jego imię. Przez moment pojawiła mi się myśl, że dobrze by było, o coś tam go zapytać. Ale natychmiast była refleksja – on nie żyje.

Podziwiałam Tadeusza w sposób szczególny, w tych ostatnich latach, gdy było już wiadomo, że jest ciężko chory. Podziwiałam jego hart ducha i jego umiejętność radzenia sobie z tą poważna chorobę. Do nas docierały informacje, że znowu miał operację, i znowu. Ilekroć miałam okazję spotkać się z nim w tym okresie, to nigdy nie robił z siebie „cierpiętnika", nie opowiadał jak bardzo był chory. Jestem lekarzem i wiem, że wielu pacjentów z taką sytuacją zupełnie nie potrafi sobie poradzić, tym bardziej postawa Tadeusza wzbudzała również mój szacunek.

Lucyna Emilia Wiśniewska, ur. w 1955 r. w Skaryszewie. Lekarz medycyny, w 1981 r. ukończyła Akademię Medyczną w Lublinie. Uzyskała specjalizację z zakresu neurologii i organizacji ochrony zdrowia. Działalność zawodowa związana z Oddziałem Neurologii i Poradni Neurologicznej w Radomiu. W latach 90. lekarz wojewódzki województwa radomskiego. Potem zastępca dyrektora Mazowieckiego Centrum Zdrowia Publicznego w Warszawie i Radomiu. Do 2005 r. wicedyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Radomiu. W latach 2005-2007 była posłem Sejmu V kadencji. Od 2007 r. wiceprezes Prawicy Rzeczypospolitej. Współzałożyciel i prezes stowarzyszenia Środowisko „Inicjatywa", działa w Katolickim Stowarzyszeniu Lekarzy Polskich. Od 1974 r. kieruje służbami medycznymi pieszej pielgrzymki na Jasną Górę. Od 2010 r. jest Państwowym Powiatowym Inspektorem Sanitarnym w Radomiu i jednocześnie Dyrektorem PSSE. W 2016 r. otrzymała nagrodę Viventi Caritate - Żyjącemu Miłością za zaangażowanie i pomoc przy organizacji „białych niedziel" i badań mammograficznych.

IZYDOR WYSOCKI

Jak pamiętam Tadeusza Wydrę

Tadeusza spotkałem pierwszy raz na zebraniu przedwyborczym kandydatów na radnych z mieszkańcami Osiedla Borki w Radomiu w 1990 r. Na wspomnianym zebraniu zwrócił uwagę swoją osobą, gdyż bardzo aktywnie interesował się problemami mieszkańców i deklarował pracę nad ich rozwiązywaniem. Widać było, że jest szczerze zaangażowany w budowanie lokalnej społeczności. Miał też swoją wizję

rozwoju Radomia i regionu radomskiego w nowej demokratycznej rzeczywistości. Potwierdził to potem swoją działalnością radnego Rady Miejskiej i pracą na odpowiedzialnych stanowiskach państwowych.

W trakcie prywatnych spotkań z Tadeuszem odkryłem, że mamy podobny system wartości, przekonań i poglądów. Poczułem w nim bratnią duszę. Przed wyborami samorządowymi wraz z innymi kandydatami spotykaliśmy się z wyborcami z naszego okręgu wyborczego. Zebrania często były burzliwe. Wyborcy pytali nas nie tylko o programy, ale także zadawali pytania o poglądy polityczne, nasze życiorysy, ale także o stosunek do aborcji. Tadeusz ze spokojem przyjmował głosy krytyczne niektórych wyborców, odnosił się z szacunkiem do osób o odmiennych poglądach i taki pozostał do końca życia. Wiem, że jako radny wyróżniał się wrażliwością na ludzkie problemy i chętnie pomagał osobom będącym w trudnej sytuacji. Znany był z tego, że potrafił skutecznie rozwiązywać problemy innych ludzi. W relacjach z ludźmi był zawsze życzliwy i skromny. Razem z moją żoną Grażyną wraz z Tadeuszem i jego żoną Małgorzatą pracowaliśmy przy wydawaniu leków z darów mieszkańcom osiedla Borki przy parafii na Borkach pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Wspólne spotkania pozwoliły nam zaprzyjaźnić się. Na Tadeusza i Małgosię mogliśmy zawsze liczyć, a na Małgosię również po śmierci Tadeusza. Obydwoje zawsze serdeczni, życzliwi, szczerzy, rozumiejący, wspierający, wierni swoim wartościom i przekonaniom, umiejący wybierać złoty środek, cieszący się sobą, dziećmi, rodziną, przyjaciółmi i pracą, z poczuciem humoru.

Pragnę jeszcze raz podkreślić, że Tadeusz był osobą bardzo zaangażowaną w pracę radnego. Dał się poznać jako człowiek odważny w wyrażaniu swoich poglądów na sesjach Rady Miejskiej. Jego wystąpienia były z uwagą wysłuchiwane przez radnych. Posiadał też zdolności do przekonywania radnych do swoich inicjatyw. Był w gronie inicjatorów wielu uchwał Rady Miejskiej na rzecz mieszkańców Radomia. W czasie ciężkiej choroby Tadeusz wspierany przez rodzinę i przyjaciół dzielnie znosił cierpienie, nie poddawał się. Po uciążliwym leczeniu wracał do pracy. Wtedy w czasie rozmowy z Tadeuszem dostrzegłem, że patrzył na życie jak na dar i łaskę. Pokładał nadzieję w Bogu, ale też godził się z wolą Bożą.

Po śmierci śp. Tadeusza wraz z moją żoną Grażyną oraz z ogromną rzeszą jego przyjaciół i znajomych towarzyszyłem mu w jego ostatniej drodze. Rzadko spotyka się takie rzesze ludzi towarzyszące w ostatniej drodze zmarłego. Śp. Tadeusz do końca pozostał wierny swoim ideałom, postawie służebnej wobec drugiego człowieka i dzieleniu się dobrem, jakie posiadał. Można powiedzieć, że był wierny zasadzie, która mówi: „postępuj w stosunku do innych tak, jak byś chciał, aby inni postępowali wobec ciebie".

Tadeusz pozostanie w naszej pamięci jako wyjątkowy i wielki człowiek.

Izydor Wysocki – lekarz medycyny, w latach 1990–1994 radny i przewodniczący Komisji Zdrowia Rady Miejskiej w Radomiu.

Rada Miejska w Radomiu

Tadeusza Wydry

Rada Miejska w Radomiu, lata 1990–1994 **1.** Radni Rady Miejskiej w Radomiu 1990 r.; **2.** Posiedzenie Komisji Oświaty Rady Miejskiej w Radomiu 1991 r.; **3.** Tadeusz Wydra i Barbara Stępień, radna Rady Miejskiej 1990 r.

Stowarzyszenie Środowisko Inicjatywa – Radom **1.** Członkowie Stowarzyszenia Środowisko Inicjatywa gratulują dr Lucynie Wiśniewskiej wyboru na posła do Sejmu RP, Jedlnia-Letnisko, 16 października 2005 r.; **3, 5.** Pożegnanie ks. arcybiskupa Zygmunta Zimowskiego – ordynariusza diecezji Radomskiej, który wyjeżdża do Watykanu; **6.** Podziękowanie składa Katarzyna Mazela; **7, 9.** Uroczysta pożegnalna kolacja ks. arcybiskupa z członkami Stowarzyszenia Środowisko Inicjatywa„Emaus" Turno k. Białobrzegów 5 czerwca 2009 r.; **10.** Spotkanie wielkanocne członków i sympatyków

Stowarzyszenia Środowisko Inicjatywa, Radom, kwiecień 2011 r.; **11.** Spotkanie członków Środowiska Inicjatywa, Tadeusz Wydra i Lucyna Wiśniewska, Szydłowiec 2006 r.; **12.** Konferencja organizowana przez Stowarzyszenie Środowisko Inicjatywa, Radom, Resursa 2007 r.

Wizyta w domu u Prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Barbary Kutkowskiej Pełnomocnika Rządu ds. Rodzin dr Marii Smereczyńskiej, 8 listopada 1999 r. 1. Od lewej: Małgorzata Wydra, Mirosław Piotrowski, Jan Rejczak, Krystyna Piotrowska, Katarzyna Mazela, Barbara Kutkowska, Janek Kutkowski, Maria Smereczyńska, Tadeusz Wydra; **2.** Od lewej: Tadeusz Wydra, Barbara Kutkowska, Janek Kutkowski, Maria Smereczyńska, Katarzyna Mazela – Dyrektor Biura Pełnomocnika; **3.** Od lewej: Barbara Kutkowska, Maria Smereczyńska, Katarzyna Mazela, Tadeusz Wydra, Janek Kutkowski; **4.** 1997 – Członkowie Stowarzyszenia Rodzin Katolickich z dziećmi po mszy świętej w kościele pw. Świętej Rodziny w Radomiu

Tadeusz Wydra był organizatorem wielu imprez integracyjnych, m.in. kuligów, gdzie bawili się wspólnie przedstawiciele wielu środowisk

CZAS RELAKSU

JAN KUTKOWSKI

Pamięci Wujka Tadeusza

Zacznę od tego, że do Pana Tadeusza Wydry zawsze zwracałem się „Wujku". Dlatego w tym wspomnieniu też tak będę pisał. Po prostu nie umiem inaczej.

O Wujku Tadeuszu myślę prawie codziennie dlatego, że był dla mnie bardzo ważną osobą w życiu, a po śmierci stał się jakby bardziej ważny – jeśli w ogóle można tak napisać. Każdy człowiek ma jakieś autorytety. Najpierw są to rodzice, dziadkowie lub inne osoby z najbliższego otoczenia, które nas kształtują, odgrywają w naszym dzieciństwie najważniejszą rolę. Potem, w miarę naszego dorastania, pojawiają się autorytety, które mają wymiar bardziej ogólny, narodowy: tak jak św. Jan Paweł II czy niezłomni bohaterowie – Żołnierze Wyklęci. Podziwiam ich. To są i dla mnie wielkie autorytety.

Ten krótki wstęp jest dlatego, bym mógł z całą mocą powiedzieć, że ja wśród osób mi bliskich miałem (mam) taki wielki autorytet i właśnie jest nim Wujek Tadeusz. Odegrał On w moim życiu bardzo ważną role. Tak naprawdę nie miałem możliwości, aby poznać Wujka Tadeusza tak, jak inni (jego przyjaciele, współpracownicy, koledzy), ale jestem bardzo wdzięczny za każdą chwilę, za każde zdanie, za każde słowo, które zapamiętałem. Poznałem Wujka dzięki rodzicom, którzy przyjaźnią się z rodziną Wydrów od wielu lat. Tak więc znałem go od mego urodzenia aż do czasu śmierci Wujka. Każde z nim spotkanie, czy to jako dziecka, czy jako dorastającego chłopaka jest z perspektywy czasu bardzo wartościowe. Zawsze Wujek miał czas, żeby porozmawiać, zapytać: co słychać? co się zmieniło? i nie były to tylko pytania kurtuazyjne, ale naprawdę chęć poznania mojego życia, żeby młodemu człowiekowi doradzić, podyskutować, może coś podpowiedzieć – nigdy tych rozmów nie zapomnę. Zapamiętałem jeszcze kilka innych znakomitych cech Wujka. Nigdy nie słyszałem słowa „nie", aby je wypowiedział w stosunku do drugiego człowieka. Nikogo nie odrzucał. Był bardzo tolerancyjny, rozmawiał z każdym, obojętnie jakie rozmówca posiadał poglądy. Zawsze znalazł czas, zawsze miał jakieś rozwiązanie i nigdy nie zawiódł. Bardzo podziwiłem go za to. Teraz, kiedy czasami jest ciężko i łapię się na tym, że nie umiem znaleźć rozwiązania, to bardzo żałuję, że nie ma Wujka. Kolejną cechą, jaką mi imponował – jest jego miłość do Radomia, bo miłość do Małej Ojczyzny, w której się wychowaliśmy, dorastaliśmy ma dla mnie ogromne znaczenie. Z wielkim podziwem patrzyłem, jak Wujek Tadeusz ciągle o nią dba (tę Małą Ojczyznę), jak szukał sposobów, aby Radom w stolicy pokazywać z dobrej strony. Sądzę, że nie było takiego dnia w jego życiu, żeby o Radomiu – naszym wielkim i wspaniałym mieście nie myślał. I za to przywiązanie i miłość, jako radomianin, chciałbym bardzo podziękować. I jeszcze jedna rzecz, której

nigdy nie zapomnę – to ostatni okres jego życia i bohaterska walka z chorobą. Wtedy – jak zawsze – Wujek Tadeusz pokazał, jak człowiek powinien się zachowywać w bardzo trudnych, ciężkich chwilach. Mimo własnego cierpienia, nie zapominał o innych, pomagał w kłopotach, mimo że sam miał problemy. Pamiętał o bliskich, o innych potrzebujących wsparcia. Gdy przyszła choroba, on nie odpuścił i zawsze znajdował czas dla drugiego człowieka i jego kłopotów … Nigdy też nie wycofał się z miłości do Radomia i do Polski. Mateusz Morawiecki kiedyś powiedział: „Dla mnie elitą są ci, którzy – jak powiedział Bułat Okudżawa: troszczą się o innych. Taką prostą definicję zastosował. Dla mnie również elita, to niekoniecznie lekarz czy superinformatyk. Czym on się różni od szewca czy krawca, jeżeli tylko dobrze naprawia komputery albo leczy ludzi? Niewiele, trochę bardziej skomplikowane zajęcie wykonuje. Natomiast ten kto troszczy się o państwo i o dobro wspólne, ten należy do najprawdziwszej, takiej najgłębszej elity". Słuchając przemówienia premiera Mateusza Morawieckiego, zrozumiałem, co przez całe swoje życie Tadeusz Wydra do mnie mówił i jak bardzo mi tego brakuje każdego dnia w szukaniu drogi życiowej. Wujek był przykładem tej właśnie najprawdziwszej, najgłębszej elity.

Na koniec mała refleksja, jak bardzo ważna jest obecność w naszym życiu Ludzi Wielkich. ONI uświadamiają mi, ile jeszcze pracy dla dobra wszystkich ludzi, szczególnie dla nas – Polaków – przed nami, przede mną. Nie chciałbym zawieść Wujka.

Tadeusz uczy pływać Janka - Ostrowo 1994 r.

Radom, 20. 04. 2016

Jan Szczepan Kutkowski, ur. w 1989 r. w Warszawie. Studiował w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Poza pracą etatową zajmuje się działalnością społeczną na terenie Radomia, m.in. organizuje wystawy, aukcje charytatywne, koncerty na rzecz chorych dzieci. W 2017 r. założył Fundację „Zagraj w zielone".

MONIKA SKRZEK-ORACZ

Tadeusz...

Nie pamiętam konkretnej daty, ani roku..., kiedy poznałam Pana Tadeusza...

Najpierw jako Pan Tadeusz, Pan Dyrektor, bo i tak do niego mówiłam, a później, choć na początku przychodziło to z wielkim trudem – Tadeusz...

Na konferencji która była upamiętnieniem drugiej rocznicy śmierci, jeden z prelegentów powiedział „iż trzeba było sobie zasłużyć na to, by mówić po imieniu... sam Pan Tadeusz o tym decydował.." ja tego dostąpiłam...

Wenecja, 2 maja 2007 r.

Ciężko pisać o człowieku w czasie przeszłym... o czym napisać? Wszystko wywołuje wspomnienia i łezka się kręci w oku...

Dom Małgosi i Tadeusza był i jest domem otwartym, pełnym „bywalców". Przy dużym stole zasiadają różni ludzie i toczą rozmowy. Ale sam Tadeusz oprócz dialogu obserwował każdego. Każdy mógł zabrać głos i każdego wysłuchał, choć czasami może nie do końca się zgadzał z rozmówcą.

Często pytał „co tam u mnie? Jak rodzice, siostra?", bo widział moją niechęć do rozmów o polityce. „Monikę to nie interesuje.." – mawiał.

Kiedy dowiedziałam się o chorobie, odwiedziłam go w szpitalu, to był początek jego zmagań. Było mi cholernie przykro, że dopadło to jego... sam jednak mówił, „że to na chwilę, coś tam zrobią, wytną i będzie...". Był pełen nadziei i dalszych planów... Rozmawiał jak zawsze, pytał co u mnie, opowiadał o swojej chorobie...

Pamiętam wiele radosnych spotkań z nim. Wspólne podróżowanie do Włoch, Pragi, w Bieszczady, niezapomniane kuligi w Marculach, czy różne okazje rodzinne i dom w Radomiu. Do dziś pamiętam, jak przychodził w odwiedziny jako Pan Tadeusz – sąsiad z klatki obok w Warszawie na herbatkę. Długie wieczorne rozmowy sąsiadów.

Zawsze był człowiekiem pełnym ciepła. Czas spędzony w jego towarzystwie to lekcja pokory, nauki, chwila zastanowienia co dalej...

Nie wiem, czy się naśmiewał, czy była to prawda – kiedy miałam przyjemność podróżowania jednym samochodem i prowadzenia, a obok był on, mawiał – „Kto prowadzi? Monika? Lubię patrzeć, jak prowadzi, ten jej sportowy styl z jedną ręką na kierownicy..."

Biło od niego ciepło i życzliwość, chęć choć chwilę pogadać na każdy temat z drugim człowiekiem, wysłuchać go, popatrzeć na każdy gest rozmówcy. Osoba z którą rozmawiał była dla niego zawsze kimś, bez względu

na pochodzenie czy zawód. Czas spędzony w jego towarzystwie to lekcja pokory, nauki, chwila zastanowienia co dalej…

Jego już nie ma, wśród nas…

Pozostały fotografie, wspomnienia…

wielokrotnie z nim rozmawiam, gdzie kolwiek jestem – wysłucha.. i zamyśli się…

Myślę że gdyby był z nami, wielu trosk i zmartwień by nie było…

Tadeusz by słuchał… a później sami wiemy…

Marki, dnia 28 lutego 2016 r.

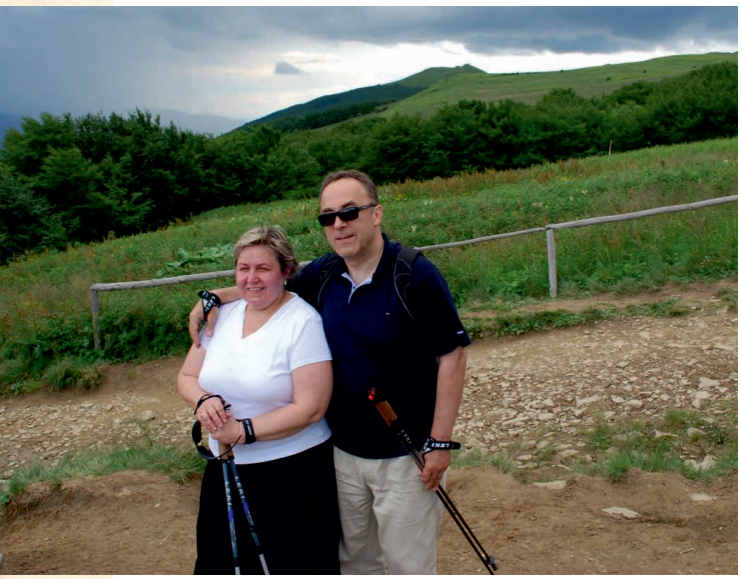

Połonina Caryńska. Bieszczady. 9 lipca 2007 r.

Praga. 30 kwietnia 2008 r.

Monika Skrzek-Oracz – urzędnik państwowy administracji rządowej szczebla wojewódzkiego i centralnego.

Czas relaksu

Czas relaksu

W DOMU I Z RODZINĄ

W domu i z rodziną

W domu i z rodziną

DON
SIMON

GRAŻYNA ŻUCHOWSKA-ZANELLA

Wspomnienie

Zawsze miło wspominam moje pierwsze spotkanie z Tadeuszem. Po studiach wyjechałam do Poznania. Cała moja rodzina pozostała w Radomiu i starałam się bywać tu jak najczęściej. W czasie wakacji dowiedziałam się, że Małgosia się zaręczyła. Byłam w domu rodziców, było bardzo ciepło i opalałam się na działce obok domu. Pamiętam, przyszedł wtedy taki przystojny chłopak. Miał kręcone ciemne włosy i sportową sylwetkę. Z tą swoją tężyzną fizyczną był stworzony do garnituru. Później, ze względu na charakter pracy, chodził w nim bardzo często.

Gdy w 1995 roku przeprowadziliśmy się z mężem do Radomia, zamieszkaliśmy w domu, który stoi naprzeciwko domu Małgorzaty i Tadeusza. W związku z tym bardzo często się widywaliśmy. Tadeusz pracował całe dni, ale zawsze w weekendy był czas na wspólne spotkania. W soboty, około 10.00, chodziłam do nich na kawę. To już był nasz rytuał. Mniej więcej po godzinie rozchodziliśmy się do swoich zajęć. Zawsze było tak, że potem Tadeusz pytał, co wyniosłam z tej rozmowy. Uważał, że jeśli ludzie się spotykają, to zawsze ktoś do rozmowy coś wnosi, ale i wynosi. Tadeusz był znany jako osoba publiczna, od strony zawodowej. Ja go znam od strony rodzinnej, prywatnej i wiem, że można było na niego liczyć w takich zwykłych, ludzkich sytuacjach. Tadeusz bardzo kochał swoją rodzinę, uwielbiał synów i był bardzo dumny z nich. W domu rodzinnym, gdzie mieszkał Tadeusz wraz z moją siostrą Małgosią odbywały się prawie wszystkie spotkania rodzinne, chrzciny Bartka i Roberta, a nawet moje przyjęcie ślubne. Tadeusz był na naszym ślubie świadkiem. Po śmierci naszego Tatunia Mama zamieszkała wspólnie z rodziną mojej siostry Małgosi. Wtedy można było zauważyć, z jakim szacunkiem Tadeusz darzył naszą Mamę (a swoją teściową). Ona również zawsze go chwaliła i bardzo ceniła.

Dopóki żyła nasza Mama, wszystkie przyjęcia imieninowe, rocznicowe, także wigilia i śniadania wielkanocne odbywały się w domu rodzinnym, wymagało to dużego zaangażowania w celu przygotowania przyjęcia i wtedy można było zauważyć, jak z wielką ochotą włączał się do tych prac Tadeusz. On po prostu lubił takie rodzinne spotkania, które nieraz trwały do późnych godzin wieczornych.

Kiedy zaczął się problem zdrowotny u mojego męża, myślałam, że świat mi się zawalił. Mąż dostał udaru, a ja nie wiedziałam, co robić. W ciągu kilku sekund moje życie zmieniło się i czułam się bezradna. Wtedy Tadeusz wraz z rodziną byli dla mnie dużą podporą. Gdy mąż wrócił ze szpitala, mogłam na nich liczyć nawet w takich podstawowych i prozaicznych sprawach, jak pomoc przy kąpieli niepełnosprawnego męża. Mąż był Włochem i cały czas wierzył, że może wyzdrowieć tylko we Włoszech i tam chciał być leczony. Trzeba było go tam zawieść. Ze względu na stan męża było to ogromne wyzwanie. Z pomocą od razu zgłosił się Tadeusz. Pomimo że to był weekend majowy, że miał w te dni wyjechać z rodziną, to zmienił plany. Pojechał za mną swoim samochodem. Zabrał jeszcze znajome małżeństwo. W ten sposób mnie eskortowali. Miałam więc gwarancję, że gdyby coś się działo, oni są blisko. Pomagał mi też przy umieszczaniu męża w specjalistycznej klinice na rehabilitacji. Na rehabilitację męża do Włoch jeździliśmy jeszcze dwa razy. Niestety stan zdrowia pogarszał się i mąż zmarł w szpitalu, w Polsce.

Tadeusz walczył wtedy już z chorobą, ale pomagał mi przy załatwianiu formalności związanych z pogrzebem. Nie tylko w takiej sytuacji miałam w nim wsparcie. Żeby się czymś zająć, rozpoczęłam remont domu. Chciałam zmienić wszystkie zasłony, a to wiązało się z przerobieniem karniszy lub kupnem nowych. Myślałam: zdemoluję dom! Podczas sobotniej kawy u siostry rozmawialiśmy o moim kłopocie. Wtedy Tadeusz powiedział: „Grażyna, ja ci pomogę". Zachował się jak prawdziwy, zawodowy inżynier. Powymierzał wszystko, dokupił jakieś fragmenty karniszy i obyło się bez demolowania mieszkania i dodatkowych kosztów. Podpowiedział mi przy tym remoncie wiele rzeczy. Dla mnie była to duża sprawa. Doceniałam to, bo był zmęczony, bardzo źle się czuł, a mimo wszystko potrafił wykrzesać jeszcze z siebie energię, żeby pomagać. To pokazuje, że był otwarty i bardzo życzliwy, nigdy nie odmawiał w potrzebie.

Kiedy zostałam bez męża, sama prowadziłam działalność gospodarczą. Choć mój szwagier nie był związany z tą branżą, to wielokrotnie pytałam go o zdanie, na przykład, gdy organizowałam sympozja dla architektów promujące oferowane przez moją firmę produkty. Tadeusz - nazywałam go żartobliwie „światowym człowiekiem", bo działał w stolicy – podpowiadał mi, jak powinnam zorganizować sympozja, na co mam zwrócić uwagę itp. Potrafił przyjechać z Małgosią na konferencję do Poznania, Kazimierza czy Warszawy, żebym czuła to wsparcie także na miejscu. Piszę o tym, bo miałam w nim podporę również wtedy, gdy żył mój mąż, który był Włochem, i choć w Polsce bardzo dobrze się odnalazł, to jednak miał zupełnie inną mentalność, inaczej patrzył na wiele spraw.

Gdy mój mąż żył, wielokrotnie odwiedzaliśmy Tadeusza w Warszawie. Wtedy dopiero było widać, jak ciężko pracuje. Kiedyś szliśmy do teatru Roma. On nam kupił bilety. W międzyczasie mieliśmy zjeść wspólnie kolację. Okazało się to kompletnie niemożliwe. Jechaliśmy na tę kolację a Tadeusz bez przerwy odbierał jakieś telefony, pomimo późnych godzin. Zaproponowałam, żeby zjeść po spektaklu. I tak zrobiliśmy.

Jego życie zawodowe było aktywne i absorbujące. Pracę traktował jak służbę, był prawdziwym państwowcem. Za to, że znajdował czas na dom, na rodzinę, którą uwielbiał, to naprawdę pomnik można mu postawić.

Wspomnień związanych z Tadeuszem mam bardzo dużo. Mamy wiele wspólnych zdjęć, również z wyjazdów do Włoch. Na przykład kiedy wspólnie z dziećmi Tadeusza i Małgosi (Bartkiem i Robertem) zrobiliśmy wypad dwoma samochodami nad Morze Adriatyckie, na południe Włoch, do miejscowości Vasto. To był wspaniały rodzinny urlop z długimi wspólnymi spacerami wzdłuż wybrzeża, z wypadami do pizzerii, ze zwiedzaniem okolicznych miejscowości. Wtedy również wspólnie mieliśmy okazję zobaczyć, jak wygląda włoskie wesele, na które zostaliśmy zaproszeni przez przyjaciela mojego męża Paula. W drodze powrotnej do Polski zwiedzaliśmy Loreto. Były również wspólne wczasy w Polsce, w Jastrzębiej Górze.

Tadeusz był szwagrem przyjacielsko nastawionym do mnie i mojego męża Paula. Mąż potrafił wszystko w domu zrobić, często z Tadeuszem razem coś planowali, prowadzili długie dyskusje. Mieli ze sobą świetny kontakt. Paulo zawsze mówił do niego TADEUS.

Pierwszy rozchorował się Paulo, to był 2005 rok, a Tadeusz zachorował w roku 2010. Po odejściu Tadeusza zrobiła się także w moim życiu wielka pustka.

Gdy Tadeusz zachorował, doskonale zdawał sobie sprawę, że czas mu ucieka.

Widziałam, jak bardzo mu zależało, żeby jeszcze zdążyć ożenić synów i co najważniejsze – udzielić im ojcowskiego błogosławieństwa, na szczęście to mu się udało, a nawet miał w sobie tyle determinacji i siły pomimo postępującej choroby, żeby zorganizować wspaniałe przyjęcia weselne zarówno dla Bartka, jak i dla Roberta. A synów ma wspaniałych. To, co razem z Małgosią wnieśli w ich życie, teraz procentuje. Synowie zdobyli wykształcenie, Bartek ukończył Politechnikę Warszawską, a Robert Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie.

Tak się składa, że współpracuję z nimi. Jestem z nich dumna, gdy razem jedziemy służbowo do Włoch, czy prowadzimy rozmowy związane z działalnością firmy.

Oni robią bardzo dobre wrażenie na partnerach handlowych. W kontaktach biznesowych ważne jest wszystko: prezencja, zasób wiedzy, elokwencja, zachowanie. Trzeba umieć nawiązać kontakt, wzbudzić zaufanie, umiejętnie zachęcić do kupna produktów. Oni to potrafią dzięki Tadeuszowi, on ich tego nauczył. Bardzo często byłam świadkiem rozmów Tadeusza ze swoimi synami, gdzie cierpliwie ich słuchał i chociaż miał inne zdanie, to starał się ich spokojnie przekonać do swojej racji, dostarczając odpowiednich argumentów.

Często widziałam, jak Tadeusz zmęczony przyjeżdżał z Warszawy do Radomia. Był taki okres, kiedy jeździł pociągiem do pracy i jak to w podróży bywa czasem zasypiał, gdy się budził, to nie wiedział, czy jedzie do pracy do Warszawy, czy wraca z pracy do Radomia. Wtedy wpadł na pomysł, żeby mieć założony krawat w drodze do pracy, a w drodze powrotnej jechać bez krawata i tym sposobem, gdy się budził, to sięgał ręką do szyi i wiedział już, w którym kierunku jedzie.

Nigdy nie zapomnę pogrzebu Tadeusza, o którym ktoś powiedział, że był iście książęcy. Liczba ludzi na mszy w kościele, na cmentarzu i na konsolacji świadczy, że był bardzo szanowanym człowiekiem. Na tych uroczystościach byli ludzie z różnych opcji politycznych, z różnych środowisk i wszyscy bardzo dobrze go wspominali. Tadeusz nigdy nie należał do żadnej partii. Potrafił być ponad podziałami i mieć dobre relacje ze wszystkimi. Dla niego najważniejszy był człowiek, każdy człowiek. Był prawdziwym patriotą.

Grażyna Żuchowska-Zanella, ur. się w Radomiu. Ukończyła Wyższą Szkołę Inżynierską w Radomiu, Wydział Chemii w 1974 roku. Po studiach wyjechała do Poznania, gdzie pracowała w Poznańskich Zakładach Obuwia, z których otrzymywała stypendium fundowane. Po zawarciu związku małżeńskiego powróciła do Radomia. Jej mąż Paolo, rodowity Włoch posiadał przedstawicielstwo włoskiej firmy ceramicznej, co umożliwiło rozpoczęcie działalności gospodarczej pod nazwą Italceramik. Po śmierci męża kontynuowała prowadzenie firmy. W 2013 roku, kiedy umarł jej szwagier Tadeusz, do firmy dołączyli jego synowie Bartłomiej i Robert i utworzyli firmę rodzinną, którą obecnie wspólnie prowadzą.

Ślub Bartłomieja z Malwiną, 18 września 2010 r.

Ślub Roberta z Pauliną, 8 września 2012 r.

WŚRÓD PRZYJACIÓŁ

Szanowny solenizancie,

Najważniejszą rzeczą jest sprawianie radości bliźnim; to najlepsze, co można uczynić na tym świecie.
Peter Rosegger

Oby zawsze starczało Ci zdrowia, sił, chęci i złotówek (może być EURO) do sprawiania tej radości wszystkim wokół Ciebie.

Z serdecznymi pozdrowieniami.

Józef Sieniuć

Warszawa 28 października 2012

Wśród przyjaciół

TADEUSZ WYDRA, KAZIMIERZ WLAZŁO, SYLWESTER BYZDRA – JUBILEUSZ 50. URODZIN

HENRYK BYZDRA

Tadeusz – z perspektywy wspólnej drogi

1977–1982 Politechnika Świętokrzyska. Duszpasterstwo Akademickie

Pierwsze spotkania, rozmowy, spory. Spotkania, pielgrzymki akademickie.

1990-2008 Działalność publiczna

Zaufanie do siebie, dyskrecja to elementy naszej wspólnej pracy i służby Tadeusza jako dyrektora Urzędu Wojewódzkiego, potem dyrektora generalnego Ministerstwa Finansów z Urzędem Ochrony Państwa, który reprezentowałem jako szef Delegatury w Radomiu. Był wymagającym, ale pełnym taktu i kultury rozmówcą. Analitykiem i umiejętnym kreatorem wielu wydarzeń i procesów społecznych. Zaprawionym i doświadczonym bojownikiem. Od niego wiele się nauczyłem, był inspiratorem i dobrym duchem wielu inicjatyw.

2004 Watykan i Rzym

Wspólny wyjazd do Watykanu i spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w związku z Honorowym Obywatelstwem Radomia. Tadeusz pamiętał o osobach, dla których to spotkanie było znaczącym etapem i zwieńczeniem drogi.

2008 Wspólne świętowanie 50 urodzin

Tadeusz Wydra, Kazimierz Wlazło, Henryk Byzdra. Wszyscy rocznik 1958. Dobry rocznik. Z inicjatywy i inspiracji Tadeusza, myślę – że i z potrzeby jego serca – spotkaliśmy się w gronie przyjaciół i znajomych ze wspólnej działalności publicznej, aby świętować wspólnie 50 urodziny. Wtedy nikt nie wiedział, że jednemu z nas trzech zostało przeznaczone niecałe 5 lat życia.

Z perspektywy trzech lat

2013 Wspólny ostatni wyjazd

Wyjazd do Solca w miejsce letnich wyjazdów Tadka w okresie najmłodszych lat i przyrzeczenie żonie Gosi, że ze względu na swoje zdrowie nie będzie prowadził auta. Miałem ja prowadzić, ale to on prowadził w jedną i drugą stronę, do końca. Te wszystkie spotkania i wyjazdy, rozmowy to były jego ostatnie pożegnania osób i miejsc.

Wracają sparafrazowane słowa pieśni:

Już nie dowiem się nigdy kto rację z nas miał
W naszych długich rozmowach i sporach
On dopiero mi dziś jak brat bliski się stał
Kiedy z boju powrócić nie zdołał.

Z perspektywy wieczności

Tadek to towarzysz nadający azymut i smak naszej wspólnej drodze, przede wszystkim serdeczny przyjaciel. Jest we mnie przekonanie, że w tym wszystkim jest Boża logika. Jest wiara w następne spotkania i rozmowy.

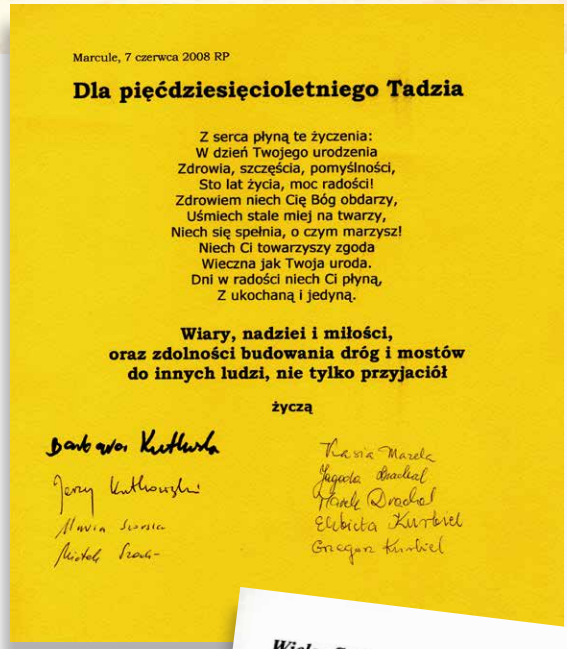

Marcule, 7 czerwca 2008 RP

Dla pięćdziesięcioletniego Tadzia

Z serca płyną te życzenia:
W dzień Twojego urodzenia
Zdrowia, szczęścia, pomyślności,
Sto lat życia, moc radości!
Zdrowiem niech Cię Bóg obdarzy,
Uśmiech stale miej na twarzy,
Niech się spełnia, o czym marzysz!
Niech Ci towarzyszy zgoda
Wieczna jak Twoja uroda.
Dni w radości niech Ci płyną,
Z ukochaną i jedyną.

Wiary, nadziei i miłości,
oraz zdolności budowania dróg i mostów
do innych ludzi, nie tylko przyjaciół

życzą

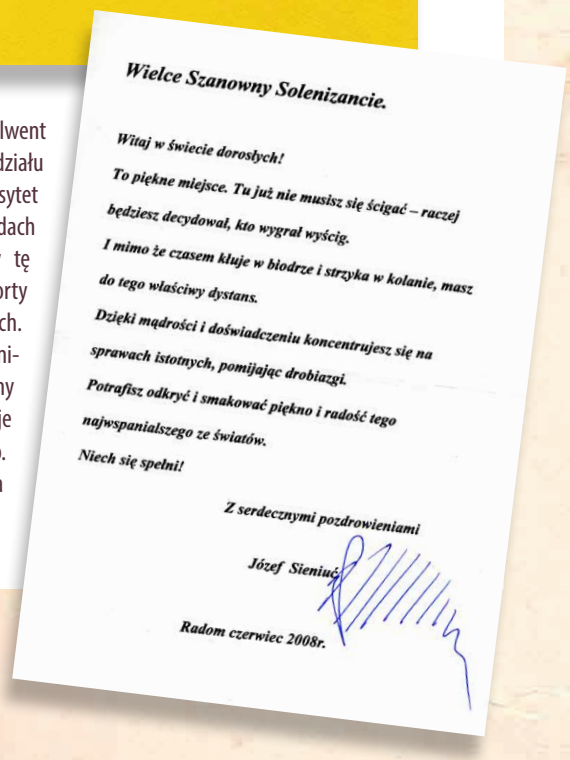

Wielce Szanowny Solenizancie.

Witaj w świecie dorosłych!

To piękne miejsce. Tu już nie musisz się ścigać – raczej będziesz decydował, kto wygrał wyścig.

I mimo że czasem kłuje w biodrze i strzyka w kolanie, masz do tego właściwy dystans.

Dzięki mądrości i doświadczeniu koncentrujesz się na sprawach istotnych, pomijając drobiazgi.

Potrafisz odkryć i smakować piękno i radość tego najwspanialszego ze światów.

Niech się spełni!

Z serdecznymi pozdrowieniami

Józef Sieniuć

Radom czerwiec 2008r.

Henryk Sylwester Byzdra, ur. w 1958 r. w Radomiu. Absolwent Wydziału Transportu – Politechnika Świętokrzyska i Wydziału Prawa i Administracji, Podyplomowe Studia – Uniwersytet Warszawski. Uprawniony do zasiadania w Radach Nadzorczych spółek Skarbu Państwa. I praktykujący tę kompetencję. Specjalność – ochrona informacji, raporty dotyczące aktywności osób i podmiotów gospodarczych. Wieloletnie doświadczenie pracy w gospodarce i administracji państwowej. Kierowanie Delegaturą Urzędu Ochrony Państwa w Radomiu – okres 7 lat. Od 2013 r. współpracuje z Kancelarią Prawa Gospodarczego Kazimierza Wlazło. Zainteresowania – historia Polski, kultura, muzyka i sport, procesy i zjawiska w życiu publicznym.

ZIELONA SZKOŁA
NADLEŚNICTWO MARCULE

Ziemia Święta 1. Góra Karmel, widok na Hajfę, Tadeusz i Małgorzata, luty 2006 r.; **2.** Małgorzata Majchrzak-Starek, ks. inf. Jerzy Banaśkiewicz, Alicja Lechowska, Katarzyna Roguś, Anna Korczyńska-Roguś, Grażyna Żuchowska-Zanella, Małgorzata i Tadeusz Wydrowie, Andrzej Majchrzak, Dorota Kowalczyk, Jerozolima, luty 2006 r.; **3.** Ogród Oliwny, Tadeusz Wydra, Katarzyna, Adam i Anna Rogusiowie, luty 2006 r.; **4.** Wjazd gondolą z Jerycha na Górę Kuszenia, Tadeusz i Małgorzata, luty 2006 r.; **5.** Ks. kan. Czesław Wawrzyńczak, Małgorzata i Tadeusz Wydrowie, Jerozolima, luty 2006 r.; **6.** Kana Galilejska,

Odnowienie sakramentu małżeństwa, luty 2006 r.; **7.** Droga krzyżowa ulicami Jerozolimy, luty 2006 r.; **8.** Droga krzyżowa ulicami Jerozolimy, luty 2006r.; **9.** Jerozolima Golgota, luty 2006 r.; **10.** Tadeusz i ks. inf. Jerzy Banaśkiewicz, Golgota, luty 2006 r.; **11.** Dorota Kowalczyk, Ks. Piotr – przewodnik, Małgorzata Majchrzak-Starek, Tadeusz Wydra, Jerozolima luty 2006 r.; **12.** Jan i Jolanta Zacharscy, ks. inf. Jerzy Banaśkiewicz, Tadeusz Wydra, luty 2006 r.; **13.** Tadeusz Wydra, Jezioro Genezaret, luty 2006 r.

Audiencja prywatna u Ojca Świętego Jana Pawła II , Watykan 30 listopada 2004 r.
1. Audiencja prywatna u Ojca Świętego Jana Pawła II Tadeusza wraz z żoną Małgorzatą
2. Audiencja prywatna u Ojca Świętego Jana Pawła II Tadeusza wraz z żoną Małgorzatą i ks. biskupem Zygmuntem Zimowskim

Rzym

Gruzja Kaukaz

Praha

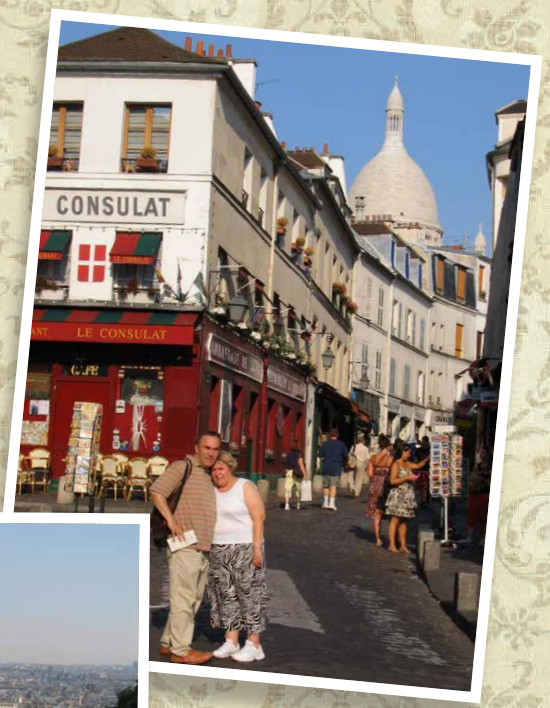

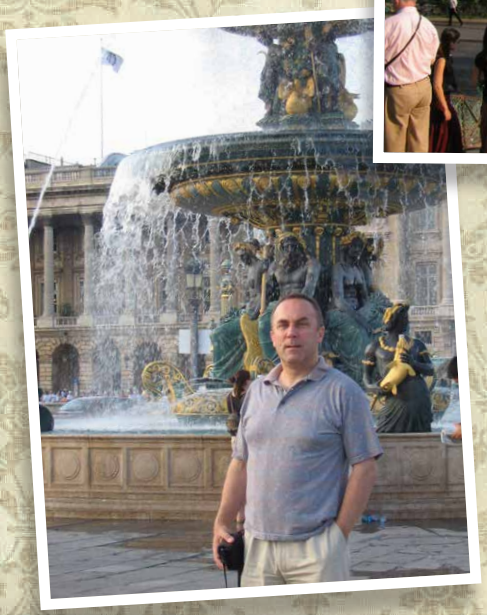

Paryż

Wenecja

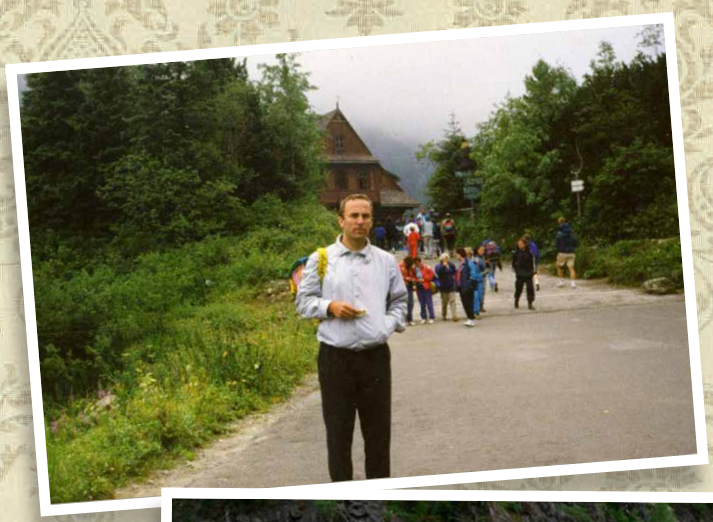

1. Morskie Oko 1996 r.; **2.** Tadeusz i Tomasz Gałczyński, Londyn 1996; **3.** Paryż, lipiec 2006 r; **4.** Paryż, lipiec 2006; **5.** Tadeusz z Agnieszką Szumański; **6.** Ulubione zdjęcia Tadeusza – witryny sklepów; **8.** Od lewej Paweł Wypych, Tadeusz Wydra, NN, Gruzja, Tbilisi 2007 r; **9.** Gruzja Tbilisi 2007 r.; **10.** Gruzja, Kaukaz 2007; **11.** Od lewej: Jakub Skiba i Tadeusz, 2007 r; **12.** Od lewej; **13.** Od lewej; **14.** Od lewej Paweł Wypych (zginął w katastrofie samolotowej lecąc do Smoleńska 10. kwietnia 2010r.) Tadeusz Wydra, Gruzja, Tbilisi 2007 r.; **15.** Od lewej Jakub Skiba i Tadeusz Wydra, Gruzja, Tbilisi 2007 r.;

ADAM LUDWIKOWSKI

Kryształowy?

Mimo, że minęło już kilka lat, odkąd Tadeusza nie ma z nami, jego postać, jego charakter ciągle żyją w naszej pamięci. Miał wyobraźnię. Był kreatywny. Widział cel. Obejmował i koordynował całość, by osiągnąć zakładany cel. Do celu dostosowywał program działania, zaś ludzi wybranych do realizacji tego programu integrował tak, by udało się go wykonać.

Ponieważ sam był uczciwym, kompetentnym i pracowitym człowiekiem, podobne kryteria stosował przy doborze ludzi do realizacji zadań, zarówno zawodowych, jak i pozazawodowych. Sam się dokształcał i dbał, by kadra urzędnicza też doskonaliła swoje kompetencje, nie tylko zawodowe, ale i etyczne.

Wywoływał temat i słuchał, co ludzie myślą o tej sprawie, gromadził informacje, poszerzał wiedzę. Pytał, w czym możesz pomóc przy realizacji przedsięwzięcia, projektu, a gdy pojawiały się zagrożenia, dopytywał, kto może pomóc w ich przezwyciężeniu. Tak było z wieloma tematami, np. Centrum Obliczeniowe Ministerstwa Finansów (problem z zasilaniem energetycznym) czy pozazawodowe np. placówka Emaus (problemy termoizolacji, finansowania) itp.

Decyzje podejmował rozważnie, po ewentualnych konsultacjach z ekspertami i tzw. „burzy mózgów", ale gdy już podjął rozstrzygnięcie, konsekwentnie je realizował. Lubił rozmawiać i nie gniewał się ani nie denerwował w przypadku krytycznych opinii. Potrafił zmienić zdanie i nie upierał się przy swoim. Nie rozpraszał się na drobiazgach, nie wchodził w szczegóły. Uznawał, że za realizację szczegółów odpowiada personel wyznaczony wg kompetencji.

Ważne było to, że wprowadzał życzliwą atmosferę w pracy. Charakteryzował go spokój i rozwaga. Czuło się, że ma się w nim oparcie w trudnych sytuacjach. Pamiętam, jak wspierał mnie przy podejmowaniu trudnej decyzji wstrzymania działalności uciążliwego zakładu znanego biznesmena, straszącego swoimi wpływami i wręcz zwolnieniem z pracy w razie podjęcia takiej decyzji.

Cechowała go duża empatia. Sądzę, że nie byłem jedynym, który odczuwał to na własnej skórze. Postrzegał pracę jako służbę społeczeństwu, podkreślał to wyraźnie, podobnie jak wojewoda dr Jan Rejczak. Sam był najlepszym przykładem takiego pojmowania „służby cywilnej".

Realizował duże tematy, w tym Centrum Obliczeniowe Ministerstwa Finansów, Archiwum Państwowe, infrastruktura Urzędu Dozoru Technicznego. Wspierał Ośrodek „Emaus" w Białobrzegach, w jego zainteresowaniu była także infrastruktura drogowa i kolejowa. Nieustannie myślał o tych projektach, mógł dużo mówić na ich temat i przekonywać decydentów do ich realizacji.

Pamiętam, jak w roku 1990, na początku mojej pracy w administracji na stanowisku dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu jednym z trudniejszych zadań było zapewnienie finansowania rozpoczętej budowy siedziby dla Inspekcji Ochrony Środowiska. Dotychczas służby kontrolne i monitorujące środowisko ówczesnego województwa radomskiego pracowały w zaadaptowanym baraku będącym własnością Biura

Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej. W roku 1990 wystawały z ziemi tylko fundamenty rozpoczętej budowy. Dzięki docenieniu spraw ochrony środowiska przez Wojewodę Radomskiego dra Jana Rejczaka oraz Dyrektora Urzędu Wojewódzkiego – Tadeusza Wydrę, pomimo licznych w tym czasie cięć budżetowych, zapewniono część środków na kontynuację budowy. Dzięki temu można było zdobyć dalsze dofinansowanie z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej i z sukcesem w 1992 roku oddać do użytkowania nową siedzibę Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Radomiu przy ul. Kazimierza Pułaskiego. W tym czasie była to jedna z pierwszych inwestycji w administracji rządowej po zmianach ustrojowych.

Częste zmiany polityczne, nie zawsze pozwalały mu na osobiste dokończenie spraw, które rozpoczął. Musiał kolejny raz odnajdywać się w nowych obszarach, ale ponieważ był bardzo zdolny, a także dzięki dużej wiedzy ogólnej i chęci dokształcania, ciągle poszerzał swoje horyzonty i praktycznie wszędzie był bardzo ceniony.

Cechy osobowe takie jak wysoka kultura, grzeczność, otwartość, życzliwy charakterystyczny ciepły uśmiech, pewien luz, wtrącony w trakcie rozmowy żart lub tzw. „prawdy życiowe" zjednywały mu przyjaciół i ludzi chętnych do wspierania jego działań. Niezależnie od dużego zaangażowania w sprawy zawodowe pochylał się nad pojedynczym człowiekiem, i starał się każdemu pomóc w jego codziennych zmaganiach. Swoją postawą i sposobem bycia był przykładem dla wielu, nie tylko urzędników.

Realizował wiele projektów na szczeblu krajowym, ale zawsze pamiętał o „małej ojczyźnie", jaką było dla niego rodzinne miasto Radom.

Praktycznie „zaczepiał" wszystkich, zadając im pytanie, co możesz zrobić dla Radomia, inspirował, zachęcał… Często po pytaniu – co zrobić?..., kto ma to zrobić?... uznawał, że najważniejsza jest odpowiedź na fundamentalne pytanie – po co to robić?...

Czasem, gdy razem jechaliśmy do pracy w Warszawie, rozmawialiśmy nie tylko o pracy i o Radomiu. Wiem, jak wielką wartość stanowiła dla niego rodzina. Troszczył się o wychowanie, wykształcenie i martwił o przyszłość swoich synów …

Jednak najbardziej zaimponowała mi deklaracja Tadeusza i jego żony Małgorzaty, podzielenia się miejscem w swoim domu z księdzem Jerzym Banaśkiewiczem. Gdy ksiądz planował odejście na emeryturę, małżonkowie zaproponowali pokój w swoim domu i powiększenie swojej rodziny o emerytowanego księdza.

Pamiętam, jak wiele rozmawialiśmy o muzyce, bo to akurat jest moje hobby, natomiast dla Tadeusza zawsze były ważne słowa. Ważniejsze niż muzyka. Zapoznał mnie z przepiękną piosenką wykonywaną przez Alicję Majewską i z pięknym tekstem Tomasza Misiaka: *„To nie sztuka wybudować nowy dom, sztuka sprawić, by miał w sobie duszę. To nie sztuka wytrenować sobie mózg, sztuka sprawić, by rozumiał ludzi. By pozwolił nam się wsłuchać w deszczu plusk, by nie budził z marzeń nas jak budzik…"*

Zrewanżowałem się Tadeuszowi płytą Marka Grechuty „Dziesięć ważnych słów" z roku 1994. Autorem muzyki, jak i wszystkich dziesięciu bardzo mądrych tekstów był Marek Grechuta. Słowa poszczególnych utworów *(Ojczyzna, Wolność, Władza, Prawo, Praca, Wiedza, Solidarność, Natura, Sztuka, Miłość)* były

i są związane z polską rzeczywistością, zarówno w kontekście społecznym, jak i kulturowym.

Dziesięć ważnych słów to wspaniałe uzupełnienie podstawowego dekalogu – dziesięciu przykazań. Tadeuszowi każdy utwór bardzo się podobał i często ich słuchał.

By nie przedłużać wątku muzycznego, wspomnę tylko o jeszcze jednej ulubionej płycie Tadeusza „Głosy" (Preisner Voices) z muzyką Zbigniewa Preisnera z 2010 r. Płyta nostalgiczna o życiu, jego kruchości, życiu po…, z pięknymi tekstami Jana Nowickiego *„Noc – życie jest jak sen…", „Ostatni bieg Basi – za Tobą kres, przed nami dal…",* Andrzeja Sikorowskiego *„Wielka Woda",* Czesława Miłosza *„Do polityka"* oraz Zbigniewa Preisnera *„Piotr".* Moim zdaniem jest to jedna z piękniejszych i mądrzejszych płyt. Tadeusz z uwagą odsłuchiwał także wszystkie pożyczane ode mnie płyty Starego Dobrego Małżeństwa. Lubił płytę Tomka Kamińskiego *„Małe miłości"* i całą twórczość Jana Pietrzaka.

Lubił poezję. Wspominał o dwóch nieznanych szerzej tomikach wierszy ks. Jerzego Banaśkiewicza *„Zapisane liryką"* z 2003 r. i *„Za Ziemią Boga zatęsknisz…"* z 2007 r. Pożyczyłem je dopiero po śmierci Tadeusza od jego żony Małgorzaty.

Zwrócił mi uwagę na ciekawy „Wywiad rzekę" Michała Komara z Władysławem Bartoszewskim. Credo Pana Profesora „Warto być przyzwoitym" jest bezcenne.

Warto być uczciwym, choć nie zawsze się to opłaca. Opłaca się być nieuczciwym, ale nie warto… Pożyczył mi również książkę „IV Rzeczpospolita – pierwsza odsłona" autorstwa wówczas eksperta Instytutu Sobieskiego, a obecnie Ministra Finansów. Jedną z książek, które mi podarował, to *„Ich ślady – Kobiety w historii Radomia".*

Tadeusz zawsze uważał, że należy postępować tak, by pozostawić po sobie ślad. On te ślady zostawił, zarówno w pamięci, jak i wymiarze materialnym. Był człowiekiem wszechstronnym, wykształcony jako inżynier, nie ograniczał swoich zainteresowań jedynie do aspektów technicznych i zarządzania. Miał bogate życie duchowe i religijne, dużo czytał, chodziliśmy do kina, słuchał muzyki, no i ten sport. Nie wiem, czy to nie była jego pierwsza miłość – siatkówka. Dzięki jego pasjom sportowym korzystaliśmy z tego również jako kadra kierownicza, wspólnie grając w piłkę nożną, siatkówkę i pływając. Braliśmy nawet udział w rozgrywkach podczas szkoleń kadry kierowniczej. Takie połączenie merytoryki z zajęciami pozamerytorycznymi, jak sport czy spotkania typu biesiada czy kulig doskonale integrowały środowisko. Był animatorem zajęć sportowych po pracy, zarówno w Urzędzie Wojewódzkim w Radomiu, jak i Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim i, jak wspomniałem wcześniej, nie tylko sportowych.

Znałem go takim, że w pracy, jak i poza nią, postępował tak, że nigdy chyba za swe postępowanie nie musiał się wstydzić. Zawsze pogodny, wesoły, nawet wódeczki umiał rozsądnie się napić. Co jak wiemy, zwłaszcza dla mężczyzn, nie zawsze jest takie oczywiste.

I na koniec wspomnienie, jak odchodził. Z najwyższym szacunkiem, wręcz podziwem, obserwowałem jak żegna się z nami wszystkimi. Nie narzekał, a walczył.

I chciał tej naszej bliskości do końca, jakby chciał nacieszyć się obecnością nie tylko rodziny, ale przyjaciół, znajomych, kolegów.

Postawa nadzwyczajna i też …do naśladowania.

Adam Ludwikowski – po ukończeniu Politechniki Wrocławskiej w 1976 – praca w ośrodkach badawczo-rozwojowych we Wrocławiu i Radomiu (1976–1990). W 1990 po transformacji ustrojowej (1989) – praca w administracji publicznej: Dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska i Konserwacji Przyrody Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu (1990–1998), a po reformie administracyjnej w 1998 - Mazowiecki Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska (1990 – nadal). Specjalista w zakresie ochrony środowiska - biegły Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz Wojewody Mazowieckiego w zakresie sporządzania ocen na środowisko.

W RADOMIU POWSTANIE OŚRODEK OBLICZENIOWY MF

Do końca 2013 roku powstanie Centrum Przetwarzania Danych Ministerstwa Finansów

Radom wygrał ostrą rywalizację o lokalizację inwestycji. Niezależny audytor rozważał siedem miejsc pod budowę Centrum Przetwarzania Danych, m.in. w Poznaniu, Łodzi i Krakowie. Do ścisłego finału przeszedł Otwock i dwie propozycje w Radomiu. Ostatecznie najlepiej oceniono działkę na radomskich Wośnikach. Przeważyło kilka argumentów, m.in. lokalizacja, możliwość rozbudowy, najmniejsze ryzyko inwestycyjne, a także, co ważne dla miasta, perspektywa współpracy w zakresie kształcenia przyszłych kadr z Politechniką Radomską. Audytor wysoko ocenił też tzw. życzliwość inwestycyjną, czyli docenił zaangażowanie władz miasta w ten projekt – ujawnia Tadeusz Wydra, dyrektor generalny w Ministerstwie Finansów.

Centrum będzie realizowane w ramach projektu „Konsolidacja i centralizacja systemów celnych i podatkowych". Sama inwestycja ma kosztować ponad 100 mln zł. Powstanie za pieniądze Unii Europejskiej. Połowę kosztów pochłoną systemy informatyczne i infrastruktura teleinformatyczna. Budowa centrum jest konieczna. Obecnie ministerstwo ma serwerownie w kilkunastu miastach Polski. Korzystamy z wynajmowanych pomieszczeń, płacąc po 2 tys. zł za metr kw. To są ogromne koszty – tłumaczył Tadeusz Wydra.

Serwerownia w Radomiu ma mieć powierzchnię 650 m kw. Będzie to zamiejscowa placówka Ministerstwa Finansów pełniąca funkcję bazy eksploatacyjnej, zarówno technologicznej, jak i administracyjnej, wszystkich centralnych systemów informatycznych resortu finansów. To tu będą przetwarzane dane podatkowe, celne i akcyzowe. Centrum ma być wyposażone w tzw. systemy inteligentne, systemy zasilania i chłodzenia oraz wysoko wydajny sprzęt informatyczny. W pierwszym etapie w serwerowni pracę znajdą 72 osoby: głównie informatycy, inżynierowie systemów, specjaliści w zakresie zarządzania bazami danych.

- Liczymy, że studenci odpowiednich kierunków Politechniki Radomskiej będą mogli odbywać u nas staż z perspektywą zatrudnienia - mówi Radosław Marlęga, dyrektor departamentu rozwoju systemów informatycznych w Ministerstwie Finansów. Wcześniej zatrudnienie da sama budowa CPD. Przetarg na wykonawcę ma być ogłoszony w listopadzie przyszłego roku. Budowa ma ruszyć w marcu 2009 r., a odbiór budynku

planowany jest na sierpień 2010 r. Kolejne trzy lata zajmie wyposażanie centrum w system informatyczny i budowanie sieci. Na razie wiadomo, kto będzie projektował CPD. To ABG Spin – jedna z największych firm informatycznych na polskim rynku specjalizująca się w produkcji oprogramowania na zamówienie, realizująca projekty w różnych segmentach rynku IT.

Projekt samego budynku nawiązuje do obudowy komputera, jest nowoczesny w formie. Sądzę, że doskonale wpisze się w estetykę miasta – mówił Tadeusz Wydra.

Radomski magistrat na budowę CPD oddał czterohektarową działkę przy ul. Kieleckiej (trasa E 77), między firmami Frigo i Volvo. W zamian skarb państwa przekazał podobnej wielkości nieruchomość przy ul. Żelaznej. Dodatkowo w projekt przyszłorocznego budżetu miasta wpisano milion złotych na budowę drogi dojazdowej do CPD.

Małgorzata Rusek, Radom, Gazeta Wyborcza 03.12.2007

P

OSTATNIE POŻEGNANIE

Uroczystości pogrzebowe śp. Tadeusza Wydry odbyły się 27 marca 2013 r. w środę Wielkiego Tygodnia

Rozpoczęły się modlitwą i pożegnaniem w gronie najbliższej rodziny i przyjaciół w kaplicy na cmentarzu wojskowym w Radomiu, gdzie było wystawione ciało zmarłego Tadeusza. Modlitwę poprowadził ks. prałat Edward Poniewierski wraz ks. kanonikiem Krzysztofem Jężakiem. Następnie trumna z ciałem została przewieziona do radomskiej katedry pw. Opieki Najświętszej Maryi Panny.

Przed rozpoczęciem mszy św. zostało odczytane postanowienie Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej z 26 marca 2013 r. o pośmiertnym odznaczeniu Tadeusza Wydry Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W imieniu Prezydenta postanowienie odczytał Olgierd Dziekoński, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP.

Mszę św. koncelebrowaną odprawili pod przewodnictwem ks. biskupa Henryka Tomasika – Ordynariusza Diecezji Radomskiej księża: Ireneusz Chmura, Marek Fituch, Zbigniew Gaczyński, Krzysztof Jężak, Dariusz Kowalczyk, Krzysztof Maj, Jacek Mizak, Mirosław Nowak, Edward Poniewierski, Tadeusz Rojek, Dariusz Sadkowski, Leonard Sadowski, Dariusz Sałek, Stanisław Sikorski, Dariusz Skrok, Janusz Smerda, Paweł Stefański, Bartłomiej Wink i Jarosław Wojtkun. Homilię wygłosił proboszcz radomskiej katedry ks. Edward Poniewierski, który mówił między innymi o duchowości Tadeusza, znał go od wielu lat. Przed błogosławieństwem Pan Adam Pęzioł odczytał list Pani prof. Zyty Gilowskiej, byłej wicepremier i minister finansów, która z powodu choroby nie mogła przybyć na uroczystości pogrzebowe, a po nim mowę pogrzebową wygłosił Jan Rejczak, poseł na sejm, były wojewoda radomski, który przypomniał życiorys i przebieg pracy zawodowej, a w szczególności zasługi Tadeusza Wydry dla budowy struktur władzy po roku 1989.

Po zakończeniu nabożeństwa trumna została przewieziona na cmentarz rzymskokatolicki przy ul. Limanowskiego w Radomiu, gdzie ciało Tadeusza spoczęło w grobie rodzinnym, w alei 23a/10/3, grób 14372.

(MW)

POŻEGNANIE TADEUSZA WYDRY

W środę w Radomiu odbył się pogrzeb Tadeusza Wydry. Został on pośmiertnie uhonorowany Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Tadeusz Wydra, były dyrektor Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, a także dyrektor generalny Ministerstwa Finansów zmarł 25 marca po długiej i ciężkiej chorobie. We wtorek radni Radomia na sesji Rady Miasta uczcili jego pamięć minutą ciszy, a wspomniał go Jan Rejczak, który stwierdził między innymi: Tadeusz Wydra nigdy nie łączył swej służby w administracji publicznej z działalnością partyjną. Był wielkim orędownikiem administracji służącej wszystkim obywatelom i pomnażającej wspólne dobro ponad podziałami. Ta konsekwencja, prawość i szlachetność była przyczyną jego trudności i dymisji w kilku urzędach, kiedy zmieniający się po wyborach decydenci nie dbali o merytoryczny dobór kadr i lekceważyli apolitycznych

urzędników korpusu służby cywilnej. Jako obywatele Miasta Radomia i Ziemi Radomskiej, świadomi wielkiej straty dla wszystkich, którzy znali Tadeusza Wydrę, bądźmy wdzięczni za dar jego życia i służby dla nas, dla samorządu, dla Polski!

Uroczystości żałobne rozpoczęły się w środę od mszy świętej, którą w katedrze radomskiej odprawił biskup ordynariusz Henryk Tomasik.

Przed trumną została ułożona poduszka z Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, którym Tadeusz Wydra został pośmiertnie uhonorowany przez Prezydenta RP.

Tadeusza Wydrę pochowano w grobowcu rodzinnym na cmentarzu przy ulicy Limanowskiego w Radomiu.

(Piotr Kutkowski, Echo Dnia Radomskie, 27 marca 2013)

PREZYDENT
MIASTA RADOMIA

KP.I.2161.1.2013

Radom, 26.03.2013

Pan Bronisław Komorowski

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Szanowny Panie Prezydencie,

Zwracam się z prośbą o uhonorowanie przez pośmiertne nadanie Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski Panu Tadeuszowi Wydrze, zmarłemu 25 marca br.

Pan Tadeusz Wydra był zasłużoną postacią życia publicznego, pełniącą ważne funkcje administracyjne w Radomiu i Warszawie, przyczyniając się do realizacji historycznego projektu reformy administracji rządowej, stanowił wzór etycznego i profesjonalnego postępowania urzędnika Rzeczypospolitej Polskiej. Był także osobą mocno zaangażowaną w działalność społeczną oraz pomoc potrzebującym, w tym osobom internowanym i więzionym za przekonania polityczne.

Proszę o pozytywne rozpatrzenie wniosku i uhonorowanie pośmiertne Pana Tadeusza Wydry w uznaniu jego postawy etyczno-moralnej urzędnika państwowego.

Z poważaniem

PREZYDENT MIASTA
Andrzej Kosztowniak

PREZYDENT MIASTA RADOMIA - ANDRZEJ KOSZTOWNIAK
ul. Kilińskiego 30, 26-600 Radom, tel. 48 36 20 201, fax. 48 36 26 753, e-mail: prezydent@um.radom.pl
www.radom.pl

RZECZPOSPOLITA POLSKA

LEGITYMACJA

Nr 118-2013

Warszawa

dnia 26 marca 2013 r.

POSTANOWIENIEM
z dnia 26 marca 2013 r.

Tadeusz Wacław
WYDRA

odznaczony został
pośmiertnie
KRZYŻEM OFICERSKIM
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Bronisław Komorowski

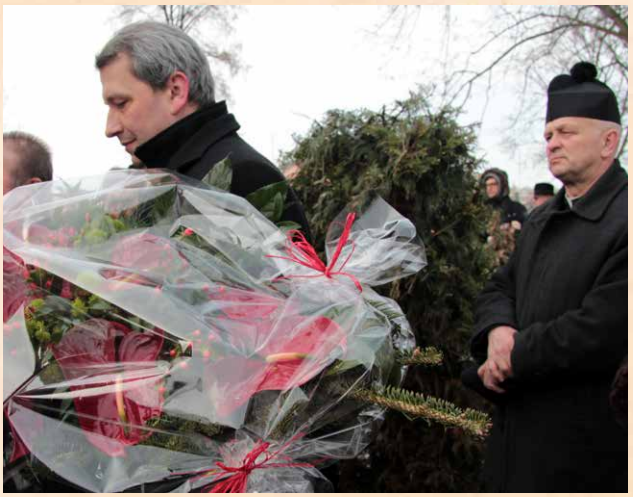

Świętej Pamięci Tadeusz żegna:

Żonę Małgorzatę, z którą przeżyli
razem ponad 31 lat,
Syna Bartłomieja z żoną Malwiną,
Syna Roberta z żoną Pauliną,
Brata Henryka,
Szwagierki: Grażynę, Danutę i Elżbietę z rodzinami,
Rodziny: Wydrów, Żuchowskich,
Pierścińskich i Wietrzyńskich,
Żegna przyjaciół, znajomych, sąsiadów.

Słowa odczytane na cmentarzu, po pogrzebie.

będą podpisy

TADEUSZ WYDRA. POŻEGNANIE PRZYJACIELA

25 marca 2013 r., nad ranem, zmarł w obecności swojej najbliższej Rodziny w szpitalu klinicznym Uniwersytetu Medycznego w Warszawie Tadeusz Wydra; od kilku lat zmagał się z ciężką chorobą nowotworową.

Tak się złożyło, że przez długie lata byłem w jego pobliżu i miałem szczęście z nim współpracować. Tadeusza Wydrę poznałem jako studenta Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Był wielką osobowością, bardzo dobrym studentem na Wydziale Transportu, specjalizował się w dziedzinie sterowania ruchem kolei. Utalentowany sportowiec – siatkarz, związanym później z Klubem Czarni Radom. Z przekonaniem, aktywnie uczestniczył w działalności Duszpasterstwa Akademickiego. W kwietniu 1981 roku witał w imieniu młodzieży akademickiej nowego biskupa sandomierskiego Edwarda Materskiego podczas ingresu w Radomiu. W maju 1981 roku, po zamachu na Ojca Świętego Jana Pawła II, Tadeusz Wydra był wśród inicjatorów zorganizowania polowej mszy świętej na terenie osiedla akademickiego; uroczystość ta zgromadziła tłumy młodzieży i pracowników uczelni. Współpracował z radomską Solidarnością przy organizacji obchodów V rocznicy Protestu Radomskich Robotników w Czerwcu 1976 roku i z Niezależnym Zrzeszeniem Studentów.

Po wprowadzeniu stanu wojennego jest obecny na konwersatoriach akademickich. Jest blisko ludzi pokrzywdzonych i odważnie wspomaga prace Biskupiego Komitetu Pomocy osobom internowanym i więzionym za przekonaniu. Równocześnie włącza się w działalność Klubu Inteligencji Katolickiej, organizuje Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej Radomiu. Do końca życia uczestniczy w pracach Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Radomskiej oraz Środowiska „Inicjatywa". W 1988 roku porywa go nurt przemian demokratycznych w Polsce. W marcu 1989 roku powstaje w Radomiu Komitet Obywatelski Ziemi Radomskiej jako szeroka płaszczyzna spotkań ludzi i środowisk wywodzących się z ruchu niepodległościowego i solidarnościowego. Tadeusz Wydra jest jego członkiem. Angażuje się w wielkie dzieło odbudowy samorządu w naszej Ojczyźnie. Bierze czynny udział w wyborach 1990 roku; mieszkańcy Radomia powierzają mu mandat radnego.

W tym samym roku Tadeusz Wydra zgodził się na zatrudnienie w administracji wojewódzkiej. Praca w administracji stała się jego nowym powołaniem, poświęcił się jej całkowicie. Był wzorem urzędnika, kompetentnego, sprawnie podejmującego odpowiedzialne decyzje, lojalnego, o nieskazitelnym charakterze. Został dyrektorem Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu. Miał charyzmat do synchronizacji skomplikowanych przedsięwzięć organizacyjnych i logistycznych. Wielką skutecznością wykazał się podczas wielomiesięcznych przygotowań do wizyty papieża Jana Pawła II w Radomiu, 4 czerwca 1991 roku. W trakcie III kadencji Sejmu RP, w latach 1997–2001, współpracuje z sejmową Komisją Administracji i Spraw Wewnętrznych. Jego opinie i konsultacje mają istotny wpływ na kształt Ustawy o służbie cywilnej. W 1998 roku Tadeusz Wydra kandyduje z listy Akcji Wyborczej Solidarność do samorządu wojewódzkiego i zostaje radnym powstającego wówczas Województwa Mazowieckiego. W trakcie kadencji zrzekł się mandatu, ponieważ powrócił do służby cywilnej. Został dyrektorem generalnym w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie. Pracował w wielu centralnych instytucjach państwowych, w Urzędzie Służby Cywilnej, w Ministerstwie Finansów jako dyrektor generalny, w Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, a ostatnio w Urzędzie Dozoru Technicznego.

Tadeusz Wydra był szczególnie wrażliwy na problemy ubóstwa inwestycyjnego i infrastrukturalnego Radomia i ziemi radomskiej. Trudno oszacować dokładnie, ale to jego konsekwentne starania i ciężka praca zaowocowały między innymi uruchomieniem w Radomiu Centrum Przetwarzania Danych dla Ministerstwa Finansów, budową nowych obiektów dla Urzędu Dozoru Technicznego, połączeniem drogą szybkiego ruchu Radomia z Warszawą. W kontekście ożywienia przemysłu i strategicznego rozwoju miasta szczególnego pochylenia wymaga jego praca w Miejskiej Agencji Rozwoju Radom 2001, do powołania której namówił radomski samorząd. W 2004 r. Rada Miejska w Radomia nadała papieżowi Janowi Pawłowi II tytuł Honorowego Obywatela Radomia. Trzeba pamiętać, że to właśnie Tadeusz Wydra zaproponował, aby w uroczystości wręczenia tego tytułu papieżowi w Watykanie wzięła udział nie tylko delegacja władz Radomia, ale również samorządowcy ze swoimi rodzinami z kilkudziesięciu gmin ziemi radomskiej. I tak się stało!

Tadeusz Wydra nigdy nie łączył swej służby w administracji publicznej z działalnością partyjną. Był wielkim orędownikiem administracji służącej wszystkim obywatelom i pomnażającej wspólne dobro ponad podziałami. Ta konsekwencja, prawość i szlachetność była przyczyną jego trudności i dymisji w kilku urzędach, kiedy zmieniający się po wyborach decydenci nie dbali o merytoryczny dobór kadr i lekceważyli apolitycznych urzędników korpusu służby cywilnej.

Jako obywatele Radomia i ziemi radomskiej, świadomi wielkiej straty dla wszystkich, którzy znali Tadeusza Wydrę, bądźmy wdzięczni za dar jego życia i służby dla nas, dla samorządu, dla Polski! Uroczystości pogrzebowe śp. Tadeusza Wydry odbędą się w Wielką Środę 27 marca 2013 r. Rozpocznie je msza święta w radomskiej katedrze o godz.13.00, śp. Tadeusz Wydra spocznie w grobie rodzinnym na cmentarzu rzymskokatolickim w Radomiu, przy ulicy Limanowskiego.

Jan Rejczak (Ze strony Dom na Skale - Szydłowiec)

ZMARŁ TADEUSZ WYDRA. SZKODA, ŻE PORZĄDNI LUDZIE ODCHODZĄ TAK SZYBKO...

Nie żyje Tadeusz Wydra, były dyrektor generalny w Ministerstwie Finansów.

Tadeusz Wydra urodził się w 1958 roku w Radomiu, wychowywał się na radomskich Plantach. Egzamin dojrzałości zdał w Technikum Elektronicznym. W trakcie szkoły średniej rozpoczął grę w siatkówkę w klubie sportowym Czarni Radom, którą kontynuował w trakcie studiów na Wydziale Transportu Politechniki Świętokrzyskiej w Radomiu. Siatkówka była dla niego czymś szczególnym i lubił poświęcał temu swój wolny czas. Przez lata wspominał, jak bardzo ukształtowała jego osobowość. W trakcie studiów uczestniczył w konwersatoriach i wakacyjnych obozach Duszpasterstwa Akademickiego przy kościele Mariackim prowadzonego przez księdza Jerzego Banaśkiewicza. Tam poznał żonę Małgorzatę, ślub odbył się w kościele Mariackim w Radomiu we wrześniu 1981 roku. Po skończeniu studiów w roku 1982 rozpoczął pracę zawodową w PKP Radom, potem w Zespole Szkół Elektronicznych, gdzie zaczął pracować jako nauczyciel. W 1991 roku rozpoczął pracę w Urzędzie Wojewódzkim w Radomiu jako dyrektor generalny, zostając też radnym pierwszej kadencji Rady Miasta. W latach 1997-1999 kierował Miejską Agencją Rozwoju Radom 2001, był też radnym Sejmiku Mazowieckiego, by kilka miesięcy później zrezygnować z mandatu na rzecz pracy jako dyrektor generalny w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie. W późniejszych latach pracował w Urzędzie Służby Cywilnej, Polskich Sieciach Elektroenergetycznych w Warszawie, jako dyrektor generalny w Ministerstwie Finansów, a od 2008 roku w Urzędzie Dozoru Technicznego w Warszawie. Pracując w stolicy, zawsze zabiegał o inwestycje dla Radomia, w tym o budowę w Radomiu Centrum Przetwarzania Danych oraz siedziby Urzędu Dozoru Technicznego na ul. 11 Listopada.

Człowiek o ogromnej kulturze, zawsze kompetentny, a jednocześnie miły i uprzejmy dla innych – tak wspominają go jego współpracownicy.

Tadeusz Wydra udzielał się społecznie między innymi w Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich, Stowarzyszeniu INICJATYWA, w Klubie Inteligencji Katolickiej, był organizatorem kolonii dla dzieci powodzian z Dolnego Śląska i Tygodni Kultury Chrześcijańskiej.

Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie 25 marca 2013 roku w szpitalu w Warszawie. Uroczystości żałobne rozpoczną się w środę o godzinie 13 w radomskiej katedrze, potem nastąpi pogrzeb na cmentarzu na ulicy Limanowskiego.

Wydruk pochodzi ze strony: http://www.skarbowcy.pl

Ś.P.
DANIELA
WYDRA
ŻYŁ LAT 54
ZM. 25. III. 2013
Ś.P. TADEUSZ WYDRA
1958 – 2013

WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA

RODZINIE ZMARŁEGO

TADEUSZA WYDRY

byłego Dyrektora Generalnego
Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad

SKŁADA

Kierownictwo oraz Pracownicy
Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad

000729458

Z wielkim smutkiem żegnamy
naszego Kolegę

Tadeusza Wydrę

wieloletniego Dyrektora Generalnego,
Człowieka szlachetnego, szczerego patriotę

Rodzinie Zmarłego

składamy
najszczersze wyrazy współczucia

koledzy z Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych
Grażyna Ignaczak-Bandych, Dyrektor Generalny
Andrzej Biernat, Zastępca Naczelnego Dyrektora

www.nekrologi.wyborcza.pl/32356694

PODZIĘKOWANIE

Serdeczne podziękowania za duchowe wsparcie
i udział w uroczystościach pogrzebowych

ŚP.

TADEUSZA WYDRY

Jego Ekscelencji ks. biskupowi Henrykowi Tomasikowi
księżom rektorom Seminarium Duchownego w Radomiu,
kapłanom, siostrom zakonnym.
Gorące podziękowania ks. prałatowi Edwardowi Poniewierskiemu
za słowo Boże oraz pomoc przy zorganizowaniu tej smutnej uroczystości.
Ministrowi w Kancelarii Prezydenta RP Olgierdowi Dziekońskiemu,
prezydentowi miasta Radomia Andrzejowi Kosztowniakowi,
przewodniczącemu Rady Miasta Radomia Dariuszowi Wójcikowi,
pani prof. Zycie Gilowskiej,
posłom i senatorom RP, Wojewodzie Mazowieckiemu,
Samorządowi Województwa Mazowieckiego,
prezesowi, dyrektorom i współpracownikom
Urzędu Dozoru Technicznego, pocztom sztandarowym.
Panom: Adamowi Pęziołowi, Janowi Rejczakowi,
państwu Barbarze, Jerzemu i Janowi Kutkowskim.
Lekarzom i pielęgniarkom, którzy służyli pomocą do ostatnich dni.
Leśnikom, gronu pedagogicznemu ZSE w Radomiu.
Wszystkim, z którymi na różnych etapach pracy zawodowej współpracował
oraz stowarzyszeniom, przyjaciołom, znajomym i rodzinie
składają

żona i synowie

Z GŁĘBOKIM ŻALEM ŻEGNAMY ZMARŁEGO W DNIU 25 MARCA 2013 R.

ŚP.

TADEUSZA WYDRĘ

Dyrektora Biura Prezydialnego Urzędu Dozoru Technicznego

byłego Dyrektora Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu,
wieloletniego Dyrektora Generalnego Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie,
Dyrektora Departamentu Zarządzania Kadrami Korpusu Służby Cywilnej w Urzędzie Służby Cywilnej,
Wiceprezesa Zarządu „PSE-Serwis" Sp. z o.o.
oraz Dyrektora Generalnego w Ministerstwie Finansów,
odznaczonego odznaką „Zasłużony dla dozoru technicznego".

RODZINIE I BLISKIM

SKŁADAMY
WYRAZY SZCZEREGO WSPÓŁCZUCIA

Prezes, kierownictwo i pracownicy Urzędu Dozoru Technicznego

PAMIĘĆ

I ROCZNICA ŚMIERCI

UROCZYSTOŚĆ ROCZNICOWA „WSPOMNIENIE TADEUSZA WYDRY" W RAMACH KONWERSATORIUM „SPOTKANIE ZE ZNANYM CZŁOWIEKIEM".

Krajowa Szkoła Administracji Publicznej w Warszawie, 25 marca 2014 roku

W pierwszą rocznicę śmierci Tadeusza Wydry, 25 marca 2014 roku, Krajowa Szkoła Administracji Publicznej zgromadziła liczne grono jego znajomych, przyjaciół i współpracowników. Chociaż Tadeusz sam nie był absolwentem KSAP, to środowisko tej uczelni było mu bardzo bliskie.

Gospodarzem spotkania był Dyrektor KSAP, p. Jan Pastwa, wcześniej wieloletni szef Służby Cywilnej. Spotkanie zostało zorganizowane w Auli Magna im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Oprócz licznych gości Szkoły w Konwersatorium uczestniczyli słuchacze obydwu roczników Szkoły.

Otwierając Konwersatorium, p. Dyrektor Jan Pastwa przedstawił wyjątkową okoliczność spotkania:

Konwersatorium dotyczące podstawowych problemów państwa polskiego, które zazwyczaj nazywamy – spotkaniem z ciekawym człowiekiem, które jest spotkaniem w rocznicę odejścia takiego człowieka.

Dziś przypada pierwsza rocznica odejścia od nas pana Tadeusza Wydry, dyrektora Tadeusza Wydry, bo tak go tytułowaliśmy w jego rozlicznych funkcjach, które pełnił. Osoby, której wiele z nas wiele zawdzięcza, jako uczniowie czy jako współpracownicy, jako ci, którzy mogli naśladować jego przykład i czerpać z jego mądrości, z jego serca…

Zgromadziliśmy w panelu tej konferencji osoby, które współpracowały z dyrektorem Tadeuszem Wydrą, a wszystkich tych, którzy są naszymi gośćmi spoza szkoły chcę uświadomić, że na sali są obydwa roczniki słuchaczy Krajowej Szkoły Administracji Publicznej, dla których to spotkanie ma być podobnym jak spotkania z innymi, jak to określamy potocznie, ciekawymi ludźmi, tyle że właśnie w takiej formule. Nie zdążyliśmy zaprosić dyrektora Wydry w ostatnich latach jego życia. Ciężko chorował, nie zdążyliśmy go zaprosić na spotkanie z Państwem tete-a-tete, ale możemy w ten sposób przybliżyć Państwu tę postać, dlatego że uważamy, iż Tadeusz Wydra dobrze zasłużył się Polsce, jako urzędnik państwowy…

Chcę powiedzieć, że to, co doprowadziło go na to stanowisko, to była jego wrażliwość i działalność, którą dzisiaj byśmy określili jako społeczną…

W 2002 roku miałem zaszczyt po raz drugi rozpocząć z nim współpracę. Po raz pierwszy wtedy, kiedy sam byłem dyrektorem Urzędu w Gdańsku, a Tadeusz w Radomiu. Wtedy spotykaliśmy się i współpracowaliśmy na tej płaszczyźnie. W 2002 roku dołączył do grona kierowniczego Urzędu Służby Cywilnej i był fachowym, odpowiedzialnym, niezwykle kompetentnym i oddanym dyrektorem Departamentu Zarządzania Kadrami w Urzędzie Służby Cywilnej…

Najtrudniejszym i wiążącym się z największą odpowiedzialnością odcinkiem pracy, który podjął Tadeusz Wydra było stanowisko dyrektora generalnego Ministerstwa Finansów. Dlatego, że to wielkie Ministerstwo i dlatego, że to ważne Ministerstwo i ważny moment, w którym obejmował to stanowisko, kiedy resort finansów, kiedy służby Ministerstwa Finansów przechodziły poważne zmiany, kiedy właściwie inicjowano te działania, które przynoszą w tej chwili efekty w postaci usprawnienia funkcjonowania, w postaci efektywnego ścigania rozmaitych przestępstw skarbowych i również tych, które się wiążą z praniem brudnych pieniędzy i tych, które służą uprzyjaźnieniu aparatu podatkowego dla obywateli, dla podatników.

Do jego osiągnięć zawodowych należy także utworzenie czegoś, z czego korzystamy wszyscy jako podatnicy, to jest Centrum Przetwarzania Danych Ministerstwa Finansów… Można by tych osiągnięć wymieniać więcej, ale myślę, że nasi goście to zrobią.

Wspomnienia o życiu zawodowym i dokonaniach społecznych Tadeusza Wydry przedstawili paneliści: Jan Rejczak, kiedyś poseł na Sejm RP, a w okresie współpracy z Tadeuszem Wydrą wojewoda radomski; Antoni Pietkiewicz, w okresie współpracy z Tadeuszem Wydrą wojewoda mazowiecki, w czasach, kiedy tworzyło się województwo mazowieckie; Robert Czarnecki, absolwent KSAP, w okresie współpracy z Tadeuszem Wydrą m.in. dyrektor generalny Urzędu Służby Cywilnej; Adam Pęzioł, w okresie współpracy z Tadeuszem Wydrą podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów; Paweł Banaś, absolwent KSAP,

w okresie współpracy z Tadeuszem Wydrą podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, Główny Inspektor Kontroli Skarbowej.

Paneliści podczas swoich wystąpień obszernie przedstawiali przykłady służby i ofiarnej pracy Tadeusza Wydry. Podsumowując konwersatorium, dyrektor Szkoły, p. minister Jan Pastwa powiedział:

Usłyszeliście Państwo świadectwa tych, którzy znali Tadeusza, które pokazują nam go jako człowieka, który reprezentował szczególny rodzaj profesjonalizmu. Te słowa kieruję, jako dyrektor Szkoły, przede wszystkim do słuchaczy, żeby uzmysłowić Państwu na tym przykładzie, że kiedy mówimy o profesjonalizmie, to może to być tak zwany „zimny profesjonalizm", chłodna głowa, wyraźna kalkulacja, i to często uważamy za wzorzec profesjonalizmu. W mojej opinii jest jeszcze bardziej doskonały profesjonalizm, który nazwałbym „gorącym". Tam, gdzie oprócz chłodnej głowy jest jeszcze gorące serce, przejęte tym, ku czemu to rzemiosło profesjonalne ma służyć, myślące o, w szerszym kontekście, myślące rezultatach, myślące o poświęceniu, i takim przykładem właśnie był Tadeusz Wydra. A mogę też strawestować tytuł pewnego filmu, bo często mamy do czynienia z ludźmi wybitnymi, których uważamy za wybitnych, dlatego że są wybitnymi artystami, wybitnymi inżynierami, wybitnymi politykami czy urzędnikami, a tymczasem Tadeusz jest człowiekiem wybitnym, który dzięki temu, że jest człowiekiem wybitnym został wybitnym urzędnikiem, wybitnym człowiekiem służby publicznej.

Opracowanie Paweł Oracz, luty 2018 r.

Modlitwa przy grobie w pierwszą rocznicę śmierci

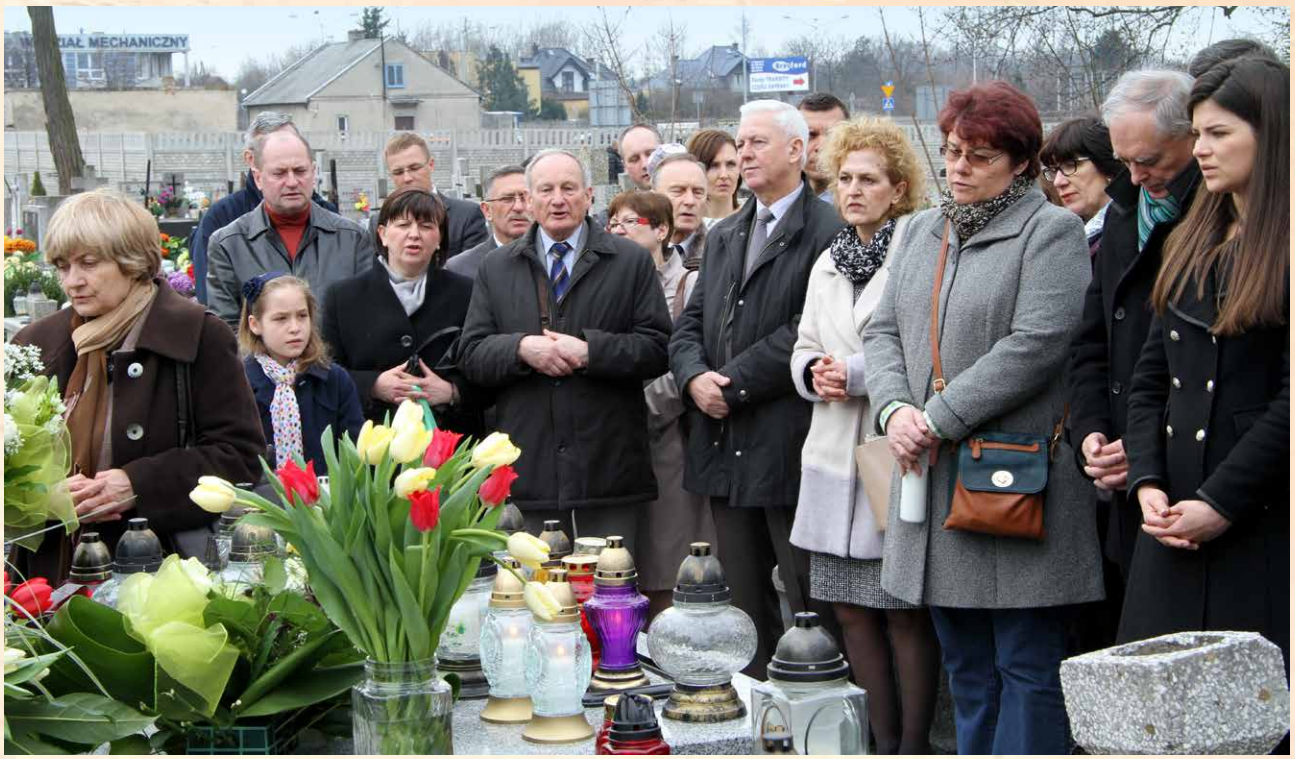
MECHANICZNY

JAN
DZIUBIŃSKI
DZIUBIŃSKA
S.P.
S.P. TADEUSZ WYDRA
1958 – 2013
Dyrektor Urzędu Wojewódzkiego
w Radomiu
Pierwszy Dyrektor Generalny
Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego
Dyrektor Generalny Ministerstwa Finansów
Wykładowca i wychowawca młodzieży
szkolnej i akademickiej
Odznaczony Krzyżem Oficerskim
Orderu Odrodzenia Polski
Kochającej Boga
Rodzinę,
Polskę
Radom

II ROCZNICA ŚMIERCI

CZŁOWIEK SŁUŻBY, DOBRY CZŁOWIEK

W gmachu Ministerstwa Finansów w Warszawie odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej Tadeusza Wydrę, wybitnego radomianina i organizatora Służby Cywilnej w Polsce. Na uroczystości obecni byli członkowie rodziny śp. T. Wydry – żona Małgorzata oraz synowie Bartłomiej i Robert z żonami. Odsłonięcie tablicy poprzedziła konferencja upamiętniająca jego służbę państwu.

Jak powiedziała Mirosława Boryczka, dyrektor generalny Ministerstwa Finansów, to szczególna konferencja, a u źródeł pomysłu jej zorganizowania jest myśl o wspaniałym człowieku. – To był człowiek, który realizował zasadę „od słów do czynów". Jeżeli zapomnimy, że mamy coś dobrego po sobie zostawić, coś konkretnego, coś, co służy ludziom, to możemy uznawać naszą misję za pustą i patetyczną. Ta konferencja jest o tym, co udaje się dobrego zrobić – mówiła.

Jan Pastwa, dyrektor Krajowej Szkoły Administracji Publicznej, przypomniał, że T. Wydra był dyrektorem generalnym w czterech różnych urzędach. – W każdym z tych miejsc zostawił ślad swojej ręki, zostawił materialne ślady i wdzięczną pamięć ludzi. Oprócz tych ważnych stanowisk przez pewien czas zajmował stanowisko dyrektora Departamentu Kadr Służby Cywilnej w Urzędzie Służby Cywilnej. Tam również odcisnął swoje piętno, wybudował system zarządzania kadrami Służby Cywilnej, który – rozwinięty i ulepszony – działa do teraz – powiedział.

Tablicę odsłonił minister finansów Mateusz Szczurek. Została ona umieszczona na ścianie przy drzwiach gabinetu, w którym pracował T. Wydra. Znajduje się na niej napis: „Tadeusz Wydra (1958–2013), urzędnik państwowy, menadżer, społecznik. Współtwórca polskiej Służby Cywilnej. Dyrektor generalny Ministerstwa Finansów w latach 2006–2008. Odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za zasługi dla Polski".

-– Tadeusz Wydra był człowiekiem służby. Służby Polakom, służby dla pracowników Ministerstwa Finansów i tych urzędów, w których przyszło mu zajmować kluczowe stanowiska. Był też dobrym człowiekiem. Nie znałem go zawodowo, ale z każdym dniem, i to mówię z całkowitym przekonaniem, doświadczam pewnego śladu, który po sobie zostawił tutaj, w ministerstwie. To ten etos służby cywilnej dla kogoś, kto przychodzi zupełnie z zewnątrz, z sektora prywatnego, po 12 latach pracy w korporacji, jest po prostu niesamowity. Bardzo się cieszę, że ta tablica już na stałe zagości w naszym ministerstwie po to, abyśmy wszyscy do tego etosu dorośli i wszyscy go podtrzymywali. Bo gdyby wszyscy służyli Polsce w taki sposób, jak Tadeusz Wydra, to Polska byłaby krajem niedościgłym, nie do pokonania – powiedział minister.

Referaty podczas konferencji wygłosili: Claudia Torres-Bartyzel, szef Służby Cywilnej, Jan Pastwa, dyrektor Krajowej Szkoły Administracji Publicznej, Robert Firmhofer, dyrektor Centrum Nauki Kopernik, Zbigniew Derdziuk, prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w latach 2009–2015, Jacek Kapica, podsekretarz stanu, szef Służby Celnej z Ministerstwa Finansów.

Krystyna Piotrowska – Gość Niedzielny

JAN REJCZAK

Oświadczenie – Sejmik Województwa Mazowieckiego, 15 czerwca 2015 r.

Wcześniejsze i punktualne rozpoczęcie naszych obrad ośmiela mnie, mimo napiętej atmosfery sesji absolutoryjnej, do wygłoszenia niniejszego oświadczenia. Zwrócę w nim uwagę na dwie sprawy, które się ze sobą łączą.

1. Rocznica samorządu terytorialnego

25 lat temu, w czerwcu 1990 roku, po ponad czterdziestoletniej przerwie w okresie PRL-u, rozpoczął z mocy prawa działanie autonomiczny samorząd terytorialny. Dla upamiętnienia pierwszych demokratycznych wyborów samorządowych dzień 27 maja jest Dniem Samorządu Terytorialnego; o ustanowieniu tego święta zdecydował w 2000 r. Sejm RP w uchwale na 10-lecie odrodzenia polskiego samorządu terytorialnego. W Sejmiku Województwa Mazowieckiego, a jest to już jego V kadencja, nie powstał dotychczas zwyczaj organizowania samorządowych uroczystości z tej okazji. Szkoda, ale może jeszcze w tej kadencji Wysoka Rada coś w tej sprawie postanowi.

2. Wybitni samorządowcy – Tadeusz Wydra

Dwadzieścia lat temu, w piątą rocznicą wyborów do samorządu terytorialnego, zarówno w Sejmie, jak i Senacie Rzeczypospolitej Polskiej, wyrażono *„głębokie uznanie wszystkim radnym pierwszej i drugiej kadencji oraz pracownikom zatrudnionym w urzędach gmin, którzy swoją pracą i zaangażowaniem na rzecz społeczności lokalnych potwierdzili sens reform ustrojowych państwa”*.

Jest wiele wybitnych postaci w polskim samorządzie i w administracji publicznej, szczególnie u nas na Mazowszu. Warto je poznać i naśladować.

W moim przekonaniu jedną z nich jest zmarły dwa lata temu, w wieku 55 lat, Pan Tadeusz Wydra. Tadeusz Wydra już w 1989 roku włączył się do odbudowy samorządu w naszej Ojczyźnie. W wyborach 1990 r. mieszkańcy Radomia powierzyli mu mandat radnego Rady Miejskiej, w 1998 roku kandydował do Sejmiku i został radnym Województwa Mazowieckiego I kadencji.

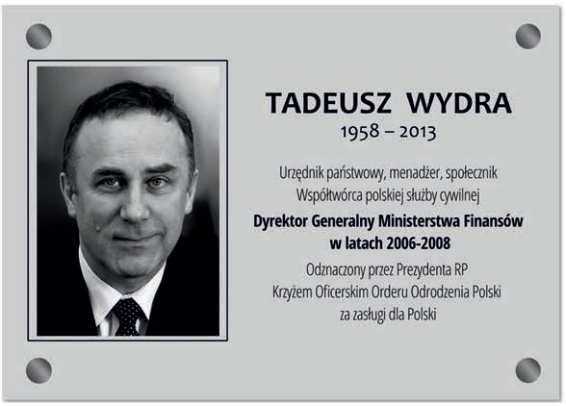

Kilka tygodni temu, 18 maja br. w Ministerstwie Finansów uroczyście przypomniano Tadeusza Wydrę, Dyrektora Generalnego Ministerstw Finansów w latach 2006–2008.

Uczestniczyłem w tym wydarzeniu. Uroczystość była połączona z organizacją konferencji „Od słów do czynów. Projekty sektora publicznego zmieniają Polskę”. Podczas uroczystości Minister Finansów, Pan Mateusz Szczurek, odsłonił tablicę upamiętniającą Tadeusza Wydrę, której zdjęcie widzimy na ekranie. Przez kilka lat Tadeusz Wydra pełnił funkcję Dyrektora Generalnego Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego i pracował tu, w tym gmachu na Placu Bankowym. Z pewnością wielu z nas miało sposobność z nim się spotykać i współpracować.

Dziękuję za uwagę.

Zdjęcie tablicy upamiętniającej Tadeusza Wydrę. Tablicę zawieszono 18 maja 2015 roku przy wejściu do gabinetu Dyrektora Generalnego Ministerstwa Finansów w gmachu Ministerstwa Finansów przy ulicy Świętokrzyskiej w Warszawie

18 maja 2015

W drugą rocznicę śmierci – w Ministerstwie Finansów upamiętniono postać Tadeusza Wydry. Uroczystość była połączona z organizacją konferencji: „Od słów do czynów. Projekty sektora publicznego zmieniają Polskę", podczas której dokonano odsłonięcia tablicy upamiętniającej Tadeusza Wydrę, Dyrektora Generalnego MF w latach 2006–2008.

MINISTERSTWO FINANSÓW

Dziękuję za uwagę
www.dsc.kprm.gov.pl

Służby Cywilnej 1997-2006
18.05.2015

CPD MF – skalowalność i rozwój
Obecny obiekt zapewnia potencjał min. do 2022 roku.
Radom,
ul. Samorządowa 1
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO
Ministerstwo Finansów

ENERALNY
Boryczka
TARIAT

TADEUSZ WYDRA
1958 – 2013
Urzędnik państwowy, menadżer, społecznik
Współtwórca polskiej służby cywilnej
Dyrektor Generalny Ministerstwa Finansów
w latach 2006-2008
Odznaczony przez Prezydenta RP
Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski
za zasługi dla Polski

III ROCZNICA ŚMIERCI

18 kwietnia 2016

W trzecią rocznicę śmierci – w gmachu Urzędu Miejskiego w Radomiu (dawny Urząd Wojewódzki) odsłonięto i poświęcono tablicę upamiętniającą osobę Tadeusza Wydry. Uroczystość poprzedziła modlitwa przyjaciół i rodziny przy grobie zmarłego.

SZCZEGÓLNY ZNAK ŻYWEJ PAMIĘCI

W istotny sposób kreował i stymulował działania mające na celu wzmocnienie pozycji Radomia na społeczno-gospodarczej mapie kraju. Jemu Radom zawdzięcza między innymi Centrum Przetwarzania Danych Ministerstwa Finansów na Wośnikach – powiedział Radosław Witkowski.

W holu głównym Urzędu Miejskiego w Radomiu została odsłonięta tablica pamiątkowa poświęcona radomianinowi Tadeuszowi Wydrze. To pierwsza tego typu tablica pamiątkowa, która została umieszczona w tym gmachu. Gospodarzem tej uroczystości był prezydent Radomia Radosław Witkowski wraz z komitetem organizacyjnym reprezentowanym przez Andrzeja Kosztowniaka, Jana Rejczaka i Kazimierza Wlazło.

Wśród gości, którzy uczestniczyli w tym wydarzeniu byli najbliżsi śp. T. Wydry – żona Małgorzata, synowie Bartłomiej i Robert wraz z małżonkami oraz wnuk Tadeusz – współpracownicy z różnych miast naszej ojczyzny, znajomi, przyjaciele, parlamentarzyści, władze miasta. Tablicę poświecił bp Henryk Tomasik. Odsłoniła ją Małgorzata Wydra.

Życiorys T. Wydry przypomniał Paweł Oracz, jeden z inicjatorów tego wydarzenia. Głos zabrał także prezydent R. Witkowski, który tak uzasadnił potrzebę uhonorowania T. Wydry: – Stanowił wzór etycznego i profesjonalnego postępowania urzędnika Rzeczpospolitej Polskiej. Jako wysoki urzędnik instytucji centralnej cieszył się nieskazitelną opinią osoby niezwykle kompetentnej, przyczyniając się do ugruntowania i wzrostu autorytetu Służby Cywilnej oraz zaufania społecznego organów państwa. Za wybitne osiągnięcia w służbie państwu i społeczeństwu, za zasługi na rzecz społeczności lokalnej i pomoc potrzebującym Prezydent RP Bronisław Komorowski pośmiertnie nadał mu Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. T. Wydra należy do grona obywateli najbardziej zasłużonych dla rozwoju współczesnego miasta Radomia. W istotny sposób kreował i stymulował działania mające na celu wzmocnienie pozycji Radomia na społeczno-gospodarczej mapie kraju. Jemu Radom zawdzięcza między innymi Centrum Przetwarzania Danych Ministerstwa Finansów na Wośnikach. Był bogatą osobowością mającą wiele do zaoferowania w różnych dziedzinach życia. Był zaangażowany w życie społeczne i religijne miasta, regionu, diecezji radomskiej. Cechowała go umiejętność dialogu i szukania porozumienia ponad politycznymi podziałami. W mojej pamięci, jak zapewne każdego, kto znał T. Wydrę, pozostał jako wybitny fachowiec, człowiek o wysokiej kulturze osobistej i pogodzie ducha. Jego dokonania, dobra sława w pełni zasługują na uhonorowanie – mówił prezydent.

Po odsłonięciu i poświęceniu tablicy Jan Rejczak, wojewoda radomski (1990–1992), powiedział: – Trudno mi ukryć wzruszenie, ale jestem pewien, że nasza tu obecność i modlitwa jest poruszającym wyrazem wdzięczności za publiczną służbę dyrektora Wydry. Za jego dar obecności w życiu miasta i ojczyzny – to także szczególny znak naszej żywej o nim pamięci.

Podczas tej podniosłej uroczystości zagrali młodzi akordeoniści – „Trio akordeonowe" – z Zespołu Szkół Muzycznych w Radomiu.

Tadeusz Wydra urodził się 8 czerwca 1958 roku. Był absolwentem Zespołu Szkół Elektronicznych w Radomiu oraz Wydziału Transportu Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach oddział w Radomiu. Ukończył również studia podyplomowe na Wydziale Prawa i Administracji na Uniwersytecie Warszawskim oraz na Wydziale Geodezji i Kartografii Politechniki Wrocławskiej. Sportowiec, zawodnik drużyny siatkarskiej w klubie Czarni Radom. Pracował w dziale łączności i automatyki PKP, był także nauczycielem w Zespole Szkół Elektronicznych w Radomiu. Od początku lat dziewięćdziesiątych do 1996 roku był dyrektorem Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu. W latach 1997–1999 jako prezes zarządu kierował Miejską Agencją Rozwoju Radom 2001. Radny Miasta Radomia I kadencji. W 1998 roku uzyskał z listy AWS mandat radnego sejmiku województwa mazowieckiego I kadencji. Był dyrektorem generalnym Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego. W latach 2002–2004 dyrektor Departamentu Zarządzania Kadrami w Urzędzie Służby Cywilnej. W latach 2004–2006 wiceprezes w spółce Polskich Sieci Elektroenergetycznych w Warszawie. W 2006 r. objął stanowisko dyrektora generalnego Ministerstwa Finansów, później dyrektora generalnego Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. W 2008 r. został dyrektorem Biura Prezydialnego Urzędu Dozoru Technicznego.

Był także działaczem społecznym. Współpracował z ordynariuszem bp. Edwardem Materskim w Biskupim Komitecie Pomocy Osobom Internowanym i Więzionym za Przekonania. Działał także w organizacjach katolickich: KIK, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Radomskiej oraz w Stowarzyszeniu „Inicjatywa". Pod koniec lat 90. udzielał się jako doradca sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych. Zmarł 25 marca 2013.

Krystyna Piotrowska, Gość Niedzielny

WYBITNY RADOMIANIN UPAMIĘTNIONY

W poniedziałkowe popołudnie w Urzędzie Miejskim w Radomiu uroczyście odsłonięto tablicę upamiętniającą byłego dyrektora Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu Tadeusza Wydrę. W tym wyjątkowym wydarzeniu udział wzięła rodzina, przyjaciele, władze Radomia, politycy oraz byli i obecni pracownicy urzędów, w których pracował Tadeusz Wydra. Tablica zawisła przy gabinecie, w którym pracował ten wybitny radomianin.

Jednym z inicjatorów uhonorowania Tadeusza Wydry tablicą przy gabinecie, w którym kiedyś pracował dyrektor Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu był Paweł Oracz, wieloletni współpracownik Tadeusza Wydry. – Poznałem Tadeusza Wydrę jako swojego nauczyciela w Zespole Szkół Elektronicznych w Radomiu. Tam kończyłem szkołę średnią – mówi Paweł Oracz. – Już wtedy wywarł ogromny wpływ na rozwój człowieka młodego, jakim wtedy byłem. Później, przez kolejne lata, w naszej działalności społecznej, zawodowej bardzo dużo ze sobą współpracowaliśmy – dodaje Paweł Oracz.

Tadeusz Wydra rozpoczął pracę na stanowisku dyrektora Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu w 1991 r. Do pracy przyjmował go ówczesny wojewoda radomski. Początki pracy w administracji wojewódzkiej – jak dziś wspomina Jan Rejczak – do łatwych nie należały.– Wchodziliśmy z ruchów społecznych do pracy w administracji, która ma zupełnie inne reguły działania, niż ma np. ruch społeczny czy ruch polityczny. Tutaj służyć mieliśmy mieszkańcom, codziennie podejmować decyzje, które ważą też o życiu innych ludzi – mówi Jan Rejczak.

Jedną z pierwszych decyzji personalnych dyrektora Wydry było przyjęcie do pracy późniejszego prezydenta Radomia.– Ja pamiętam jak Tadeusz przeprowadzał ze mną rozmowę kwalifikacyjną, kiedy zdecydowałem się przyjść do pana Rejczaka, na stanowisko asystenta, które on opuszczał wtedy, idąc na stanowisko dyrektora – wspomina Kazimierz Wlazło, były prezydent Radomia i były wojewoda radomski. – To był tak naprawdę moment , w którym się poznaliśmy. I już wtedy okazało się, że on jest taki poważny, taki szacowny, ale równocześnie jest moim rówieśnikiem. Zaprzyjaźniliśmy się i tak już dalej poszło – dodaje Kazimierz Wlazło.

Rozwój zawodowy trzeba było jednak połączyć życiem rodzinnym. To nie należało do najłatwiejszych zadań.– Pracując w Radomiu nie ukrywam, że codziennie wracał późno do domu, ale i weekendy miał zajęte – mówi Małgorzata Wydra, żona. – Jakoś sobie radziliśmy. Gorzej było później, jak poszedł do Warszawy – wspomina Małgorzata Wydra.

W stolicy od 1999 do 2002 roku Tadeusz Wydra pełnił funkcję dyrektora Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie. Później pracował w różnych instytucjach i spółkach, a od 2006 roku był dyrektorem generalnym w Ministerstwie Finansów. Mimo pracy w stolicy, to właśnie Radom – jak wspomina syn Robert – był oczkiem w głowie Tadeusza Wydry.– Jak się obserwuje życie zawodowe taty, a ja to obserwowałem jako mały chłopak, i patrzyłem na jego podejście do spraw społecznych, to wiedziałem, że to jest dla niego najważniejsza rzecz – twierdzi Robert Wydra, syn. – Sprawy społeczne, nie rozwój własnej kariery, ale sprawy społeczne, w szczególności sprawy ludzi z Radomia, mieszkańców Radomia – to interesowało tatę. Dzięki temu, że pracował w Warszawie, mógł bardzo dobrze zabiegać o sprawy radomskie, mieszkańców Radomia – mówi Robert Wydra.

Odsłonięta w poniedziałek tablica nie jest ostatnim upamiętnieniem pracy Tadeusza Wydry. W ciągu kilku tygodni zebrane mają zostać teksty opisujące życie zawodowe dyrektora Wydry. Między innymi jego działalność jako radnego rady miejskiej pierwszej kadencji w latach 1990–1994.

Krzysztof Czaban, Telewizja Zebrra, 19 kwietnia 2016

WYJĄTKOWE UHONOROWANIE TADEUSZA WYDRY

Rodzina, przyjaciele i współpracownicy Tadeusza Wydry planują wydać publikację ku pamięci zasłużonego dla Radomia samorządowca i społecznika. W sercach i pamięci wielu osób zapisał się jako rzetelny urzędnik o nieskazitelnej opinii, pełen pasji do pracy i sportu oraz człowiek niosący pomoc. W gmachu Urzędu Miejskiego w Radomiu odsłonięta została tablica upamiętniająca Tadeusza Wydrę.

Inicjatorami wmurowania pamiątkowej tablicy w holu głównym Urzędu Miejskiego (dawniej Urzędu Wojewódzkiego) przy ul. Żeromskiego 53 byli najbliżsi współpracownicy i przyjaciele Tadeusza Wydry. Uroczyste odsłonięcie odbyło się 18 kwietnia z udziałem najbliższej rodziny, przyjaciół, parlamentarzystów, przedstawicieli władz miasta i województwa oraz współpracowników i kolegów.

Tadeusz Wydra stanowił wzór etycznego, profesjonalnego postępowania urzędnika Rzeczypospolitej Polskiej. Cieszył się nieskazitelną opinią osoby niezwykle kompetentnej, przyczyniając się do ugruntowania i wzrostu autorytetu służby cywilnej oraz zaufania społecznego do organów państwa. Należy do grona obywateli najbardziej zasłużonych dla współczesnego rozwoju miasta Radomia – powiedział podczas poniedziałkowych uroczystości prezydent Radomia Radosław Witkowski.

Okazjonalne wystąpienia były bogate w wyrazy szacunku dla pracy na rzecz samorządności, rozwoju miasta i społecznej działalności Tadeusza Wydry. Syn Robert dziękował w imieniu rodziny za tak znaczący gest.

Poruszona wydarzeniem była także małżonka Małgorzata Wydra. – Czuję wdzięczność za to, że miałam takie szczęście, że był to mój mąż oraz że moje dzieci miały takiego tatę. To niepowtarzalny dzień, kiedy słyszy się tyle dobrych słów. Cieszę się bardzo, że miasto Radom uhonorowało tablicą Tadeusza. Nie chodzi tylko o dziś, ale również o przyszłość. Jeżeli będziemy pamiętać o naszych poprzednikach, to nasze dzieci będą miały wzory do naśladowania – powiedziała po zakończeniu uroczystości. – Często myślałam o tym, czy ludzie wiedzą, jak dobrym człowiekiem był. Zawsze wiedziałam, że mam wyjątkowego męża, który pochyla się nad problemami ludzi. W naszym domu tematy Radomia i ludzi zawsze były obecne. Przez dom przewijało się mnóstwo osób, które potrzebowały wsparcia. Gdy Tadeusz nie mógł pomóc bezpośrednio, wskazywał rozwiązania. Teraz widzę, jak to zaowocowało, te osoby bardzo daleko zaszły w życiu. Był kochającym mężem i ojcem.

Wzruszenia nie krył także drugi syn, Bartłomiej. – Odżyły osobiste wspomnienia. Tata zawsze w sercu, zawsze w pamięci. Takie spotkania powodują, że jego osoba odżywa w wymiarze rodzinnym i zawodowym. Gdy studiowaliśmy z bratem, mieszkaliśmy z tatą. Nie w akademikach i nie z kolegami, tylko właśnie z nim. Wiele godzin poświęcaliśmy na rozmowy. Kształtowały one nasze spojrzenie na rzeczywistość, uczyły, w jaki sposób traktować ludzi i jak radzić sobie w życiu. To był bardzo cenny czas, a jak się okazuje teraz, bezcenny.

W Radomiu w ten sposób uhonorowano urzędnika po raz pierwszy. Przypomnijmy, że w maju 2015 roku w Ministerstwie Finansów (Warszawa) miała miejsce uroczystość połączona z organizacją konferencji „Od słów do czynów. Projekty sektora publicznego zmieniają Polskę", podczas której odsłonięta została tablica upamiętniającą Tadeusza Wydrę, dyrektora generalnego MF w latach 2006–2008.

W trzecią rocznicę śmierci Tadeusza Wydry, w uzgodnieniu z najbliższą rodziną, powstała inicjatywa wydania publikacji zawierającej indywidualne wspomnienia. – Chcemy wspólnie opisać go takim, jak go pamiętamy. Jak żył, jak pracował, jakim był przyjacielem, kolegą, współpracownikiem, ale także jak pomagał, doradzał, inspirował – czytamy na oficjalnej stronie tadeuszwydra.pl. Osobiste wspomnienia, fotografie, listy i inne dokumenty, które mogą stanowić wkład do publikacji należy przesyłać na adres redakcja@tadeuszwydra.pl. Obecnie jest ich już kilkanaście.

Tadeusz Wydra był m.in. wychowawcą młodzieży szkolnej i akademickiej, samorządowcem (radny Radomia I kadencji) i urzędnikiem. Zdobył mandat radnego w Radomiu I kadencji. Zajmował stanowisko dyrektora w Urzędzie Wojewódzkim. Był pierwszym dyrektorem generalnym Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego. Potem pełnił funkcję dyrektora generalnego w Ministerstwie Finansów. Należy do grona obywateli najbardziej zasłużonych dla rozwoju miasta. To jemu Radom zawdzięcza powstanie Centrum Przetwarzania Danych Ministerstwa Finansów na Wośnikach.

Po długiej walce z chorobą zmarł 25 marca 2013 w Warszawie,. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w radomskiej katedrze Opieki Najświętszej Marii Panny. Został pochowany na cmentarzu rzymskokatolickim w Radomiu przy ul. Limanowskiego.

Za wybitne osiągnięcia w służbie państwu i społeczeństwu, za zasługi w działalności na rzecz społeczności lokalnej i pomoc potrzebującym, został pośmiertnie przez prezydenta Bronisława Komorowskiego odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Kapituła Urzędu Dozoru Technicznego w 2013 uhonorowała Tadeusza Wydrę odznaką „Zasłużony dla Dozoru Technicznego".

(2016-04-20 Portal Co za dzień)

ANNA KWIECIEŃ

Oświadczenie poseł Anny Kwiecień w Sejmie RP z dn. 26 kwietnia 2016 r.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! 18 kwietnia br. odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy upamiętniającej radomskiego samorządowca Tadeusza Wydrę. Tablicę w Urzędzie Miejskim przy ul. Kilińskiego 30 poświęcił Jego Ekscelencja biskup Henryk Tomasik. Odsłoniła ją małżonka Małgorzata Wydra.

Tadeusz Wydra, człowiek o ogromnej kulturze, idealista, wybitny samorządowiec - tak wspominają go bliscy i współpracownicy - urodził się w 1958 r., zmarł w 2013 r. Urzędnik państwowy, menedżer, społecznik, absolwent Zespołu Szkół Elektronicznych w Radomiu oraz Wydziału Transportu Wyższej Szkoły Inżynierskiej, lokalny patriota. Zawsze pielęgnował swoje rodzinne strony. Nawet kiedy jego kariera nabrała tempa i objął stanowisko dyrektora generalnego w Ministerstwie Finansów, nigdy nie zapomniał o swoim rodzinnym mieście, o Radomiu. To w nim kształtował swój charakter. Już w technikum dało się zauważyć jego aktywność, nie tylko sportową. Jak powszechnie wiadomo, kochał siatkówkę i nieraz powtarzał, że w dużej mierze przyczyniła się ona do ukształtowania jego osobowości. Chętnie uczestniczył też w obozach duszpasterstwa akademickiego prowadzonego przez śp. ks. Jerzego Banaśkiewicza. Naukę kontynuował na Wydziale Transportu Politechniki Świętokrzyskiej w Radomiu. Zaraz po studiach podjął pracę w PKP Radom, następnie wrócił do placówki, w której sam niegdyś zdobywał wiedzę. Teraz miał okazję stanąć po drugiej stronie jako nauczyciel w Zespole Szkół Elektronicznych. To był naprawdę dobry człowiek, wszyscy go lubili - tak wspominają go uczniowie.

W 1991 r. rozpoczął pracę w urzędzie wojewódzkim na stanowisku dyrektora generalnego, jednocześnie zostając też radnym miasta Radomia. Tadeusz Wydra nie osiadł na laurach, zawsze oczekiwał więcej, przede wszystkim od siebie. Jego ambicja popchnęła go dalej na stanowisko dyrektora generalnego w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie. W ostatnich latach swojej kariery pracował jako dyrektor generalny w Ministerstwie Finansów, a następnie w Urzędzie Dozoru Technicznego w Warszawie. Po przeprowadzce do stolicy dbał o interes miasta, o interes Radomia, nigdy o nim nie zapomniał i zawsze zabiegał o jego rozwój. Dzięki niemu w Radomiu powstało centrum przetwarzania danych oraz siedziba dozoru technicznego.

Tadeusz Wydra stanowił wzór godny naśladowania, był urodzonym urzędnikiem państwowym, który nie zamykał się w swoim gabinecie, lecz zawsze wychodził do ludzi z inicjatywą. Zmarł po ciężkiej chorobie 25 marca 2013 r. Należy do grona ludzi najbardziej zasłużonych dla współczesnego rozwoju naszego miasta. Był człowiekiem służby. ″Gdyby wszyscy służyli Polsce w taki sposób jak Tadeusz Wydra, to Polska byłaby krajem niedościgłym, nie do pokonania″ - powiedział były minister finansów Mateusz Szczurek. Współpracownicy i przyjaciele upamiętnili Tadeusza Wydrę tablicą pamiątkową, którą można zobaczyć na pierwszym piętrze w urzędzie miejskim. W uroczystości odsłonięcia tablicy wzięli udział parlamentarzyści, przedstawiciele władz miasta i województwa, współpracownicy i koledzy.

Tadeusz był człowiekiem ponad podziałami, był wyjątkowy. Pamiętam, jak poznałam go 15 lat temu. W sytuacji, kiedy musiałam wygłosić przemówienie publiczne, spojrzałam na Tadeusza, na jego ciepłe oczy i delikatny uśmiech. Wiedziałam, że wszystko pójdzie dobrze. Był człowiekiem o ogromnej empatii. Potrafił jednoczyć wszystkich ponad podziałami politycznymi. Nieważne było, kto jakie ma poglądy, ważne, że miało się serce i potrafiło się rozmawiać. Był wyjątkowy. Dlatego pierwsze swoje oświadczenie w tym parlamencie wygłaszam na cześć Tadeusza Wydry. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Anna Kwiecień ur. 1964 w Radomiu. Absolwentka Wydziału Położnych Medycznego Studium Zawodowego w Radomiu (1986). W 2003 ukończyła studia ekonomiczne na Wydziale Ekonomiki i Organizacji Ochrony Zdrowia Wyższej Szkoły Ubezpieczeń i Bankowości w Warszawie. Odbyła także studia podyplomowe z kontroli i audytu wewnętrznego w Wyższej Szkole Biznesu w Radomiu oraz z organizacji pomocy społecznej w Europejskiej Uczelni Społeczno-Technicznej w Radomiu. Pracowała w szpitalu jako położna, była kierownikiem w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Kadr Medycznych w Radomiu. W latach 2001–2006 w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym kierownikiem Działu Organizacji. Była również koordynatorem Szkoły Promocji Zdrowia przy tym szpitalu oraz Szkoły Rodzenia. W 2006 objęła funkcję wiceprezydenta Radomia . Zajmowała to stanowisko do 2014. W wyborach samorządowych w 2014 uzyskała mandat radnej radomskiej rady miejskiej. W 2015 pełniła funkcję sekretarza gminy Jedlińsk, w tym też roku została wybrana na posła VIII kadencji Sejmu RP.

PIGINI

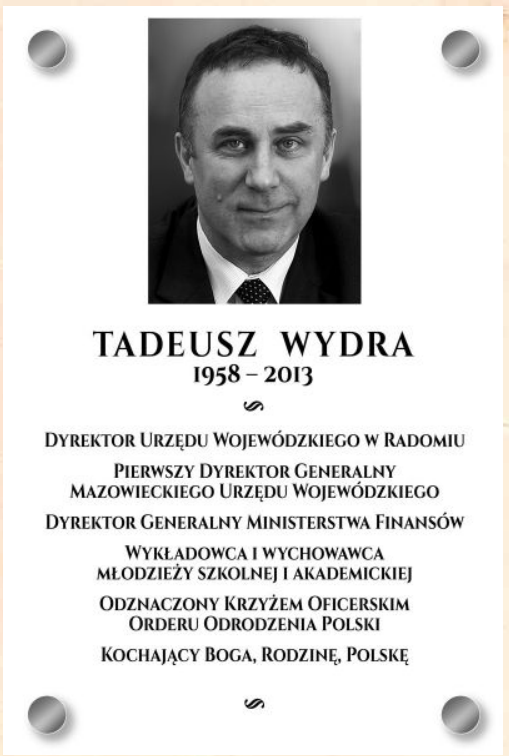
TADEUSZ WYDRA
1958 – 2013
DYREKTOR URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W RADOMIU
PIERWSZY DYREKTOR GENERALNY
MAZOWIECKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO
DYREKTOR GENERALNY MINISTERSTWA FINANSÓW
WYKŁADOWCA I WYCHOWAWCA
MŁODZIEŻY SZKOLNEJ I AKADEMICKIEJ
ODZNACZONY KRZYŻEM OFICERSKIM
ORDERU ODRODZENIA POLSKI
KOCHAJĄCY BOGA, RODZINĘ, POLSKĘ

TADEUSZ WYDRA
1958 – 2013
RADNY I KADENCJI RADY MIEJSKIEJ W RADOMIU
DYREKTOR URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W RADOMIU
PIERWSZY DYREKTOR GENERALNY MAZOWIECKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO
DYREKTOR GENERALNY MINISTERSTWA FINANSÓW
WYKŁADOWCA I WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ I AKADEMICKIEJ
ODZNACZONY KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI
KOCHAJĄCY BOGA, RODZINĘ, POLSKĘ I SWOJE MIASTO - RADOM

Plus
radio

ZAKOŃCZENIE

NASZ TATA NASZYM WZOREM

Wywiad z Robertem i Bartłomiejem Wydrami, synami Tadeusza Wydry. Rozmawiała Krystyna Piotrowska

Przed nami trudne zadanie. Wiem, że o Waszym Tacie moglibyście napisać opasłą książkę, bo bardzo mocno był zawsze obecny w Waszym życiu, a tu w „pigułce" mamy spróbować podać jak najwięcej tego, co zachowaliście o nim w sercach i pamięci. Jakie są pierwsze wspomnienia z dzieciństwa związane z Waszym Tatą?

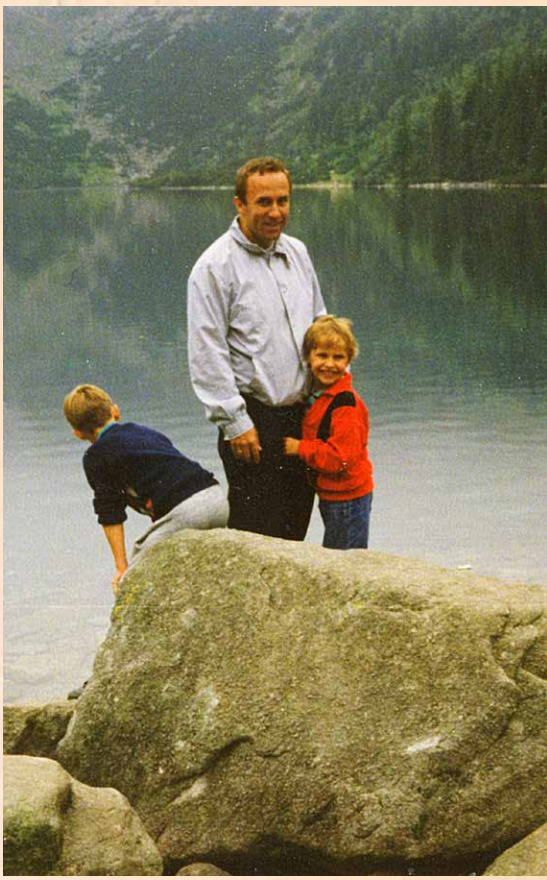

Bartek – W pierwszej kolejności mam przed oczami obrazy związane z przedszkolem, do którego Tata miał „przyjemność" mnie zaprowadzać. Pracował wtedy w szkole w Technikum Elektronicznym, przedszkole było tuż obok. Wspominam to, ponieważ niedawno sam prowadziłem po raz pierwszy do przedszkola mojego synka i doświadczyłem podobnego przeżycia. Dotychczas rozmyślałem o moim Tacie przez pryzmat bycia jego synem. Od kiedy urodził się mój syn, analizuję Tatę w roli ojca – jak przeżywał ten czas i ile ciężkiej pracy i wyrzeczeń włożył w moje wychowanie.

Moje dzieciństwo zbiegło się z jego pracą w „Elektroniku". Wspominam odwiedzających go w naszym domu uczniów, a później absolwentów. Przychodzili się poradzić i opowiedzieć o swoich doświadczeniach.

Sięgam też pamięcią do wyjazdów Taty do pracy do Niemiec. Gdzieś w głowie pozostało silne wspomnienie, kiedy budzę się rano i widzę go, śpiącego po trudach podróży i to oczekiwanie, kiedy wstanie i co opowie. To są migawki, ponieważ byłem wtedy bardzo mały.

Robert – Niezapomniane są dla mnie chwile, w których Tata pokazywał nam świat. Wycieczka w młodym wieku do Hanoweru na światową wystawę EXPO – to było przeżycie. Pojechaliśmy we trzech na tak zwany męski wyjazd. Tata, mimo wielu zajęć, zawsze starał się znaleźć chwile dla nas. Wiedział, jak ważne jest budowanie relacji z dzieckiem od samego początku. Odnoszę wrażenie, że właśnie w tym jest pokładana kwintesencja ojcostwa. Ośmielę się nawet powiedzieć, że jest to jeden z fundamentów budujących autorytet ojca.

Bartek – W okresie podstawówki w piątki chodziliśmy z Tatą na siatkówkę do hali Czarnych na lotnisku. Tata grał, my patrzyliśmy. Siatkówka miała dla niego ogromne znaczenie. Wychowywał się na niej i to jest jeden z tych elementów całej układanki, który ukształtował jego osobowość. Spędzał bardzo dużo czasu na treningach, siatkówka uczyła go systematyczności, cierpliwości i wytrwałości. Nigdy nie przedstawiał nam sportu w kategoriach wygranej lub przegranej.

Bardzo często wspominał i podkreślał, że sport i nauka (matematyka) dawały mu oderwanie się od rzeczywistości trudnego podwórka.

Czy praca Taty była bardzo mocno obecna w Waszym życiu?

Bartek – Poszczególne etapy naszej edukacji pokrywały się z kolejnymi etapami pracy zawodowej Taty. Okres przedszkolny, to jego praca w Elektroniku, szkoła podstawowa to praca w Urzędzie Wojewódzkim w Radomiu, szkoła średnia Mazowiecki Urząd Wojewódzki w Warszawie, a studia to praca w Ministerstwie Finansów na stanowisku dyrektora generalnego. Tata nie zadręczał nas swoimi zawodowymi problemami, o pracy rozmawiał głównie z Mamą. Czasami jednak opowiadał nam anonimowe historie, kiedy ktoś przychodził do niego z poważnym życiowym problemem lub trudną sytuacją osobistą. On tymi przykładami innych, chciał przekazywać nam wrażliwość społeczną, przestrzegać, uczyć.

Wyjazd Taty do pracy do Warszawy z pewnością wpłynął na rytm Waszego codziennego, rodzinnego życia. Czy brak jego stałej obecności nie oziębiał Waszych do tej pory świetnych relacji ojciec–syn?

Robert – W momencie, gdy Tata rozpoczął pracę w Warszawie, w pierwszych miesiącach przyjeżdżał codziennie do domu. Bardzo wcześnie rano wyjeżdżał i późnym wieczorem wracał, co było wyczerpujące i stanowiło dodatkowe obciążenie przy i tak intensywnej pracy. Później częstotliwość jego przyjazdów zmniejszyła się. Dzięki sugestii Mamy, żeby więcej odpoczywał, Tata zaczął nocować w Warszawie. Przez wszystkie lata, kiedy

pracował poza Radomiem, nie było ani jednego weekendu, który by spędził w stolicy – chyba, że Mama przyjeżdżała do Warszawy. W naszym domu sobota, to był szczególny dzień. Tata namawiał nas do wczesnego wstawania, bo chciał, żebyśmy jak najwięcej czasu spędzali wspólnie.

Bartek – Tata miał w zwyczaju w soboty rano spotykać się z różnymi ludźmi, których zapraszał do domu albo na spacer. Z reguły o 9 godzinie był już po spotkaniach i rozpoczynaliśmy nasze rodzinne śniadanie. Traktował sobotę jako dzień pracy dla rodziny i domu. Od najmłodszych lat starał się nas angażować w domowe obowiązki. To właśnie wtedy uczył nas, jak wypełniać rolę ojca, męża, gospodarza.

Wspólne weekendy w dużej mierze rekompensowały nam jego nieobecność w ciągu tygodnia.

Czy to był dla Taty czas odpoczynku?

Bartek – W pewnym sensie tak. Zajęcia wokół domu były dla niego oderwaniem od pracy zawodowej i stolicy, która funkcjonuje bardzo dynamicznie i intensywnie.

Ale wciąż narzucał sobie stały rytm dnia?

Bartek – Tłumaczył nam często, jaki sens miało to poranne wstawanie w sobotę i nie tylko. Otóż wychodził z założenia – „rano wstań z łóżka, ogol się, jeżeli masz ochotę dalej się położyć, to zrób to już w ubraniu". Jemu chodziło przede wszystkim o to, żeby mieć taki swój harmonogram, poczucie obowiązku wstawania z łóżka i do życia.

Robert – To, co mówi Bartek, to miała być metoda na trudne czasy. Przychodzą cięższe chwile i w tych momentach trzeba się umieć zmobilizować. Wstawać z łóżka mimo wszystko i starać się normalnie funkcjonować.

Bartek – W kolejnych latach tłumaczył, że przestrzeganie stałego rytmu dnia daje siłę i energię w stanach depresyjnych. Co ciekawe, ten zwyczaj porannej toalety, towarzyszył mu od najmłodszych lat. Kiedy dziadek Kazimierz, Tata Naszego Taty zachorował, to też tego od siebie wymagał. Naszemu Tacie ten stały, poranny punkt towarzyszył aż do ostatnich, najtrudniejszych dni życia. Miało to dla niego ogromne znaczenie i dlatego starał się nam to przekazywać.

W życiu młodego człowieka przychodzi czas na wybór szkoły, a z tym związany jest wybór drogi zawodowej. Czy Tata podpowiadał Wam, jaką wybrać szkołę, jaki kierunek studiów?

Bartek – Tata doskonale wiedział, że okres gimnazjum i szkoły średniej to był dla nas najbardziej ryzykowny czas, kiedy to nieprzemyślane i nieodpowiedzialne zachowania mogły mieć poważne konsekwencje. Dla niego było ważne, w jakim będziemy przebywać otoczeniu. Miał własne spostrzeżenia z obserwacji podwórka z czasów dzieciństwa. Chciał powielić u nas dobre doświadczenia, a przed złymi starał się nas chronić. Gdy już byliśmy na studiach, wyjaśnił nam, dlaczego stawiał różne zakazy. Przed podjęciem decyzji o studiach bardzo dużo rozmawialiśmy. Tata starał się poznawać nas z absolwentami różnych kierunków, ludźmi wykonującymi ciekawe zawody.

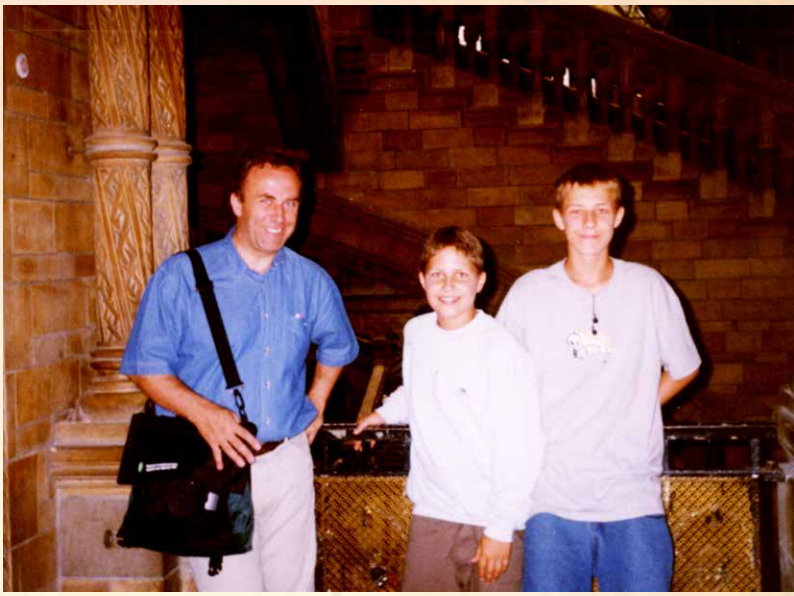

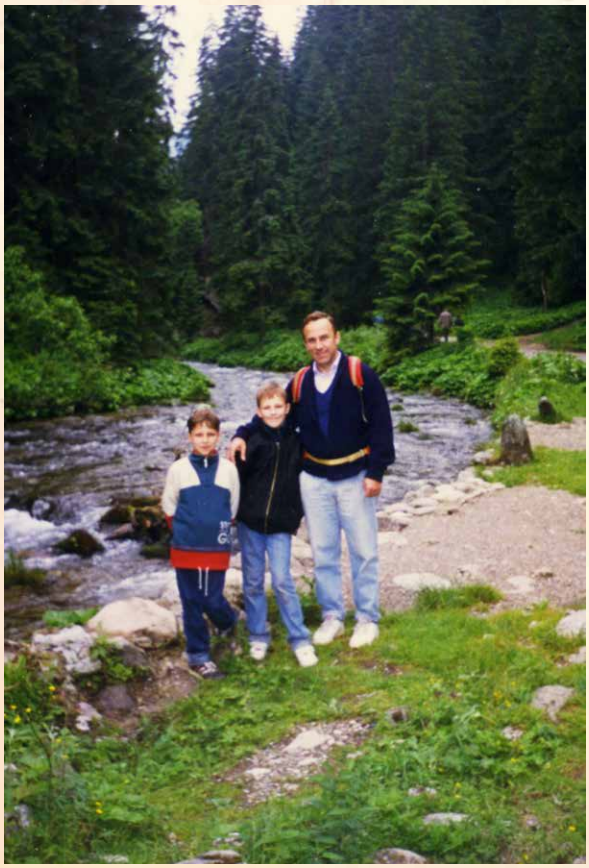

Robert – Tata, opowiadając różne historie, podając przykłady pobudzał nasze wyobrażenie i myślenie o przyszłości. To było niezwykle ciekawe i pomocne, pokazywało szeroki zakres pewnych działań. Nigdy nie dawał gotowych rozwiązań, zawsze pokazywał wiele stron danego tematu, plusy i minusy danej sprawy. To do nas należał wybór najlepszego rozwiązania. Uważam, że dzięki temu nauczył nas podejmowania decyzji – „powtarzał, że lepsza gorsza decyzja podjęta w czas niż najbardziej przemyślana i udana, ale podjęta za późno". Podejmując decyzję o dalszym rozwoju, zawsze czułem, że jakąkolwiek bym drogę wybrał, Tata będzie mnie w tej decyzji wspierał. To było niezwykle ważne podczas pierwszych poważnych wyborów życiowych.

Czy to oznacza, że Tata w życiu zawodowym i prywatnym łatwo podejmował decyzje?

Robert – Tata w swoich planach bardzo daleko wybiegał myślami. Czasami odnosiłem wrażenie, że na wszystko ma gotowy plan.

Bartek – Tak, on patrzył bardzo daleko w przód. Przy podejmowaniu ważnych decyzji wszystko dokładnie analizował. Zamyślony, zastanawiał się, jakie mogą być ich konsekwencje za 5 czy 20 lat. Opowiadając o nich, często wskazywał na ten długi horyzont czasowy i wpływ na otoczenie. To nie było łatwe, bo wszystko zawsze może się zmienić, mimo to analizował kilka kroków do przodu. Ta cecha dość silnie towarzyszy zarówno mnie, jak i Robertowi, ale raczej należy do tych, które nie ułatwiają życia.

Robert – To nie jest popularne myślenie. Wiele osób uważa, że trzeba żyć tylko tym, co tu i teraz.

Jak wspominacie czas, kiedy młody człowiek wyfruwa z rodzinnego gniazda? W Waszym przypadku było to trochę niekonwencjonalne, choć studiowaliście poza Radomiem.

Bartek – Gdy rozpocząłem studia w Warszawie, zamieszkałem razem z Tatą – choć alternatywą był akademik. To była moja decyzja. Tak jak wspomniałem wcześniej, chyba podświadomie ją podjąłem, aby nadrobić czas z Tatą z okresu, kiedy zaczynał pracę w Warszawie. Początki naszego wspólnego mieszkania wiążą się z pewną anegdotą. Gdy byliśmy z bratem jeszcze w domu, rodzice wychowywali nas w sposób dość konserwatywny. Chcieli wiedzieć, gdzie wychodzimy, z kim i kiedy wrócimy. Pilnowali, żeby nasze powroty do domu nie były zbyt późne. A my szukaliśmy „alternatywnych rozwiązań" i na tej płaszczyźnie dochodziło do wielu sporów. Podczas pierwszych tygodni zajęć na uczelni odbywało się spotkanie studenckie. Powiedziałem, że wychodzę, a Tata – ku mojemu wielkiemu zdziwieniu – zapytał, czy zamierzam wrócić na noc do domu. Zmienił podejście, zaczął zupełnie inaczej mnie traktować niż w szkole średniej. To było z dnia na dzień, tak jakby było zaplanowane. Rodzice bali się o nas w okresie szkoły średniej, chcieli, byśmy jak najlepiej zdali maturę. Gdy już minął ten okres, Tata był

spokojniejszy. Przybyło nam też tematów do rozmów i rozmawialiśmy coraz więcej. Z perspektywy czasu lata studiów i wspólne mieszkanie z Tatą oceniam jako jeden z najlepszych okresów w moim życiu.

Chyba możemy wspólnie potwierdzić, że to ograniczenie jego obecności w tygodniu nadrobiliśmy na studiach w Warszawie, kiedy z Tatą mieszkaliśmy.

Robert – Przyjąłem ten sam schemat co Bartek, czyli w trakcie studiów również mieszkałem z Tatą w Warszawie. Z perspektywy czasu oceniam ten okres za bezcenny. Chęć wspólnego mieszkania to była ogromna zasługa Taty, ponieważ swoją postawą sprawił, że wybraliśmy jego towarzystwo. My po prostu bardzo lubiliśmy z nim spędzać czas. Tata interesował się naszymi problemami. Co ważne, potrafił słuchać, prowadzić dialog, starał się zrozumieć nasz tok myślenia. Podczas wspólnego mieszkania mieliśmy bardzo dużo czasu na rozmowy i analizy pewnych zdarzeń. Świetnie się wtedy rozumieliśmy. Z czasem do tych rozmów dołączały nasze obecne małżonki i przyjaciele, którzy chcieli się poradzić a propos życiowej ścieżki. Tata zawsze witał ich z otwartymi ramionami. Teraz, mając 30 lat widzę, jak ten czas wpłynął na moje życie. Zdałem sobie sprawę, jak ważne są zasady moralne i to, jakie wartości wynosimy z domu. U Taty była ta niezwykła spójność między tym, co robi i mówi. Zbudował pewnego rodzaju pomost, dzięki któremu mogliśmy bezpiecznie wkroczyć w dojrzałe samodzielne życie.

Wspomnieliście o wychowaniu w systemie wartości, o tym, w co wyposażyli Was rodzice zanim wypuścili w szeroki świat. Jak przebiegał ten proces i czy pokazywano Wam jakieś osobowe wzorce, których postawa godna jest naśladowania?

Bartek – W pierwszej kolejności rodzice budowali nasz system wartości w oparciu o katolickie zasady wiary. Starali się wychować nas w wierze, która w najtrudniejszych momentach pomaga w życiu. Tata wielokrotnie to podkreślał, szczególnie wyraźnie w okresie choroby. Czasami, kiedy dyskutowaliśmy i usilnie prowokowałem go pytaniami „i co dalej?" finalnie odpowiadał: „idź i pomódl się".

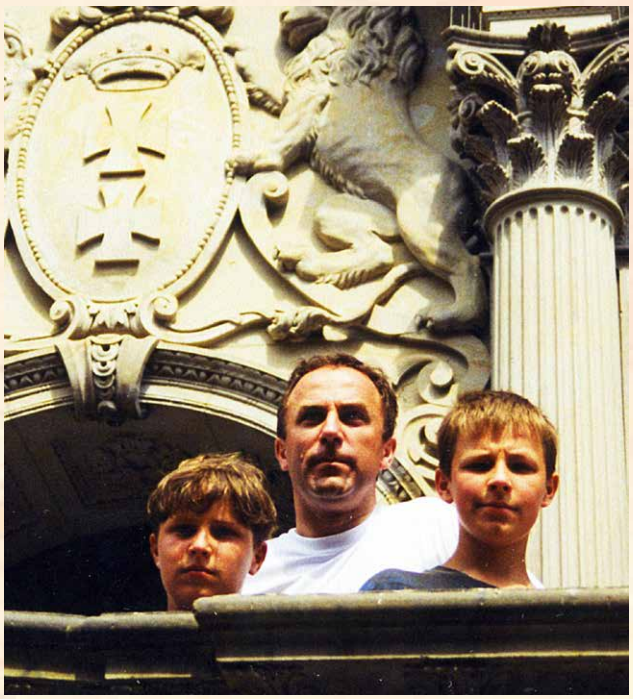

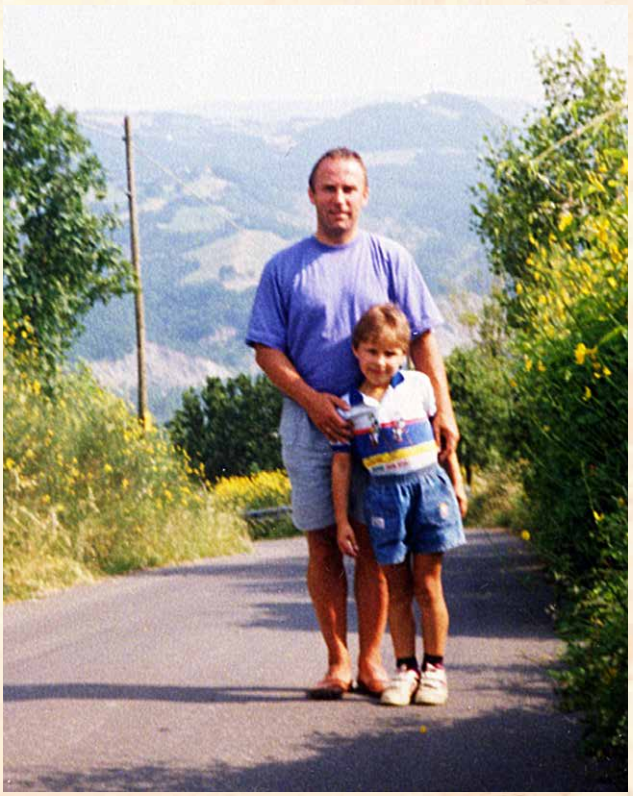

W drugiej kolejności patriotyzm, szczególnie ten lokalny. Tata dbał o to, byśmy zachowali własną tożsamość i nigdy nie wstydzili się miasta, z którego pochodzimy. On sam zawsze promował Radom i podkreślał, że z niego pochodzi.

Robert – Myślę, że Tata czerpał dużą siłę z nauki ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego, mówił, że głoszone kazania są drogowskazem dla jego i przyszłych pokoleń. Tata czytał dzieła Prymasa Tysiąclecia i miał bardzo dobre relacje z Instytutem Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, które przeniosły się na naszą rodzinę i trwają nadal. Tata mówił, że żyjemy w wyjątkowych czasach, bo Polak Karol Wojtyła jest na Stolicy Piotrowej. Przez cały okres naszego wychowywania obecny był Ojciec Święty Jan Paweł II. Każda pielgrzymka do Ojczyzny była dla naszej rodziny czasem szczególnym, a Rodzice dostąpili zaszczytu błogosławieństwa na prywatnej audiencji w Watykanie.

Wychowanie w duchu katolickim, umacnianie nas w nim było zasadnicze i bardzo pomocne w naszym życiu. Ale rodzice wychowywali nas też przez pryzmat siebie i swojego małżeństwa. Prawdziwy trud wychowania nie polega na formułowaniu moralnych tyrad. Wychowując drugiego człowieka, trzeba najpierw zacząć od siebie, żeby stać się wzorem do naśladowania. Rodzice dbali, żebyśmy kierowali się takimi wartościami jak prawda, dobro i szacunek do drugiego człowieka. Równie istotna była pomoc innym, nigdy nie byli obojętni na krzywdę ludzką czy cierpienie. Niejednokrotnie wspierali potrzebujących.

Bartek – Tata bardzo silnie starał się zakodować w nas pokorne podejście do życia. Twierdził, że zawierzając Bogu wszystko się w życiu poukłada. W kwestii ideałów osobowych ważne były dla niego przede wszystkim autorytety moralne i społeczne, o których mówił Robert.

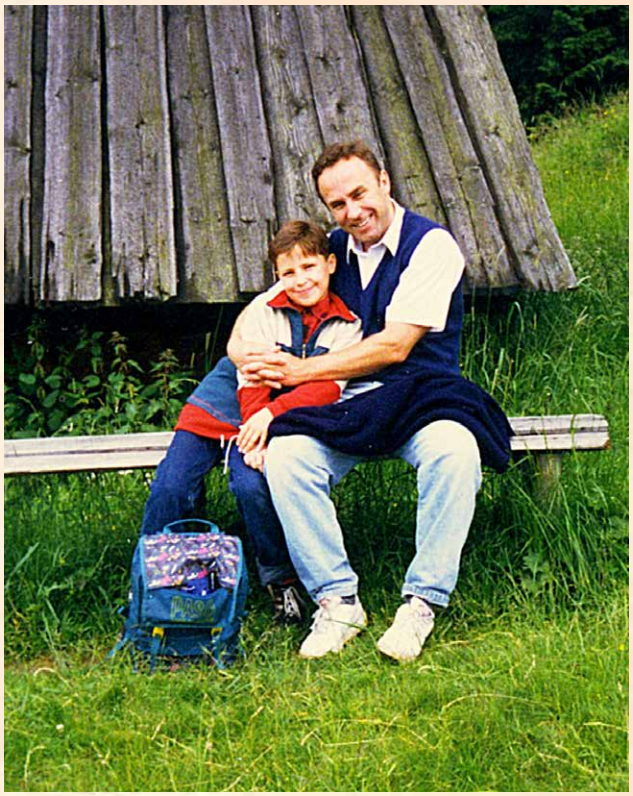

Wskazując konkretne osoby, często odwoływał się do osoby ks. infułata Jerzego Banaśkiewicza, którego poznał w szkole średniej na lekcjach religii. Relacja Taty z ks. Banaśkiewiczem rozpoczęła się w relacji uczeń i nauczyciel i taka pozostała do samego końca. Może dlatego Tata nigdy nie pozwolił sobie nazwać ks. Infułata przyjacielem, choć takim się wydawał. Moim zdaniem to była przyjaźń na dobre i trudne czasy. W niedzielę chodziliśmy wszyscy na msze św. odprawiane przez ks. Banaśkiewicza. Teraz brakuje mi jego kazań. Dzisiaj starałbym się czerpać z nich jeszcze więcej, mając świadomość, że sięgam do źródła, z którego korzystał Tata i które kształtowało jego osobowość od wczesnych lat.

Jako przykład autorytetu moralnego Tata stawiał nam także ks. biskupa Edwarda Materskiego – pierwszego Ordynariusza Diecezji Radomskiej. Jego zdaniem była to wybitna postać, niestety w Radomiu niedoceniona.

Trudno nie odnieść wrażenia, że to Tata był dla Was jednak największym autorytetem.

Bartek – To prawda, ale muszę podkreślić, że to coś więcej niż taki zwykły autorytet rodzica. Bo większość z nas, jeśli ma szczęście, to może swoich rodziców stawiać jako wzorce. Tata miał w sobie coś takiego, co sprawiało, że wszyscy darzyliśmy go ogromnym zaufaniem. Czasami ślepo podążaliśmy za jego wskazówkami. Patrząc z perspektywy czasu wiem, że wskazywał nam najlepsze rozwiązania.

Robert – W zależności od danego etapu życia inaczej zapamiętałem Tatę, na inne aspekty życia zwracałem uwagę. Obserwując, uczyłem się – nie wiem czy byłem dobrym obserwatorem, to chyba będzie mógł ocenić mój syn. Tata był dla mnie autorytetem, nauczycielem, przyjacielem. Choć wokół mnie jest wiele bliskich osób, jego nikt nie zastąpi.

Często słyszę, że w niektórych rodzinach mimo fizycznej obecności ojca, brakuje go w sensie duchowym. Ja natomiast odczuwam odwrotnie. Mimo tego, że Taty już z nami nie ma, wciąż doświadczam jego obecności każdego dnia. Jest to oczywiście wynik silnej wiary.

Bartek – Musimy bardzo mocno podkreślić w tym wszystkim znaczenie naszej Mamy. W czasie szkoły średniej, kiedy Tata był w Warszawie, to na niej w dużej mierze spoczywały obowiązki związane z dopilnowaniem nas w tygodniu. Tata starał się robić wszystko, żeby ją wspierać, dlatego przyjeżdżał w każdej wolnej chwili. Ona często jednak prosiła go, aby został w Warszawie, żeby mógł odpocząć. Myślę, że zaangażowanie Mamy w prowadzenie domu, jej postawa, później nieoceniona rola w czasie choroby Taty to wzór nie tylko dla nas, ale i dla naszych żon. Oni byli razem nie tylko na dobre, ale i najtrudniejsze chwile.

Robert – W myśl tego, co mówisz, kiedy stałem przed ołtarzem i składałem przysięgę małżeńską na dobre i na złe chwile, to miałem przed oczami przykład naszych rodziców i choroby Taty. To najlepsze, z czego możemy czerpać. Teraz widzę, jak silny związek małżeński tworzy harmonijną całość, a dobre porozumiewanie się, troska o siebie dają solidną podstawę do wychowywania dzieci. Rodzice nigdy nie angażowali nas w swoje problemy. Przypomina mi się maj 2002 roku, kiedy Tata otrzymał informację, że nagle zmarła jego Mama, Babcia Danusia i jednocześnie tego samego dnia zwolniono go z pracy. Tata, mimo wielu trudów życia codziennego, z którymi się zmagał, nigdy nie dał po sobie poznać, że coś się dzieje. Swoimi problemami nie obciążał naszego domu, starał się nas chronić.

Co Waszym zdaniem miało największy wpływ na życie Taty?

Bartek – Tata bardzo często podpierał się w swoich analizach historiami ze swojego dzieciństwa. Często zastanawialiśmy się, jak to się stało, że Tata był kim był, kto i co go ostatecznie ukształtowało. Wychowywał się na radomskich Plantach, w trudnym dla tej dzielnicy okresie. W jednym z wywiadów wspominał, że panowała tam „pewna systematyczność życia ludzi pracujących w zakładach metalowych „Łucznik". Jego rodzice również pracowali w fabryce. Szkoła podstawowa to czas, kiedy dziadek Kazimierz zapadł na ciężką chorobę i wymagał stałej opieki. Następnie technikum, gdzie czas biegł według stałego rytmu: szkoła, treningi, powrót do domu i nauka. Siatkówka i zadania z matematyki były dla Taty usprawiedliwieniem przed byciem nieobecnym na „specyficznym" podwórku. To te czynniki kształtowały jego rozwój osobowości, hartowały charakter i kształtowały intelektualnie. Wskazując dalej, wspomniany już wcześniej ksiądz Banaśkiewicz i jego lekcje religii, a w szczególności Duszpasterstwo Akademickie – w tym miejscu i dzięki temu człowiekowi następował rozwój duchowy Taty.

Bogate doświadczenie zawodowe Taty podkreślane jest przez wiele osób, jaki był jego stosunek do kariery i jej poszczególnych etapów?

Robert – Zawsze noszę w swojej teczce kartkę, na której Tata w sposób logiczny i procesowy przedstawił kilka możliwych schematów ścieżki zawodowej. Coś na wzór mapy drogowej, czyli w jakim kierunku można podążać. Ten schemat ma w sobie jakąś uniwersalność i prawdopodobnie wiele osób mogłoby się tam odnaleźć. To głęboka esencja doświadczenia zawodowego Taty i jego wieloletnich obserwacji dróg zawodowych ludzi, z którymi pracował.

Bartek – Kiedy rozmawialiśmy o zachowaniu ludzi w życiu i w pracy, Tata wskazywał na piramidę Masłowa jako świetny schemat obrazujący potrzeby każdego człowieka, poczynając od tych najprostszych, fizjologicznych, kończąc na potrzebach ducha i wiary. Odwoływanie się do tego schematu pozwala często zrozumieć zachowania i motywację wielu osób. Mówię o tym, bo faktycznie duża część życia naszego Taty to interesujący przebieg pracy zawodowej. Przypomina mi się wielokrotnie podkreślane przez niego stwierdzenie, że wysokie stanowiska to nie jest prestiż, tylko ogromna odpowiedzialność. Uważał, że wysokich funkcji nie można traktować jako nagród za dotychczasową pracę. Odnosił to do osób wyczekujących

1 maja 2009

awansu za dotychczasowe dokonania lub awansów mianowanych. Często podkreślał, że na wszystko w życiu przychodzi odpowiednia pora, trzeba być cierpliwym. W momencie, w którym ktoś próbuje podążać przez życie zbyt dynamicznie i omijać niektóre naturalne etapy, to niesie to za sobą ryzyko niepowodzeń i upadków. Uważał, że każdy etap życia człowieka czymś się charakteryzuje i czegoś uczy, nadaje priorytety, tym samym przygotowuje też do pewnej odpowiedzialności w obszarze zawodowym. Tata obserwował w tym silną korelację i według takiego klucza powierzał często podwładnym zadania w pracy.

Mówiliście o wielu przegadanych z Tatą godzinach. Czy czerpiecie nadal z przekazanej Wam przez niego życiowej wiedzy? Jak dzisiaj wygląda Wasze życie bez Taty?

Bartek – Te najbardziej zapamiętane rozmowy to czas już po zakończeniu studiów, można rzec dorosłe życie. Wtedy nie byliśmy tylko my, ale także nasze ówczesne narzeczone, a obecnie żony. Tu już odbiór Taty następuje przez większą liczbę bliskich osób, co ciekawe bardzo spójny. Moja małżonka podkreśla to wielokrotnie, że miała ogromne szczęście móc obcować z tak niezwykle mądrym, życzliwym i dobrym człowiekiem, móc słuchać jego rad, jego opinii.

Robert – Tata trzy lata zmagał się z chorobą. Podczas naszych rozmów w tym okresie wsłuchiwałem się w każde słowo. To był czas przygotowywania nas na dalsze życie, kiedy go może zabraknąć.

Nasz ślub przypadł na okres zaawansowanej chemioterapii. Tata szukał możliwości, żeby uczestniczyć z nami w tej uroczystości, nie pozostawiał cienia wątpliwości, że może być inaczej. Bardzo nas wspierał w tej decyzji i pomagał jak mógł na tamten okres. Często bywało, choć był już bardzo słaby, że to on nas pocieszał i mówił „Będzie dobrze – nie martwcie się na zapas". Bardzo chciał być obecny, walczył o to i był współgospodarzem naszego najważniejszego dnia w życiu. Znamienna była wypowiedź Taty podczas składnia nam życzeń „pokierujcie swoim życiem tak, aby było ono podziękowaniem dla rodziców za dotychczasowe wychowanie". Pół roku później zmarł.

Bartek – W wielu sytuacjach życia codziennego, szczególnie tych trudnych, zadaję sobie pytanie „jakby to zrobił Tata?" W moich oczach zawsze udzielał właściwej odpowiedzi i proponował najlepsze rozwiązania. Był przepełniony uniwersalnymi rozwiązaniami, z których jestem pewien, mogli korzystać wszyscy.

Brakuje mi bardzo rozmów z nim, lekcji pokory, poklepania po ramieniu z jego serdecznym uśmiechem i słowem „Nie martw się, będzie dobrze". Brakuje mi Taty przy stole, brakuje wspólnych spacerów, brakuje mi jego poczucia humoru, sobotnich rodzinnych śniadań w komplecie. Nie ma go już obok, ale jestem mu wdzięczny za piękne wspomnienia, które na zawsze pozostaną w moim sercu.

Brak Taty najbardziej odczuliśmy wraz z żoną w styczniu 2014 r., kiedy urodził się nasz synek, któremu daliśmy imię Tadeusz. Trudno było się nam pogodzić z tym, że nie mógł go poznać i uczestniczyć w tak ważnym dla nas momencie. Tata wiedział, że bardzo chcieliśmy powiększyć rodzinę. Informacje o tym, że Tadzio ma przyjść na świat otrzymaliśmy równo miesiąc po śmierci Taty. Dla mnie, jako człowieka wierzącego w Boga, dotkniętego tak bardzo odejściem bliskiej osoby, istnieje głębokie i silne poczucie, że w życiu pozaziemskim są nasi bliscy i mają wpływ na doczesne życie.

Robert – W smutku związanym z brakiem Taty niezwykle krzepiąca jest dla nas nieustająca pamięć o nim wśród ludzi, którzy go otaczali przez wszystkie lata. Prawie każda rocznica jego śmierci jest przez nich upamiętniana w wyjątkowy sposób.

W pierwszą rocznicę została zorganizowana konferencja w Krajowej Szkole Administracji Publicznej poświęcona wspomnieniom o Tacie.

W drugą rocznicę zorganizowano w Ministerstwie Finansów konferencję pt. „Od słów do czynów" – Projekty sektora publicznego zmieniają Polskę , a po niej ówczesny minister finansów odsłonił tablicę upamiętniającą osobę Taty, na II piętrze obok gabinetu, w którym Tata pracował.

W trzecią rocznicę zorganizowano uroczyste poświęcenie i odsłonięcie tablicy upamiętniającej osobę Taty w przepięknym budynku Urzędu Miejskiego w Radomiu, (dawniej Urząd Wojewódzki) tuż obok gabinetu, w którym pracował.

A teraz, z okazji zbliżającej się piątej rocznicy śmierci Taty zaplanowano publikację tej książki. Wszystkim jesteśmy za to bardzo wdzięczni.

Szanowni Państwo

Z wielkim wzruszeniem czytałam zamieszczone w publikacji wspomnienia o Tadeuszu. Ponad 50 tekstów wspomnieniowych przyjaciół, współpracowników, krewnych, kolegów szkolnych, uczniów i innych osób bliskich Tadeuszowi. Tyle ciekawych wspomnień, wiele ciepła, empatii, wdzięczności, podziękowań. Album wypełniony nie tylko wspomnieniami, ale również niezliczonymi zdjęciami z różnego okresu życia Tadeusza: dzieciństwa i młodości, okresu studiów i duszpasterstwa akademickiego, małżeństwa i Rodziny, i chyba najmniej znane z czasów pracy zawodowej, przeplatane podróżami i wypoczynkiem. I te z najtrudniejszego czasu dla Synów i ich Żon oraz dla mnie. Myślę, że również dla wielu przyjaciół i osób związanych blisko z Tadeuszem – fotografie z odprowadzenia na miejsce wiecznego odpoczynku. A później kolejne rocznice śmierci i na różny sposób upamiętniane dowody pamięci, które są przez wiele osób przytaczane w zamieszczonych wspomnieniach.

Książka daje szerokie spektrum o życiu Tadeusza, ale także o naszej Rodzinie. Bo chyba nie da się mówić o Tadeuszu bez nas.

Dziękuję inicjatorom powstania tej wspomnieniowej publikacji Pawłowi Oraczowi i Andrzejowi Kosztowniakowi, którzy przez cały okres powstawania publikacji dokładali wszelkich starań, aby mogła się ukazać. Jestem wdzięczna za Wasze zaangażowanie i pomoc na różnych etapach jej powstawania. To od Was się zaczęło, dokładnie w listopadzie 2015 r. ***Za to wszystko bardzo Wam dziękuję.***

Wyrażam głęboki szacunek i podziękowanie wszystkim Autorom, którzy zechcieli podzielić się wspomnieniami często wzruszającymi, bardzo osobistymi, ale również bardzo konkretnymi sytuacjami z przeszłości. ***Bardzo Państwu dziękuję****.*

Wiele osób udostępniło ze swoich archiwów prywatnych zdjęcia do wykorzystania w publikacji. ***Za to też bardzo dziękuję****.*

Ogromne podziękowania składam Przyjaciołom Naszej Rodziny Barbarze i Jerzemu Kutkowskim oraz Krystynie Piotrowskiej za podjęcie prac przy redakcji zebranych tekstów od osób bliskich Tadeuszowi oraz wyborze i przygotowaniu ilustracji. To wszystko wymagało miesięcy żmudnej, wielogodzinnej pracy. ***Kochani, bardzo Wam dziękuję za całą pracę redakcyjną.***

Wyrazy wdzięczności kieruję do *wydawców publikacji Pana Prof. Adama Mazurkiewicza Dyrektora Instytutu Technologii Eksploatacji PIB w Radomiu i Pana Marcina Olifirowicza Kierownika wydawnictwa ITE, za nadzór nad publikacją oraz do Pana Zbigniewa Skuzy Prezesa i do Zarządu Stowarzyszenia „Młyńska" Verum Bonum Pulchrum w Radomiu za podjęcie współpracy wydawniczej.* ***Bardzo serdecznie Państwu dziękuję*** *.*

Dla mnie i mojej Rodziny nie ma nic piękniejszego, pomimo, że Tadeusza nie ma razem z nami, że zapisał się dobrze w pamięci wielu ludzi, którzy z wielką życzliwością Go wspominają i pamiętają o Nim.

Ksiądz Prałat Edward Poniewierski żegnając Tadeusza w czasie pogrzebu, na cmentarzu powiedział:
Tadeusz miał wyjątkowy dar jednoczenia ludzi.

Myślę, że Księga Wspomnień na różny sposób ukazuje właśnie takiego Tadeusza.

Dziękuję Wszystkim Państwu, również tym nie wymienionym, którzy przyczynili się w różny sposób aby ten album mógł powstać i być wydany. To praca również wielu życzliwych, bezinteresownych osób. Dziękuję.

Małgorzata Wydra